IV

DZIEJE ZIEMI I POWIATU CHOJNICKIEGO

DZIEJE ZIEMI I POWIATU CHOJNICKIEGO

TOM IV

Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach

Crs.Ggr.Kca.
***
Dzi
2008
Hist

DZIEJE ZIEMI I POWIATU CHOJNICKIEGO

707809

II egz
(I w PP)

Hist
NM

DZIEJE ZIEMI I POWIATU CHOJNICKIEGO

TOM IV

Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach

WYBÓR I OPRACOWANIE
Jacek Knopek

Chojnice 2008

MONOGRAFIA ZOSTAŁA PRZYGOTOWANA I WYDANA
DZIĘKI MECENATOWI WŁADZ SAMORZĄDOWYCH
POWIATU CHOJNICKIEGO

Recenzent
prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Karpus
(UMK Toruń)

Wydawca
Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO
na zlecenie
Powiatu Chojnickiego

© Copyright by Powiat Chojnicki, 2008
© Copyright by Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO, 2008

ISBN 978-83-87586-90-4

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu
1006674

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku
PM LOGO, tel. (052) 340 18 52

Druk
PW MAKTECH, tel. (052) 327 15 77

Oprawa
INTREX, tel. (052) 322 68 12

Nakład 1000 egz.
Ark. druk. 16

K 164/09

Miasto Chojnice,
przeciwko któremu tak wiele było oskarżeń
doświadczywszy wspaniałej łagodności,
stanie się zapewne wzorem patriotyzmu

Wypis z listu gen. Kosińskiego,
Chojnice, 27 stycznia 1807 r.

Spis treści

Wprowadzenie 9

Część I. **Księstwo pomorskie i państwo krzyżackie (do 1466 roku)** 17
Wypisy 20

Część II. **Pierwsza Rzeczpospolita (1466-1772)** 35
Wypisy 38

Część III. **Państwo prusko-niemieckie (1772-1920)** 81
Wypisy 84

Część IV. **Druga Rzeczpospolita (1920-1939)** 123
Wypisy 126

Część V. **Trzecia Rzesza Niemiecka (1939-1945)** 165
Wypisy 168

Część VI. **Polska Rzeczpospolita Ludowa (1945-1990)** 185
Wypisy 188

Część VII. **Trzecia Rzeczpospolita (po 1990 roku)** 225
Wypisy 228

Wykorzystane źródła 245

Spis dokumentów 249

Wprowadzenie

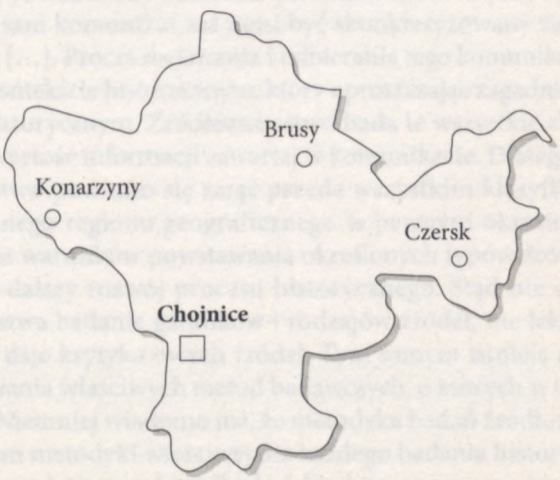

Wprowadzenie

Jednym z istotnych elementów świadczących o rozwoju społeczności lokalnej są wytworzone przez nią źródła, które nie tylko traktują o ziemi i ludziach na niej mieszkających, ale są odbiciem uczuć, przywiązania do regionu oraz kształtowania się pewnej wspólnoty. Liczba wytworzonych źródeł pierwotnych oraz ich „jakość" świadczy o roli danego terytorium, bogactwie jego mieszkańców, poziomie rozwoju intelektualnego czy kultury materialnej. Charakter źródeł różni się w odniesieniu do poszczególnych terytoriów, co oznacza, że miasta i duże aglomeracje wytwarzają odmienne materiały od tych, jakie odnaleźć można w środowisku wiejskim. Niemniej jednak wszystkie źródła pierwotne zasługują na uwagę, gdyż dzięki nim lepiej poznaje się historię regionalną, można ocenić zjawiska i wydarzenia o charakterze historycznym, zapoznać się z instytucjami publicznymi i gospodarczymi, a także znaczącymi osobowościami życia lokalnego.

Jak słusznie konkluduje Józef Szymański: „Źródło historyczne jest faktem historycznym, którego istotą jest zawarty w nim komunikat [...]. Aby komunikat mógł zaistnieć, musi być nadawca i odbiorca, zachodzić musi między nimi porozumienie psychiczne, sam komunikat zaś musi być skonkretyzowany za pomocą odpowiedniego kodu [...]. Proces nadawania i odbierania tego komunikatu dokonuje się w określonym kontekście historycznym, który uproszczając zagadnienie jest po prostu procesem historycznym. Źródłoznawstwo bada te wszystkie elementy, ustalając ostatecznie wartość informacji zawartej w komunikacie. Dlatego też wydaje się, że źródłoznawstwo powinno się zająć przede wszystkim klasyfikacją spuścizny źródłowej badanego regionu geograficznego w pewnym okresie historycznym, szukając głównie warunków powstawania określonych typów źródeł oraz ich oddziaływania na dalszy rozwój procesu historycznego. Stąd nie obojętne będzie dla źródłoznawstwa badanie gatunków i rodzajów źródeł, nie lekceważąc jednak wyników, które daje krytyka owych źródeł. Tym samym istnieją dogodne możliwości wypracowania właściwych metod badawczych, o których w tej chwili trudno jeszcze mówić. Niemniej wiadomo już, że metodyka badań źródłoznawczych musi być odwróceniem metodyki właściwej dla każdego badania historycznego. Będzie ona bowiem prowadzić nie od źródła do faktu historycznego, ale właśnie od faktu historycznego, a właściwie procesu historycznego (kontekstu komunikatu), do źródła, aby można było wyjaśnić jego genezę, funkcjonowanie i rolę, jaką odegrało w kształtowaniu procesu historycznego, a także właściwie zaklasyfikować. Przez ową

klasyfikację spuścizny źródłowej rozumieć będziemy analizę źródła pod względem formy i zawartości historycznej treści, jego kompozycji, genezy, powiązań z rzeczywistością historyczną, w której wyrastało. Przy tak rozumianej analizie źródło traktować będziemy nie tylko jako pozostałość po działalności człowieka, będącej wyrazem jego zamierzeń, lecz także jako wierny rejestr i odzwierciedlenie zespołu okoliczności historycznych, które wpłynęły na powstanie źródła i zadecydowały o jego formie jako środku ekspresji, a także jakie okoliczności towarzyszyły jego żywotowi aż do czasu, gdy dotarło do rąk badającego je historyka. Stąd też w badaniach źródłoznawczych nie można lekceważyć badań historyczno-literackich, ale też nie można jedynie na nich poprzestawać. Tylko przy takim rozumieniu założeń źródłoznawstwa źródło będzie traktowane inaczej przez historię w ścisłym tego słowa znaczeniu, niż traktuje go w swym warsztacie badawczym każdy historyk. Tym samym stworzona będzie perspektywa rozwoju źródłoznawstwa zgodnie z nowoczesnym pojmowaniem nauk pomocniczych historii"[1].

Z powyższego akapitu wynika zatem istota czwartego tomu monografii powiatu, w skład którego wchodzą źródła pierwotne obrazujące przeszłość i teraźniejszość ziemi chojnickiej[2]. Celem prezentowanego materiału jest zapoznanie Czytelnika z interesującymi przekazami, dotyczącymi ziemi chojnickiej zarówno w ujęciu historycznym, jak i obecnym. Wśród nadawców i odbiorców znajdują się różne jednostki, zarówno o charakterze podmiotowym, jak i przedmiotowym. Można w nich odnaleźć instytucje państwowe, regionalne i lokalne, mające charakter polityczno-wojskowy, gospodarczo-ekonomiczny i społeczno-kulturalny. Dopełnieniem są materiały wytworzone przez nadawców indywidualnych, które co prawda w sposób subiektywny odzwierciedlają daną rzeczywistość, ale jednocześnie dają ciekawy i często barwny obraz życia codziennego bądź dokonujących się przeobrażeń.

Podobnie jak w pozostałych tomach niniejszego opracowania, terytorium przekazu dotyczy ziem, które ciążyły w stronę Chojnic, zarówno pod względem administracyjno-terytorialnym, jak i gospodarczo-ekonomicznym czy społeczno-kulturalnym. Z kolei chronologicznie prezentowany tom zaczyna się w momencie, kiedy dla ziemi chojnickiej powstały pierwsze dokumenty pisane, co odnosi się

[1] J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, wyd. nowe, Warszawa 2002, s. 17-18.

[2] Dotąd na ziemi chojnickiej nie powstała oddzielna publikacja książkowa mająca na celu redakcję źródeł pierwotnych dla regionu. Jednostkowo w formie artykułów i studiów źródłoznawczych prezentowano je od XIX w., zamieszczając w lokalnych, regionalnych i centralnych periodykach naukowych. Nie uznawano jednak za stosowne opublikowania oddzielnego tomu traktującego tylko i wyłącznie o dokumentach. Stąd wydawnictwo niniejsze ma unikatowy charakter, a jego celem jest zapoznanie Czytelnika z materiałem pierwotnym, z którego korzystali dotąd w ograniczonym zakresie jedynie specjaliści, mianowicie głównie pracownicy naukowi, a w szczególności historycy i archeolodzy.

do 1275 r., a kończy odtworzeniem w strukturach państwa polskiego jednostek powiatowych, co miało miejsce po 1998 r. Różnica w czasie między pierwszym przygotowanym dyplomem a ostatnim wynosi ok. 730 lat, stąd łatwo obliczyć, iż na pisane dziedzictwo źródłowe ziemi i powiatu chojnickiego wpływ miało ok. trzydziestu kolejnych pokoleń związanych bezpośrednio i pośrednio z najbliższym jego otoczeniem. Obrazuje to rolę źródeł pisanych w tworzeniu regionu, w którym przyszło nam żyć, pracować, kształtować byt własny oraz rodziny.

Względy instytucjonalno-normatywne z kolei zadecydowały, iż przygotowany dla odbiorcy tom składa się z siedmiu części przedmiotowych, wyznaczających trwanie – dla ziemi i powiatu chojnickiego – jednostek państwowych. Do ich oznaczenia użyto nazw ustrojowo-systemowych, w których podmioty te funkcjonowały. W ujęciu chronologicznym systemy te, z niewielkimi korektami mającymi wymiar regionalny, były odbiciem kolejnych epok historycznych. I tak, na okres średniowiecza przypadają dyplomy książąt pomorskich i władz zakonu krzyżackiego. W czasach nowożytnych powstały materiały związane z organizacją struktur regionalnych w warunkach rzeczypospolitej szlacheckiej. Od 2. połowy XVIII do początku XX w. ziemia chojnicka należała do Królestwa Pruskiego, a od 1871 r. do Drugiej Rzeszy Niemieckiej. Okres międzywojenny związał Chojnice z odrodzonym państwem polskim, natomiast w latach II wojny światowej stały się jednostką podporządkowaną totalitaryzmowi Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. Bezpośrednim następstwem podjętych przez Niemcy hitlerowskie działań zbrojnych w Europie stało się zainicjowanie w regionie kolejnego systemu niedemokratycznego, który konstytucyjnie został określony w 1952 r. i przetrwał do końca lat 80. XX w., kiedy to, na fali demokratyzacji życia społeczno-politycznego, powołano do życia III RP.

W niniejszym opracowaniu starano się przytoczyć źródła o różnorodnym charakterze. W dużej mierze było to jednak uzależnione od materiału wytworzonego dla danej epoki. Z tego też powodu poszczególne części opracowania mają niejednakową objętość. Zastosowano pod tym względem dwa ujednolicenia. Części traktujące o średniowieczu, latach II wojny światowej oraz okresie III RP mają podobną objętość. Wynika to z faktu, iż: z pierwszego historycznego okresu zachowało się do współczesności stosunkowo najmniej materiału źródłowego, II wojna światowa to najkrótszy chronologicznie okres, z kolei czasy najbardziej nam współczesne są odzwierciedleniem bieżącej rzeczywistości, przez co Czytelnik może sam dokonać pewnych analiz oraz porównań. Pozostałe części przygotowanego do publikacji materiału mieszczą się w drugiej grupie, zachowują bowiem również wobec siebie proporcjonalną objętość, jednak ponad dwukrotnie większą niż części pierwszej grupy.

W związku z tym, iż przygotowany do druku materiał wytwarzany był przez kilkadziesiąt kolejnych pokoleń nadawców i odbiorców, toteż jego jakość zmieniała się i ewoluowała wraz z rozwojem formacji społeczno-ekonomicznych, czego

efektem były także zmiany dokonywane w języku czy pisowni. Wyróżnionych w tomie siedem okresów historycznych odznacza się formą przygotowywanych dokumentów, stylistyką treści, układem wewnętrznym bądź charakterem konkretnego źródła. Jednocześnie wyróżnić można w nich charakterystyczne elementy składowe konkretnego materiału, do których zaliczyć należy nadawcę, odbiorcę, kod, kontakt, kontekst czy komunikat. Trzeba także zaznaczyć, iż pod względem wyróżnianej w metodologii historii klasyfikacji źródeł, w odniesieniu do ziemi i powiatu chojnickiego, wytworzono takie materiały, które będą charakterystyczne także i dla innych regionów Polski. Występują tutaj zatem zarówno źródła bezpośrednie oraz pośrednie, jak też adresowane czy nieadresowane[3].

W oddanym do rąk Czytelnika tomie zdecydowano o zamieszczeniu w nim jedynie źródeł pierwotnych, czyli takich, które zostały wytworzone przez pierwszego nadawcę. Nie umieszczono w jego zawartości źródeł wtórnych, które byłyby już zredagowane przez osoby drugie bądź ich następców. Załączone materiały źródłowe zostały podane w wersji oryginalnej, a interwencja osoby przygotowującej je do druku została ograniczona do bezwzględnego minimum[4]. Dlatego też wypisy średniowieczne czy nowożytne będą wyraźnie różniły się od tych przygotowywanych współcześnie pod względem porządku wewnętrznego, stylistyki czy prezentowanej treści. Chciano jednak w ten sposób oddać swoisty klimat epoki, formy komunikacji bezpośredniej i pośredniej czy wreszcie zaznaczyć, w jaki sposób różniły się zapisy w języku polskim stosowane dawniej i dziś[5]. Jeżeli źródło pierwotne wytworzono w języku polskim, to w takiej postaci zostało ono zamieszczone w niniejszym tomie. W przypadku innych języków dokonano stosownych tłumaczeń[6].

[3] Zob. J. Topolski, *Refleksje na temat teorii źródła historycznego*, „Historyka" 1976, t. 6, s. 19-41.

[4] Zamieszczone wypisy zatem wiernie oddają pierwotny materiał źródłowy, który został jedynie poddany obróbce edytorskiej i redakcyjnej. W nielicznych fragmentach jednakże niektóre teksty pisane były tak nieskładnie, zawierały ponadto tak liczne błędy interpunkcyjne i ortograficzne, że w praktyce uniemożliwiałoby to ich właściwy odbiór przez Czytelnika. W takich przypadkach zdecydowano się na właściwą dla tego typu materiałów obróbkę metodologiczną. Zostało to jednak wyraźnie odnotowane w przypisie.

[5] Wszystkie prezentowane w niniejszym tomie wypisy zostały przygotowane w języku polskim, mimo iż w formie pisanej takie dyplomy i akty zaczęły pojawiać się dla regionu dopiero w czasach nowożytnych. Trzeba jednak zaznaczyć, że dla Chojnic i jego otoczenia przygotowywano materiały głównie w trzech podstawowych językach – łacińskim, niemieckim i polskim. Inne języki miały jedynie charakter uzupełniający. Na oddzielne potraktowanie zasługuje tylko spuścizna języka kaszubskiego.

[6] Pod każdym wypisem wyróżniono źródło, z którego bezpośrednio korzystano. Jeżeli w literaturze przedmiotu pojawiły się już odnośne tłumaczenia materiałów obcojęzycznych na język polski, to odnotowano to na drugim miejscu. W takim przypadku korzystano przede wszystkim już z przygotowanego opracowania, posiłkując się jednak źródłem pierwotnym.

Oddany do rąk Czytelnika czwarty tom monografii powiatu chojnickiego powinien spełniać następujące funkcje: poznawczą, badawczą i interpretacyjną. Ma on zatem za zadanie nie tylko przedstawienie „suchych" faktów historycznych z przeszłości regionalnej, ale ma służyć także popularyzowaniu wiedzy, a jednocześnie próbie zainteresowania młodych ludzi światem nauki, gdyż to właśnie oni w przyszłości będą kontynuować badania na skalę regionalną i lokalną. W tej formule mieści się kwestia autorytetów w nauce, które dostrzegane są w rzeczywistości społecznej jako osobowości, które mają pozytywny odbiór w danej zbiorowości i które winno się naśladować. Zdaniem Andrzeja Chodubskiego: „[...] być autorytetem w nauce, znaczy być mistrzem w nauce; a być mistrzem w nauce – to być uczonym, który ze względu na swój sposób myślenia i działania naukowego, na swój dorobek twórczy uznawany jest za tak biegłego w interpretowaniu problemów naukowych i praktykowaniu badań naukowych, że można uważać go za ośrodek miarodajności w tych sprawach. Samodzielność i prawość myślenia to warunki, aby uczony dobrze wywiązał się z roli mistrza naukowego"[7].

Tom niniejszy jednocześnie wieńczy dzieło, którego zadaniem jest utrwalenie od zapomnienia ważnych wydarzeń z życia ziemi i powiatu chojnickiego. Jest swoistym uzupełnieniem opisowej części monografii, która uwydatniona zostanie w pierwszych trzech tomach opracowania. Ma on posłużyć zarówno badaczom i autorom innych monografii, jak też mieszkańcom regionu. Poniżej prezentowany materiał ma ponadto przyczynić się do lepszego zrozumienia zawiłych losów wspólnoty lokalnej, która przez kolejne wieki tworzyła swój byt i rozwijała się w oparciu o pogranicze, z którym blisko była związana. Obce zatem powinny być ziemi chojnickiej zjawiska związane z ksenofobią, niechęcią do innych wzorców i rozwiązań, gdyż przez kolejne okresy historyczne nowe treści, poglądy czy innowacje docierające do tego miejsca stanowiły o rozwoju i dobrobycie całej wspólnoty lokalnej[8].

[7] A.J. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2004, s. 25.

[8] Monografia obrazująca przeszłość i teraźniejszość powiatu chojnickiego ma składać się z czterech tomów, jednakże względy natury merytorycznej i metodologicznej zadecydowały o tym, że jako pierwszy ukazuje się ostatni jej tom, który jednocześnie zapowiada jej całościowe ogłoszenie drukiem w najbliższych latach.

Część I

Księstwo pomorskie i państwo krzyżackie

(do 1466 roku)

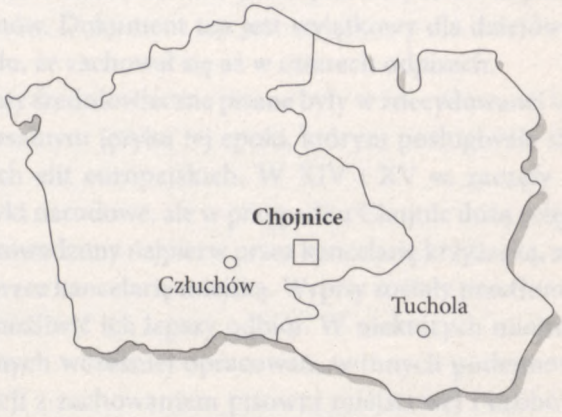

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Część I

Księstwo pomorskie i państwo krzyżackie

(do 1466 roku)

Pierwsze dokumenty dla większości ziem polskich, w tym i dla ziemi chojnickiej, powstały w okresie średniowiecza. Dotyczyły one zarówno osad wiejskich, jak też miast czy miasteczek, a ponadto dóbr kościelnych, królewskich i prywatnych.

Pierwsze dyplomy dla ziemi chojnickiej odnoszą się do tzw. okresu książęcego, poprzedzającego lata 1308-1309. Rozwój działalności kancelaryjnej, w tym także dla Chojnic i okolic, datowany jest na okres panowania na tym terenie zakonu krzyżackiego, z którym Pomorze przymusowo związane było do roku 1466. Dla tego obszaru rok ten bezsprzecznie wyznacza zakończenie jednej epoki historycznej i kształtowanie następnej – nowożytnej.

Prezentowane w dziale wypisy to dokumenty powstałe głównie w kancelariach książęcej i krzyżackiej, z którymi społeczność ziemi chojnickiej była silnie powiązana. Uzupełnieniem są wypisy z roczników, kronik, a także ksiąg miejskich. Szczególne znaczenie ma najstarszy dokument – z 1275 r., dotyczący otoczenia późniejszego miasta, pojawiają się w nim bowiem nazwy geograficzne i miejscowe ukształtowane przez pierwszych historycznych mieszkańców tych terenów. Dokument ten jest wyjątkowy dla dziejów Pomorza także i z tego powodu, że zachował się aż w czterech odpisach.

Dokumenty średniowieczne pisane były w zdecydowanej większości po łacinie – uniwersalnym języku tej epoki, którym posługiwała się większa część wykształconych elit europejskich. W XIV i XV w. zaczęły kształtować się co prawda języki narodowe, ale w przypadku Chojnic dużą rolę odgrywał język niemiecki, wprowadzony najpierw przez kancelarię krzyżacką, a później w dużej mierze także przez kancelarię miejską. Wypisy zostały przetłumaczone na język polski, aby umożliwić ich lepszy odbiór. W niektórych miejscach korzystano z przygotowanych wcześniej opracowań, w innych podejmowano się samodzielnych edycji z zachowaniem pisowni miejscowej i osobowej charakterystycznej dla danej epoki.

W wypisach tych starano się przedstawić najbardziej charakterystyczne, wręcz przełomowe, wydarzenia z życia miasta oraz najbliższego otoczenia.

Opis ziemi chojnickiej i najbliższej okolicy w średniowieczu w relacji Jana Długosza

Pierwszy przedstawiony Czytelnikowi wypis dotyczy geograficznego opisu południowej części Pomorza Gdańskiego, który sporządził ojciec polskiej historiografii, autor znanych roczników Jan Długosz. Przygotowany przez niego opis odnosi się do okresu, w którym żył dziejopis. Autor, silnie związany z burzliwymi dziejami Królestwa Polskiego, jakie charakteryzowały XV w., był dość dobrze poinformowany o wydarzeniach dotyczących Krzyżaków i Pomorza, które były jednymi z priorytetowych dla państwa polskiego. Mimo to przekaz Jana Długosza jest stosunkowo ogólny, a miejscami nieskładny.

Łebsko[1], wielkie jezioro ziemi pomorskiej we wsi i posiadłości biskupstwa włocławskiego, Charbrowie[2], od rzeki Łeby, która przez nie przepływa, zwane Łebsko; dzieli ono ziemię pomorską od ziemi słupskiej. Potem Wdzidze[3], największe jezioro ziemi pomorskiej, mające długości 5 mil, które zaczyna się blisko zamku Kiszow[4] i ciągnie się blisko zamku Tucholi. Potem Osieczno[5] wielkie jezioro ziemi pomorskiej, położone przy zamku Osieku, mające długości jedną milę, szerokości połowę tego; od niego zamek Osiek wziął nazwę. Potem Stworzonagać[6], znaczne jezioro ziemi pomorskiej, mające siedem mil długości, pięć mil szerokości, położone niedaleko miast: Chojnice, Tuchola, Człuchów i Bytów, z którego głębi powstaje rzeka Brda. Potem Borzechowo[7], jezioro ziemi pomorskiej blisko grodu Starogardu, mające długości jedną milę, szerokości ćwierć mili.

Potem Wdzydze[8], jezioro ziemi pomorskiej, mające pięć mil na długość, trzy zaś na szerokość, leżące koło miasta Kościerzyna. Potem Białe[9], jezioro ziemi pomorskiej, leżące blisko miasteczka Tucholi o długości jednej mili, szerokości zaś pół mili, z którego poczyna się strumień o nazwie Biała, wpadający do rzeki Wie-

[1] Łebsko – drugie co do wielkości jezioro w Polsce, położone na Pobrzeżu Słowińskim. Jezioro ma powierzchnię 7530 ha, długość jego wynosi 16 200 m, a szerokość 7200 m.

[2] Miejscowość ta znajdowała się prawdopodobnie na południe od jeziora Łebsko.

[3] Wdzydze – jezioro na Pojezierzu Kaszubskim w dorzeczu Wdy, położone na południowy wschód od Kościerzyny. Jezioro ma powierzchnię 1420 ha, długość 8000 m, a szerokość 3500 m.

[4] Chodzi o Starą Kiszewę, wieś położoną nad rzeką Wierzycą.

[5] Prawdopodobnie chodzi tutaj o jezioro Kałębie, położone na południe od Starogardu Gdańskiego, w dorzeczu Wdy, w pobliżu miejscowości Osiek.

[6] Najprawdopodobniej chodzi o kompleks jezior: Charzykowskiego (dawniej Łukomie), Karsińskiego, Długiego i Witoczno, które połączone są ze sobą rzeką Brdą.

[7] Jezioro Borzechowskie (Wielkie i Małe) położone jest na południowy zachód od Starogardu Gdańskiego, w dorzeczu rzeki Wierzycy.

[8] Jan Długosz na kartach kroniki często opisywał kilkakrotnie te same zjawiska, obiekty czy wydarzenia, podobnie czyni i w tym przypadku.

[9] Prawdopodobnie Długosz opisał tutaj Jezioro Białe, położone w sercu Borów Tucholskich, w dorzeczu Brdy. Jezioro to położone jest na północny wschód od Tucholi, a w bliskim jego sąsiedztwie znajduje się wieś Biała. Jezioro ma powierzchnię 11 ha, długość jego wynosi 675 m, a szerokość 200 m.

rzycy. Potem Krąg[10], jezioro położone w ziemi pomorskiej w powiecie świeckim, blisko miasteczka Tuchola, mające pół mili na długość, ćwierć mili zaś na szerokość. Potem Suchom[11], jezioro ziemi pomorskiej w powiecie świeckim, ćwierć mili długie i tyleż szerokie. Potem Ostrowite[12], jezioro ziemi pomorskiej w powiecie świeckim, rozciągające się jedną milę na długość i ćwierć mili na szerokość. Potem Deszczno[13], [również] w ziemi pomorskiej i powiecie świeckim, rozciągnięte na ćwierć mili. Potem Piaseczno[14], jezioro ziemi pomorskiej w powiecie świeckim, rozciągające się do ćwierć mili. Potem Steklno[15], jezioro ziemi pomorskiej, położone koło wsi Gródek, wynoszące półtorej mili na długość i pół mili na szerokość. Potem Muksza[16] jezioro ziemi pomorskiej, położone blisko miasteczka Tucholi, rozciągnięte na długość i szerokość jednakowo na ćwierć mili. Potem Krępsko[17], jezioro ziemi pomorskiej między Człuchowem i Emersztynem[18] położone, wynoszące trzy mile na długość, ćwierć mili na szerokość. Potem Lukomie[19], jezioro ziemi pomorskiej położone blisko Chojnic, wynoszące pięć mil na długość i jedną milę na szerokość. Potem Charzykowo[20], znaczne jezioro ziemi pomorskiej, rozciągające się na 6 mil długości i 2 mile szerokości. Rzeka zaś Brda z głębi jeziora Krępsko wydobywszy się, najpierw wpływa do jeziora Lukomie, stąd wypłynąwszy w trzecie Jezioro Charzykowskie wpływa, z którego zwycięzcą wyszedłszy własnym korytem jeszcze znakomitą przestrzeń ziemi przemierza i do Wisły na koniec uchodzi.

Źródło: *Jana Długosza roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1961, ks. 1, s. 146-149.

[10] Miejscowość Krąg leży na południowy wschód od Czerska, wśród Borów Tucholskich. Miejscowość ta rozgranicza obecnie dwa jeziora: Okrągłe i Długie.

[11] Jest to jezioro położone w dorzeczu Wdy o powierzchni 30 ha. Długość jego wynosi 1125 m, a szerokość 450 m. Nad jeziorem zlokalizowana jest wieś o tej samej nazwie.

[12] Chodzi o jezioro Ostrowite położone na północny zachód od Świecia w dorzeczu Wdy. Powierzchnia jego wynosi 64 ha, ma ono długość 1350, a szerokość 820 m. Miejscowość Ostrowite leży po wschodniej stronie jeziora.

[13] Chodzi o jezioro Deczno położone w pobliżu Świecia, na północny zachód od miasta. Powierzchnia jego wynosi 45 ha, długość 1700 m, a szerokość 500 m.

[14] Istnieje w okolicy Borów Tucholskich kilka jezior o tej nazwie, prawdopodobnie Długoszowi chodziło o osuszone współcześnie jezioro położone na południe od Tucholi.

[15] Jezioro Stelchno położone jest na wschód od Tucholi i na północ od Świecia, w dorzeczu Wdy. Jego powierzchnia wynosi 172 ha, ma ono długość 2700 m, a szerokość 1000 m.

[16] Prawdopodobnie leży w pobliżu jeziora Ostrowite, w powiecie świeckim, w dorzeczu Wdy.

[17] Jezioro położone na północny zachód od Człuchowa, w dorzeczu Brdy. Jezioro to ma 355 ha powierzchni, długość 4200 m, a szerokość 1350 m.

[18] Chodzi o miasto Czarne, położone na terenie powiatu człuchowskiego.

[19] Pierwotnie Jezioro Charzykowskie nazywano Łukomie. Jan Długosz z pewnością mylił dwie nazwy, nie wiedząc dokładnie, że chodzi o to samo jezioro.

[20] Największy na terenie powiatu chojnickiego zbiornik wodny. Jezioro to, znajdujące się w dorzeczu Brdy, ma 1348,4 ha powierzchni, długość 9535 m, a szerokość 2450 m. Głębokość jeziora w niektórych miejscach dochodzi do 32-32,5 m. Jezioro Charzykowskie, po Wdzydzkim, jest drugim co do wielkości na tzw. Pojezierzu Kaszubskim.

Książę pomorski Mściwoj II nadaje eremowi św. Jana Chrzciciela w Swornegaciach wymienione posiadłości ziemskie oraz immunitet ekonomiczny i sądowy (z granicami Dąbrówki i Zwierzyńca – druga ekspedycja)

[Świecie, wrzesień? 1275 r.]

Pierwsze historyczne otoczenie Chojnic zostało opisane w dyplomie księcia pomorskiego Mściwoja II, który powołał do życia erem św. Jana Chrzciciela w Swornegaciach, oddalonych wówczas od centrum osadnictwa książęcego, jednak w miejscu ważnym strategicznie. Donacja miała niewątpliwie charakter religijny, książę wspierał w ten sposób bowiem chrześcijaństwo i zgromadzenia zakonne. Niewątpliwie dużą rolę odgrywał też aspekt gospodarczy i ekonomiczny. O znaczeniu tego nadania dla samych zakonników natomiast świadczy fakt, że dokument zachował się aż w czterech odpisach, co jest ewenementem nawet na skalę *Pommerellisches Urkundenbuch*, przygotowanego jeszcze w XIX stuleciu przez M. Perlbacha. Poniżej podano tłumaczenie jednego z odpisów.

W imię Pańskie amen. Aby z upływem czasu, to co dzieje się w czasie, nie znikało z pamięci ludzi, powinno zostać umocnione poparciem pisma, świadków i świadectwem dokumentu. Dlatego niech wiedzą, tak obecni, jak przyszli, że my pan Mściwoj, z łaski Bożej książę Pomorza, razem z naszą najjaśniejszą małżonką Eufrozyną, księżną wspomnianej ziemi, idąc w ślady bogobojnej pobożności naszych przodków, darząc czcią szczególnej pobożności kościół albo erem św. Jana Chrzciciela istniejący w miejscu, które pospolicie nazywa się Swornegacie i pragnąc ucieszyć łaską naszej darowizny i ofiary pobożnego męża brata Borzysława przeora tegoż eremu wraz z jego współbraćmi, dał odpuszczenia naszych grzechów i za dusze naszych przodków, dajemy i zatwierdzamy temuż przeorowi i braciom jego jaz, który pospolicie nazywają Niechorz i osadę z przyległościami jej, którą powszechnie nazywa się Zwierzyniec, którego granice tak kazaliśmy wyznaczyć: od mostu w dół rzeki Mielnica aż do jeziora nazywanego Łukomie, następnie prosto do rzeki, która nazywa się Stara Rzeka, tę rzekę z dwoma brzegami i łąkami przyległymi, następnie w górę rzeki aż do Białej Góry, a potem do miejsca nazywanego Cluce, które to granice wyznaczyli komes Racław kasztelan ze Szczytna, Myślibór Małowy z Chojnic i Stanoch Małowy obaj z Konarzyn. Ponadto dodajemy wieś, którą nazywają Łowiszowa Dąbrowa z łąkami, pastwiskami, lasami, gajami, polami uprawianymi i nieuprawianymi oraz z wszelkimi pożytkami, które są teraz lub mogą pojawić się w przyszłości, pod lub nad ziemią, na szerokość albo na głębokość, uwalniając mieszkańców wyżej wspomnianych wsi od wszelkich powinności, danin i jurysdykcji wcześniej należących do nas. Ponadto uwolniliśmy ich od wszelkiego sądu jakiegokolwiek sędziego, aby po-

zwani nie musieli odpowiadać przed jakimkolwiek sędzią, lecz tylko przed wyżej wspomnianymi braćmi, ani o kary, jakiekolwiek byłyby nałożone, aby nikomu nie musieli dawać udziału, mianowicie kara nazywana trzysta i kara sześciu grzywien do braci wspomnianych niech należą, zaś główszczyznami, karami siedemdziesiąt, pięćdziesiąt i 15 z nami niech się podzielą. Granice zaś wsi, która nazywa się Łowiszowa Dąbrowa, tak kazaliśmy wyznaczyć przez komesa Pawła naszego kasztelana ze Świecia i przez podkomorzego z tego samego grodu Niemierzę, tak jak wcześniej wyznaczyli je Racław kasztelan ze Szczytna i Dąbrowiec, od jeziora Palicebłoto przez rzeczkę, która wypływa z moczarów, z jej biegiem aż do Kosownicy, od Kosownicy aż do jeziora, które jest między moczarami, następnie w górę rzeczki do okolicy Wysokiego Siedliszcza, potem aż do Mogił, a następnie do drogi prowadzącej z Cerkwicy do Ogorzelin; później drogą aż do gór i dalej do Palicebłoto. Aby zaś ta nasza darowizna uzyskała moc wiecznej trwałości, rozkazaliśmy umocnić niniejszy dokument przyłożeniem naszej pieczęci. Dan roku Pańskiego 1275, w obecności tych: komesa Witka wojewody, Święcy kasztelana, Pawła kasztelana ze Świecia, Pomorzy, brata Macieja przeora, Hermana kapłana i wielu innych wiarygodnych mężów.

Źródło: *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 276; *Dokumenty księcia Mściwoja II dla klasztoru augustianów w Swornegaciach z 1275 r.*, oprac. A. Szweda, „Zeszyty Chojnickie" 2005, nr 20, s. 105-115.

Teodoryk von Lichtenhain, komtur świecki i człuchowski, nadaje Moszczenicę Janowi z Parszowa

[Człuchów, 16 stycznia 1323 r.]

Jednym z pierwszych dokumentów przygotowanych dla ziemi chojnickiej przez władze krzyżackie, w osobie ówczesnego komtura świeckiego i człuchowskiego, była lokacja Moszczenicy, położonej kilka kilometrów na południe od Chojnic. Akt ten rozpoczyna stosunkowo silną akcję osadniczą zakonu krzyżackiego w południowo-zachodniej części Pomorza Gdańskiego po 1309 r. Jej efekty możemy prześledzić po kolejnych dyplomach, które odtwarzają sieć osadniczą z tego okresu.

W imię Pańskie amen. Ponieważ przemijająca jest pamięć ludzka, gdyż jest nietrwała i krucha, dlatego wynaleziono lekarstwo w postaci pisma, aby te sprawy, które zostały postanowione obecnie z woli ludzi, mogły zostać w przyszłości pewnie zachowane na wieczną rzeczy pamiątkę. Dlatego niech wiedzą wszyscy, tak żyjący obecnie, jak w przyszłości, mający niniejszy dokument, że my brat Teodo-

ryk von Lichtenhain komtur świecki oraz człuchowski, chcąc, by dobra położone w podległym nam okręgu były lepiej użytkowane, za dojrzałą radą i zgodą czcigodnego męża, brata Fryderyka von Wildenberg mistrza ziemi pruskiej, jak również wielebnych mężów, braci naszych zarówno z konwentu świeckiego jak człuchowskiego, nadaliśmy czcigodnemu i opatrznemu mężowi, zwanemu Jan z Parszowa pewną posiadłość Moszczenica z 44 łanami po obu brzegach rzeczki Moszczenica, aby ją urządził według wszelkich norm prawa, także według prawa chełmińskiego, w celu wolnego i wieczystego posiadania przez niego, jego dziedziców i prawnych spadkobierców, dla ich użytku i dochodu. Tytułem wdzięczności za to nadanie ten Jan z Parszowa oraz jego prawowici dziedzice i spadkobiercy powinni służyć nam i braciom naszym, jak też zamkowi człuchowskiemu przeciwko wszystkim i poszczególnym najeźdźcom naszego zakonu i naszych ziem, jak też brać udział w wyprawach, czyli obronie ziem z dwoma końmi i wyposażeniem w dwa napierśniki, jak też powinni wiernie i na wieczność świadczyć inne powszechne i zwyczajne służby, kiedykolwiek i jakkolwiek często będą do tego wzywani. Ponadto wspomnianemu Janowi lub jego dziedzicom i prawnym spadkobiercom tytułem specjalnej łaski nadajemy i dajemy 6 lat wolnizny, poczynając od chwili obecnej. Na wierne świadectwo powyższego kazaliśmy niniejszy dokument umocnić przywieszeniem naszej pieczęci. Działo się i dan w zamku Człuchów, roku od Wcielenia Pańskiego 1323, w dniu świętego Marcela. W obecności czcigodnych mężów, brata Hutingera, wicekomtura tamże, brata Crafta, brata Vulperta, brata Jana, mistrza rybickiego, Jana sędziego świeckiego, Reinharda wójta w Chojnicach, Frycka i Jana Sasa, mieszczan tamże oraz jak najliczniejszych wiarygodnych.

Źródło: *Handfesten der Komturei Schlochau*, bearb. P. Panske, Danzig 1921, nr 2; *Najstarsi mieszkańcy Chojnic w dokumentach komtura człuchowskiego z lat 1323 i 1326*, oprac. A. Szweda, „Zeszyty Chojnickie" 2006, nr 21, s. 83-90.

Teodoryk von Lichtenhain, komtur świecki i człuchowski, lokuje Chojniczki na prawie niemieckim

[Kosobudy, 9 października 1326 r.]

W bliskim sąsiedztwie późniejszego miasta lokowano także Chojniczki, zaledwie kilkanaście lat po przejęciu władzy na Pomorzu przez Krzyżaków. Podobnie jak w dyplomie powyższym, wśród potwierdzających nadanie w związku z lokacją osady występują także osoby administracyjnie i terytorialnie powiązane z Chojnicami, które w tym czasie zaczęły przybierać cechy miejskie, a lokacje wsi w bliskim sąsiedztwie bezsprzecznie świadczą o tym, iż tworzy się bogata

sieć osadnicza, która ma dać miastu możliwości do powstania i rozwoju, będąc jego naturalnym zapleczem gospodarczym i strukturalnym.

W imię Pańskie amen. Wszystkim i każdemu z osobna, tak obecnym jak przyszłym, oglądającym niniejszy dokument, niech będzie wiadomo, że my brat Teodoryk von Lichtenhain, komtur świecki i człuchowski, zamierzając doprowadzić do tego, by dobra położone w naszym okręgu człuchowskim były lepiej użytkowane, i to za zgodą i wolą naszego pana, czcigodnego brata Wernera von Orseln, wielkiego mistrza Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny domu niemieckiego, jak też po rozważnym namyśle i zasięgnięciu rady naszych współbraci z konwentu świeckiego i człuchowskiego, dajemy i nadaliśmy opatrznemu i uczciwemu mężowi sołtysowi Zygfrydowi, jego dziedzicom i prawnym spadkobiercom, 50 łanów w Chojniczkach do zasiedlenia i lokowania na prawie niemieckim. Tytułem przeprowadzenia tej lokacji tenże Zygfryd, jego dziedzice i prawni spadkobiercy, ze wspomnianych 50 łanów, 5 łanów będą posiadać wieczyście prawem dziedzicznym. Ponadto dajemy wspomnianemu wyżej Zygfrydowi i jego dziedzicom oraz prawnym spadkobiercom taki przywilej, aby brali dla siebie co trzeciego denara z opłat sądowych wraz z połową czynszu z karczmy; pozostałe 2 denary z opłat sądowych oraz drugą połowę czynszu z karczmy powinni wiernie przekazywać braciom w Człuchowie. Natomiast posiadacze wspomnianych 45 łanów, z każdego łanu powinni dawać corocznie naszym braciom w Człuchowie na św. Marcina [11 listopada – J.K.] 14 skojców monety obiegowej i 2 kury. Poza tym chcemy, by chłopi ze wzmiankowanej wsi Chojniczki corocznie bez sprzeciwu pracowali przez 3 dni przy sianokosach na rzecz zamku w Człuchowie, o takiej porze, kiedy będą do tego wezwani. Dodajemy również na mocy specjalnego przywileju wspomnianemu Zygfrydowi, sołtysowi w Chojniczkach i jego prawowitym spadkobiercom, jak też mieszkańcom wspomnianej wsi, taką wolność, aby z 4,5 łana w Chojniczkach już uprawianych przez 2 lata oddawali do Człuchowa tylko połowę czynszu. Dodajemy także, aby [z pozostałych łanów – J.K.] od najbliższego święta świętego Marcina biskupa przez 2 lata cieszyli się pełną wolnizną, zaś po ich upływie – w trzecim roku i w następnych latach – są zobowiązani oddawać i płacić czynsz w pełnej wysokości. Na której to rzeczy świadectwo, dla pełniejszego jej udokumentowania, kazaliśmy spisać niniejszy akt i umocnić go naszą pieczęcią. Świadkami tej czynności są czcigodni mężowie: brat Gunter, wicekomtur w Człuchowie, brat Kraft i brat Gunter von Weberstet z konwentu człuchowskiego, Reinhard, wójt z Chojnic, Frycek, mieszczanin stamtąd, Jan, sędzia świecki oraz inni liczni wiarygodni. Dan we dworze w Kosobudach, a działo się w roku Pańskim 1326, w dzień św. Dionizego i jego towarzyszy.

Źródło: *Handfesten der Komturei Schlochau*, bearb. P. Panske, Danzig 1921, nr 5; *Najstarsi mieszkańcy Chojnic w dokumentach komtura człuchowskiego z lat 1323 i 1326*, oprac. A. Szweda, „Zeszyty Chojnickie" 2006, nr 21, s. 83-90.

Teodoryk von Lichtenhain, komtur świecki i człuchowski, lokuje Nową Cerkiew na prawie niemieckim

[Człuchów, 1326 r.]

W nieco większej odległości od Chojnic miała miejsce lokacja dla Nowej Cerkwi, która znalazła się w ciekawym otoczeniu osadniczym, o którym wspominają źródła już z okresu przedkrzyżackiego. Mimo większego oddalenia od Chojnic osada ta miała również być powiązana gospodarczo i ekonomicznie z tym obszarem, gdyż na liście świadków obecny jest także wójt chojnicki. Dyplom ten został przygotowany w sposób następujący.

W imię Pańskie amen. Niechaj wiedzą wszyscy obecni i przyszli, którzy będą oglądać ten dokument, że my brat Teodoryk von Lichtenhain, komtur świecki i człuchowski, za radą i zgodą czcigodnego i pobożnego męża, brata Wernera von Orseln, wielkiego mistrza Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, jak też za radą i rozważną opinią współbraci naszych z konwentów świeckiego i człuchowskiego, chcąc by dobra nasze leżące w podległym nam okręgu były lepiej użytkowane, dlatego opatrznemu mężowi, Konradowi sołtysowi w Nowej Cerkwi i jego prawowitym dziedzicom i spadkobiercom, daliśmy 60 łanów prawem dziedzicznym do osadzenia na prawie niemieckim. Tytułem zaś tej darowizny, tenże Konrad sołtys, jego prawowici dziedzice i legalni spadkobiercy, ze wspomnianych 60 łanów, co dziesiąty łan będą posiadać wieczyście i w sposób swobodny prawem dziedzicznym, pod takim jednak warunkiem, że z pozostałych łanów wieśniacy ze wspomnianej wsi Nowa Cerkiew powinni płacić i oddawać braciom naszego zakonu na zamek w Człuchowie, corocznie w święto świętego Marcina biskupa [11 listopada – J.K.], z każdego łanu pół grzywny obiegowej monety i 2 kury. Dalej chcemy i dodajemy, aby chłopi ze wspomnianej wsi z każdego łanu 3 dni w roku pracowali przy sianokosach na rzecz zamku w Człuchowie, w czasie, kiedy zostaną do tego wezwani przez braci. Ponadto dajemy wspomnianemu wyżej Konradowi i jego prawowitym dziedzicom i spadkobiercom prawo, by brali dla siebie trzecią część z opłat sądowych, a pozostałe dwie części wiernie będą przekazywać panu zwierzchniemu. Do tego dajemy temu Konradowi i jego osadnikom taką wolność, aby od najbliższego święta św. Marcina biskupa mieli sześć lat wolnizny, natomiast po upływie tych sześciu lat zaczną płacić wspomniany czynsz. Ponadto, cokolwiek wpłynie tytułem czynszu z karczmy, powinno być dzielone po równo między braci zakonu naszego i tego sołtysa Konrada oraz jego prawowitych dziedziców. Na której to rzeczy świadectwo kazaliśmy do niniejszego dokumentu przywiesić naszą pieczęć. Świadkami są: brat Gunter wicekomtur człuchowski, brat Kraft i brat Zdzi-

sław z tego konwentu, Jan sędzia świecki, Dobiesław sędzia człuchowski, Reinhard wójt chojnicki i inni liczni wiarygodni. Działo się i dan w Człuchowie roku Pańskiego 1326.

Źródło: *Handfesten der Komturei Schlochau*, bearb. P. Panske, Danzig 1921, nr 6; *Najstarsi mieszkańcy Chojnic w dokumentach komtura człuchowskiego z lat 1323 i 1326*, oprac. A. Szweda, „Zeszyty Chojnickie" 2006, nr 21, s. 83-90.

Zakon krzyżacki nadaje Chojnicom las miejski w wieczyste użytkowanie

[Człuchów, 14 maja 1346 r.]

Jednym z podstawowych elementów kształtujących oblicze miasta w średniowieczu było jego zaplecze gospodarcze. W podobnym otoczeniu zaczęły rozwijać się Chojnice, czego przykładem jest poniższy dyplom nadany przez władze zakonne. Pozyskane obszary leśne, zapewniając budulec fortyfikacyjny i użytkowy oraz materiał do ogrzewania domostw, decydowały o rozwoju rzemiosła i produkcji. Dyplom ten, jako pierwszy na terenie komturstwa człuchowskiego, przygotowano w języku niemieckim.

W imię Pańskie, Amen. Bowiem wszystko, co dzieje się w czasie, wraz z upływem czasu wymyka się z pamięci ludzkiej, jeśli nie będzie uwieńczone świadectwem świadków i dokumentów, dlatego czynimy wiadomym wszystkim, którzy będą słyszeli lub widzieli obecny dokument, że my brat Henryk Dusmer, wielki mistrz Zakonu Niemieckiego Szpitala Najświętszej Marii Panny, za dojrzałą radą, wolą i zgodą naszych braci, dajemy, hojnie udzielamy i ofiarujemy wiernym naszym mieszczanom i miastu Chojnicom z powodu ich wiernej służby nam i naszemu Zakonowi wielokrotnie udzielanej i aż do tej pory ofiarowanej, i ich prawdziwym dziedzicom i następcom trzydzieści jeden łanów gaju koło dóbr zwanych Dutzchenhoff, tak, jak to im przez naszych braci zostało wyznaczone i pokazane, których to łanów nie powinni wykorzystywać do uprawy roli, lecz zachować tylko do sadzenia drzew i na pastwisko dla mieszczan, do posiadania jako wolne dziedzictwo z prawem wieczystym. Zwalniamy, więc, owych mieszczan od opłaty trzech grzywien, które z tychże łanów każdego roku powinny być darowane, czyniąc ich całkowicie wolnymi i uwolnionymi. Dodajemy jednak i chcemy, aby bydło i owce naszych braci miały wspólne pastwisko w dobrach powyższych z bydłem mieszczan; ze wspomnianych zaś łanów – mieszczanie tegoż miasta zajmą jeden łan na drogę dla swojego stada bydła, od granic wolnizny swojej, od miejsca koło granicy dóbr wsi Nieżywięć, aż do dóbr wyżej wspomnianych.

Na której rzeczy świadectwo i moc wiecznego potwierdzenia daliśmy obecnie wzmocnienie przez przywieszenie naszej pieczęci. Dan w Człuchowie w roku 1346 po Wielkiej Nocy w niedzielę 14 maja. [...]

Źródło: *Handfesten der Komturei Schlochau*, bearb. P. Panske, Danzig 1921, nr 17.

Lokacja miasta Chojnice

[Tuchola, 14 kwietnia 1360 r.]

Zakon krzyżacki od początku swej działalności na Pomorzu wspierał osadnictwo typu miejskiego. Szczególnie widoczne jest to w południowo-zachodniej jego części, gdyż na terenie komturstwa człuchowskiego lokowano aż pięć miast (Biały Bór, Chojnice, Czarne, Człuchów i Debrzno) oraz prokuratorstwo (pełniące rolę miasteczka) w Lędyczku, które strzegło przeprawy przez rzekę Gwdę stanowiącą granicę z Księstwem Zachodniopomorskim. Lokacje na tym terenie odbywały się w podobny sposób, a poniższy dyplom przedstawia lokację Chojnic.

Wszystkim, którzy ten list czytać lub słyszeć będą, dajemy do wiadomości, że my brat Winrych von Kniprode, wielki mistrz Zakonu Braci Szpitala Maryi, domu niemieckiego z Jerozolimy, za radą i wolą naszych współbraci odnowiliśmy naszym kochanym obywatelom i mieszkańcom miasta Chojnice ich przywilej lokacyjny. Darujemy im 131 włók ziemi na wieczne posiadanie, według prawa chełmińskiego. Z tego otrzyma proboszcz sześć, a miasto dwadzieścia pięć włók wolnych od czynszu na wszelkie potrzeby oraz trzeci grosz z sądu. Z pozostałych stu włók mają nam płacić czynsz od każdej włóki po trzy szefle żyta, trzy szefle jęczmienia, trzy szefle owsa, dwa szefle pszenicy i jedną gęś, zaś od każdego domostwa w mieście po sześć pruskich fenigów. Z innych natomiast czynszów, które mamy w mieście, mają nam płacić dwanaście funtów pieprzu i cztery chełmińskie tonny łoju. Z tego, co wyżej napisano, bieżący czynsz i rentę mają nam płacić na św. Marcina [11 listopada – J.K.] do zamku naszego w Człuchowie. Ponadto mają nam płacić corocznie w różnych ratach kwartalnych trzydzieści marek pruskich fenigów. Co zaś do czynszu mamy w mieście więcej, ma pozostać dla miasta. Mają także wypełniać obowiązki względem biskupa i przyrzeczonej mu dziesięciny.

Darujemy im także, jak również i gminie miasta, wolne rybołówstwo w dwu naszych jeziorach Jeleńcz i Zielone. Co sześć tygodni ma się odbywać w mieście zgromadzenie [sądowe – J.K.], które będzie sądzić, zaś zbrodnie sądzić chcemy sami. Darujemy im również młyn przy mieście i młyn Tunkelshayn na wieczne władanie, by mogli młyn budować i płynącą nań wodę za pomocą rowów ulepszać, a jeśliby im ktokolwiek przy tym przeszkadzał, tego my ukarzemy. Darujemy im

także miejsce Widirberg obok młyna Tunkelshayn na wieczne władanie od granic Dobiesława do Wolności miejskiej, jaka im została wyznaczona przez naszych lenników. Z młynów mają nam zapłacić rocznie do naszego domu w Chojnicach, który chcemy sobie zbudować, dziesięć funtów solonego mięsa między św. Marcinem a Bożym Narodzeniem oraz 6 koszy żyta i 6 koszy jęczmienia i 60 szefli słodu. To mają nam dawać corocznie w czterech równych częściach każdego kwartału. Także będziemy uważali, by nasi ludzie korzystali z młynów i innych nie posiadali.

Na wieczną rzeczy pamiątkę kazaliśmy ten list napisać i opatrzyć naszą pieczęcią. Przy tym byli obecni nasi kochani bracia, wielki komtur Wolfram von Beldirsheim, skarbnik Swedir von Polland, brat Henryk von Tabach – komtur człuchowski, Mikołaj nasz kapelan, brat Zygfryd von Gerlachsheim – medyk z Tucholi, Daniel von Menden, Rabe von Papinheim nasz kompan i inni. Działo się i dan w Tucholi roku Pańskiego 1360 w piątek po św. Grzegorzu.

Źródło: *Handfesten der Komturei Schlochau*, bearb. P. Panske, Danzig 1921, nr 74.

Przywilej dla wsi Brzeźno Szlacheckie

[Grebin, 11 maja 1374 r.]

Wypis poniższy jest przykładem osadniczej działalności zakonu krzyżackiego, który nawet na ziemiach o stosunkowo słabych glebach lokował wsie i osady, z myślą o zabezpieczeniu podstaw gospodarczych w państwie. Jednocześnie Gochy, na terenie których leżało Brzeźno Szlacheckie, to jeden z ciekawszych i bardziej specyficznych obszarów w południowej części Pomorza Gdańskiego. Teren ten od średniowiecza ciążył w stronę ośrodków miejskich Chojnic oraz Człuchowa, z którym administracyjnie był powiązany.

My brat Winrych von Kniprode, wielki mistrz Zakonu Braci Szpitala Maryi, domu niemieckiego z Jerozolimy, za radą i wolą naszych braci, pozwalamy i dajemy naszym wiernym panom Jakuszowi [Jacosch] sędziemu ziemskiego[21] i Jakubowi Rutke [Rutken] osiemdziesiąt cztery włóki na Brzeźnie leżące, które od naszych braci są pokazane i wymierzone, a zaczynają się od granicy Łąkiego i idą aż do gdańskiej drogi. Także dajemy wyżej wyrażonym panom Jakuszowi i Jakubowi i ich prawnym sukcesorom wolność do budowania; pozwalamy im też mieć jeden młyn koła komturskiego na rzece Brdzie. Do tego mieć mają wszystkie te łąki, które są wyczysz-

[21] Osoba ta otrzymała w 1366 r. przywilej od wielkiego mistrza na Jarcewo (w dokumencie Jacoschkonitz, czyli Jakuszowa Chojnica). Najprawdopodobniej był on synem Dobiesława i wnukiem Myślibora, których dobra rycerskie zlokalizowane były w bliskim sąsiedztwie Chojnic.

czone i te, które są do wyczyszczenia nad rzeką Brdą, wiecznymi czasy wolne, tak przecie, żeby dawali komturowi z Człuchowa, kiedy tam na polowanie przyjedzie, dla koni tyle siana, ile będzie potrzeba. Także dajemy wyżej wymienionym panom Jakuszowi i Jakubowi i ich sukcesorom z łaski naszej wolną rybitwę według prawa chełmińskiego i zwyczaju tego kraju na jeziorze Gwiazda do stołu swego. Za to nam mają trzymać husarza[22] i obrachowawszy się, tam go stawić, gdzie będzie rozkazany od nas albo naszych braci. Także mają nam dać od każdej włóki obsiadłej, bo rola licha, jeden korzec owsa za pługowe i do uznania państwa, jeden funt wosku i jeden fenig chełmińskiej albo pruskiej monety co rok na dzień św. Marcina biskupa [11 listopada – J.K.]. Na wieczną pamiątkę tych rzeczy naszą pieczęć daliśmy w ten list przyłożyć. Dane w Grebin roku Pańskiego 1374 w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Świadkami byli nasi kochani bracia: brat Wolfram z Beldirsheym wielki komtur, brat Swider z Pelland treseler, brat Henryk von Grebitz komtur w Człuchowie, pan Niclaus nasz kapelan, brat Johan Schonhals wójt w Grebin, Reinhard von Elnir i Kuno von Libensteyn nasi kompani, i drudzy poczciwi ludzie[23].

Źródło: *Handfesten der Komturei Schlochau*, bearb. P. Panske, Danzig 1921, nr 100.

Ziemia chojnicka w pierwszych tygodniach po wiktorii grunwaldzkiej
[1410 r.]

Wojna Królestwa Polskiego z zakonem krzyżackim podjęta na początku XV w. miała priorytetowe znaczenie dla obu walczących stron. Jej centralnym punktem stała się jedna z głośniejszych bitew średniowiecza, kiedy to pod Grunwaldem odnoszące dotąd sukcesy wojska zakonne poniosły klęskę w starciu z chorągwiami polskimi i litewskimi, wspieranymi przez Tatarów. Po doznanej porażce władze zakonne zdecydowały bronić granic swego państwa w oparciu o ufortyfikowane zamki wraz z zapleczem. Stosunkowo bogata sieć osadnicza komturstwa człuchowskiego i tucholskiego była obiektem ataków ze strony wojsk polskich, co uwidacznia poniższy przekaz Jana Długosza.

We wtorek zatem w dzień św. Szymona i Judy wojsko królewskie, znaczny oddział jazdy i piechoty, robiące wrażenie większego niż było w rzeczywistości, wyruszywszy z Bydgoszczy, odprowadzone wśród łez i westchnień przez króla Wła-

[22] Chodzi o lekkozbrojnego, który miał służyć w wyprawach zakonu krzyżackiego na wezwanie z zamku.

[23] W przytoczonym dyplomie podano w testacji nazwiska świadków w oryginalnym brzmieniu.

dysława na odległość pół mili, odesławszy do Bydgoszczy wszystkie wozy i tabor, żeby mogło być sprawniejsze do wszelkich działań, bardzo szybkim marszem, pustosząc i paląc to, co należało do wrogów, tego samego dnia przybyło pod Tucholę. Po umieszczeniu oddziałów w odpowiednim do zasadzek miejscu przysyła sześciuset kuszników, by zaczepiali znajdujących się w Tucholi wrogów. Kiedy ci wieźli łupy i pędzili zagarnięte bydło, wrogowie z Tucholi uderzywszy ostro oddziałem wojska na sześciuset polskich najemnych, którzy udawali przestrach i ucieczkę sądząc, że nie ma ich więcej niż się pokazało, zostają wciągnięci aż do miejsca zasadzki. Wojsko królewskie ruszywszy przeciw nim z zasadzki, z rozpostartymi chorągwiami spieszyło do walki. A wrogowie, chociaż górujący liczbą, przestraszeni jednak bardzo widokiem wojska królewskiego, rozpraszają się wszyscy w bezładnej ucieczce. Przywódca wojska królewskiego Piotr Szafraniec zabronił [pościgu] za uciekającymi, mimo wielokrotnych próśb ze strony rycerzy, bo obawiał się podobnej zasadzki, jaką on sam urządził i dopiero kiedy otrząsnął się ze strachu, widząc, że wrogowie pędzą w kierunku miasta zbyt rozproszeni, dał znak wojsku królewskiemu do pościgu. Ścigali ich wprawdzie późno, ale odważnie aż do bram miasta Tucholi wielu zabijając i biorąc do niewoli. Ujmują również Czechów: Jana Kolowrata z Kornobus, Jana Zająca i Henryka Malowca, Edwarda Reidburga ze Śląska i Henryka z Zebend z Łużyc. Wojsko królewskie zdobywszy nadto obóz wrogów i wszystkie ich wozy, które znajdowały się przed miastem, a których ze strachu, z pośpiechu oraz wskutek naporu uciekających nie można było wprowadzić do miasta, rozgrabiło znaleziony tam wielki łup. Wśród wielu biegłych w rzemiośle wojennym rycerzy panowało przekonanie, że gdyby dowódca Piotr Szafraniec był pozwolił na pościg, rozbito by w pył w ogromnej klęsce całe wspomniane wojsko wroga i niewielu by uszło. Oglądali wyżej wspomniane wypadki z muru zamku tucholskiego jeńcy: królewski Konrad Niempcz i krzyżacki Jan Powała młodszy. A kiedy chorąży Konrad Niempcz zobaczył chorągiew królewską z podwójnym żółtym krzyżem na niebieskim polu, miał podobno powiedzieć do stojących naokoło: „Skoro ukazał się ten znak i ta płachta, która nie zna, co to ucieczka, natychmiast będziemy oglądać bardzo piękną przygrywkę do walki". A widząc w końcu, że jego żołnierze uciekli bez żadnej walki, dodał: „Tak nam przeznaczone, że pokonani ostatecznie klęską pod Koronowem, dostajemy się w ręce zwycięzców. O ile bardziej należy gniewać się na tych, którzy przestraszeni samym widokiem wroga, nie zmuszeni żadną trudną sytuacją rzucili się do ucieczki. Walczyliśmy pod Koronowem, jak przystało na mężów, a podejmując walkę raz, drugi i trzeci daliśmy znakomite dowody naszej odwagi. Oni zaś nie spróbowali nawet zacząć walki. Ci, co tego doświadczyli, mogą też powiedzieć, czy coś znaczy zbrojne ramię Polaków". Uciekł wtedy między innymi książę ziembicki Jan i wszyscy znaczniejsi rycerze. Niektórzy zaś, kiedy stracili nadzieję, że wedrą się do miasta, poniechawszy koni rzucili się w fale, które pochłonęły wielką ich liczbę. Więcej ich ginęło w fa-

lach niż od miecza. Wielu wreszcie, którzy nie czuli się pewni nawet w Tucholi, uciekło do Chojnic, jako miejscowości lepiej zabezpieczonej. Ale i w czasie ucieczki ścigający ich Polacy zabierali ich do niewoli. [...]

Kiedy zbliżała się noc, wojsko królewskie znużone całodziennym trudem i pragnieniem zaczęło rozchodzić się spod Tucholi, by gdzieś znaleźć żywność dla siebie i koni. Ponieważ zaś było obciążone zdobytym na wrogach łupem i wozami oraz [dlatego że] nie prowadził go żaden przewodnik, a noc była bardzo ciemna, bo przez całą noc nie wyjrzał księżyc, ani nie świeciły gwiazdy, krążyło błąkając się to tu, to tam. O świcie zaś stwierdziwszy, że przez całą tę noc zrobiło jedynie pół mili i nie straciło jeszcze z oczu widoku zamku Tucholi, z wielkiego strachu, by wrogowie nie nabrali odwagi do powzięcia jakichś kroków przeciw zmęczonym, znużonym i zgłodniałym, zaczęło się wycofywać do Bydgoszczy. Przez większą część dnia była tak gęsta mgła, że zupełnie uniemożliwiała docieranie światła i usunęła strach przed wszelkim niebezpieczeństwem, gdyż pod jej osłoną wojsko królewskie dotarło nietknięte aż do Bydgoszczy. Tymczasem król polski Władysław, kiedy od wysłanego do niego przez wojsko rycerza Gniewosza z Dalewic dowiedział się, że jego wojsko po pomyślnych osiągnięciach, jakie odniosło w czasie pełnej strachu ucieczki wrogów, zamierza się wycofać z powodu zimowej pory i łupów zagrabionych w obozie wrogów, wsiadłszy na konia podążał szybko z Inowrocławia w kierunku Łabiszyna i Szubina, by powstrzymać swoje wojsko od powrotu i skierować je do oblegania wrogów, którzy uciekli do Tucholi. Ale chociaż jechał szybko, przybył jednak za późno, kiedy wojsko rozchodziło się już w różne strony i w żaden sposób nie mógł go zebrać, ponieważ rozproszyło się tu i tam. Dlatego zdecydował się wrócić, skąd przybył. Zjadłszy posiłek w dzień Wszystkich Świętych w Szubinie po nocy spędzonej w Łabiszynie, w niedzielę, nazajutrz po Wszystkich Świętych wrócił do Inowrocławia. W poniedziałek po Wszystkich Świętych przyprowadzono przed niego cały tłum jeńców schwytanych pod Tucholą, pod którą król walczył o najsłuszniejszą sprawę – był o tym najświęciej przekonany – podczas gdy interesy strony przeciwnej, Krzyżaków, wydawały się niegodziwe. Spisawszy też imiona i godności jeńców rozpuszcza ich wszystkich na proste rycerskie słowo, wyznaczywszy im dzień i miejsce stawienia się. Z jednym z nich jednak, Czechem Janem Zającem, wszczyna rozmowę: „Nie mogąc zaprzeczyć – powiada – że jesteś naszym dworzaninem i sługą, opowiedz, jakim sposobem chwyciłeś za broń przeciw mnie w obronie moich wrogów Krzyżaków i potęp występek, jakiego się wobec nas dopuściłeś!". Na to Zając: „Nie zaprzeczam, Najmiłościwszy Królu, że jestem dworzaninem i sługą Twego Majestatu, a powodem, dla którego porzuciłem Ciebie i poszedłem do twoich wrogów, Krzyżaków, jest moja odwaga, dzięki której uchodzę za człowieka śmiałego i nieustraszonego, czyli «rabba». Uznałem za rzecz szlachetniejszą przejście do partii poniżonej i upokorzonej, słyszałem bowiem o Twoich sławnych triumfach odnoszonych raz po raz nad krzyżackim wrogiem. Gdybym był

przyszedł Tobie z pomocą, to moja pocieszycielka (miał na myśli żonę króla czeskiego Wacława Zofię[24]) obrzuciłaby mnie była obelgami, że ze strachu przed walką przeszedłem do Ciebie, któremu dotąd pomyślny los przynosił zwycięstwa. Poszedłem zatem do tych, którzy nie cieszyli się powodzeniem, by pokazać moją odwagę, jak się też i stało, ponieważ kiedy Niemcy uciekali, ja uznawszy ucieczkę za rzecz haniebną, dostałem się w ręce Twoich rycerzy. Czyń zatem ze mną, co Ci się podoba". Zapytany następnie przez króla, co jego zdaniem, winien zadecydować zwycięzca o jego losie jako jeńca, dworzanina i sługi, odrzekł: „To, co Ci doradza Twoja łagodność, którą stosujesz wobec pokonanych, zdajesz się obracać zwycięstwo na swoją korzyść". Król ujęty tak dowcipną odpowiedzią wypuszcza go, podobnie jak pozostałych, na słowo rycerskie. [...]

Tymczasem rycerze nadworni króla, którzy zadali wrogom klęskę pod Tucholą, piszą do księcia ziębickiego Jana i do wszystkich najemników krzyżackich przebywających w Tucholi list pełen ostrych i wymownych słów i przesyłają go przez herolda z ostrym żądaniem i upomnieniem, by zgodnie z prawem i obyczajem żołnierskim zwrócili im wszystkie zbroje, konie i znaki wojenne, a szczególnie służące do przykrycia zbroi płaszcze zwane „Wappenrokken", w których ruszyli do walki. Przypadły im one jako zwycięzcom w momencie, kiedy ruszywszy w pole do walki, nie podejmując zupełnie boju, rzucili się do ucieczki i winni uchodzić za gorszych od pokonanych. Zbroja nie przystoi tchórzowi, co ucieka, lecz mężowi, a nawet zbrojny, który ma odwagę podjąć walkę, jeżeli ucieka, słusznie winien oddać broń zwycięzcy. Na to otrzymali od nich odpowiedź, że oni zawsze dbali o swój honor i że są przekonani, iż go nie splamili nigdy hańbą jakiejś ucieczki, że zwyczajem rycerskim zamierzają bronić swego honoru na dworach królów i książąt, by zbrojną ręką oczyścić się z zarzucanej im winy i hańby. [...].

Źródło: *Jana Długosza roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1961, ks. 11, s. 185-189.

Wypisy do dziejów Chojnic z księgi Rady Miejskiej
[Chojnice, 1436-1466]

W XV w. zaczęły powstawać pierwsze zapisy w chojnickich księgach miejskich. Księgi takie służyły władzom miejskim z jednej strony do odnotowywania przepisów i zarządzeń podjętych przez rajców, a z drugiej umożliwiały sprawowanie kontroli nad urzędnikami występującymi i działającymi w imieniu Rady Miejskiej. Najstarsze zapisy z ksiąg miejskich przedstawiono w poniższym wypisie.

[24] Zofia Bawarska była drugą żoną Wacława IV Luksemburskiego, króla czeskiego, panującego w latach 1378-1419.

Burmistrz i rajcy chojniccy – Henryk Swentener, Albrecht Wychard, Mikołaj Marlow, Jurge Donner, Herman Leppyn, Hans Harmethe, Jakub Ozinbrucke i Wawrzyniec Czappe postanawiają prowadzić tę księgę w celu[25]:

- uchronienia postanowień rady od popadnięcia w niepamięć,
- ułatwienia kontroli pracy przyszłym radom.

Rok 1436

Postanowienia odnośnie do piekarzy i tzw. plackarzy [pliskenbecker] – w pierwszą niedzielę sierpnia 1436 r. Postanowienia te zatwierdził komtur człuchowski Henryk von Rabenstein.

Komtur człuchowski Henryk von Rabenstein uzgodnił, postanowił i nakazał, by cztery cechy chojnickie:

- nie warzyły słodu i piwa na sprzedaż,
- przestały pić w wigilię Zielonych Świąt i w Zielone Świątki,
- przestały pić w dni świąteczne, niedziele oraz poniedziałki wraz z ucztowaniem,
- uwarzone piwo winni chojniczanie raczej sprzedać lub rozdzielić między siebie. W piątek po święcie Najświętszej Marii Panny przyjęli do wiadomości przez podpisanie: pierwszy mistrz tkaczy Wympfenig i Paweł Rosenfeld, pierwszy mistrz szewców Steuen i Marcin Wuste, pierwszy mistrz rzeźników Jan Kaszube i Mikołaj Kurstan, pierwszy mistrz piekarzy Herman Slawetny i Michał Tessmer.

Rok 1450

Zarządzenie miejskie dla nosicieli wody w sprawie utrzymywania w stanie czystości czterech głównych studni czerpalnych. W niedzielę przed Wniebowstąpieniem 1450 r.

Rok 1466

Marcin Worgil, zamknięty za popełnienie czynów wstydliwych, został na prośbę dobrych i pobożnych ludzi zwolniony z więzienia przez starostę chojnickiego Jana Pusskars [Puszkarza – J.K.]. Bezwstydnie musiał przed uwolnieniem złożyć specjalną przysięgę na ręce starosty.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Akta miasta Chojnice, sygn. 33: Księga radziecka [Rady Miejskiej – J.K.] 1436-1544, k. 1-290 (wybrane akapity).

[25] W wypisie podano imiona spolszczone, natomiast nazwiska w brzmieniu oryginalnym.

Część II

Pierwsza Rzeczpospolita

(1466-1772)

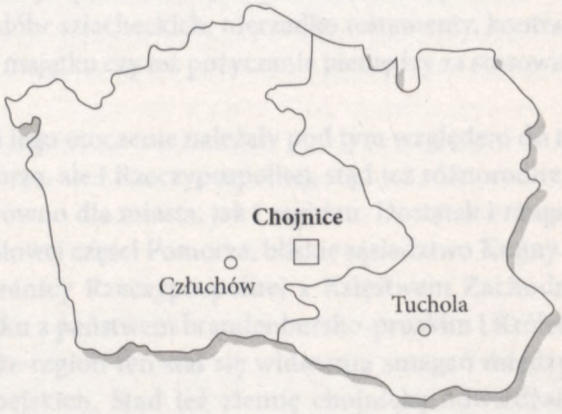

Po drugim pokoju toruńskim, wieńczącym trzynastoletnie zmagania wojenne z zakonem krzyżackim, ziemia chojnicka, wraz z całym Pomorzem, na ponad trzysta lat znalazła się pod panowaniem królów polskich. W tym czasie okresy spokoju przeplatały się z wojnami, tumultami religijnymi, recesją gospodarczą czy konfliktami społecznymi. Stąd też okres ten w porównaniu ze średniowieczem obfituje w różnego rodzaju materiały, które przybliżają dzieje tego regionu w czasach nowożytnych.

Poza kancelarią królewską dokumenty wydawały także władze starościńskie w Człuchowie i Tucholi oraz miejskie w Chojnicach. W okresie tym ciekawym źródłem do poznania społeczności, o charakterze regionalnym i lokalnym, są lustracje, czyli spisy podmiotowe i przedmiotowe majątku, który trafiał do skarbu państwa. W latach rozwoju gospodarczego i ekonomicznej prosperity tworzono różnego typu kalendarze i informatory, w których wyróżniano bardziej charakterystyczne wsie i miasta. Ponadto działalność dokumentacyjną prowadził kler świecki i zakonny. Pojawia się też korespondencja, jako typowa forma komunikacji i przekazu myśli. Ciekawą formą poznania dziejów regionu są też wykazy dóbr szlacheckich, nierzadko testamenty, kontrakty pod zastaw bądź wymianę majątku czy też pożyczanie pieniędzy za stosownym oprocentowaniem.

Chojnice i jego otoczenie należały pod tym względem do typowych miast nie tylko Pomorza, ale i Rzeczypospolitej, stąd też różnorodny materiał został zachowany zarówno dla miasta, jak i regionu. Dostatek i ranga Chojnic, leżących w południowej części Pomorza, bliskie sąsiedztwo Krajny i Wielkopolski, jak również granicy Rzeczypospolitej z Księstwem Zachodniopomorskim, a po jego upadku z państwem brandenbursko-pruskim i Królestwem Pruskim powodowały, że region ten stał się widownią zmagań międzypaństwowych, a nawet europejskich. Stąd też ziemię chojnicką odwiedzali już nie tylko rzemieślnicy, podróżnicy, kupcy i uczeni, ale także wysocy rangą wojskowi, dyplomaci, przedstawiciele możnych rodów oraz królowie, w tym car Piotr I Wielki.

Wypisy do dziejów Chojnic z księgi Rady Miejskiej
[Chojnice, 1470-1536]

Czasy nowożytne to okres, w którym rozwijano kancelarie miast i miasteczek, a nierzadko także miejscowości, gdzie tworzono np. folwarki. Nie inaczej kwestia ta przedstawiała się w przypadku Chojnic, których dzieje dokumentują m.in. księgi miejskie. Wybrane zagadnienia, które znalazły się na kolejnych kartach pierwszego poszytu, przedstawia poniższy wypis.

Rok 1470

Sprawa interwencji u starosty chojnickiego Puszkarza w interesie oskarżonego o haniebne uczynki Wilkego z Charzyków, których dopuścił się wspólnie ze służącym Pusskars [Puszkarza – J.K.] Jakubem Cymerman[1]. W niedzielę przed św. Marcinem [11 listopada – J.K.].

Przeor Konwentu poza murami miasta zakonu Augustianów, ksiądz Kasper Dess zjawił się w Radzie Miejskiej miasta Chojnice z prośbą o uznanie praw Konwentu do ziemi zwanej Cellen-Acker podarowanej Konwentowi przez zakon krzyżacki. W niedzielę po św. Marcinie.

Rok 1472

Córka starej Lubcke, Barbara, została na rozkaz starosty chojnickiego Puszkarza, oskarżona o dokonanie niecnego czynu i zawezwana przed sąd. Dzięki jednak przyjaciołom, a mianowicie ojcu starej Lubcke, Michałowi Karnakow oraz Hansowi Reyneke została ukryta. Rada Miejska Chojnic otrzymała 14-dniowy termin wyszukania ukrytej przestępczyni.

Rok 1473

Miasto potwierdza, że konwent św. Augustyna w Chojnicach ma przyznane i oddane siedem mórg roli zwanej Czellen-Acker od sławetnego Nicklisa Lentcze, rajcy miejskiego ówczesnego. W niedzielę po św. Trójcy.

Rok 1486

Rada Miejska zasądziła parę małżeńską w osobach: Brosiana Dicowa i jego żony Anny, za popełnienie czynu, za który grozi kara śmierci, wygnanie z miasta i z terenu całego starostwa człuchowskiego. Banici musieli zobowiązać się do posłuszeństwa względem klauzuli wyroku przysięgą złożoną wobec Rady Miejskiej,

[1] W wypisie podano imiona spolszczone, natomiast nazwiska w brzmieniu oryginalnym.

przysięga zawierała zagrożenie wykonania wyroku śmierci jak za kradzież w razie powrotu jednego lub obojga małżonków na zakazany dla nich teren.

Rok 1491

Niclis Kannengisser jako burmistrz kupił dom od Michała Pagelaw, położony przy Bramie Młyńskiej po lewej stronie, gdzie w przeszłości stała baszta dla czarownic. W niedzielę [...].

Rok 1498

Jan Czappe w obecności wielebnych księży: proboszcza Dawida, ks. Krzysztofa, ks. Marcina jako najstarszego, ks. Tomasza proboszcza z Zamartego, złożył przyrzeczenie, że nie dopuści się na przyszłość nieobyczajnych czynów względem swej małżonki Barbary i tytułem pokuty zobowiązuje się do różnorakich świadczeń materialnych względem swej małżonki, jej braci i innych osób. W niedzielę po Niedzieli Palmowej.

Rok 1515

Umowa Rady Miejskiej miasta Chojnice z Jakubem Berenth w sprawie przyznania miastu do posiadania i korzystania z miejsc kopalnych gliny. W niedzielę po św. Trójcy.

Rok 1530

Niejaki Teves Adler z Wenghyn koło Rastenburga zabił w Człuchowie Krzysztofa Becker, lecz na skutek wstawienia się za nim czeladników cechu kowali w Chojnicach i wpłacenia przez nich kaucji został wypuszczony z aresztu pod warunkiem przepracowania w Chojnicach w rzemiośle kowalskim jednego roku. W niedzielę po Zielonych Świątkach.

Rok 1536

Przed Radą Miejską miasta Chojnice stanęli Jurgen Hoppe i Walenty Smith z powodu rzuconych na siebie nawzajem obelżywych słów. Za karę mają wpłacić do starostwa człuchowskiego 10 marek i tyleż miastu Chojnicom. W niedzielę przed wysłaniem św. Pawła.

Wolff Scheppler, Hans Resehky, Jurgen Rudth, Jakub Frytzecze, Hans Bonyn i Asmus Schulze z powodu butnego zachowania w domu proboszcza Grzegorza. Na wniosek proboszcza i skarbnika miejskiego winowajcy mieli na przeproszenie wraz z cechem szewców dać Radzie Miejskiej dwa funty pieprzu, kościołowi zaś trzy marki. W niedzielę po [...].

Rada Miejska kupiła od magistra Jurgena Dinner mianowanego proboszczem w Gdańsku w dniu św. Katarzyny jego wieś o nazwie Obrowo, leżącą w Tucholskiem za 5 tysięcy marek pruskiej obiegowej monety, która to kwota została rzetelnie zapłacona. W przeddzień św. Mateusza.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Akta miasta Chojnice, sygn 33: Księga radziecka [Rady Miejskiej – J.K.] 1436-1544, k. 1-290 (wybrane akapity).

Przywilej królewski dla bartników praktykujących na terenie starostwa człuchowskiego

[Wilno, 5 września 1541 r.]

W okresie przynależności ziemi chojnickiej do państwa polskiego nadal rozwijano w regionie podstawy działalności gospodarczej, przynoszącej wpływy do skarbu państwa i kasy królewskiej. Poniższy wypis obrazuje przywilej nadany jednej z ówczesnych grup zawodowych, stosunkowo popularnej ze względu na występujące w okolicy lasy i bory, przez króla Zygmunta Starego.

Zygmunt z łaski Boży krol Polski, wielkie Xiażę Litewskie Ruskie Pruskie Mazowieckie etc. dziedziczny krol. Pod wiadomosć y istotą listu teraźnieyszego, ktorym wiecznie należy, obecnym y tym, ktorzy napotym będą, daiemi. Zesmi za usilną prozbą Wielmoznego Jana Koscieleckiego, Woiewody Brzeskiego, starosty naszego Szłuchowskiego Bydgoskiego Tucholskiego Nakielskiego miernie nąm miłego, upatrując Rzeczypospolitey posiłki y bartnikow powiatu Szłuchowskiego, przełozonym ich y starszym naznaczonym, y ktorzy napotym naznaczoni bydz maią, Herb y pieczęć, przy ktorey prętext y władzą swą bartnikow odprawiać lepi mogły, y aby urzędu swego listy starostw y starszych mieli czym pieczętować, pozwalami y daiemi mile im y potomkom ich, ktorzy władzą urzędu przerzeczonego maią y napotym mieć będą, dawami, pozwalami y obdarzami tymże listem naszem na czasy wieczne: ktorego herbu y zbroie sposobęm wyzy opisanem przerzeczonym bartnikom takowa, y ta iest wymalowana na tey karćie, własnosć y istota. To iest, dwie drzewa, w ktorych dziure są uczinione y wydrożone, takowem sposobem, aby tegoż herbu albo broni starostwie przerzeczonych bartnikow Słuchowskich doczesnie urzedu swego iawnie uźiwali: ktorych starostow Xięgi wpisane, y w ktorychkolwiek listach ich herby przyćisnione były, chcęmi y roskazuiemi, aby wszendzie w sądach iako też y gdzie indzi, choć y nie w ziemi Pruski, byle w Panstwach naszych, gdziekolwiek tego iest potrzeba do utwierdzenia y zupełney wiary we wszytkim im dania z władzy naszey krolewskiei tego im pozwalami: y daiemi wiecznymi czasy tymze naszem listem czwarty kwartnik od sądow y skazania

iakiegolwiek winy na tychże bartnikach, chcą przerzeczonych starost bartnikow ochotnieyszych mieć w urzedzie swym y skłonnieyszych; trzy zas kwartniki dla nas albo starosty naszego zachowuiąc. Na cosmi pieczęć naszę dla lepszey wiary przycisnąc kazali. Datum w Wilnie w poniedziałek po scieciu S. Jana Krzćićiela roku Panskiego 1541, panowania naszego 35. Za daniem relacy Wielebnego w Christusie Oyca Samuela Maćieiowskiego Biskupa Chełmskiego [Chełmińskiego – J.K.], obranego Płockiego, wielebnego Xdźa Podkanclerzego etc.

Źródło: *Documenta capitaneatus slochoviensis (1471-1770)*, oprac. P. Panske, Toruń 1935, s. 18-19.

Wypisy do dziejów Chojnic z księgi Rady Miejskiej [Chojnice, 1544-1623]

W 1544 r. zapoczątkowano w Chojnicach kolejną księgę miejską, w której spisywano najważniejsze wydarzenia administracyjno-samorządowe, jak też gospodarczo-ekonomiczne czy społeczno-kulturalne. Sprawy te znalazły się w poniższych przykładowych adnotacjach.

1. Zapoczątkowanie księgi zapisów w 1544 r. przez zespół Rady Miejskiej w osobach: Krzysztofa Rynick[2] pierwszego burmistrza, Pawła Mosolff drugiego burmistrza, Jerzego Judas trzeciego burmistrza, Jerzego Witte, Piotra Losseman, Tomasza Gercke, Mateusza Ghercke, Benedykta Shepler[3].

4. W 1545 r. pierwszym burmistrzem był Paweł Mosolff, drugim Grzegorz Judas, trzecim Krzysztof Renick[4].

52. Dnia 27 lutego [1551 r. – J.K.] rada miejska sądziła sprawę buntu Piotra Siborrh przeciwko radzie i zamiar jej obalenia. Zamiast wymierzenia buntownikowi kary rada za wstawiennictwem pewnej liczby obywateli darowała Siborrh'owi przewinienie, żądając odeń ślubowania, że nigdy ani w słowie, ani w czynie, ani potajemnie, ani publicznie nie porwie się na władzę miejską. Za właściwe prowa-

[2] Zob. przyp. 1.

[3] W niniejszym wypisie numeracją arabską objęto w przybliżeniu strony kart występujące w księdze Rady Miejskiej. Paginacji arabskiej dokonywano kilkakrotnie, dlatego też na każdej karcie występuje kilka adnotacji ręcznych bądź pieczątkowych. Jednocześnie nie dokonywano skreśleń poprzedniej numeracji.

[4] Chodzi o tę samą osobę co z roku 1544, ale pisownia w kancelarii miejskiej z tego okresu często różniła się, co było uzależnione od umiejętności i inteligencji pisarza. Ponadto osoby, które stawiały się przed Radą Miejską, podawały często różne brzmienie swego nazwiska.

dzenie się buntownika od tej pory ręczyli: Jerzy Waldt, Jan Krugier, Michał Nirost, Jerzy Lüdicke i Michał Milossky.

57. Rada miejska [w 1552 r.] rozpatrywała wniosek cechu płócienników, którzy zwrócili się do władz miejskich o ochronę w zakresie zakazu podkupywania płóciennikom przędzy do wyrobu płótna zarówno w mieście, jak i na przedmieściu. Za wydanie takiego zakazu rada spodziewa się od cechu różnego czynszu płatnego na dzień Bożego Ciała.

76. Dekret Zygmunta Augusta dla starostwa człuchowskiego w sprawie tranzytu handlowego przez teren starostwa. Dekret ten został wydany w Krasnymstawie 11 sierpnia 1558 r. Kuria Królewska dowiedziawszy się o tranzycie ładownych wozów kupców gdańskich przez terytorium starostwa w kierunku Marchii Brandenburskiej i Niemiec nakazuje zatrzymywanie i zawracanie takich transportów lub też do kierowania prosto na Wielkopolskę, a w razie sprzeciwu należy towar aresztować i przekazać skarbowi królewskiemu.

133. Wniosek piwowarów do rady miejskiej. Piwowarzy i szynkarze piwa wystąpili do rady miejskiej z wnioskiem o urzędowe uregulowanie praktyki warzenia piwa w mieście. Do tej pory warzeniem piwa zajmowali się wytwórcy bądź posiadający własne piwowarnie, bądź też warzący piwo pokątnie domowym sposobem. Ci ostatni doznawali przeszkód w warzeniu piwa ze strony właścicieli browarów. Wniosek proponuje możliwość warzenia piwa przez obie grupy piwowarów, z tym że właściciele browarów mają warzyć piwo co cztery tygodnie, piwowarzy zaś bez browarów co sześć tygodni w udostępnionych im przez browarników warzelniach nie dłużej jednak niż do przyszłego św. Marcina [11 listopada – J.K.]. Rada Miejska zgodziła się [...] na propozycję piwowarów, z tym że na ciągłe warzenie piwa zezwoliła odtąd tylko browarnikom, na domowe zaś tylko warzenie reszcie mieszkańców. Dnia 11 maja 1568 r.

156. Pismo Zygmunta Augusta w sprawie rozruchów w Chojnicach i maltretowania burmistrza Benedykta Schepelera i jego żony oraz przetrzymywania obojga w więzieniu [miejskim – J.K.]. Król dowiedział się o rebelii w Chojnicach z raportu starosty Latalskiego i z wielkim niezadowoleniem nakazuje buntowniczemu miastu zwolnić małżonków Schoepeler z więzienia. Król przejmuje nad uwięzionymi oraz nad ich ruchomym i nieruchomym majątkiem opiekę. Kto by ważył się wykroczyć przeciw temu zarządzeniu, będzie winien obrazy majestatu królewskiego. Warszawa, dnia 3 sierpnia 1571 r.

159. Dekret Zygmunta Augusta do Komisji powołanej celem zbadania przyczyn i przebiegu rebelii w Chojnicach w 1571 r. Król informuje Komisję, że niedawno temu wybuchł w Chojnicach bardzo niebezpieczny bunt, w którym pospólstwo uzbroiło się przeciw władzy miejskiej, dając się doprowadzić do takiej

zaciekłości, że nawet pierwszego burmistrza wraz z małżonką, ludzi o nieposzlakowanej opinii, wywlokło z domu i okutych w kajdany w niedopuszczalny sposób trzymało w więzieniu. Ponadto tłum przywłaszczył sobie gwałtem klucze i władzę w mieście, pozamykał bramy, wystąpił czynnie wobec urzędników starościńskich, usiłujących bunt uspokoić, słowem nie zaniedbał niczego dla podkopania autorytetu królewskiego, porządku i spokoju publicznego. I nie pomogło wysłanie umyślnego dworzanina z poleceniami dla magistratu. Jego pojawienie się w mieście wywołało jeszcze większą zawziętość. Dlatego zdaniem królewskim takiej rebelii należało definitywnie położyć kres. W tym celu winna się jak najszybciej odbyć operatywna narada członków Komisji na zamku w Człuchowie, któremu Chojnice administracyjnie podlegały. Narada winna w pierwszej kolejności doprowadzić do uwolnienia z więzienia pary burmistrzowskiej, a następnie zbadać przyczyny powstania ludności miasta, wysłuchać propozycji stron i dyskusji oraz doprowadzić do stanu dawnego, przywrócić zachwiany w mieście autorytet królewski, dawny ład i porządek i ustalić, kto jest podżegaczem rebelii i przykładnie go ukarać w trybie doraźnym. Warszawa, dnia 27 sierpnia 1571 r.

197. Król Stefan [Batory – J.K.] w piśmie okólnym upomina miasto z powodu opieszałego płacenia akcyzy, zwracając uwagę na potrzeby kasy królewskiej. Odtąd akcyzę pobierać będzie Jerzy Parolewski, płatnik królewski, a w razie dalszego opieszałego uiszczania daniny będzie stosował środki przymusu. W obozie nad Głową, dnia 31 lipca 1577 r.

234. [1587 r. – J.K.] Ilość pogłowia zwierząt w mieście została ustalona zarządzeniem Rady Miejskiej. I tak: tuczycielom świń i browarnikom zezwala się hodować po 4 krowy i 12 świń, wszystkim innym zaś członkom gminy miejskiej po 2 krowy i 6 świń. Wszelki nadmiar w pogłowiu na terenie miasta winien być zlikwidowany do nowego roku. Po tej dacie stwierdzone przerosty limitowe zostaną zarekwirowane i przeznaczone na spęd.

236. Szlachetni Klaus Massaw i Piotr Kleist z Suckow oraz Quesedow[5], dziedzice, w sprawie swych zbiegłych poddanych z dóbr Massawa i Kleista zbiegli poddani nazwiskiem: Jerzy i Szymon Piochowie oraz Kasper Heuftman. Zbiegowie zostali w Chojnicach ujawnieni i ujęci przez służbę dziedziców. Pełnomocnicy dziedziców Tomasz Stucke i Melchior Panckucke zaopatrzeni w książęcy glejt i pisemną kaucję zażądali od Rady Miejskiej wydania zbiegów. Rada zakwestionowała tekst kaucji, powierzając rozstrzygnięcie sprawy radnemu Walentemu Bursche. Ten był zdania, że zbiegów należy wydać, lecz bez szkody dla miasta. Za słuszność takiego postępowania poręczyli Matz Sabbin, Tomasz Sthücke, Erazm Pudewelzl i Melchior Panckucke.

[5] Chodzi o dobra położone na terenie Księstwa Zachodniopomorskiego, którego stolicą był Szczecin.

Kopia przyrzeczenia złożonego przez Klausa Massaw miastu w sprawie jego zbiegłych poddanych. Massaw przyrzeka, w oparciu o pismo swego władcy, księcia szczecińskiego Jana Fryderyka, że po zwolnieniu zbiegów przez Chojnice, obejdzie się z nimi łagodnie. Ponadto przyrzeka, że wydając zbiegów właścicielowi, miasto nie poniesie żadnego szwanku. Dano 5 marca 1588 r.

303. Elza Block według zeznań wiarygodnych osób była wiedźmą uprawiającą czary wspólnie z innymi dziećmi diabła. Zeznał to Jan Wolf razem ze swymi synami, Dawidem i Ernestem, odnośnie do słów wypowiedzianych przez Jakubową Salk w jej domu. Wskutek tego donosu wiedźma została zamknięta, lecz nie mogło dojść do odpowiedniego dochodzenia. Rada Miejska jako odpowiedzialna władza nie chciała wiedźmy dłużej trzymać w areszcie tylko z powodu jednego donosu bez śledztwa i dochodzenia i dlatego wypuściła ją z ostrzeżeniem, że jeżeli zostanie przyłapana ponownie na uprawianiu swej diabelskiej sztuki, a zwłaszcza na wzywaniu sakramentu chrztu do czarów, jak to miało miejsce, gdy ona przyniesionego przez dziecko jakiejś kurwy koguta zaniosła razem z innym dzieckiem do chrztu. Tego rodzaju praktyki wiedźmy potwierdzili Maciej Klicke proboszcz w Doręgowicach i Paweł Bleicke, krewny wiedźmy. Za praktyki te poniesie surową karę. Tym razem jednak ma złożyć przyrzeczenie, że zaprzestanie swych czarodziejskich i diabelskich praktyk. Dane 20 listopada 1600 r.

304. Elza Block potwierdziła, że wskutek swych zdrożnych i nieprawych uczynków została słusznie zaaresztowana, lecz nie będzie się za to mściła na mieście, na radzie i obywatelach, ani osobiście, ani przez drugich. Przyrzeczenie powyższe potwierdziła przysięgą na Boga i św. Ewangelię.

309. Grzegorz Rode zakochał się w Annie, córce Mateusza Bole i obiecał jej przyjaźń w obecności Rady Miejskiej. Tymczasem Rode skierował swe uczucia gdzie indziej i dlatego, aby zapewnić sobie z powrotem jego wierność zadała mu Anna lubczyku, który przyprawił Grzegorza o utratę zmysłów, za co Rode oskarżył ją i spowodował jej aresztowanie. Z aresztu Anna została uwolniona po złożeniu ślubowania, że już nigdy [...], bo gdyby, to podpisze na siebie wyrok skazujący.

326. Joachim Kätzke wystąpił z oskarżeniem w imieniu własnym i swojej żony Jadwigi z Nieżywięcia, w towarzystwie swych szwagrów i przyjaciół z Nieżywięcia na Barbarę rodem z Goleniowa na Pomorzu Zachodnim, której ojciec nazywał się Joachim Tosse i był z zawodu szyprem i obywatelem Goleniowa. Barbara była wtedy zaręczona z Janem Hagedorn, rodem z Gryfina na Pomorzu Zachodnim, czeladnikiem tkackim. Oskarżyciel zarzucał Barbarze uprawianie sztuki czarodziejskiej, że m.in. Jadwiga, żona garncarza, wskutek okadzenia przez nią niestosownymi rzeczami popadła w długotrwałą chorobę, tak że nie mogła ani żyć, ani umrzeć. Oskarżyciele postawili jako świadka niejaką Annę, która zeznała, że Kasprowa Krügier

wchodziła i wychodziła od garncarzowej, a ponieważ garncarz Joachim Kätzke zalecał się do swej obecnej żony i drocząc się dawał do zrozumienia, że chce pójść na wędrówkę, więc Kasprowa Krügier odpowiedziała, że Barbara Hansowa Kruse była u niej i pytała, czy wolna Tesowa ma też odejść od garncarza i garncarzowej. Na to otrzymała odpowiedź, że garncarz chce pójść na wędrówkę. Z kolei Krusowa odparła, aby się nie łudziła, aby coś mogło z tego wyjść, że oni się nie chcieli. Krusowa też miała narzeczonego, którego nie kochała i wtedy jej matka pouczyła ją, by odcięła przód koszuli i okadziła, aby zdobyć miłość narzeczonego. I tak też uczyniła, ale dało to zły wynik. Barbara została również oskarżona o podniesienie z ulicy przed domem Szymonowej Risop strzępa fartucha, który zabrała ze sobą w niecnych celach. Wyjaśniając ten postępek, Barbara wskazała na Piotrową Stutze, która pouczyła ją, jak należy strzęp podłożyć pod kury, by niosły dużo jaj. I tak też uczyniła wymawiając przy tym dziwne zaklęcia. Kolejne oskarżenie pomawiało Barbarę, jakoby znała z imienia żonę nosiwody Ludwika Karsten i dała jej napój mający Karstenową zabezpieczyć przed biciem ze strony męża. Miała też powiedzieć do Karstenowej, by dała jej dutka za zaprowadzenie jej do Krzywej Triny, by ta jej pomogła. Barbara miała też dać jej włosy z głowy, spod pachy i z łona. Ponadto odcięła od ślubnego ubrania swego męża Andrzeja Karstena skrawek spodni i kamizelki oraz dała jej. Za powyższe praktyki czarownicę czeka badanie na torturach.

Kaucja i porozumienie strony skarżącej z radą i sądem. Ponieważ Barbara miała być poddana torturom, sąd zażądał od strony skarżącej kaucji i przeprowadzenia porozumienia między garncarzem Joachimem Kätzke i jego żoną a miastem Chojnice i sądem w sprawie doznanych od czarownicy szkód i nieszczęść.

327. Zeznania Barbary złożone dnia 16 lipca [1609 r. – J.K.] na torturach potwierdzają zarzuty strony skarżącej.

328. Wyrok sądu oparty na zeznaniach oskarżonej uzyskanych na torturach.

Sąd stwierdził, że Barbara przyznała się do stawianych jej zarzutów i dlatego winna ponieść karę za swe wykroczenia. Miała otrzymać chłostę i zostać usunięta z miasta na wieczne czasy. Zanim jednak wyrok został wykonany, sąd uwzględnił wstawienie się za Barbarą znajomych i przyjaciół i odstąpił od wykonania wyroku pod warunkiem złożenia przez nią i jej męża Jana Hagedorn przyrzeczenia, w którym oboje ślubują, że nie będą zajmowali się czarami i opuszczą Chojnice na zawsze. Dane 24 lipca 1609 r.

339. Andrzej Pacvecke ze swym synem Grzegorzem oskarżają Marka Wise, kowala w Cekcynie, o włamanie się w ich domu do skrzyni i zabranie stamtąd 72 twardych talarów, 2 półtalarów, 3 niemieckich talarow, 16 niemieckich marek, 3 florenów węgierskich, 3 szelągów, twardych groszy na kwotę 15 marek bez 3 marek. Powodowie złożyli w sprawie kowala Marka Wise kaucję i zwrócili się do członka sądu Romana Sabin, celem wszczęcia dochodzenia, wobec czego rada miejska prze-

kazała sprawę włamania sądowi. Tegoż dnia odbyła się w sądzie rozprawa gardłowa – badano oskarżonego na torturach przez kata i oskarżony Wise przyznał się dobrowolnie, że to nie on, lecz Joachim Hörn skradł te pieniądze i dał oskarżonemu tylko 30 talarów. Następnie zeznał, że wspólnie z Joachimem Hörn skradł pieniądze w 1611 r. i obaj sprawcy dokonali w sobotę podziału łupu, z którego on właśnie otrzymał 30 talarów. Drugą zaś część łącznie z drobnymi pieniędzmi zatrzymał wspólnik Joachim, który wszedł do końskiej stajni, otworzył boczne drzwi, aby on sam mógł wejść. Po czym Joachim przewiercił skrzynię, a Wise biernie mu przy kradzieży asystował. Zeznał dalej, że 20 talarów dał Jakubowi Szkotowi w Człopie, pachołkowi miejskiemu w Człopie Joachimowi dał 3 talary, sam zaś w całości zatrzymał połowę, ale jaka była cała suma pieniędzy, nie wiedział.

Wyrok sądowy w sprawie gardłowej Wise: wobec przyznania się oskarżonego sąd wydał dla przykładu surowy wyrok skazujący na powieszenie oskarżonego na szubienicy „między niebem a ziemią". Wyrok został wykonany przez mistrza katowskiego Corte w dniu 23 listopada 1611 r.

340. Zeznanie Michała Werner i wyrok. Michał Werner podczas jarmarku na bydło w Chojnicach w dniu św. Jana Chrzciciela [24 czerwca – J.K.] okradł kogoś i zaproponował pachołkowi, niejakiemu Dawidowi Speclman, podział łupu. Speclman propozycji nie przyjął i zadenuncjował Wernera, obstawiając się świadkami. Rada skierowała sprawę do sądu, który rozpoczął dochodzenie od łagodnego przesłuchania począwszy – wyszło na jaw, że Michał Werner do spółki z Michałem Schlonke, uprawiali na jarmarkach gry hazardowe, w którym to „rzemiośle" instruktorem Wernera był Schlonke. Werner zeznał wpierw, że dzielił się zawsze „urokiem" ze swym preceptorem, że pewnego razu ograli kogoś na 20 marek, które podzielili między siebie, że 5 marek miał przy sobie jeszcze z Gdańska. Innym razem wyciągnął komuś z miasta Czarne 20 marek z kieszeni. Wobec mnożących się zeznań Wernera, sąd zastosował wobec niego ostrzejszą formę przesłuchania, podczas którego oskarżony zeznał:

- Asystował przy kradzieży kieszonkowej w Czarnem i dostał od wspólnika skradzionych 10 marek.
- Grywał przez dwa lata i otrzymywał po dwa, trzy i cztery razy wygrany łup.
- Siedział w Gdańsku dwa razy w więzieniu.
- Wiadomo, że przed półtora roku siedział pół roku w więzieniu w Gdańsku za to, że wspólnie z czterema podobnymi do siebie „łajdakami" dokonywał kradzieży, z których każdy dostał po 5 marek.
- Raz siedział za kieszonkową kradzież wartości 7 marek.
- Jego wspólnik skradł w Czarnem zegarek, za co dał oskarżonemu rapier i 2,5 marki.
- Ojciec Wernera, również Michał Werner, zamieszkiwał w Królewcu w Karczemnym podwórzu.

- Dziadek miał być burmistrzem w Gastein.
- Oskarżony kradł w Gdańsku, Malborku, Elblągu i Królewcu.
- W Malborku wyciągnął pewnemu Holendrowi sakiewkę z zawartością 4 marek.
- W Gdańsku z kolei trzy sakiewki o zawartości od 4 do 6 marek, a łupem musiał się podzielić.
- Pewnemu szyprowi w Gdańsku odebrali jego wspólnicy 70 talarów, z czego 7 talarów zaraz przejedli, resztę zaś podzielili między siebie.
- Jego wspólnicy nazywają się Michał Schlonke, Benedykt mieszkający w Tczewie oraz Polak Glawrock.

Wyrok sądu w sprawie gardłowej z 5 lipca 1611 r. Ponieważ Werner dobrowolnie i na torturach przyznał się do wszystkich zarzutów i nie dał się potem nakłonić do poprawy, sąd wydał wyrok skazujący go na szubienicę. Dowiedziawszy się o treści wyroku Werner prosił o ułaskawienie, na co sąd, uwzględniając jego pochodzenie społeczne, zgodził się. Ułaskawiony prosił o protokołowanie, że posiada u rzezaka rytualnego Salomona różną garderobę i sprzęt domowy, a Jan Bulcke winien mu jest 1 floren węgierski. Ponadto ślepy Michał zamieszkały w Malborku winien mu 1 talar, a w Prabutach u Salomona Modder ma płaszcz za 25 groszy, zaś w Sztumie pewien Szkot jest mu dłużny 1 markę. Dane 5 lipca 1611 r.

344. Wyrok w sprawie Michała Dickman i Jakuba Wegener z 24 listopada 1612 r. Obaj jako owczarze oskarżeni i uwięzieni zostali z powodu donosu odnośnie do kradzieży owiec. Oskarżycielem był mistrz owczarski Wilhelm Jülichen w Małdytach, występujący w interesie kasztelana elbląskiego i starosty człuchowskiego Samuela Żalińskiego; zarzucał im włamanie się w nocy ze środy na czwartek [21/22 listopada – J.K.] do owczarni i wyprowadzenie stamtąd 10 owiec, w tym 4 barany i 2 jagnięta. Powód domaga się dochodzenia, na poczet którego złożył kaucję.

Na torturach Michał Dickman zeznał:

- Że jest parobkiem owczarskim rodem z Marchii i synem Wilhelma, również owczarza; ojciec jego służy na zamku w Lęborku. Przyznał się do uprowadzenia 8 owiec.
- Przyznał się do kradzieży 6 owiec w okolicach Pucka wspólnie z trzema innymi owczarzami, którzy zbiegli, on zaś musiał zapłacić 4 floreny kary.
- W Runowie oraz tu i ówdzie na Kaszubach skradł z pola ok. 19 owiec.
- Wspólnie z owczarzem z Sośna Jerzym skradł owczarzowi Postowi z Wałdowa 6 owiec. Owce te wspólnicy sprzedali Żydom w Sępólnie po 28 groszy za sztukę.
- Służąc za wikt u szlachetnego Jerzego Wobesera w Schutzow poróżnił się w karczmie ze sługą Jakubem i uderzywszy go oszczepem w głowę, spowodował jego śmierć, sam zaś zbiegł.
- W karczmie w Wussow zabił uderzeniem w głowę karczmarkę, która jako ladacznica zabrała mu 5 talarów.

Jakub Wegener, syn pasterza Joachima, wychowywał się w Lipce za Debrznem. Przyznał się do uprowadzenia wspólnie z Dickmanem 10 owiec w Małdytach. W Dobrzyńskiej Hucie wraz z pasterzem Jerzym z Bukowa ukradł achtel masła i dwa mendle dużych „Swerge". Było to mniej więcej przed cztery laty i za to dostał się w Człuchowie do więzienia. W młynie w Grunowie na trzy tygodnie przed św. Michałem [29 września – J.K.] ukradł pewnemu parobkowi marynarkę, parę spodni i koszulę, a młynarzowi stamtąd uprowadził psa.

Wyrok sądu karnego z 28 listopada 1612 r. Ponieważ obaj się przyznali do wszystkich przestępstw, sąd dla przykładu skazał ich na szubienicę. Przed egzekucją Michał Dickman przypomniał sobie, że posiada jeszcze u swego mistrza owczarskiego Kaspra Sadow w Obrowie 25 owiec, w tym 7 jagniąt, 14 maciorek i 4 tryki, odzież i inne rzeczy oraz że owczarz Marcin Riemer dłużny mu jest 5 florenów. Cały ten majątek przekazuje za pośrednictwem kata swemu bratu.

360. Wyrok na Jakuba Welandta. Jakub Welandt, rodem z Charzyków, syn kucharza u Stanisława hr. Latalskiego, okradł ubiegłej zimy nocą „świętą sprawiedliwość", czyli tutejszy sąd, stojący na polu miejskim. Za swój czyn został pojmany i uwięziony. Ponieważ istniało podejrzenie, że jest notorycznym złodziejem, a kat mistrz Cordt publicznie zeznał, że w sądzie skradziono nie jeden, lecz dwa łańcuchy i na polecenie rady sługa miejski Dawid Spelman wyśledził i przyłapał na kradzieży Welandta. Postanowiono wybadać winnego na torturach. Welandt z dobrej woli i na torturach zeznał, co następuje:

- Ojciec winnego zwał się Marcin Weland i był kucharzem u hr. Stanisława Latalskiego.
- Piotr Klepacz z Białego Boru przyjechał doń ubiegłej zimy na saniach razem z parobkiem z Cisowa.
- Klepacz prosił jego matkę Annę Barsuntsch o danie mu paru piw, ponieważ jego piwo się zepsuło.
- Matka piwo mu podała.
- Po paru kolejkach Klepacz wrócił w nocy do jego matki, że mu piwo dalej nie chce się warzyć.
- Klepacz prosił Welandta, aby pojechał z nim i postarał się o silniejszy łańcuch i za to chciał go wynagrodzić, na to ten się zgodził.
- Za pomocą drabiny i przy pomocy Klepacza dostał się do sądu i tam wybił za pomocą kłonicy skobel, na którym wisiał łańcuch szubieniczny.
- Tenże łańcuch razem ze skoblem dał Piotrowi Klepaczowi, za co dostał dwie dziesięciogroszówki.
- Po upływie sześciu tygodni Klepacz zwrócił łańcuch wraz ze skoblem, ponieważ mu się nie nadawał.
- Welandt dał Szymonowi Schultze dwa ogniwa z tego łańcucha, już zwróconego.

- Krawcowi ze Stoltzenfeld dał również dwa ogniwa z szubienicznego łańcucha, ponieważ tenże o to prosił.
- Wraz z łańcuchem wyrwał również w sądzie gwóźdź.
- Ubiegłej zimy Welandt wstąpił na piwo do Jerzego Manow, który mu się skarżył, że mu się piwo nie chce warzyć. Welandt obiecał Marcinowi pomóc i ofiarował mu gwóźdź z łańcucha szubienicznego – gwóźdź ten należało zanurzyć w piwie, a rezultat będzie pozytywny, a za tę przysługę Manow obiecał 1/4 beczki piwa.
- Welandt doręczył Manowowi gwóźdź, przy którym zwisał kawałek powroza.
- Po ośmiu dniach Manow zwrócił mu gwóźdź, a ten wbił go w dach swego domu.
- Manow odwdzięczył się za gwóźdź ćwiartką piwa, z czego Welandt połowę wypił u niego, a resztę zabrał do domu.

Zeznania na torturach:
- Matka Anna Barsuntsch pomaga ludziom wypożyczaniem łodzi.

Wyrok wydany 19 września 1620 r. Obwiniony przyznał się do wszystkich zarzucanych mu wykroczeń. Sąd dla odstraszającego przykładu skazał winowajcę na karę śmierci przez powieszenie na powrozie i łańcuchach na szubienicy. Przed wykonaniem wyroku skazaniec podzielił swój skromny dobytek między swą żonę i matkę.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Akta miasta Chojnice, sygn 34: Księga radziecka [Rady Miejskiej – J.K.] 1544-1623, k. 1-468 (wybrane akapity).

Klucz kosobudzki w lustracji województwa pomorskiego [1565 r.]

Lustracje majątków i dóbr należących do skarbu państwa stanowiły okazję do przyjrzenia się działalności gospodarczej, a także strukturze społecznej ukształtowanej w danej społeczności. Istotne miejsce uzyskiwały w takich lustracjach obszary ważne ekonomicznie dla króla i państwa. Na terenie ówczesnego starostwa tucholskiego w czasach nowożytnych takie znaczenie miał tzw. klucz kosobudzki, którego opis przedstawiono poniżej.

Do tegoż starostwa tucholskiego przynależny folwark Kossobudi w sześciu mil od zamku tucholskiego. Do którego folwarku podległo wsi w liczbie 14, które robią do tego folwarku Kossobud i do drugiego nowo osadzonego, który zowią

Dambrowka, to jest wieś Kosobudi, Brussi, Cziczkowo, Liesno, Zaliessie, Liubnie, Wiele, Przitarnia, Gorki, Karssino, Ląnk, Czersk, Swornogacz, Dambrowka cum praedio.

Wieś Kossobudi [Kosobudy – J.K.], pierwsza

Od zamku tucholskiego 6 mil na gruncie leśnem w trojem polu.

Ma włók in summa 47. Sołtyskich, z których powinien służbę z listy, 3. Pustych, co ich nie orzą, zarosły lasem, 5. Folwarkowych, co do folwarku przyłączono, 5. Czynszowych włók 34, na których gburów 13, płacą z każdej per gr. 30, facium fl. 34.

Kurów, gęsi ani owsa nie płaci. Owsa chełmińskiego z włóki płacą po jednej ćwiertni, faciunt ćw. 34.

Karczma 1, do której w jednem polu ma karczmarz 2 morgi rolej, płaci czynszu fl. 2.

Ogrodników 4, nie mają ról żadnych, robią piechotą roboty wszelakie okrom młócenia, z którego bierzą jedenastą ćwiertnią zboża każdego.

Starosta bartny w tej wsi ma pod mocą swoją bartników 20, z których każdy z puszczej podległej płacą po jednem pokowie miodu miary zwykłej, a 3 pokowy czynią jednę kłodę gdańską, faciunt in summa pokowów 20. Przedawają beczkę po małej miarce miodu przy tych pokowiech, ale je odkupują za każdą miarkę per gr. 3/6, co uczyni od bartników fl. 2/6/12.

Ciż bartnicy z osobna płacą przylajnego dochodu przy tejże kiści każdy per gr. 10, facit fl. 6/20.

Młyn przy tej wsi, który zowią Pandzinski, do którego bieży woda z jeziora przezwanego Skąmpe, ma 1 koło korzeczne, którego staw młyna zarósł pniewiną i karczewiną, płaci z niego młynarz siliginis pro castro ćw. 50. Młynarz nie powinien wieprza karmić ani roboty do folwarku.

Jezioro w granicy tej wsi, Skąmpe przezwane, do którego rzeka żadna nie idzie. Jest stojące samo w sobie i barzo głębokie, na dłużą jest go 1/2 mile, poprzecz najwięcej 4 gony. To jezioro zapadło w brzegach na którem nie łowią, jedno wzdłuż ma toni niewodowych 8 i przewłokę, uczynić może citra vel ultra fl. 16.

Robota tej wsi. Mają pewny kloc rolej, tak na zimą jako na jarz, którą zaorywają, zatłaczają i sprzątają do gumna.

Odwóz do Gdańska żytem powinni, gnój wozić, szarwarkują wozmi, drwa wożą, drzewo na budowanie, okrom młoćby, której nie powinni nigdy.

Puszcza przy tej wsi borowa, w której leśnych drew nie masz, w której bartnicy przerzeczoni mają barcie swoje, a zowią tę puszczą Barcz Bruska.

Granica tej wsi z Zabną, wsią ziemiańską, z Bruszami wsią królewską.

Summa dochodów wsi Kossobud na rok przypadających fl. 169/10/12.

Wieś Swornogacz [Swornegacie – J.K.], druga

Od Kossobud 2 mili, siedzi na gruncie piaszczystem.

Ta wieś nie ma osiadłości włók, jeno ogrody, na których zasiadli gburzy. Mają in summa ogrodów 20, z których sołtyski 1, plebański 1, osiadłych ogrodów 18, z których manu coniuncta na rok płacą mc. 20, co czyni fl. 13/10.

Mają role we 3 polach, do każdego ogrodu po 2 morgu.

Item jazowego gburzy tej wsi od połowu czasu letniego wolnego w jezierze Karsinie płacą manu coniuncta do skarbu na św. Jan [24 czerwca – J.K.] mc. 40 prut., które czynią liczby polskiej fl. 26/20.

Item rybickiego ta wieś ma św. Michał [29 września – J.K.] manu coniuncta od najmu ryb łowienia na zimę płacą mc. 40 prut., które czynią liczby polskiej fl. 26/20.

Robota tej wsi. Nie powinni żadnej roboty lecie, jeno zimie robią około łowienia ryb, którem płacą na wychowanie obrok ryb i po piąciu pieniędzy na dzień, garmistrzowi po sześci pieniędzy i ryb obrok na wychowanie.

Jeziora tej wsi podległe:

Pierwsze jezioro Karsino, które ma dłużą leje 1/2 mile, poprzecz szeroko na pół ćwierci mile, przez to jezioro idzie rzeka wielka Bra [Brda – J.K.]. To jezioro połowne jest, z którego wedle powieści garmistrzów przychodzi z przedawania ryb czasu zimy citra vel ultra grzywien pruskich 50, co czyni liczby polskiej fl. 33/10.

Na temże jezierze łowią się szczuki, kleszcze, płocice, okunie etc. Niewodu do łowienia ryb tego jeziora jest 100 sążon.

Drugie jezioro poniżej tego Karsina, przez które bieży ta rzeka Bra, które jezioro zowią Witoczna, które jezioro pół ćwierci na dłuż, poprzez czwory gony. Ma toni niewodowych 6. Na tem jezierze łowią się szczuki, okunie, płocice, kleszcz rzadko. Tego jeziora najmują chłopkowie tej wsi, z którego płacą najem rybicki i jazowy, jako niżej napisano, czyni nadto z połowu czasu zimy citra vel ultra grz. 20, co czyni nad wychowanie rybackie fl. 13/10.

Trzecie jezioro Lanczk, przez które bieży rzeka Bra, jest w okrągłości szerokie. Toni w niem niewodowych 6, uczyni zimie nad wychowanie mc. 30, co czyni fl. 20.

Czwarte jezioro Dibrsk, przez które bieży rzeka Bra, na dłużą 1/2 mile, poprzez 1/2 ćwierci mile, w którem toni 10 niewodowych. Ma w sobie głębokości sążon 10, łowią się w niem ryby: szczuki, kleszcze, płocice, okunie. Uczynić może nad wychowanie grz. 40, które czynią liczby polskiej fl. 26/20.

Piąte jezioro Trzemeszno, stojące, do którego bieży rzeczka niewielka z Dibrska, którego toni niewodowych 8, w którem łowią się ryby pospolite sandacz, kleszcz, szczuka. Czyni czasu zimy nad wychowanie i nad zapłacenie czeladzi mc. 50, które czynią fl. 33/10.

Szóste jezioro Somini na granicy książęcia pomorskiego ode wsi 2 mili, jedno iż jednem niewodem łowią i jedenże garmistrz. Jezioro stojące, nie ma w sobie rzeki żadnej, na dłużą 1/2 ćwierci mile, poprzecz czwory gony. Toni w sobie rzeki żadnej, na dłużą 1/2 ćwierci mile, poprzecz czwory gony. Toni w niem niewodowych 10, łowią się na niem kleszcze, okunie, płocice etc. Nad tem jeziorem wielkie lasy bukowe. Czyni nad wychowanie i nad zapłacenie czeladzi mc. 30, które czynią fl. 20.

Siódme jezioro drugie Sominini tejże szerokości, długości jako pierwsze, w którem toni niewodowych 10. Czyni nad wychowanie i nad zapłacenie mc. 30, które czynią fl. 20.

Ósme jezioro Milechovo, mila od Swornogaczi, na niem toni 4, stojące samo w sobie. Na dłużą pół wiertla mile, poprzecz wąskie. Nad tem jeziorem borowina. Czyni nad wychowanie i nad zapłacenie mc. 20, które czynią liczby polskiej fl. 13/10.

Dziewiąte jezioro Bieżne, na którem są ostrowy 3, dzielące jezioro na troje, na dłużą ćwierć mile, poprzecz czwory gony, ma toni niewodowych 10, które czyni nad wychowanie mc. 15, czynią fl. 10.

Są drugie jeziora przy tej wsi, których 9, na których łowią przewłoką ku żywności folwarku kossobudzkiego, które czynią wedle połowu cuiuslibet anni nad wychowanie, nad zapłacenie sieci i czeladzi fl. 30.

Kościół w tej wsi ma plebana, któremu składają gburzy mc. 4, ministrantowi mc. 1/4.

Granica z Bitowskiemi[6], z Conarskiemi[7] i z puszczą Słuchowską.

Summa procentów tej wsi tak czynszowych, jako rybickich, jazowych i z przedawania ryb jezior mianowitych czyni liczby polskiej fl. 286/20.

Wieś Wiele przezwana, trzecia

Mila od Kossobud, zasiadła na gruncie piaszczystem.

Ma włók in summa 45. Sołtyskich 6, z których powinien sołtys z listy posługę. Kościelnych, które pleban orze, 4. Pustych, które borem zarosły, 15 i 1/2. Osiadłych, na których gburów siedm, 19 i 1/2, z których czynszu płacą z każdej per gr 20, faciunt fl. 13.

Kurów, jajec, gęsi nie płacą. Owsa chełmińskiego z włóki po ćwiertni, czynią ćw. 19 i 1/2.

Karczmarze 2, mają rolej we 3 polach, po 2 morgu, płacą czynszu obadwa manu coniuncta mc. 5/5, co czyni fl. 3/15.

Ogrodnik 1, rolej nie ma, jeno ogród, robi do folwarku pieszo.

Onera villae. Robią do folwarku Kossobud robotę wszelaką jako i wsi insze. Mają też kloc rolej wymierzany na folwarku, tak na zimę, jako na jarz, którą zaorywają i zasiewają zbożem folwarkowem, a potem pożynają i sprzątają do gumna.

[6] Chodzi o granicę z ziemią bytowską, tzw. lennem bytowskim.

[7] Chodzi o granicę z dobrami Konarskiego, do którego wówczas należały Konarzyny i Konarzynki.

Jezioro przy tej wsi, przezwane Wiele, leży między górami w polu, na dłużą staj 5, na przecz stają 4. Toni w niem przewłocznych 9, łowią się w niem szczuki, kleszcze, czyni nad wychowanie fl. 10.

Kościół. Płacą gburzy z sołtysem plebanowi mesznego miasto dziesięciny po 1/2 ćw. żyta, po 1/2 ćw. owsa. Dziesięcinę do Kamienia per gr 3/6.

Granica z Kaszinem, Przitarnią, Gorkami, z Kliczkowami, wsią ziemiańską.

Mają gburzy w tej wsi łowienie dobrowolne w jezierze okrom płacenia najmu rybickiego.

Puszcza przy tej wsi dąbrowna ku używaniu drew tej wsi i innem przyległem.

Summa dochodów uroczystych wsi Wiele fl. 30/12. Pieniędzy gotowych fl. 26/15, owsa chełmińskiego ćw. 19 i 1/2.

Wieś Karsino [Karsin – J.K.], czwarta

Od folwarku Kosobud mila, leży na gruncie borowem w jednem polu, a w dwu polach na leśnem.

Ma włók in summa 60. Sołtyskich, z których powinien służbę z listy, 6, pustych, które borem zarosły, 17. Czynszowych 37, na których gburów 13, płacą czynszu per gr 18 den. 6, faciunt in summa fl. 22/18/6.

Owsa chełmińskiego po 2 ćw. z włóki, które czynią ćw. 74. Kurów dannych z włóki po 2, czyni kurów 74. Pustych mianowitych włók nieco już chłopi rozkopali przy rolach swych, które gbur sieje, powinien dać panu zboża każdego czwarty snop. Czynią na zimą zasiane ćwiercień żyta 20, na jarz zasiane ćwiercień owsa 30.

Karczmarze 2, rolej nie mają, płacą czynszu fl. 2/24.

Ogrodników 3 na ogrodziech siedzą, z których powinni piechotną robotę wszelaką, okrom draszowania, płacą czynszu per gr 10, faciunt fl. 1.

Jezioro przy tej wsi gburskie, które jest zarosłe, z niego pożytku żadnego nie mają.

Robota tej wsi. Powinni do Kossobud robotę wszelaką jako insze wsi.

Starostów bartnych w tej wsi 2, pierwszy, który jest nad barcią karszinską, ma bartników 13, którzy barci trzymają, z każdej płacą po pokowie miodu, czyni pokowów 13, drugi starosta, który ma puszczą przezwaną Wielie, w niej jest bartników 10, płacą z niej pokowów miodu 10. Nad to bartnicy wszyscy mianowicie, każdy z nich płaci po rączce miodu miary niewielkiej, którą odkupują płacąc, płacą per gr 3/6, co czyni rączej 23, facit in summa fl. 2/16/12.

Ciż bartnicy 23 czynszu przylanego od każdego boru per gr 10, czynią in summa fl. 7/20.

Kościół. Przysłuchają do Wielia kościoła, płacą plebanowi po 1/2 ćw. żyta, po 1/2 ćw. owsa.

Granica z Wieliem, z Dambrowką, z Cziszowem, ziemiańską wsią.

Summa dochodów uroczystych wsi Karsina fl. 157/4.

Pieniędzy gotowych fl. 36/19, owsa chełmińskiego ćw. 74, kurów 74, miodu od bartników pokowów 23.

Wieś Ląnk [Łąg – J.K.], piąta

Siedzi na gruncie borowem i leśnem, robi do Kossobud.

Ma włók in summa 40. Sołtyskich 4, z których powinien służbę jako inszy. Plebańskich 4, które ku żywności pleban orze. Lemańskich 6, z których nic nie powinien wedle przywileju. Czynszowych 26, z których ranione cenzus annualis płacą per gr 20, faciunt fl. 17/10.

Na tych włókach gburów 11.

Owsa dannego z każdej włóki po ćw. 2, facit ćw. 52, kurów dannych z włóki po 2, facit kurów 52.

Karczmarzów 2, którzy manu coniuncta płacą mc. 5, facit fl. 3/10. A osobno wedle przywileju sołtysowego płacą sołtysowi trzeci pieniądz.

Onera villae. Winni do folwarku Kossobud do roboty wszelakiej, gdzie jem rozkażą, odwóz do Gdańska jako insze wsi etc.

Kościół. Plebanowi mesznego tak gburzy, jako sołtysi i lemani z włóki po 1/2 ćw. żyta, po 1/2 ćw. owsa.

Granica z Czerskiem, wsią zamkową, z Pruskiemi, Bądmirowskiemi[8] starostwa swieckiego.

Summa dochodów wsi Ląngu mianowitych fl. 33/20.

Pieniędzy gotowych fl. 20/20, owsa ćw. 52, kurów 52.

Wieś Czersk, szósta

2 mili od Kossobud, na gruncie borowem i leśnem.

Ma włók in summa 42. Sołtyskich 4, z których powinien służbę jako inszy. Plebańskich 5, które in usum suum pleban orze. Pustych 3, które zarosły borem przy granicy. Osiadłych 30, na których gburów 10, płacą czynszu z włóki per gr 20, facit fl. 20.

Owsa dannego z włóki po 2 ćwiertniu facit ćw. 60.

Kaczmarz 1, który pro annuo censu płaci fl. 1.

Młyn przy tej wsi zbudowany na strudze zdrojowej, o 1 kole korzecznem, który częstokroć przesycha, płaci młynarz ratione mensurarum na rok fl. 3.

Starosta bartny Jakub Glus, który ma bartników pod mocą swą w puszczy, przezwanej Czerską, 24, z których każdy do zamku płaci po 1 pokowie miodu, facit pokowów 24. Z tych bartników każdy do kuchniej zamkowej na wychowanie po rączce miodu niewielkiej miary, którą odkupują każdy in defectu mellis sol. 10, facit fl. 2/20.

[8] Chodzi tutaj o dziedziców wsi Prusy i Będźmirowice, które sąsiadowały z tzw. kluczem kosobudzkim.

Z tych także każdy płaci przylajnego z boru każdego per gr 10, facit fl. 8.

Kościół tej wsi. Plebanowi gburzy i sołtysi płacą po ćwiertni żyta.

Granica przy puszczy starostwa świeckiego z jego strony, z drugiej ziemiany tego powiatu, to jest Mokierskiemi, z Malichinskiemi, z Liuthowskiemi[9] etc.

Skarżą się bartnicy puszczej mianowitej na dzierżawcę kiszewskiego[10], iż jem puszczą wyrąbił do Gdańska na flis i szkodę tem w ich barci poczynił, gdzie jeśli tak dłużej będzie, nielza, iż muszą być puste barcie etc.

Summa dochodów z przerzeczonej wsi uroczystych fl. 142/20.

Pieniędzy gotowych fl. 34/20, owsa ćw. 60, miodu od bartników pokowów 24.

Wieś Liubnie [Lubnia – J.K.], siódma

Pół mile od Kossobud na gruncie nierodziwem, borowem.

Ma włók in summa 16. Sołtyskich 2, z których powinien służbę jako inszy. Pustych 3, które borem leżą, iż są piaszczyste. Czynszowych 11, na których gburów 3, płacą czynszu z każdej per gr 13 den. 6, facit fl. 4/26/12.

Owsa dannego po ćw. 2 z włóki, facit ćw. 11.

Młyn przy granicy tej wsi, który zowią Lank, na stawku błotnem, trzcinnem, do którego bieży woda z jeziora Mlossina, ma 1 koło korzeczne, z którego młynarz płaci wedle postanowienia żyta ćw. 40.

Onera villae. Powinna robotę wszelaką do Cossobud folwarku, on rozkażą i odwóz z żytem do Gdańska.

Puszcza przy tej wsi jest głucha, rzadka, w której bartnicy tego powiatu przy wsiach mianowani barcie swoje mają etc.

Granica z Lubniami[11] dzierżawy kościerzyńskiej, [z] puszczej i z rzeką przezwaną Mluzina.

Summa dochodów przerzeczonej wsi Liubnie fl. 24/12/12.

Pieniędzy gotowych fl. 4/26/12, owsa dannego ćw. 11, żyta wymiarnego z młyna ćw. 40.

Wieś Zaliesie [Zalesie – J.K.], ósma

Od Kossobud pół mile w gruncie piaszczystem, borowem.

Ma włók in ambitu wymierzanych 30. Sołtyskich 3, z których powinien służbę z listy. Pustych 17, które leżą zarosłe borem. Osiadłych 10, na których gburów 3, płacą z każdej czynszu per gr 20, faciunt fl. 6/20.

[9] Występowali wtedy wspólni dziedzice dla wsi Mokre i Malachin. Z kolei do Lutowskich należały wówczas Wielkie Chełmy, a do Lutomskich miejscowość Lutom.

[10] Był nim wówczas Jan Szorc.

[11] Pomyłkowo lustrator wpisał nazwę tej samej wsi w miejsce sąsiadującej.

Owsa dannego z włóki po ćwiertni, faciunt ćw. 10, kurów dannych z włóki per 2, a osobno kaczmarz od karczmy 2 kur, faciunt kurów 22.

Kaczmarz 1, płaci ratione cenzus annui fl. 1.

Ogrodnik 1 płaci pro annuo censu gr 10.

Onera villae. Powinni gburzy jako wsi insze z odwozem do Gdańska żyta.

Kościół. Nie mają go we wsi, ale płacą meszne plebanowi do kościoła inszego jako wsi insze.

Granica z Liubnem i z Bruszami, z Liesczani [Leśnem – J.K.], wsiami królewskimi.

Summa dochodów przerzeczonej wsi Zaliessia fl. 11/3.

Pieniędzy gotowych fl. 8, owsa [ćw.] 10, kurów 22.

Wieś Liesno [Leśno – J.K.], dziewiąta

Od Kossobud mila na gruncie piaszczystem we dwu polu, w leśnem gruncie pole 1.

Ma włók in summa 40. Sołtyskich 4, z których powinien służbę jako inszy. Plebańskich 4, które pleban orze pro victu suo. Osiadłych 32, które orzą gburów 11, płacą z włóki per gr 20, czynszu uroczystego faciunt fl. 21/10.

Owsa dannego po ćw. 1 z włóki, faciunt ćw. 32, kurów dannych z włóki po 2, czyni summa kurów 64.

Kaczmarzów 2, płacą czynszu uroczystego po 2 grz., co czyni grz. 4 pruskich, faciunt fl. 2/20.

Ogrodników 4, jedno piechotną robotę robią do folwarku Kossobud, a nie płacą czynszu żadnego.

Jezioro przy tej wsi, przezwane Liubbosky, przyległo granicy kaszubskiej, którego wolności używa sołtys z gburami okrom wszelakiej płatnej. Nad to mianowite jezioro są dwie jeziorce błotne w niwach tej wsi, które most między sobą dzieli, zowią je Liesczinskie, na których gburzy ku potrzebie swej łowią.

W tej wsi bartny starosta, który ma pod swą mocą bartników 15, z których każdy do skarbu króla JM od boru płaci na rok po pokowie miodu, facit pokowów 15. Z tych bartników każdy przy pokowie płacą po rączce miodu niewielkiej, którą odkupują, gdy miodu nie miewają, per gr 3/6, faciunt fl. 1/20.

Osobno czynszu zwykłego, przezwany przylajny, płacą każdy per fl. 5.

Młyn wedla granice na rzece Liesczinskiei, do którego woda bieży z jeziorek gburskich. Ma jedno koło korzeczne, z którego młynarz za dwie mierze wedla postanowienia żyta płaci do zamku na rok cor. 60.

Granica tej wsi z jednej strony z Kaszubami, z drugiej strony z starostwem albo powiatem mirakowskiem.

Summa dochodów wsi Liesna uroczystych fl. 128/8.

Pieniędzy gotowych fl. 30/20, owsa ćw. 32, kurów 64, miodu pokowów 15, żyta wymiarnego z młyna ćw. 60.

Wieś Bruschi [Brusy – J.K.], dziesiąta

Ćwierć mile od Kossobud na gruncie leśnem i borowem.

Ma włók in summa 61. Sołtyskich 6, z których służbę powinni wedla inszych sołtysów. Kościelnych 4, które in contentationem suam pleban orze. Lemańskich 2, z których nic nie płacą ani służby powinni. Nowoosiadłych 3, które trzyma gbur 1, ten ma wolność od czynszu i od szarwarków uroczystych do 3 lat. Czynszowych 46, na których siedzi gburów 14, płacą z każdej czynszu urocznego per gr 20, faciunt fl. 30/20.

Kurów dannych po 2 z włóki przy czynszu, faciunt kurów 92, owsa dannego z włóki po ćwiertni, faciunt ćw. 46.

Karczmarze 2 płacą obadwa manu coniuncta, nic nie robią, z karczem fl. 3/3/6.

Onera villae. Powinni jako wsi insze tak szarwarkiem płużnem, jako wozowem do Gdańska raz w rok z żytem.

Kościół. Plebanowi swemu mesznego jako wsi insze po 1/2 ćw. żyta, po 1/2 ćw. owsa.

Granica z Kossobudami, z Zaliesziem, z Czarnowem, z Cziczkowem i z Zabnem, wsią ziemiańską.

Summa dochodów wsi Brussow fl. 47/17/6.

To jest: pieniędzy gotowych fl. 33/23/6, owsa ćw. 46, kurów 92.

Wieś Przitarnia [Przytarnia – J.K.], jedenasta

1 i 1/2 mile od Kossobud, na rolej gruntu średniego, borowego i leśnego.

Ma włók in summa 14. Sołtyskich 2, z których służbę powinien jako inszy. Pusta 1, z której nie płacą, leży borem zarosła. Czynszowych 11, z każdej czynszu na rok płacą per gr 15, facit fl. 5/15.

Gburów trzej na tych włókach.

Owsa dannego po ćwiertni z włóki z czynszem społecznie, facit ćw. 11. Kurów nie płacą.

Jezioro przy tej wsi, przezwane Wdzidze, do którego niewielka rzeczka bieży, które leje ma 1 i 1/2 mile i dzieli się ostrowami na troje, poprzez go jest 1/2 ćwierci mile. W tem jezierze mają rybitwią troje, łowi go część jednę dzierżawca kiszewski Sorcz, z której powiadał, iż podczas miewa z połowu mc. 500, okrom wychowania i nad koszt sieci i płatniej rybakom. Drugą część łowi opat pelpliński, który [z] tej części ma wielki pożytek. Trzecią część ma p. starosta tucholski, [o] której urzędnik kosobudzki powiedział, iż nie najmują jedno za 30 grz. rybakowi, co się zda być wielu ludziom niepodobno, facit fl. 20.

Onera villae. Robią do folwarku kosobudzkiego gburzy jako insze wsi. Odwoz z żytem do Gdańska powinni.

Młyn przy tej wsi granicy, który przezywają Borskiem, zbudowany na rzece Wda. Młynarz wedle przywileju ma 3 morgi rolej. Na tem młynie ma koło 1 walne mączne, z którego za dwie mierze zamkowi płaci na święto św. Marcina [11 listopada – J.K.] mc. 16, co czyni fl. 10/20.

Puszcza borowa tej wsi zewsząd, w której bartnicy barci swe mają.

Granica z Pliuskowem[12], z Gorkami, wsiami królewskiemi.

Summa dochodów wsi Przitarniey inkludując jezioro i najem młyna fl. 38/11.

Pieniędzy gotowych fl. 36/5, owsa ćw. 11.

Wieś Gorki [Górki – J.K.], dwunasta

Od Kossobud 1 i 1/2 mile.

Ma włók in summa 8, z których sołtyskich 2, z których powinien jako inszy. Osiadłych 6, na których gburów 2, płacą per gr 20, facit fl. 4.

Owsa dannego po 1 ćw., faciunt ćw. 6, kurów dannych 0.

Ogrodnik 1 na ogrodzie, nic nie płaci, jeno draszuje w folwarku z wymłocku.

Onera villae. Robią do folwarku Kosobud jako insze wsi.

Granica z Karsziniem, z Czisowem, z Wielem, z Kloczkami[13], wsiami królewskimi.

Summa dochodów wsi Gork fl. 5/6.

Wieś Cziczkoui [Czyczkowy – J.K.], trzynasta

Od Kosobud 1/2 mile na gruncie piaszczystem.

Ma włók in summa 38. Sołtyskich 4, z których powinien służbę jako inszy sołtysi. Pustych włók 2, które jeszcze nie osiadli, w zaroślach borowych. Czynszowych 32, na których gburów 11, płacą z każdej per gr 20, facit fl. 21/10.

Owsa dannego z włóki po ćw. 2, faciunt ćw. 64.

Sołtys z włók swoich z każdej po 1 ćw., [facit] ćw. 4.

Karczmarz 1, rolej nie ma, płaci gr 20.

Jeziora żadnego podległego ta wieś nie ma.

Granica ze wsiami ziemiańskimi z Zabnem, z Chelmnem, z Cziarnowem, z Brussami, wsią królewską.

[12] Według S. Hoszowskiego osady o takiej nazwie nie było w pobliżu. Lustrator prawdopodobnie zniekształcił w ten sposób sąsiednią, szlachecką wieś Kliczkowy, którą nadto błędnie określił jako królewską.

[13] Zdaniem S. Hoszowskiego chodzi w tym miejscu o zniekształconą nazwę wsi Kliczkowy, która wraz z Cisowem była własnością szlachecką, a nie królewską. Lustrator nie miał więc pełnej wiedzy na temat obszaru, którego opis przygotował.

Summa dochodów uroczystych wsi Cziczkowi fl. 35/18.
Pieniędzy gotowych fl. 22, owsa dannego ćw. 68.

Wieś Dambrowka [Dąbrówka – J.K.], czternasta

Nowo osadzona, na której 3 gburzy nowo osadzoni, którzy mają wolność ad annos 6, może ich tam nie mało osadzić za staraniem pilnem.

Nad ty mianowite wsi karczma na pustej dziedzinie, niedaleko Rurbika, jadąc do Chojnic, z której karczmarz od szynku iż jest przy gościńcu, do zamku tucholskiego czynszu uroczystego płaci fl. 2/20.

Summa z przerzeczonej karczmy fl. 2/20.

Źródło: *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, oprac. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 12-22.

Terminarz jarmarków w miastach pomorskich [Wittenberga, 1591 r.][14]

Życie gospodarcze miasta w czasach nowożytnych to przede wszystkim rzemiosło i handel, dwie gałęzie gospodarki lokalnej nierozerwalnie ze sobą związane. Utrwalone w społeczności lokalnej dni i daty wyznaczały podstawę egzystencji dzięki odpustom, jarmarkom oraz wymianie rynkowej. Daty takie z czasem zaczęto spisywać i upowszechniać, aby podróżnicy, rzemieślnicy i kupcy licznie odwiedzali dany ośrodek miejski. Stąd też wziął się pomysł tworzenia różnego typu kalendarzy, które miały informować odbiorców o zbliżających się festynach. Jeden z nich prezentujemy poniżej.

– Kamień Pomorski: 1. w pierwszy poniedziałek po szóstej niedzieli przed Wielkanocą; 2. w pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach; 3. w pierwszą niedzielę po Podwyższeniu Krzyża (po 14 września).

– Wolin: 1. w pierwszy czwartek po szóstej niedzieli po Wielkanocy; 2. na św. Trójcę (Zielone Świątki); 3. w dzień biskupa Ottona z Bambergu (30 czerwca).

[14] Wypis pochodzi z *Wiecznego kalendarza gospodarczego* (*Calendarium Oeconomicum et perpetuum*), którego autorami byli Joannes Colerus i jego ojciec Jakob. Jak zaznaczyli w opisie, dzieło to służyć miało gospodarstwu domowemu, aptekarzom, pospolitym rzemieślnikom, wędrującym rzemieślnikom i kupcom, właścicielom winnic, ogrodnikom i wszystkim, którzy mają z gospodarstwem do czynienia. W kalendarzu tym zamieszczono ogólną prognozę na każdą porę roku, kiedy można zbierać zioła, korzenie, kwiaty i nasiona potrzebne człowiekowi. Ponadto dawano w nim podstawowe rady, w jaki sposób powinien człowiek odżywiać się, aby zachować zdrowie. Jednym z załączników do kalendarza były terminy jarmarków. W oryginale tytuł załącznika brzmiał: Terminarz jarmarków w miastach Prus Królewskich, Brandenburgii i Księstwa Zachodniopomorskiego.

– Szczecin: 1. w pierwszą niedzielę po Wniebowstąpieniu matki Boskiej; 2. na św. Katarzynę (25 listopada).

– Goleniów: 1. w drugą niedzielę po Wielkanocy; 2. w niedzielę po urodzeniu Marii (po 8 września).

– Gryfice: 1. w czwartek po szóstej niedzieli po Wielkanocy.

– Chojna: 1. w drugą niedzielę po Zielonych Świątkach.

– Barlinek: 1. w pierwszą niedzielę przed Wielkanocą; 2. w niedzielę po Wawrzyńcu (po 10 sierpnia); 3. w niedzielę po Michale (po 29 września).

– Kostrzyn: 1. w ósmy dzień przed Postem; 2. w trzecią niedzielę po Wielkanocy; 3. w pierwszy poniedziałek po urodzeniu Marii (po 8 września).

– Gorzów Wielkopolski: 1. w szóstą niedzielę po Wielkanocy; 2. w pierwszą niedzielę po Piotrze i Pawle (po 29 czerwca); 3. w dzień Michała (29 września).

– Koszalin: 1. w pierwszą sobotę po siódmej niedzieli przed Wielkanocą; 2. w dzień urodzenia Marii (8 września).

– Łobez: 1. w pierwszy piątek przed Michałem (przed 29 września); 2. w czwartek przed Janem (przed 24 czerwca).

– Stargard Szczeciński: 1. w piątą niedzielę po Wielkanocy; 2. w dzień Jana (29 sierpnia).

– Słupsk: 1. w pierwszy poniedziałek po szóstej niedzieli przed Wielkanocą; 2. w dzień Piotra i Pawła (29 czerwca); 3. w pierwszą niedzielę po Szymonie Judzie (po 29 października).

– Lębork: 1. w szóstą niedzielę przed Wielkanocą; 2. na Jakuba (25 lipca).

– Chojnice: 1. na Jana Chrzciciela (24 czerwca); 2. w dzień Szymona Judy (28 października).

– Gdańsk: 1. na Dominika w marcu; 2. w dzień Marcina (11 listopada).

– Tczew: 1. w szóstą niedzielę przed Wielkanocą; 2. w pierwszą niedzielę po Podwyższeniu Krzyża (po 14 września).

– Nowy Staw: 1. „trzyma targ na Galii" (16 października).

– Elbląg: 1. w pierwszą niedzielę po Jakubie i Filipie (po 1 maja); 2. w dzień Szymona Judy (28 października).

– Kwidzyn: 1. w trzecią niedzielę po Wielkanocy; 2. w trzecią niedzielę po Zielonych Świątkach.

– Toruń: 1. w Trzech Króli (6 stycznia); 2. na Wniebowstąpienie Pańskie; 3. na Szymona Judę (28 października).

– Tuchola: 1. w pierwszą niedzielę po Wawrzyńcu (po 10 sierpnia); 2. w niedzielę przed Marcinem (przed 11 listopada).

Źródło: *Terminarz jarmarków w miastach Prus Królewskich, Brandenburgii i księstwa Pomorza Zachodniego*, oprac. L. Stoltmann, „Zeszyty Chojnickie" 1997, nr 15, s. 83-90.

Przywilej dany na karczmę zlokalizowaną w bliskim sąsiedztwie miejscowości Ostrowite

[Człuchów, 6 grudnia 1591 r.]

W przeszłości karczmy, tawerny, oberże miały szczególne znaczenie, gdyż wspomagały rozwój gospodarczy każdej miejscowości, stając się miejscem spotkań i odpoczynku podróżników i kupców. Stąd też stosunkowo duża liczba dyplomów w okresie szlacheckim poświęcona była temu zagadnieniu. Poniżej przedstawiono jeden z przywilejów wystawiony na tę działalność w regionie.

Stanislaw z Latalicz Grabia na Łabiszynie, Innowloclawski y Schluchowski etc. Starosta kazdemu, komuby tego wiedziec beła potrzeba oznaimuię: Ze Jakub Kielbassa z Ostrowitego kupil karczmę pod jurisditią moią w starostwie Czluchowskim na krolewskich morgach przy Ostrowitym leżącą za dwadziescia talerow starych monety y liczby polskiey, w każdy taler trzydziesci y pięc groszy rachuiąc, które tess Podstarosciemu memu Czluchowskiemu imieniem moim zaraz zupelnie odlezel. Porozdawąm iemu tedy y zapissuię imieniem Krola Jo Mci y mocą tego listu mego tę karczmę ze wszystkiemi pertinentiami do niey przynależącemi, toiest morgow dwanascie roli, które ma uzywać tak, iako mu są wykazane; takze y łąk dwa morgi na baranich niwiech w Olszewem lesie na rzeką Prądzynska, ktore łąki sobie czyscic ma. Do tego ma mieć wolne pastwiska y drzewo na potrzebę swoię. Wolno mu tess będzie w jezierze Kielskim, poki zachodzi granica Czluchowska, lowic ryby vsselakiemi malemi siatkami do stolu swoiego. A iss tę karczmę budowac y fundowac z gruntu musi, tedy mu względem tego dąm wolność do czterech lat, ale po wysciu tych czterech lat wolnych na piąti a tak consequenter na każdy rok potym ma dac czens do zamku Czluchowskiego czterdziesci grossy monety zwykły. Nad to wolno mu tess będzie piwo swoie warzyc y wedlug najlepszego baczenia pozytku swoiego przedawac ie y wyszynkowac. Za co zas bedzie powinien na jezierzech tamtych czasu zimy rowno z temi, którzy na Borowym Mlynie miesskaią, przysieci robic, także tess y granic w dobrach tych krolewskich dla wszelakiej szkody pilnie a wiernie przestrzegac. A tak tę karczmę ze wszystkiemi opissanemi pertinentiami y nadanemi wolnosciami tak on sam, iako i potomkowie iego po nim uzywac spokojnie maią iako swe wlasne dobrze nabythe y postępki z tego czynic omienione czasy wiecznemi. Na co na lepssey pewnosci pieczęc swoję przyrodzoną przykładąm. Datum w Czluchowie w dzien S. Mikolaia roku 1591.

Źródło: *Documenta capitaneatus slochoviensis (1471-1770)*, oprac. P. Panske, Toruń 1935, s. 42-43.

Kulturotwórcza rola zgromadzenia jezuitów w Chojnicach i okolicy w świetle dokumentów zakonnych [1632-1733]

Od XVII w. istotną rolę, nie tylko w Chojnicach, ale i na terenie południowych Kaszub, odgrywali jezuici, zaproszeni do miasta w ramach kontrreformacji. Ich dziełem były nie tylko wspaniałe budowle, charakterystyczne dla miasta do chwili obecnej, ale i szkoła, która stała się kuźnią kadr i rozwoju intelektualnego. W jej ramach prowadzono nie tylko działalność dydaktyczną, ale także i kulturotwórczą, gdyż zainicjowano tam, składający się z adeptów gimnazjum i kolegium, m.in. chór, teatr i grupę muzyczną. Działalność tę obrazuje poniższy wypis.

Lata 1631-1633

1. Po południu trąbka woła gości na przedstawienie, na którym Muza dopiero co przybyła do Chojnic, powinna dać świadectwo swego zaangażowania tak wobec swych dobroczyńców, wyliczając ich dobrodziejstwa i zasługi, jak i szczególnie wobec Najświętszego Sakramentu, rozgłaszając jego cuda godne podziwu. Wykonano to w języku ojczystym przy zachwyconych oklaskach wszystkich.

2. W Święto Bożego Ciała urządzona została uroczysta procesja na rynku. Był obecny [...] Pan M. Weiher, wojewoda chełmski [chełmiński – J.K.], otoczony wielkim tłumem szlachty. Obywatele heretycy [protestanci – J.K.] wyznaczyli w tym samym dniu uroczystą ucztę dla pana wojewody [...] przy którym i my także z woli Najjaśniejszego powinniśmy być obecni. Posiłek szybko zakończono, i oto trąbka zwołuje gości na sztukę, w której Muza dopiero co przybyła do Chojnic, poświadczyła zaangażowanie swoje tak dla dobroczyńców swych, wyliczając ich dobrodziejstwa i zasługi, jak i szczególnie dla Najświętszego Sakramentu, głosząc jego godne podziwu cuda. Pragnął także być widzem sam Najjaśniejszy wraz ze swą żoną, oczywiście heretyczką. Oglądał ją i urzędnik heretycki tego miasta, sprowadzony z tej okazji przez Najjaśniejszego. Zadowoliła wszystkich owa oprawa przedstawienia, jak i owa różnorodność rzeczy przy małej ilości grających.

3. Najwięcej splendoru temu świętu przydała sztuka, w której w języku łacińskim odegranej, dano przykład tak z jednej strony pychy w osobie Pawła, rodzonego brata, jak z drugiej – w samym Stanisławie – skromności. Obaj pragnęli dla swego imienia sławy, jednak różnymi środkami do tego dążyli.

4. I nie brakowało uczniów na tej uroczystości, gdy na chwałę Najświętszego Imienia Jezus w polskim przedstawieniu wzięli udział.

5. Uroczystość Bożego Ciała [...] zeszła się i wzięła gorliwie udział w nabożeństwie ku czci Najświętszego Sakramentu cała ucząca się młodzież, odprawionym w języku polskim w kościele. [Uroczystość ta – J.K.] tak jak heretyków wykazała niewierność, tak katolików wiarę wyniosła. Przyczyniła się ku ugrunto-

waniu prawdy Chrystusowego Ciała w Eucharystii i pokazała, że cały świat tak wierzy, chociaż sami heretycy trwali w uporze odstępstwa [od Rzymu – J.K.].

Rok 1637

1. [...] Dbał, jeśli nie bardziej rozpalił [cześć dla Najświętszej Eucharystii – J.K.] [...] Edmund, gdy swemu rozpalonemu duchowi na scenie ojczystym językiem dał wspaniały wyraz. Co o tyle stało się okazalsze i wspanialsze, o ile dostojniejszy i znaczniejszy wystąpił sam mały Jezus, pochwalający ową pobożność Edmunda i sam własnym czcigodnym imieniem znaczący jego czoło.

2. W święto Najświętszej Eucharystii ucząca się młodzież Chojnic narażona na zalew heretyków w mieście, wystawiła na scenie proroka Eliasza karmionego podpłomykiem przez anioła.

3. W dniu obchodów święta Św. Jana Chrzciciela wystawiono sztukę poświęconą śmiercionośnemu okrucieństwu na rozkaz Herodiany.

Rok 1674

1. Tragiczna uroczystość Polski, jaką w czasie zwycięstwa odniesionego pod Chocimiem wywołała śmierć niezwyciężonego króla Polski Michała I[15], została wystawiona na scenie naszego gimnazjum. Sama wiadomość o występach wywołała taką chęć wysłuchania sztuki wśród licznej szlachty i serc mieszkańców, że na samo przedstawienie tłumnie nie tylko z sąsiednich, lecz także nawet z odległych okolic ludność przybyła. I nie zawiedli się w swym oczekiwaniu podług swego wyobrażenia, bowiem sztuka cała tak się rozgrywała, jak tego wymagał i majestat tematu, i przygotowana odpowiednio scena. Najbardziej wyjątkowy talent aktorski młodzieży trzymał w napięciu zadowolone audytorium i wypełniał widownię dziwnym uczuciem satysfakcji. Dlatego, że obywatele również uczestniczyli w tej naszej satysfakcji, a poprzedniego dnia z racji napływającej zewsząd ludności nie mogli być obecni, na prośbę swego przyjaciela i na świadectwo dobrej woli sztuka została powtórzona na dziedzińcu ratusza, udostępnionego przez nich na przedstawienie wyżej wymienionej sztuki i to w satysfakcją nie mniejszą dnia następnego jak uprzedniego. I tak nasze gimnazjum pozostawiło po sobie wspaniałe świadectwo wśród wszystkich, nawet wśród samych heretyków o kształceniu młodzieży i w literaturze i w obyczajach.

Rok 1690

1. Rozbudowa obszerniej retoryczna [...] przystosowana do wystąpień publicznych aula u bramy domu.

[15] W przekazie chodzi o Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640-1673), od 1669 r. króla polskiego.

2. Tego roku, by uczniowie byli zajęci, a nie rozproszyli się na podkoziołkowe obchody Bachusa [juwenalia – J.K.], sztuczki w czasie tych wolnych dni przez profesorów zostały wystawione.

Lata 1716-1717

1. Wydawało się rzeczą wystarczającą, że po przedstawieniu kilku dramatów w takim składzie i powodzeniu znaleźliśmy uznanie dla naszej instytucji w oczach wszystkich szkół. Nowicjusz saksoński po rzuceniu obelgi na czczących święto młodych uczniów, których strach i chłosty zmusiły do ucieczki, zdławiwszy zapał pobożności, powodowany nierozwagą chciał zniweczyć najgorętszą pobożność uczniów wobec św. Stanisława Kostki i wygasić wzniosłe płomienie rozbudzone miłością świętego w rozpłomienionym sercu. Przyczynili się do tego złego dzieła niektórzy obywatele heretycy, lecz zawstydzili się i współczuli na widok bitych publicznie nowicjuszy na samym miejscu kaźni wywołując nawet podziw i wzruszenie społeczności heretyckiej.

2. Uroczystość św. Franciszka odpowiednio do imienia króla obchodzono z wszelką pompą [...] Dodawały splendoru facki z procesji z wystawianiem uczt i wygłaszaniem poematów w naszej oprawie. Odbywało się to przy jednoczesnym przyglądaniu się nie bez podziwu heretyckiego miasta, a zwłaszcza przy zejściu się czekającego na tę uroczystość ludu i szlachty.

Rok 1733

1. Czuwali nad pracą i jej wytrwałością profesorowie [...] przez dodawanie ducha w działaniu i wystąpieniach publicznych.

Źródło: Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, rkps 1537: Jan Poplatek T.J., Materiały archiwalne do dziejów jezuickiego teatru szkolnego, religijnego i ludowego w Polsce.

Przywilej dla Marcina Semraua (Zemrow) na korzystanie z darów jeziora Łukomie

[Człuchów, 22 sierpnia 1645 r.]

O jeziora, jako cenne dobra, upominali się suwereni sprawujący władzę na danym terenie. Stąd też często stanowiły one regale królewskie, książęce bądź biskupie. Znaczącą rolę jeziora Łukomie podkreślały w przeszłości dyplomy księcia pomorskiego, a następnie kancelarii krzyżackiej. Podobnie też było i w okresie przynależności ziemi chojnickiej do Rzeczypospolitej, o czym mówi poniższy dyplom.

Jakub Wejher wojewoda Malborski, Jego K. Mci pułkownik, Koscierski Człuchowski Bytowski starosta etc. Wiadomo kazdemu, komu na tem będzie nalezało, żesmy uczciwego Marcina Semrowę uwazywszy, żeby J.K. Mci lasy y jeziora starostwa tegosz w dobrym porządku bez ruin od sąmsiadow y poddanstwa zachowane mogły bydz, «za prawdziwego strzelca» y lesnicego przyięli y osadzili. Zeby tedy pomieniony Marcin Zemrow w usługach pilnieyszym był, pozwalamy iemu y dziedzicom prawdziwym (y) potomkom włokę iednę roli nad jeziorem Łukomiu w Sanorcie nazwanym od Wapnistej Rzeki az przez las Czarny, iako tesz do tego piętnascie morgow przy rzece Rogoznickiey leżące. Takimze sposobem łowienie ryb stępną siecią bez przeszkody nierosztu y trzema zakami nad Łukomiem znaczy się w rzece Rogoznickiey do potrzeby swoiey: zeby pilnieyszym był w pilnowaniu y doglądaniu lasow y rybitw pilnie przestrzegał, iako tesz y dom Krolewski obmyslac y starac się do potrzeby zwierzyny obligowany ma bydż. Od inszych zas jakichkolwiek nazywaiący(ch) się powinności, ktoreby mogły bydż, cale y bez naruszenia uwalniamy y wolnym czyniemy. Jezeliby zas insi successorowie w przyszłych czasiech do pomienionych powinnosci y usług się nie godzili y dosyc czynic nie mogli, tedy im będzie wolno, pomienioną włokę, poniewasz własnę tę do usług przydano y przy tym ma zostawać, ma im bydz spolnie z domem y oborą komu inszemu dobremu strzelcowi za summę złotych polskich trzysta z przyczyny, poniewasz sam swoim wielkim kosztem te budynki za swoie własne piniądze zbudował, przedawać. Y to wszystko im do ratifikatiey J.K.M. pana naszego miłosciwego y rozkazy udzielamy y dla lepszey pewności własnemi rekami podpisalismy się y pieczęcią naszą stwierdzilismy. Dano na domu Człuchowskim J.K. Mci die 22. Augusti Anno 1645.

Źródło: *Documenta capitaneatus slochoviensis (1471-1770)*, oprac. P. Panske, Toruń 1935, s. 114-115.

Przywilej osadniczy w miejscowości Charzykowy dla Ertmana Warnera, mistrza rybackiego

[Człuchów, 26 grudnia 1660 r.]

Po każdej wojnie życie społeczne i gospodarcze stopniowo stabilizowało się. Tak było i na Pomorzu po potopie szwedzkim, czego dowodem jest poniższy dyplom, podkreślający duże znaczenie w gospodarce starościńskiej Jeziora Charzykowskiego.

Joanna Katarzyna Xięzna na Olyce y Niezwiezu Radziwilowna Lesczynska, podkanclerzyna koronna, Miedzierzecka Czluchowska Osiecka Borzechowska staroscina. Wszem w obec y kozdemu z osobna, komu to wiedziec nalezy, niech będzie

wiadomo: Isz ia maiąc sluszny respekt na zyczliwe y stateczne uslugi Ertmana Warnera, malzonkowi memu pierwszemu s. pamięci Jm. P. Woiewodzie Malborskiemu etc. asz do samey smierci ochotnie a ponim y mnie samey dotąd oswiadczone, y chcę mu ie nagrodzic, puszczam mu y z malzonką iego Barbarą y potomkom ich we wsi Charzykowach do starostwa mego Czluchowskiego należącey dom tęn y z chałupą y mieskaniem, ze wszystkiemi do tego rolami łąkami powinnosciami przynaleznosciami, tak iako ie (nie)gdyz Herman Rybicki zamkowi trzymał y zazywał, nic sobie z nych nie excipuiąc, ale zpokoynie iemu z potomkami iego uziwanie y nalepszy pozytek accomodowanie podaiąc, iako tesz do tego pusczam mu z malzonką y potomkami iego wlok dwie spustoszałych po Hansie Francie we wsi Choyniczkach do tegosz starostwa należącey: na ktorych wolno mu będzie zbudowac, co będzie rozumiał ku lepszemu swemu y chlopa na nych mieć do robocizny swey wlasney bez zadney od Zamku przeskody; z tym iednak obowiązkiem, aby iak antecessor iego w tym domu mieszkaiący przy niewodach y rybitwie w zimie y lecie dozorcą był y rybickim, tak zeby y on z tego się nie wymawiał za takowąsz recompensą, iako Herman tenze z Zamku bierał. Na co wszystko daię mu ten przyuily moy ręką moią własną przy piecięci moiey podpisany. W Czluchowie 26. grudnia 1660. J.K. Radziwilowna Lesczynska P.K. manu propria. Locus sigilli pensilis.

Źródło: *Documenta capitaneatus slochoviensis (1471-1770)*, oprac. P. Panske, Toruń 1935, s. 124-126.

Wsie i osady starostwa człuchowskiego oraz tucholskiego w świetle lustracji województwa pomorskiego

[1664 r.]

W latach 50. XVII w. przez Chojnice przewinęła się pożoga wojny, w historiografii określanej mianem „potopu szwedzkiego". Od wojsk zaciężnych ucierpiało wówczas wiele polskich miast i wsi. W szczególności kataklizm dotknął regionu Pomorza, w tym i ziemię chojnicką, co dokumentuje lustracja królewszczyzn podjęta w kilka lat po zakończeniu wojny polsko-szwedzkiej. Z wypisu tego dowiedzieć się można, jak bardzo ucierpiała gospodarka ziemi chojnickiej, która przez następne kilkadziesiąt lat odrabiała straty kilkuletnich zmagań wojennych.

Wieś Charzykowo [Charzykowy – J.K.]

Ta wioska, w gruntach piaszczystych położona, niema żadnych gburów tylko ogrodnikow, ktorych bywało 17, teraz nie masz tylko 5. Ci dorocznego czynszu płacą po fl. 1 facit fl. 5.

Karczem w tej że wsi bywało dwie, teraz spustoszały. Kowal dopiero się wprowadził, ktory węgielnego na przyszłą Wielkanoc ma dać gr. 15.

Jezioro w tej wsi jest, z którego dawano pewną quotę, jako się kto najął za wolne łowienie ryb; teraz żadnego nie masz najemnika i prowentu.

Ogrodnik każdy dać powinien kur po 6, do tych czas po wojnie nic nie dawali, bo księżna jej mć dla ubóstwa i oppressyi żołnierskiej opuszczać kazała. Ogrodnikow dwuch jednę gęś dawać powinni ale i tych nie wydają.

Szołtys za prawem siedzi, powinność jego jezior pilnować na granicach. Ertman Werner Rybicki mieszka tamże za przywilejem confirmationis jego kr. mci anni 1660, który nic nie płaci do zamku, tylko nad rybitwą letnią i zimową dozor mieć powinien.

Wieś Małe Chojniczki[16]

Zasadzona ta wieś na włok 50. Plebańskich 4, szołtyskich 5, szarwarkowych bywało 34, pustych z dawna 7.

Gburow, cokolwiek bywało, dawali z każdej włoki po gr. 20, kur 2, gęsi 1, jajec 10, owsa po korcy 3. Teraz żadnego osiadłego nie masz, tylko trzech, którzy dla ubóstwa i niedostatku swego zagrodniczą odprawują robotę.

Karczem w tej wsi 2 na ten czas puste, tylko w jednej chłop siedzi dla opalania budynkow. Dawano przedtym z każdej karczmy per gr. 13. Teraz nic nie dają.

Z siedmi włok pustych owczarz daje fl. 14., ten że szarwarkowego płaci fl. 9 gr. 10.

Insze włoki i role pusto leżą.

Szołtysow jest 2, którzy przy zwyczajnych drogach powinni dawać korcy 7, ale, że teraz zubożeli, nic nie dają.

Wieś Nowa Cerkiew

W tej wsi włok 60. Plebańskich 4, szołtyskich 6, szarwarkowych 40, lemańskich 10, które za pięć włok na folwark w Przechlewie obroconych, per commutationem dane są successorom lemanow, salva superioritate zamku Człuchowskiego et oneribus jako i insi lemani. Szołtysow jest 2, powinność ich jako inszych, drogi pewne odprawować. Dają owsa korcy 8 à gr. 18, facit fl. 4, gr. 24.

Gburow w tejże wsi bywało przedtym 13, teraz nie masz tylko 2, którzy płacą czynszu fl. 1 gr. 10, facit fl. 2 gr. 20.

Owsa z osiadłości korcy cztery powinni, którego do tych czas nie wydawali. Trzeci gbur dotąd inszych powinności nie odprawuje dla zniszczenia i żadnego nie czyni pożytku. Łącznego dwaj osiadli gburzy dają annuatim gr. 20.

[16] Jest to wieś Chojniczki położona w bliskim sąsiedztwie Chojnic.

Insze łąki pusto leżą. Karczem w tej wsi 2, pusto leżą, dawano z kożdej czynszu fl. 1 gr. 10. Item z roli każdy z nich płacił po fl. 1 gr. 10. Na lemańskich włokach jest dwor in possessione p. Osieckiego, ius nullum produxit.

Szarwarkowego gburzy płacą fl. 3 gr. 16.

Kowal węgielnego gr. 15.

Wieś cała siemienia lnianego daje korzec.

Kościoł w tej wsi jest w drzewo budowany, collationis regiae, gburzy według dawnych zwyczajow plebanowi dają z osiadłości korzec żyta i korzec owsa.

Wieś Brzezno[17]

Ma włok 54. Plebańskich 4, szołtyskich 4, szarwarkowych 45, jedna z dawna wygąn została. Bywało w tej wsi gburow 18, płacili czynszu z włoki po gr. 20, owsa z osiadłości po korcy 4, gęś 1, kur 5, jajec sztuk 25. Teraz nie masz tylko gburow 4, każdy trzyma dwie włoce, czynszu dają à fl. 1 gr. 10, facit fl. 5 gr. 10, gęsi 4, kur 5, jajec 25, owsa korcy 4 i 1/2, facit fl. 18 gr. 8.

Ogrodnikow, w gburskich chałupach bez osady siedzących jest 2, którzy według zwyczaju ogrodniczego powinność odprawują.

Karczem bywało 2, jedna całe spustoszała, druga dopiero tego roku restaurowana, od tej karczmarz płaci przy szynku piwa zamkowego dorocznego czynszy gr. 20, tenże od łąki gr. 24, kowal węgielnego płaci gr. 15, łącznego czterej gburzy płacą fl. 3 gr. 6, od zarośli wszystka wieś płaci gr. 6.

Szołtysow 2, dawać powinni owsa korcy 9, ale teraz nie dają, tylko korcy 5, facit fl. 3.

Wieś cała lnianego siemienia korzec dać powinna.

Kościoł collationis regiae pusty, taca zwyczajna księdzu plebanowi.

Wieś Wojsko[18]

Włok 14. Szołtyskich 6, szarwarkowych 8. Gburow bywało 4, teraz jest ich 3, płacą per fl. 4, facit fl. 12.

Kur, gęsi, jajec nie oddają dla ubóstwa. Czwarte gburstwo pusto leży. Ogrodnik jest 1, ręczną robotę powinien i płaci annuatim fl. 7.

Karczma spustoszała. Łącznego gburzy płacą per fl. 1, facit fl. 3.

Kołodziej za drzewo leżące płaci annuatim fl. 4.

Szołtysow jest 2, za jednym prawem siedzą. Przy inszych zwyczajnych powinnościach płacą po gr. 20, fl. 1 gr. 10.

[17] Jest to osada Brzeźno położona na Gochach.

[18] Chodzi o osadę Wojsk położoną na Gochach.

Wieś Borowy Młyn

Włok tam jest 14 i 1/2. Szołtyskich 4, szarwarkowych 10 i 1/2.

Gburow bywało 7, czynszowali po fl. 12. Teraz jest 3, płacą na św. Marcin [11 listopada – J.K.] per fl. 12, facit fl. 36.

Kur, gęsi, jajec propter defectum, nie płacą. Drugie gburstwa pusto leżą. Ogrodnikow jest 4, płacą czynszu po gr. 7, gr. 28.

Z łąk trzej gburzy per gr. 15 płacą, facit fl. 1 gr. 15.

Item od łowienia ryb à fl. 1, facit fl. 3.

Szołtysow jest 2, łącznego płacą po gr. 15, fl. 1.

Borowy, który tam mieszka, nic nie płaci, puszczy pilnować powinien. Karczmarz pańskie piwo szynkować powinien i płaci fl. 1, gr. 10.

Wieś Borzyszkowy[19]

Ta wieś jest szlachecka. Tylko szołtys tam mieszkał krolewski, jurisdikcyi zamku Człuchowskiego podległy, na włokach 3, z których płacic dorocznie fl. 7 gr. 6. Teraz, że to sołtystwo spustoszało, nic nie płacą. Jurisdikcya jednak zamku Człuchowskiego do tych włok szołtyskich ginąć nie powinna.

Młyn Charzykowski alias Funk

Na strudze, od Choynic płynącej, która się ze zdrojow zaczyna i z błot, mil połtory od zamku. Pusto do tych czas leżał, dopiero tego roku zameł. Powinnościom jeszcze dosyć nie czyni dawać jednak powinien czynszu fl. 10, szarwarkowego fl. 6, wieprzow karmić 2. Przywilej na ten młyn pokazano krzyżacki anni 1334.

Pustkowie nad jeziorem Lukomiem

Na którym mieszka strzelec przezwiskiem Wygray, który żadnej dani nie daje, tylko borow pilnować powinien.

Wieś Gronowo Niemiecka

Włok 25 i 1/2. Szołtyskich 3 i 1/2, gburskich 21 i 1/2, wybranieckie połwłoki.

Bywało gburow 8, teraz jest ich 6. Czynszu płacą z osiadłości za przędziwo i z wachowym à fl. 3 gr. 15, facit fl. 21.

Owsa z osiadłości powinni po korcy 9, facit korcy 54. Tylko nie oddali, tylko korcy 21 i 1/2, facit fl. 12 gr. 27.

[19] Wówczas najważniejsza miejscowość na Gochach.

Kur z osiadłości dają 5 à gr. 4, facit fl. 4.

Pieprzowego z wiśniowem fl. 4 gr. 12.

Z karczmy, w której piwo z miasta szynkują fl. 2 gr. 15.

Ogrodnikow jest 2, płacą à fl. 2, facit fl. 4.

Szołtys ma włok 3 i 1/2 za przywilejem krzyżackim anni 1419, przez najaśn. Władysława IV anno 1635 stwierdzonym. Daje według zwyczaju owsa korcy 3 i 1/2, facit fl. 2 gr. 3, tenże od jeziora fl. 1 gr. 6.

W tej wsi pustych włok, jednak nie zupełnie, sieją na czwartnik 5.

Karczmarz z połwłoki daje fl. 3 gr. 20.

Szołtys także trzyma jednę pustą, z dawna płaci fl. 7 gr. 10.

Z łąk pustych, cudzym przedanych fl. 15.

Meszne dają albo tacą z osiadłości po dwa korce żyta Lichnowskiemu plebanowi.

Wieś Lichnowy Niemiecka

Według lustracji 1564 włok 82. Plebańskich 4, kościelnych 1, szołtyskich 9, wybraniecka 1 onera tej włoki wieś zastępuje, gburskich z pustemi 67.

Bywało gburow 22, teraz jest ich 10, każdy trzyma włok 3. Czynszu z osiadłości płacą po fl. 3, facit fl. 30.

Owsa z osiadłości powinni po korcy 10 i 1/2 facit korcy 105 à gr. 18, facit fl. 63.

Kur z osiadłości po 6, facit 60 à gr. 4, fl. 8.

Pieprzowego, wiśniowego wieś cała fl. 5.

Karczmarz jeden, bo drugi spustoszał, piwo miejskie szynkuje, daje do zamku fl. 3.

Kowal fl. 2.

Ogrodnik 1 płaci fl. 2.

Krawiec fl. 2.

Gajowego wieś płaci fl. 1.

Szołtysow jest 3, dają do zamku owsa manu coniuncta korcy 90, facit fl. 11 gr. 12.

Item od jeziora trzej szołtysi po gr. 10, fl. 1.

Włok 2 trzyma a jmć pan Doręgowski, sędzia Człuchowski, żadnej z nich nie czyni zamkowi powinności i prawa nie pokazał.

Włok 4 puste zasiewają po fl. 10 gr. 10, facit fl. 41, gr. 10. Item z włoki kur 2.

Inszych role po części na czwartnik sieją.

Wieś Ostrowite Niemiecka

Z lustracji 1564 włok 84. Szołtyskich 8, kościelnych 4, szarwarkowych z zarosłemi 71. Wybraniecką 1 wieś zastępuje.

Bywało gburow w tej wsi 22, teraz jest 8, trzymają po włok 3, czynszu płacą coniunctim fl. 36.

Kur z włoki po parze, facit kur 48 à gr. 4 fl. 6 gr. 12.

Pieprzowego i wiśniowego fl. 5 gr. 10.

Ogrodnikow jest 2, płacą po gr. 2, facit fl. 4.

Kowal od rzemiosła fl. 2.

Karczmarzow 2, piwo miejskie szynkują, do zamku płacą od szynku po fl. 2, facit fl. 2.

Ciż płacą od roli po fl. 3, facit fl. 6.

Od jeziora za wolne ryb łowienie lecie fl. 2 gr. 10.

Szołtysow jest 2, za jednym prawem siedzą, dają owsa coniunctim korcy 8 a gr. 18, facit fl. 4 gr. 24.

Insze role na czwartnik po części zasiewają.

Kościoł. Ten zgorzał. Tacą dają w osiadłości żyta korcy 2.

Wieś Ciechocin Niemiecka

Według confirmacyi przywileju Vladislai IV anni 1635 włok 45. Bywało gburow 20, teraz jest 11, dwunasty uciekł. Trzymają po trzy włoki. Czynszu płacą po fl. 3 z osiadłości, facit fl. 33.

Owsa po korcy 9 z osiadłości, facit korcy 99 à gr. 18, facit fl. 59 gr. 12.

Kur z osiadłości po 6, facit 66 à gr. 4, facit fl. 8 gr. 24.

Łącznego płacą fl. 5.

Pieprzowego i wiśniowego fl. 5 gr. 6.

Karczmarzow 2, którzy piwo miejskie Tucholskie szynkują. Do zamku oddają coniunctim, fl. 4 gr. 20.

Kowal od rzemiosła fl. 2.

Krawiec od ogroda fl. 2.

Szołtysow 2 na włokach 4 i 1/2 według przywileju 1635, dają owsa korcy 5, facit fl. 3.

Insze role po części na czwartnik zasiewają.

Kościoła nie masz, tylko kaplica. Meszne dają korzec owsa i korzec żyta z osiadłości.

Wieś Sławęcin

Włok 64. Plebańskich 4, szołtyskich 6, wybraniecka 1, która wieś zastępuje, gburskich 53.

Bywało gburow 16, teraz jest 13, każdy trzyma włok 3, czynszu płacą z każdej włoki po fl. 1, facit fl. 39.

Owsa z włoki po korcy 2 i 1/2, facit korcy 97 i 1/2, à gr. 18, facit fl. 58 gr. 15.

Kur z włoki 2, facit kur 78 à gr. 4, facit fl. 10 gr. 12.

Od Obrowka gruntu płaciła wieś fl. 5.

Teraz, że ten grunt do folwarku przyłączono i za ciężkość sobie poddani mają, o co suplikować chcę krolowej jej mci, tedy i my tego prowentu nie kładziemy.

Pieprzowego i wiśniowego płaci wieś fl. 5 gr. 10.

Kowal płaci fl. 2.

Karczmarzow jest 2, piwo miejskie szynkują, dają do zamku fl. 5.

Szołtysow jest 2, na włokach 6, dają do zamku owsa korcy 6, facit fl. 3 gr. 18.

Koscioł collationis regiae ma włok 4. Meszne dają z osiadłości żyta po korcy 2; z pustych włok, które zasiewają po połkorca żyta, a szołtysi, każdy z osobna korcy 3.

Piaseczno niemiecka wieś, alias Piastoszyn

Włok 33. Szołtyskich 3, wybraniecka 1, ktorą trzyma Jan Szyrer, ta włoka wolna, szarwarkowych 29.

Gburow bywało 14, teraz ich jest 8, po dwie włoce mają, a trzecią na czwartnik sieją; czynszu płacą z osiadłości po fl. 3, facit fl. 24.

Owsa ze dwuch włok po korcy 5, facit korcy 40 à gr. 18, facit fl. 24.

Item kur ze dwuch włok 4, facit kur 32 à gr. 4, facit fl. 4 gr. 8.

Pieprzowego i wiśniowego coniunctim cała wieś fl. 5.

Ogrodnik od ogroda fl. 1 gr. 20.

Kowal daje fl. 2.

Karczmarz piwo miejskie szynkuje, do zamku płaci fl. 12 gr. 15.

Sołtys ma włok 3 według przywileju confirmationis Vladislai IV anni 1636, daje owsa korcy 3 à gr. 18, facit fl. 1 gr. 24.

Stara Szołtyska z pustej włoki płaci fl. 7 gr. 15.

Na czwartnik zasiewają włok 12.

Kościoła nie masz, dają mesznego z osiadłości po korcu żyta, po korcu owsa, a karczmarz połkorca owsa, połkorca żyta.

Wieś Silno Niemiecka

Włok 60. Kościelnych 4, wybraniecka 1, szołtyskich 5, szarwarkowych 50.

Gburow bywało 18 przed laty, teraz jest 6, czynszu płacą z osiadłości fl. 3, facit fl. 18.

Owsa z osiadłości korcy 6, facit korcy 36 à gr. 18, fl. 21 gr. 18.

Kur dają po cztery, facit kur 24 à gr. 4, fl. 3 gr. 6.

Pieprzowego i wiśniowego wieś cała fl. 4.

Karczmarz piwo miejskie szynkuje, do zamku płaci fl. 3 gr. 21.

Kowal od rzemiosła fl. 2.

Od jeziora płacą fl. 5, co sobie za gravamen mają, ponieważ ryb nie łowią i dlatego się ten prowent nie wywodzi.

Młynarz Siliński trzyma w tej wsi włok pustych 4, płaci fl. 7, facit fl. 28.

Drudzy obywatele wsi trzymają włok 5 na czwartnik, ale nie spełna zasiewają.

Szołtysow jest 2 na włokach 5 za jednym prawem. Dają owsa korcy 5, fl. 3.

Młynarz Siliński ma włok 4, z których powinność przy młynie się położy.

Kościoł collationis regiae, taca od włoki osiadłej bierze po korcu żyta a z pustych, których jednak zażywają, po połkorca żyta.

Źródło: *Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, oprac. J. Paczkowski, Toruń 1938, s. 151-225 (wybrane strony).

Skarga mieszczan chojnickich na zbyt duże obciążenia fiskalne względem państwa polskiego

[Człuchów, 25 października 1673 r.]

W wyniku wojen polsko-szwedzkich ucierpiało także miasto Chojnice, czego przykładem jest poniższy wypis obrazujący mieszczan chojnickich, którzy skarżą się na nadmierny fiskalizm ze strony państwa polskiego. Potop szwedzki w znaczący sposób wpłynął na gospodarkę nie tylko Pomorza, ale i całej Rzeczypospolitej.

Nizy podpisany oznaimuię tym scriptęm moim, ze będąc tu zeslanym do starostwa Czluchowskiego w roznych interessach od Jasnie Oswieconego Xcia Jmci P. podkanclerzego y hetmana polnego W. X. Litewskiego, Czluchowskiego etc. etc. starosty. Uskarzali się przedęmną PP. [Panowie – J.K.] mieszczanie Chojniccy, ze od nich prowęnt ząmkowy de toto, iako ex vi fundationis debetur, tak z młynow, iako tesz y z włok, upomina się czynszu. Co ze dotąd od przeszłey wojny post conflagrationęm całego miasta zupełnie nie wydawąno, mianowicie z wlok, ktorych sieła obłogami lezy; z młynow zas, iako constat z godnych ludzi testimoniis, s. pamięci Jasnie Oswiecona X(ię)zna JeyM(os)c podkanclerzyna korunna a staroscina Czluchowska annuatim, pamiętaiąc, ze młyny wietrzne przez woynę znieszone y inne zruinowane, dwa łaszty Zyta y dwa słoda condonowała, o co iusz suplikowali do Xcia Jmci. Widząc ia tedy słusznosc samę imięnięm Xcia Jmci onych ze wszytkich ad praesens tak włocznych iako y młynskich kwituię retent: tym iednak sposobęm, aby względęm włok za retenta oddali w summie osmset szescdziesiąt y szesc złotych, a z młynow trzy łaszty słodu y łaszt zyta. Od tego zas czasu ze wszytkich sta włok zupełny czynsz PP. mieszczanie oddawac bez wszelakiey trudnosci obliguią się. A względęm condonowanych od s. pamięci X(ię)zney JeyMci z młynow

dwu łasztow zyta y dwu łasztow slodu obiecuię im u Xcia Jmci ziednać, aby in posterum przy teyze zostawali wolnosci, poniewasz młynow tych, ktore antiquitus bywały, niemaią. Na co się podpisuię. W zamku Czluchowskim die 25. Octobris Millesimo sexcentesimo septuagesimo tertio Anno.

Zniosszy się z Jm. P. podstaroscim Czluchowskim y P. pisarzem prowentowym, taką uczyniełem z miastem Chojnickim zgodę, do czego się ręką własną podpisuię. Datum ut supra. X. Jakub Sebest(jan) Gorecki S.T.D. iako zeslany od Xcia Jmci mppa. Bełem przy tey transactiey. S. Slupecki P.M. (Locus sigilli) Jako przy tym będący podpisuię się M. Kamięnski P(isarz) P(rowentowy) C(zluchowski) mppa.

Źródło: *Documenta capitaneatus slochoviensis (1471-1770)*, oprac. P. Panske, Toruń 1935, s. 145-146.

Podatki płacone względem starostwa człuchowskiego przez osadników zamieszkujących Gochy

[Człuchów, 15 sierpnia 1696 r.]

Mieszkańcy Gochów od 1466 r. byli powiązani administracyjnie ze starostwem i zamkiem człuchowskim. Pod względem gospodarczym duży wpływ na życie tego obszaru miało jednak miasto Chojnice. O siedemnastowiecznych mieszkańcach poszczególnych osad mówi poniższy wypis.

My nizey na podpisie zeznaiemy, ze dobrowolnie prosielismy Ich Mciow PP. commisarzow Jasnie oswieconego Jmci podkanclerzego W.X. Litt., starosty Czluchowskiego, abysmy na dalszy czas mogli miec wolne pastwisko, sine praejudicio poddanych, y drew lezących na opał, obliguiąc się według dawnego zwyczaiu nalezytą pensią do Zamku od tego pastwiska, iako tez szkod zadnych nie czynic, y owszem wszyscy upraszamy, aby tych, ktorzy byli pasali y czan(?) Jmci pusztamyki(?) grabiono, ktorzy zadnego nie przynoszą profitu, na wielką przezkodę czynzu. Czego my obiecuiemy wszyscy dopomoc zwierzchnosci zamkowey godli brac pozwalamy, iako tez y tych, ktorzyby byli przeciwni, niechcieli nizey się oswiatczamy. Jeden za drugiego podpisuie się a wszycy za iednego.

Wies Pawlowko Hanss Hendrich Born tynff. 15.

Wies Stoltenfeld F(riedri)ch Murung fl. 10 gr. 15.

Wies Prądzona złotych 12. Woyciech Gostomski. Łukas Lipinski. Maciey Pazątka Lipinski ręką trzymaną. Jan Abracht Prądzynski reką trzymaną się miaka(?) swymi y inszych imienami sąmsiadow.

Wies Kiedrowice tynff. 45, oprocz tego fl.(?) 30(?). NB morg 14 acem(?). Jadam Borzyskowski. Krysztow Lipinski. Jan Kiedrowski. Maryanna Kiedrowska. Kazimierz Kiedrowski. Andrzy Lipinski. Jan Pazątka Lipinski. Krysztow Kiedrowski. Jan Borzyszkowski. Adam Borzyszkowski. Jakub Modrzeiewski. Stanisław Glizszynski. Woyciech Gostomski swemi y sąmsiadow swych imionami rękami trzymaiąc się piorka.

Wies Ostrowite od morg 5 gr. 28, za owies 18. Maciey Prądzynski. Krysztow Pałubicki. Krysztow Ostrowski. Krysztow Lipinski. Kazimierz Ostrowski rękami trzymaiąc się piorku swemi y sąmsiadow swych imionami.

Wies Lipinica fl. 12 od morg 31 gr. 21. Za owies, ktorą przedtym dawała, teraz pieniądze będzie dawała od pastwiska y wolnego brania lezących drew suchych: na co się dla lepszey wiary podpisuiemy się swymi y sąmsiadow imionami. Woyciech Szur Lipinski. Adam Pupka Lipinski.

Wies Mangrowo y Glinka sucha korcy owsa 36. Haber von Fangrau 24 und den von unserem Glincke facit 36 scheffell Haber auff Martin einzulieffern. Christ. v. Wangerow manu propria.

Wies Glinka mokra korcy 10. Die Nasse Glinck gieb(t) auff S. Martin vorstehende 10 scheffell Haber, anno 1696. Christoff Kleist manu propria.

Do tego dobrowolnego się podpisania Ichmciow wyzey wyrazonych z władze naszey commiosarskiey przy podaniu do intraty zamkowey podpisuiemy się rekoma własnymi. W zamku Człuchow(skim) die 15. Augusti a. 1696. Xiąd(z) Marcin Bogusław Wołowicz kanonik Wilenski, scholastyk Zmudzki, Commisarz Jasnie O.X. Jmci (L.S.) Jan Siemianowski Czesnik Siradzki, Commisarz J.O.X. Jmci P(ana) M(ilościwego).

Źródło: *Documenta capitaneatus slochoviensis (1471-1770)*, oprac. P. Panske, Toruń 1935, s. 163-164.

O kościele farnym w Chojnicach, jego położeniu, liczbie wsi, prawie patronatu, świętych patronach i obchodzeniu świąt

[1738 r.]

Rolę i działalność głównego ośrodka sakralnego w Chojnicach odnotowano m.in. w *Liber Regestrorum...*, która była przygotowywana i redagowana przez kolejnych chojnickich proboszczów. Zapisywano w tej księdze parafialnej ważne daty zarówno dla życia Kościoła, jak i społeczności lokalnej, uwierzytelniano zawie-

rane kontrakty, a niekiedy też duchowni dzielili się własnymi spostrzeżeniami z życia miasta oraz wydarzeń historycznych. Formułę tę odzwierciedla poniższy wypis.

W mieście królewskim Chojnice, w oficjałacie i archidiakonacie kamieńskim, starostwie i dekanacie człuchowskim istnieje murowany kościół parafialny, dość duży o długości 75, a szerokości 33 łokci. Formy przepisanej, z sześcioma znacznymi murowanymi kolumnami wewnątrz, w chórze większym, według tradycji wzniesiony w 1205 roku przez Zakon Niemiecki czyli Krzyżacki[20]. Jednakże dokumenty erekcyjne nie zostały w kościele znalezione. O jego konsekracji czyli poświęceniu nie wiadomo z żadnego dokumentu, lecz tylko z tradycji. Na ścianach nie zachowały się oznaki konsekracji. Coroczne święto konsekracji obchodzi się w pierwszą niedzielę po dniu Ścięcia Świętego Jana Chrzciciela. Jak powiadają, kościół trzy razy był spalony, po raz pierwszy 20 grudnia 1657 roku przez Szwedów został całkowicie spalony, zniszczony i obrabowany. Jest kościołem macierzystym i mówi się, że był kolegiatą, gdyż w krajach pruskich nazywano go kościołem metropolitalnym. Parafii podlegają: miasto Chojnice, wsie Angowice, Cołdanki, Doręgowice, Moszczenica, Nieżychowice, Nieżywięć, Charzykowy, Chojniczki, Jarcewo, Czartołomie, Zbeniny, Powałki i Krojany, Kamionka i Bachorze, młyny wodne Funka, Schnewemühl i Wolność, a także folwark Igły. Poszczególne wsie z folwarkami i młynami należą do właścicieli świeckich, parafia ta jest rozległa na jedną milę. Graniczą z nią parafie kamieńska, człuchowska, ogorzelińska i przechlewska. Od Gniezna jest odległa o 16 mil, natomiast od najbliższego dużego miasta Bydgoszczy, o 8 mil. Żadna żeglowna rzeka nie sąsiaduje z parafią, z wyjątkiem rzeki zwanej Brda w Bydgoszczy, odległej o 8 mil. Największa odległość dla odwiedzania chorych to jedna mila i jest to wieś Moszczenica. Patronem tegoż kościoła czyli beneficjum jest Najjaśniejszy Król Pruski, pan Najłaskawszy, i jest to beneficjum świeckie. Kościół nosi wezwanie Ścięcia Świętego Jana Chrzciciela, którego święto obchodzi się 29 sierpnia. Tej uroczystości nikomu z parafian nie wolno pogwałcić i opuścić. [...].

Źródło: *Liber Regestrorum... proventus ecclesiae parochialis conecensis tum quoque fructus praepositum eiusdem ecclesiae... anno domini 1738...*, oprac. A. Szweda, Chojnice 2001, s. 22-25.

[20] Piszący myli się, jeżeli chodzi o dzieje zakonu krzyżackiego, którego pierwsi przedstawiciele przybyli na ziemię chełmińską po 1226 r., a na teren ziemi chojnickiej nie wcześniej jak po 1309 r. Aczkolwiek w tradycji lokalnej stosunkowo silny jest przekaz mówiący o powstaniu pierwotnego kościoła w Chojnicach właśnie na początku XIII w., co jednak nie znalazło odzwierciedlenia w źródłach pisanych. Zastosowano w tym miejscu typowy anachronizm.

Kontrakt ziemski dla rodziny Gliszczyńskich mieszkających w dobrach wsi Gliśno

[Człuchów, 26 stycznia 1752 r.]

W okresie krzyżackim drobną szlachtę pomorską określano mianem „panków kaszubskich", chcąc w ten sposób odróżnić tę grupę społeczną od znaczących posiadaczy ziemskich bądź rycerstwa zakonnego. W późniejszym okresie rodziny takie występowały na terenie Gochów oraz na Bytowszczyźnie. W czasach Rzeczypospolitej były już całe rody, które zaczęły się wyróżniać od siebie, tworząc dwuczłonowe nazwiska. Przywileje dla tych rodów bądź uwiarygodnienia ich stanu posiadania na danym obszarze stanowiły często o podstawach ich egzystencji. Mówi o tym poniższy wypis.

Po wysciu kilkonastąletniey possessyi morgow nad granicą Pomorską Bytowską lezących a w possessyą IchMosciom PP. slachcie we wsi Glisno podanych slachetnemu Panu Andrzejowi Mruzykowi Gliszczynskiemu y per consequens sukcessorom ich kontraktem assekurowanym iuz w roku 1696 die 6. Augusti przez Wielmoznych IchMosciow kommissarzow zesłanych, to iest WJX. Marcina Bogusławskiego kanonika y scholastika Zmudzkiego y WJMc Pana Kazimierza Siemianowskiego ciesnika Sieradzkiego, danych y podpisanych, a potym przez roznych następuiących kommissarzow kontraktamy w possessyą sukcessorom approbowanych y do tych czas ieszcze zostaiących conserwuią się. A ze po smierci ostatniego possessora Balcera Mruzyka Gliszczynskiego została się wdowa Anna z kilkoro synami, a widząc, ze się znayduią ludzie, ktorzy chcą te morgi na zamku Człuchowskim przez kontrakt trzyletny na siebie wyrobic y podpisac: zaczym uprosiwszy sobie dwuch przyiacioł, slachetnego JMc P. Macieia Gostomskiego y slachetnego JP. Woyciecha Trzebiatowskiego, in assistentiam, pomieniona bywsza Balcerowa Mruzykowa Gliszczynska staneła na dzisieyszych sądach zamkowych Człuchowskich die 26. Januarii anno 1752, produkowała w zwysz wyrazone kontrakty y kwity od zapłaconych czynszow tak dalece, ze nic a nic nie zostaiąc winna skarbowi. Co wszystko zwierzchnosc zamkowa dobrze wyexcaminowawszy uznała y przysądziła tey wyzey pomienioney wdowie Annie Balcarowey Gliszczynskiey, a teraz secundi(s) votis za Woyciechem Jankowskim będącym (!) a w Glisnie mięszkaiącym. A to nie tak da iey teraznieyszego męza respektu stało się, ale szczegulnie dla konserwacyi sukcessorow tegosz pomienionego Balcera Mrozyka Gliszczynskiego. I waruie sobie Zamek, aby ten kontrakt trzyletni na te osimnascie morgów nie był rozdzielony, ale tylko aby ieden pomieniony Woyciech Jankowski z Anną zoną swoią przeszłą Gliszczynska dzierzał, uzywal y do swego uzytku obracał asz do wyscia tego trzyletniego kontraktu z wypłaceniem należącego czynszu fl. 5 gr. 10 do zamku Człuchowskiego na termin s. Marcina Biskupa [11 listopada – J.K.]

w iesieni przypadaiącego. Na co dla lepszey wagi y wiary przy pieczęci zamkowey iako zwierzchnosc zamkowa podpisuię się. Datum w zamku Człuchowskim die 26. Januarii Anno 1752. Lud. Kulesza mpp. Gubernator Starostwa Człochowskiego.

Źródło: *Documenta capitaneatus slochoviensis (1471-1770)*, oprac. P. Panske, Toruń 1935, s. 207-209.

Ustawa dla miasta Chojnice z inwentarza starostwa człuchowskiego

[1753 r.]

Szczególnym uznaniem w granicach starostwa człuchowskiego cieszyły się w okresie szlacheckim Chojnice. Wynikało to z kilku powodów: były największym ośrodkiem miejskim na terenie starostwa; przez cały okres płaciły najwięcej podatków na rzecz skarbu państwa; w obszarze miasta rozwinęły się różnorodne profesje i cechy rzemieślnicze; miasto to stało się także cennym ośrodkiem edukacji, kultury i religii. We wszystkich inwentarzach starościńskich i królewskich znalazły one swoje poczesne miejsce. Podkreśla to także poniższy wypis.

Podług praw krzyżackich temu miastu nadanych in a. 1346, 1360 et 1367[21], nadano wiecznemi czasy wł. 131, z których do czynszu zbożnego należących dawać powinni, z każdej włóki żyta kor. 3, jęczmienia kor. 3, pszenicy kor. 2, owsa kor. 2, gęś 1. Od każdego zaś placu po 6 feningów pruskich alias szeląg jeden. Pieprzu funtów 10. Łoju chełmin.[skich] kamieni 10, który to prowent wszystek i za zboże do zamku człuchowskiego na św. Marcin [11 listopada – J.K.] corocznie oddawać i odwozić powinni. Od pastwiska grzywien N° 30, co uczyni złotych pruskich 20, płacić powinni. Mięsa słonego szyffuntów 10, za które płacą zł 26 gr 20. We dwóch jeziorach, jeden Helenson [jezioro Jeleń – J.K.] a drugi Zielon [Jezioro Zielone – J.K.] nazywanych, wolne łowienie ryb mają. Takoż przywilejem młynów wolnych dwa nadano, jeden przy mieście, a drugi Dunkiershein nazwany, do których młynów po 6 łasztów żyta i po 6 łasztów jęczmienia, albo słodu do zamku dawać 4 kwartałami do roku powinni. Pastwisko ich wolne i błoto Weyndenberg nazwane nad młynem Dunkiershein[22], od dobrzysławskiej granicy aż do boru ich wolnego.

[21] Jak słusznie dowodzi Marian Fryda, z pewnością pisarz pomylił daty, gdyż znamy jedynie dokument z 1377 r., w którym to wielki mistrz Winrych von Kniprode nadał miastu prawo do posiadania dwóch wiatraków.

[22] Młyn ten znajdował się nieopodal ziemi, która w średniowieczu należała do Dobiesława i była posiadłością rycerską. Zob. dyplom lokacyjny na s. 28-29, gdzie miejsca te określano odpowiednio mianem: Tunkelshayn i Widirberg.

Od sądów dwa grosze na zamek, a trzeci miastu należy. Osobliwie nadano lasu na włók 31 między Deyczenhoffem i Nezwańcem [Nieżywięć – J.K.] dla wygody miasta, i pastwiska, z których powinni byli płacić według przywileju z każdej włóki po 1 grzywny pruskie, co uczyni zł 2 gr 26, ale że i krzyżackie natychże pastwiskach w tymże lesie, alias zamkowe bydło chodzić powinne i chodzywało przed tym. Dlatego im według tegoż przywileju opuszczono ten czynsz, teraz ani bydło zamkowe nie chodzi, ani czynszu tego nie płacą. Tudzież i gęsi od dawnego czasu nie dają, co się rezerwuje do dalszej woli JOP. Tymże przywilejem pozwolono temuż miastu dwa młyny wietrzne wybudować, od których ogólnie czynszu do zamku po dwie grzywny pruskie, to jest po zł 1 gr 10, z gruntu płacić powinni. Ze młynów wodnych, oprócz należytego zboża, od gruntu czynszu po zł 3 gr 10 płacić. Od foluszu Buszmyl po zł 32 czynszu, osobliwie od folusza Walkmyl czynszu zł 16 co rok. Przedmieszczanom po drwa leżące pozwolono jeździć we szrodę i piątek a nie w inszych dniach pod sztroffem, za co do zamku owsa kor. 100, teraz pieniędzmi zł 66 gr 20 oddawają, za pszenicy korcy 200, według IXJM[23] danego w r. 1721 ię 6 Obris., płacić od korca po zł 3. Za żyto, jęczmień i owies z włók. Takoż za żyto i słód z młynów odtąd płacić mają jak się wyżej wyraziło, prócz co słodu i jęczmienia in natura na ordynaryą dawać mają.

Źródło: *Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1753*, oprac. M. Fryda, Człuchów – Gdańsk 2008, s. 48-49.

Lustracja starostwa człuchowskiego

[1765 r.]

W ostatnich latach trwania Rzeczypospolitej na terenie Pomorza przeprowadzono kolejną lustrację królewszczyzn oraz dóbr bezpośrednio należących do skarbu państwa. Odbyła się w okresie szczególnie trudnym, kiedy Rzeczpospolita walczyła o przetrwanie i podjęła próbę odbudowy swej suwerenności, tak bardzo zachwianej przez wojny prowadzone w XVII i XVIII w. Podstawy polityczne miała zabezpieczać gospodarka, stąd kolejny opis ziemi chojnickiej. Jego inwokacja znajduje się w poniższym wypisie, wieńczącym zarazem czasy Pierwszej Rzeczypospolitej w prezentowanym tomie.

Tego starostwa posesorka j.ks.jmść Anna Karolina z Mycielskich Radziwiłłowa, wielkiej pamięci j.ks.jmci Michała Kaźmierza Radziwiłła, wojewody wileńskiego,

[23] Chodzi o Annę Katarzynę z Sanguszków Radziwiłłową (1676-1746), która w latach 1720-1743 pełniła obowiązki starościny człuchowskiej.

hetmana wielkiego, wielkiego księstwa Litewskiego, pozostała wdowa, vigore communicativi od zwyż przerzeczonego ks. jmci męża za konsensem króla jmci Augusta III dnia 30 grudnia roku 1758 r. pozwolonym. Pokazali nam także kwit z kwadruoli ze skarbu koronnego die 7 ianuarii roku 1760 na osobę ks. jmci posesorski zapadły[24], nad to produkowano nam konstytucyje koronną pierwszą roku 1758, którą na starostwie tymże człuchowskim ś.p.jw. jmści panu Bogusławowi Leszczyńskiemu, podkanclerzemu koronnemu, suma 120 000 zł przez Rzplitą asekurowana i onej ekstenuacyją czworgiem dożywocia od śmierci tak pomienionego jw. Podkanclerzego koronnego jako małżonki jego jmci p. Joanny ks. z Radziwiłłów zaczynać się mająca, pozwolona, po śmierci którego jw. Jmści p. podkanclerzego koronnego też prawo czworga dożywocia przez kombinacyją z sukcesorami przerzeczonego jw. podkanclerzego koronnego, devenit do ks. jmści małżonki jego. Względem czego położono drugą konstytucyją 1661 approbationis wyrażonej kombinacji dla tejże ks. jmści zapadłą. Trzecią konstytucyją pokazano nam, którą pierwsze aprobowane i to starostwo od stanowisk żołnierskich i zimowych chlebów uwolniono anno 1678.

Źródło: Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, Biblioteka Muzealna, mps: *Lustracyja starostwa człuchowskiego anno 1765*, bez sygn.; *Lustracja województw Prus Królewskich 1765*, t. 1: *Województwo pomorskie*, cz. 3: *Powiaty świecki, tucholski i człuchowski*, oprac. J. Dygdała, Toruń 2005, s. 89.

[24] Czyli z 7 stycznia 1760 r.

Część III

Państwo prusko-niemieckie
(1772-1920)

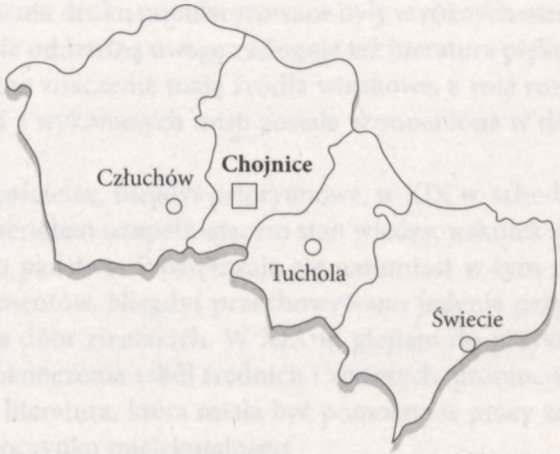

Okres zaboru pruskiego, pod którym znajdował się powiat chojnicki przez 148 lat, przyniósł duże zmiany w procesie tworzenia i przechowywania dokumentów, co w zasadniczy sposób wpłynęło na stan oraz jakość materiałów, które można zaoferować Czytelnikowi. Tworzące się instytucje administracyjno-państwowe kształtowały podstawy współczesnego państwa. Procesy te z kolei przyczyniły się do wyodrębnienia we władzy wykonawczej aparatu państwowego w postaci ministerstw, w tym resortu spraw wewnętrznych. Wraz z tymi przeobrażeniami w coraz większym stopniu zaczęto wymagać od jednostek terytorialnych rozbudowanych i przejrzystych sprawozdań, informacji czy okólników, dlatego też nastąpić musiała profesjonalizacja kadry urzędniczej w powiatach i miastach. W okresie tym mamy zatem do czynienia z całymi segmentami dokumentów i akt archiwalnych, a nierzadko też prywatnych.

W tym czasie rozwija się także prasa, zarówno czasopisma periodyczne, jak i nieperiodyczne, która zaczyna pełnić szczególną rolę informacyjną. Uzupełnieniem jej jest korespondencja oraz pamiętniki i wspomnienia, które dzięki upowszechnieniu druku popularyzowane były w różnych ośrodkach miejskich i wiejskich. Na oddzielną uwagę zasługuje też literatura piękna.

Szczególne znaczenie mają źródła wojskowe, a rola rozkazów, raportów i sprawozdań z wykonanych misji została wzmocniona w dobie wojen napoleońskich.

Źródła kościelne, niegdyś priorytetowe, w XIX w. schodzą na dalszy plan i stają się materiałem uzupełniającym stan wiedzy, wskutek rozwoju instytucji nowożytnego państwa. Powiększają się natomiast w tym okresie prywatne zbiory dokumentów. Niegdyś przechowywano jedynie przywileje lokacyjne bądź nadania dóbr ziemskich. W XIX w. glejtem do przyszłości stawały się świadectwa ukończenia szkół średnich i wyższych, promocje doktorskie bądź gromadzona literatura, która miała być pomocna w pracy zawodowej czy też w czasie wypoczynku intelektualnego.

Powyżej wskazane źródła pierwotne dostępne są także w odniesieniu do powiatu chojnickiego, odtwarzając przeszłość regionu.

Proboszcz chojnicki o dochodach i podatkach miejskich

[Chojnice, 1773 r.]

W 1772 r. ziemia chojnicka znalazła się formalnie pod zwierzchnictwem państwa pruskiego, które było jednym z inicjatorów pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Tym samym zmieniła ona przynależność polityczną, a wraz z nią ewoluowały zasady prawne, gospodarcze, społeczne czy kulturalne. Jeden z elementów tych zmian stanowiła religia, gdyż Rzeczpospolita była ostoją katolicyzmu, a Prusy – protestantyzmu. W szczególnie trudnej sytuacji znalazł się zatem Kościół katolicki, co odzwierciedla poniższy wypis.

Miasto Chojnice z powodu odebranych sobie na rzecz skarbu Najjaśniejszego Monarchy Pruskiego, pod którego władzę całe Prusy i Krajna dostały się w ubiegłym, to jest 1772 roku, dnia [luka – J.K.] września, dochodów i akcyz nie chciało dotrzymywać starych postanowień, w myśl których tytułem dochodów z praw stuły dają rocznie 200 złotych pruskich i zatrzymało te dochody od niekatolików. Meszne jednak w całości zostało przy kościołach katolickich, jak wyjaśniają rezolucje Najwyższej Kamery Kwidzyńskiej w odpowiedzi na prośby archidiakonatu kamieńskiego, więc za ten rok miasto oddało tylko sto złotych pruskich, które zmuszony koniecznością odebrałem i dałem na to pokwitowanie, wypisując je tu dla wiadomości moich następców, jak następuje, słowo w słowo:

Kwit dany magistratowi chojnickiemu dnia 4 września 1773 roku.

Dnia 4 września roku Pańskiego 1773, przyjąłem od wspomnianego wyżej miasta Chojnice z tytułu kontraktów czyli przyjacielskich porozumień zawartych z tym miastem przez moich poprzedników proboszczów chojnickich (w niczym przez to nie naruszając tych umów, jak również praw proboszcza i Kościoła, a nawet zachowując sobie pełne prawo dążenia do odzyskania mesznego) sto złotych pruskich. Następnie na kolędę z obszaru miasta trzydzieści złotych, jak również wreszcie od sumy radziwiłłowskiej, złożonej w magistracie za obowiązek odprawiania Mszy, pięćdziesiąt złotych pruskich, które wszystkie przyjąwszy wspomniane miasto z rozsądku tylko kwituję i zwalniam, z zachowaniem praw moich proboszczowskich w całości pozostających. Na czego wiarę itd. Działo się jak wyżej.

Podpisał Jakub von Rolbiecki kanonik gnieźnieński, oficjał kamieński, proboszcz chojnicki.

Źródło: *Liber Regestrorum... proventus ecclesiae parochialis conecensis tum quoque fructus praepositum eiusdem ecclesiae... anno domini 1738...*, oprac. A. Szweda, Chojnice 2001, s. 138-139.

Epopeja napoleońska na pograniczu kujawsko-pomorskim [1806-1807]

Po upadku Rzeczypospolitej wskutek trzech rozbiorów dokonanych przez mocarstwa europejskie nadzieję na odbudowę państwa budziły sukcesy Napoleona Bonaparte odnoszone na starym kontynencie. Aspiracje te podsyciły zwycięstwa odniesione przez Francuzów nad armią pruską w bitwach pod Jeną i Auerstädt 14 i 15 X 1806 r., wskutek czego oddziały Napoleona zajęły Berlin. Na ziemiach zaboru pruskiego doszło wówczas do odrodzenia polskiego życia narodowego, objawiającego się tworzeniem podstaw instytucjonalnych. Planowano włączenie w skład odradzającego się państwa także Pomorza Gdańskiego, stąd polskie oddziały ochotników wspierały na tym terenie armię francuską. Na przełomie 1806 i 1807 r. polskie środowiska wojskowe interesowały się także ziemią chojnicką, co obrazuje poniższa korespondencja.

Raport JWIMP. Kościńskiemu, gen. etc. [od por. Łojewskiego]. Koronowo, 27 grudnia 1806 o godz. 6 z rana

Stanąłem z komendą w Koronowie 26 pres. o godz. 7 wieczorem, lecz Prusaki dwiema godzinami pierwej już wymaszerowały i maszerowały traktem ku Bydgoszczy. Ja tylko wypocząłem godzinę koniom i natychmiast pomaszerowałem trop w trop za temiż do Niemczyna, pół trzeciej mili od Koronowa, lecz tam powziąłem wiadomość, iż jaknajlepszym kłusem uciekli ku Świeciu i powiadali w Miemczynie(?), iż komenda francuska za niemi maszeruje i dlatego się muszą pospieszać.

Rekwizyta i wszystkie potrzeby, które były przysposobione jedne popsuli, 2-gie zabrali. Nie wypisuje jak mocną mam komendę, aby nieprzyjaciel nie przejął raportu.

Przytem upadam do nóg JWWP. Dobr. – Mar[cin] Łojewski.

Oczekuję, czyli się mogę ku Chojnicom posunąć, lub ku Tucholi.

Upraszam JWPana o moc ukarania niektórych towarzyszów, ponieważ w służbie pruskiej brali płazem, a ja widzę, że ambicia i pon(?) honoru wcale nie chce pomóc.

Gen. Dąbrowski do gen. Kosińskiego. Bydgoszcz, 21 stycznia 1807

Odebrałem raport Twój, Generale, pod d. 20 z Mczonowa. Dałem natychmiast rozkazy WW. Lipskiemu i Świdzińskiemu. Pierwszy z kolumną swoją nie stanie jak jutro w Telnie[1], Gościeradzu i Starym Dworze. Mazowieckie zaś powstanie przy-

[1] Chodzi o Wtelno, wieś zlokalizowaną w pobliżu Bydgoszczy.

maszeruje dziś do Trepcina[2]. Komenderujesz, Generale, całą awangardą złożoną z jazdy wszystkich województw i wszystkich regularnych komend, tak jazdy jak piechoty, które uformowałeś w bydgoskim departamencie; maszeruj jaknajprędzej do Chojnic, Tucholi, Osieka i posuń swoje prawe skrzydło ku Michałowu naprzeciwko Grudziądza. Ja poślę pojutrze kawalerję regularną departamentu poznańskiego na Nakło, Piłę, ku Neu-Stetinowi [Szczecinek – J.K.], obserwować Colberg[3] na twoim lewym skrzydle, sam zaś z piechotą bym maszerował do Świecia i, kiedy trzeba będzie, posunąłbym do Osieka i Michałowa. Całe nasze nieszczęście do tego czasu jest, że piechota niema więcej jak po 12 ładunków, armaty zaś bez zaprzęgu i bez artylerii. Tymczasem mimo tego trzeba będzie iść naprzód; trzymaj, Generale, swoją kawalerję w kupie; z wszystkich województw wybierz najlepszych ludzi dobrze uzbrojonych, na dzielnych koniach, staraj się o proch i kule, aby każdy według swego kalibru robił ładunki; tych wybranych posuń naprzód, a drugich dla okazałości z tyłu trzymaj dla wspierania pierwszych. Dochodzą mnie wiadomości, iż wojsko nasze pozwala sobie krzywdzić, a nawet i rabować mieszkańców po wsiach, a osobliwie Holendrów i Niemców. Wydaj, Generale, jak najostrzejsze rozkazy zakazujące podobnych excesów, niech wojsko uważa w każdym mieszkańcu swego ziomka, który jeżeli z urodzenia nim jeszcze nie jest przez zamieszkanie w kraju stanie się Polakiem.

Proszę Cię, Generale, abyś jaknajbardziej starał się o fundusze pieniężne i w tym celu uformował kasę wojskową. – Będąc w kraju obfitym w konie zdatne do zaprzęgu artylerii, staraj się aby artyleria nasza mogła jak najlepszy mieć tren, tudzież, aby ile możności wszystkie korpusy i regimenta miały swoje prowiantowe wozy zaprzężone swojemi własnemi końmi nie obciążając kraju rekwizycjami, które niszczą mieszkańców, a wojsku sprawiają ambaras.

Pan Wolschleger, lands-director w Schöfeld [Nieżychowice – J.K.] przy Chojnicy, jest mi zarekomendowany jako najlepszy, tak z patriotyzmu jako i zdatności. Ten człowiek może być nam b. użyteczny, ja chcę go zrobić komisarzem ordynatorem, rozkaż więc, Generale, pomienionemu landsdirektorowi, aby na miejscu swoim zostawił sekretarza Polaka zastępcę, godnego zastąpić miejsce człowieka tak słusznego, i natychmiast tu do mnie przyjechał i z obowiązku swego przy mnie zostawał.

Przyślij mi, Generale, dokładny raport stanu i siły całej Twej brygady również i etaty do płacy, bo chcę, aby całe wojsko od 1-go lutego ile możności regularnie było płacone.

Cztery pierwsze bataliony regimentów departamentu poznańskiego będą tu przez jutro spoczywać, pojutrze zaś, jeżeli od Ciebie ważnych nie odbiorę raportów o czynnościach nieprzyjaciół, poślę te bataliony na pozycję.

[2] Chodzi o Tryszczyn, miejscowość leżącą w bliskim sąsiedztwie Bydgoszczy.

[3] Czyli Kołobrzeg, gdzie znajdował się wówczas silny garnizon wojsk pruskich, który zresztą w okresie późniejszym nie poddał miasta wojskom napoleońskim.

Rozkaż gen. Sokołowskiemu, aby zostawił komendanta na swoim miejscu i przyjechał tu jak najprędzej.

Przysłane mi hasła nie tylko aprobuję, ale umacniam Cię, Generale, do zrobienia nowych na czas dłuższy i przysłania mi ich, abym w całej dywizji rozkazał je rozdawać.

Proszę bardzo, abyś rozkaz o którym wyżej pisałem, względem zabronienia excesów kazał kompanjom i szwadronom bardzo często czytać i powtarzać, aby wpoić żołnierzom ohydę rabunku.

Wysyłaj jaknajczęściej szpiegów do Gdańska i Colberga, w ostatnim miejscu każ wywiadywać się, gdzie jest gen. Victor i co o nim słychać.

Proszę cię, Generale, abyś jaknajprędzej dawał mi od siebie wiadomości. Staraj się, Generale, dostać jak najwięcej najdokładniejszych kart[4] departamentu Marienwerder [malborskiego – J.K.] i okolic Gdańska.

Gen. Kosiński do gen. Dąbrowskiego. Chojnice, 25 stycznia 1807

Dnia 23 wieczór przednia straż, a 24 sam z korpusem zająłem Chojnice. Mieszkańce tego miasta bardzo byli St[r]wożeni przybyciem wojsk polskich, lecz ich starałem się zapewnić i przyrzekłem, że od nich samych zależy w nas znaleźć braci, albo nieprzyjaciół.

Sukna Prusacy wywieźli do Gdańska. Powszechne jest mniemanie, iż Chojniczanie sami tego żądali i że resztę sukien ukryli. Starać się będę wyśledzić, ale podobno w teraźniejszej organizacji sukien potrzebować już nie będziemy. Dla Dziewanowskiego kawalerji kazałem w przeciągu dziesięć dni wygotować trzysta mundurów i wszystkie rekwizyta, oprócz koni dla tejże liczby. Zapewne Chojniczanie spodziewali się coś gorszego, gdyż tę rekwizycję bez oporu przyjęli.

Włączam drukiem ogłoszoną tutaj wiadomość o zwycięstwie odniesionem nad Francuzami, o którem u nas bez tego pisma nie wiedziałoby, lecz więcej zdziwi JW. Generała, że w gazecie gdańskiej Modliński rotmistrz z całą swoją komendą z 30 koni zabitym został na przedmieściu bydgoskiem od Bernikowa.

Wiadomości o nieprzyjacielu pewnych żadnych powziąć nie można. Patrole moje rozchodzą się na wszystkie strony. Wczoraj od Kolberga[5] przybyło trzech dezerterów, posyłam ich zeznania. Od Chojnic na Tucholę, Wielki Bysław, Krupocin, aż do Świecia zajmuję linję prostą. Dziś wyślę komendy na trakt kolberski i na gdański. W Tucholi aresztowany jest burmistrz za łapanie i odsyłanie dezerterów pruskich po nastąpionej już publikacji uniwersałów polskich.

Czekam rozkazów, kiedy go mam odesłać do kwatery głównej, czyli tu mam złożyć sąd wojenny i kazać go sądzić.

[4] Chodzi o mapy topograficzne i geograficzne.

[5] Czyli z twierdzy kołobrzeskiej.

Wolszleger zatrudnia się magazynami i finansami, jego przytomność tu jest potrzebna, gdzie osobliwie departament finansowy znajdzie wielkie resursa. Niech Generał raczy wyznaczyć osobę z władzą odbierania i kwitowania, gdyż ja zatrudniać się tym niemam czasu. Jak tylko Wolszleger zakończy urządzenie w tej tu stronie, przybędzie do kwatery głównej JW. Generała.

Podług rozkazu JW. Generała przyłączam hasło na resztę dni tego miesiąca.

St. Bdy. Kosiński.

Wypis z listu gen. Kosińskiego, adresat nie podany. Chojnice, 27 stycznia 1807

Prusacy uciekają przed nami jakby przed djabłem. Dzisiaj już zajmujemy Starogard, lewe moje skrzydło przecina Kolberg od Gdańska w Słupsku, a jeszcze ani jednego patrolu nieprzyjacielskiego nie widzieliśmy. Jeżeli z równą odwagą bronić będą Gdańska, jak tej prowincji, wkrótce to dawne Polaków siedlisko ujrzy wprzód siebie zbrojnych swoich współbraci. Wszystko to generale należy do cudów tego wieku, w którym żyjemy. Geniusz Napoleona poprzedza chorągwie, w którekolwiek strony on je wysyła.

Oddzielają mnie od gen. Dąbrowskiego straszne bory, ale jutro złączę się zapewnie za Starogardem.

Kraj ten tu był zatrwożony przed naszem przybyciem. Niemcy tu osiedli trwożyli się, lękając się mścicieli, ale znalazłszy w nas braci, zapominają, że się Niemcami urodzili. Miasto Chojnice, przeciwko któremu tak wiele było oskarżeń doświadczywszy wspaniałej łagodności, stanie się zapewne wzorem patriotyzmu. Żądałem dostarczenia za pieniądze mundurów i wszelkich rekwizytów, oprócz koni; miasto gratis to wszystko dostarczyć przyrzekło i tym się już najusilniej zatrudnia. Pomyśl co to w Gdańsku będzie? etc.

Kosiński.

Gen. Kosiński do gen. Dąbrowskiego. Kosobudy, z 29 na 30 stycznia 1807, o północy

Uwiadomiłem JW. Generała raportem moim pod dniem wczorajszym, w jakiej byłem pozycji, kiedy odebrałem jego rozkaz datowany z Gniewu dnia 28 cofnięcia się z całą kawalerją do Chojnic i Tucholi.

Wysłałem natychmiast rozkaz do majora Ulatowskiego, komenderującego przednią strażą mojego korpusu w Skarszewie, ażeby trzymając się jako na największej ostrożności, cofnął się ze Skarszewa i przededniem złączył się ze mną w Pogódkach. Zaleciłem jaknajwyraźniej, ażeby się w żadną bitwę nie wdawał z nieprzyjacielem, nie chcąc mu zostawić satysfakcji chlubienia się, iż nas przymusi do cofania się. – Jakaś fatalność chciała, ażeby jednostajny błąd na całej naszej linji był popełniony. Ulatowski, mimo mojego rozkazu i swojego zapewnienia, iż się ma na ostrożności, rozlokował się po kwaterach jakby w pośród pokoju i bezpieczeń-

stwa. Napadniony od nieprzyjaciela z kawalerią i piechotą z 28 na 29 po północy rozproszony został. Jak tylko mnie uwiadomił, iż jest atakowany, ruszyłem, o godz. 2-giej rannej z kompanją pułku towarzyskiego, która całą moją składa siłę, reszcie zaś całej, która należy tylko do liczby kazałem na całej linji stać w pogotowiu; nie będąc b. pewnym czy w potrzebie liczbę przynajmniej można pokazać nieprzyjacielowi.

Niedaleko od Pogódek napotkałem Ulatowskiego w kilkanaście koni kłusem powracającego. Raport był jego, iż cała mu komenda prysła. Niewątpiłem, iż łatwiej się było rozproszeć, niżeli pobić i dla zebrania posunąłem się z kompanją towarzystwa na pół drogi do Skarszewa. – Gen. Lipski z województwem sieradzkim zwolna postępował za mną. – Co chwila po kilku i kilkunastu przybywało ze Skarszewa naszych, a nakoniec dzień już był dobry, kiedy ppr. Osiński, nowy zupełnie żołnierz, zawstydził starego majora Ulatowskiego i pod ogniem nieprzyjacielskim zebrawszy rozproszoną komendę 150 koni, zabrał kilkunastu rannych i wolnym krokiem cofając się, złączył się ze mną. Nieprzyjaciel takoż cofnął się w swoją stronę. Niektórzy z naszych pozostali w kwaterach w Skarszewie, albo się sami ukryli, albo przechowani byli od swoich gospodarzy i później do swoich korpusów powrócili. Ci powiadają, iż kilkunastu trupów widzieli w Skarszewie, w równej liczbie pruskich i naszych, dwunastu ciężko rannych naszych, mieli być wziętymi do szpitala miejskiego, około 10 powróciło do korpusów, dokładnie w tym momencie straty naszej nie wiem, ale rozumiem, iż mniejsza jest w ludziach, niż w koniach, których obliczono nie mogąc w nagłym napadnięciu trafić do nich.

Moje położenie w tym momencie jest następne: gen. Stokowski z korpusem swoim i ks-twa Mazowieckiego stoi w Woytalu[6] nad Czarną Wodą, gen. Gliszczyński z województwem kaliskiem w Mokrem. Ja dla niedostatku furażów musiałem z sieradzkiem cofnąć się do Kossobud, ale jutro sieradzkie pójdzie do Czerska dla zajęcia nad Czarną Wodą. Jeżeli się nic nie pokaże od nieprzyjaciela, spodziewałbym się, iż na tym stanowisku dostoją, ale niech Bóg broni zbliżenia się najmniejszego patrolu… Wszyscy komendanci województw już po kilkakrotnie mi przypominali, że ich korpusa tylko do pierwszego lutego są płatne i nie zaręczają, czy po upływie tego terminu potrafią swoje rycerstwa utrzymać, jeżeli zaraz zapłaconemi nie będą. – Od gen. Trzebuchowskiego i Łubieńskiego żadnej jeszcze nie mam wiadomości, powinni się już znajdować w Hammerstein[7]. Wczoraj wysłałem do Starogardu 11 koni na patrol z por. Konopnickim, który dotąd nie powrócił. Będę się starał posłać komendę do Starogardu od kilkuset koni, oficera na ten posterunek znalazłbym w poruczniku Kowalskim z brygady niegdyś Madalińskiego,

[6] Chodzi o miejscowość Wojtal za Czerskiem.

[7] Chodzi o miasto Czarne, położone na terenie powiatu człuchowskiego.

ale gdzie szukać najlepszych ludzi niewiem, major Ulatowski miał z sobą wybór, w ostatku ani dziwić się trzeba: lud nowy, znaczna część bezdomna, większa jeszcze ze złą bronią, a wszyscy bez amunicji. – Podług rozkazu Generała, ja ruszam jutro do Nowego, ale mam stąd mil 10, a bez eskortu puszczać się nie mogę, jesteśmy zaś i sami i konie tak znużeni ustawicznym marszem i biwakowaniem w tej porze roku, że prawdziwie więcej do cieniów jako do wojska jesteśmy podobni. Wysyłam wkrótce moje konie do Czerska, stamtąd z połowę eskorty poślę do Osia, gdzie prosiłbym Generała, żeby [na mnie] czekała eskorta, jeżeli Generał może tam przysłać. Tym tylko sposobem 10 mil w jednym dniu ujechać potrafię.

Pozdrowienia i uszanowanie, Kosiński gen. bdy.

Źródło: *Źródła wojskowe do dziejów Pomorza w czasie Księstwa Warszawskiego*, cz. 1: *Zajęcie Pomorza 1806/1807 r.*, oprac. J. Staszewski, „Fontes" 1933, nr 26, s. 51-190 (wybrane strony).

Powiat chojnicki w strukturze administracyjnej regencji kwidzyńskiej

[Kwidzyn, 21 lutego 1818 r.]

Po zakończeniu wojen napoleońskich w Europie i doznanych klęskach od armii francuskiej, na terenie państwa pruskiego zaczęto dostrzegać potrzebę reform polityczno-wojskowych, gospodarczo-ekonomicznych i społeczno-administracyjnych. Uznawano, że dotychczasowy układ formacji społeczno-ekonomicznej nie spełnia warunków dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki. W związku z powyższym w państwie tym przeprowadzono reformy, a jedną z nich był nowy podział terytorialno-administracyjny, co dotyczyło także powiatu chojnickiego.

[...] tutejsza regencja została podzielona na 13 nowych powiatów i dla każdego z nich został ustanowiony landrat i sekretarz powiatowy [...] ta nowa administracja powiatowa rozpocznie swoją działalność od 1 kwietnia br. [...]

Nazwa i charakterystyka nowych powiatów:

1. Wałcz [...] Powiat obejmuje amty Człopa i Stara Łubianka łącznie z dawnym amtem Skrzatusz, miasta Wałcz, Mirosławiec, Jastrowie, Człopę i Tuczno oraz [...] 65 majątków szlacheckich.

2. Złotów [...] Powiat obejmuje amt Kamień, miasta Kamień, Złotów, Krajenkę, Sępólno i Więcbork oraz [...] 98 majątków szlacheckich.

3. Człuchów [...] Powiat obejmuje intendenturę Biały Bór, amt Człuchów łącznie z częścią amtu Frydrychowo [...], miasta Biały Bór, Czarne, Debrzno, Lędyczek i Człuchów oraz [...] 97 majątków szlacheckich.

4. Świecie [...] Powiat obejmuje intendenturę świecką, amt Nowe bez wsi Lalkowy i Pieniążkowo, które przeszły do powiatu kwidzyńskiego, dalej należące dawniej do intendentury grudziądzkiej wsie: Dragasz (Tragoszcz), Lubień M., Lubień W., Osiek, Kompania i Bzowo, miasta Świecie i Nowe oraz [...] 98 majątków szlacheckich.

5. Susz [...] Powiat obejmuje intendenturę Prabuty – bez wsi Partęciny, która przeszła do powiatu grudziądzkiego, miasta Biskupice, Iławę, Kisielice, Prabuty i Susz oraz [...] 97 majątków szlacheckich.

6. Brodnica [...] Powiat obejmuje intendenturę Golub, intendenturę Lidzbark, amt Brodnica, miasta Golub, Górzno, Lidzbark i Brodnicę oraz [...] 92 majątki szlacheckie.

7. Toruń [...] Powiat obejmuje amty Brzezienko i Chełmża, nowy teren wokół Torunia, dawniejszy amt Dybów, miasta Chełmżę, Kowalewo, Podgórz i Toruń oraz [...] 67 majątków szlacheckich.

8. Grudziądz [...] Powiat obejmuje amt Pokrzywno, intendenturę Grudziądz – bez wiosek: Dragasz, Lubień M., Lubień W., Osiek, Kompania i Bzowo, które przeszły do pow. świeckiego, amty Radzyń i Rogoźno, miasta Łasin, Radzyń, Grudziądz i twierdzę Grudziądz oraz 81 [...] majątków szlacheckich.

9. Kwidzyn [...] Powiat obejmuje intendenturę kwidzyńską, amty Gniew i Ostrowite, wsie Lalkowy i Pieniążkowo, które niegdyś należały do powiatu nowskiego, miasta Kwidzyn, Gniew i Gardeję oraz [...] 63 majątki szlacheckie.

10. Sztum [...] Powiat obejmuje intendenturę sztumską łącznie z dawniejszym amtem Dzierzgoń, miasta Dzierzgoń i Sztum oraz [...] 63 majątki szlacheckie.

11. Lubawa [...] Powiat obejmuje amty Bratnia, Lubawa i Łąkorek, miasta Lubawę, Kurzętnik i Nowe Miasto oraz [...] 65 majątków szlacheckich.

12. Chełmno [...] Powiat obejmuje amty Chełmno, Lipinki, Przydwórz i Unisław, miasta Chełmno i Wąbrzeźno oraz [...] 139 majątków szlacheckich.

13. Chojnice [...] Powiat obejmuje amt Frydrychowo bez tej jego części, która przeszła do pow. człuchowskiego (zob. wyżej), amt Tuchola, miasta Chojnice i Tucholę oraz [...] 159 majątków szlacheckich[8].

Źródło: *Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł*, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958, s. 28-30.

[8] W ten sposób terytorium to stanowiło środkową część byłego powiatu chojnickiego i wcinające się w jego granice kliny amtu kamieńskiego. Powiat liczył 47 mil kwadratowych, a zamieszkiwany był przez 21 000 mieszkańców.

Chłopi z Konarzyn wobec nadmiernego obciążenia podatkami [1824-1827]

Efektem przeobrażeń systemowych, jakie dokonały się w państwie pruskim po zakończeniu wojen napoleońskich, były też zmiany w gospodarce. Uwłaszczenie chłopów, które nastąpiło w 1. połowie XIX w., powodowało powstawanie gospodarstw gburskich (jednorodzinnych), z drugiej jednak strony wymagało ponoszenia przez chłopów dodatkowych obciążeń podatkowych. Zmiany takie odczuli także chłopi z Konarzyn i okolic, którzy protestowali przeciwko nadmiernym podatkom.

Skarga chłopów z Konarzyn, skierowana do króla pruskiego z 15 czerwca 1824 r.

Jako biedni chłopi, którzy nie mogą dłużej ponosić tylu kosztów i nie są również w stanie świadczyć danin i służebności dominialnych i królewskich co dzień przez dwór podwyższanych, bo przed 18 laty ciążyło na jednym gospodarstwie chłopskim tylko 7 talarów danin dominialnych, od tego zaś czasu trzeba rocznie uiszczać 18 talarów, uciekamy się do Waszej Królewskiej Wysokości [...]

Oświadczenie chłopów konarzyńskich przed władzami starościńskimi z 9 lutego 1827 r.

Działo się w Landraturze człuchowskiej 9 lutego 1827 r. Stawili się: 1. ławnik Maciej Szylka z Konarzyn Wielkich i 2. chłop Piotr Bajerski z Konarzyn Małych. W imieniu uwłaszczonych chłopów oświadczyli:

Zostaliśmy w ubiegłym miesiącu przez Królewską Komisję Specjalną obłożeni egzekucją, ponieważ mamy świadczyć na rzecz dworu zwożenie własnym zaprzęgiem budulca, do czego jesteśmy zobowiązani według recesu regulacyjnego. Egzekucja ta wypadła jednak bez rezultatu, gdyż wszyscy osadnicy są niezdolni do tego rodzaju świadczenia z powodu nieomal zupełnie głodem zamorzonego bydła zaprzęgowego wskutek ubiegłorocznych nieurodzajów. Nie bacząc na to, w następstwie doniesienia Królewskiej Komisji Specjalnej w Chojnicach o bezskuteczności egzekucji, nakazano rozporządzeniem z 21 ub.m. nająć fury za każdą cenę na koszt chłopów, koszty zaś w drodze egzekucji ściągnąć lub na wypadek niezamożności zarządzić uwięzienie zobowiązanego na tak długo, aż świadczenia zostaną wypełnione.

O ubóstwie osadników z Wielkich i Małych Konarzyn i o nieurodzaju, który w ub. roku dotknął te miejscowości, jak również o tym, że każdy gospodarz z powodu braku paszy musiał wyzbyć się swoich zwierząt pociągowych, pozostawiając sobie tylko dwie słabe sztuki bydła, których również nie jest prawie w stanie przezimować, przekonała się już Landratura przy przeprowadzaniu rewizji. Te niedoma-

gania stają się tym bardziej zrozumiałe, jeżeli zauważymy, że regulację przeprowadzono dopiero w ubiegłym roku na Zwiastowanie, co uniemożliwiło nam zasiew oziminy, podział zaś gruntów został tak bardzo opóźniony, że poza zasiewem dla inwentarza dworskiego każdy gospodarz mógł dla siebie wysiać tylko 3 korce żyta. Z tego łatwo można osądzić, że przy zupełnie nieudanych żniwach letnich żaden osadnik z tych miejscowości nie może utrzymywać normalnego pogłowia ani też przy skromnym karmieniu bydła zaprzęgowego wykonywać nim służebności.

Nie jesteśmy oporni [...] jesteśmy też gotowi świadczenia te później odrobić, musimy jednak prosić o wzięcie nas w obronę przed surowymi represjami, bo w przeciwnym razie wszyscy osadnicy zostaną zupełnie zrujnowani, wskutek zaś kosztów, które powstaną w związku z zapowiedzianym postępowaniem stracą swoje gospodarstwa [...][9].

Pismo władz regencyjnych w Kwidzynie z dnia 22 lutego 1827 r. do Królewskiego Powiatowego Radcy Sprawiedliwości w Chojnicach

W sprawie regulacyjnej [wsi] Konarzyny Wielkie powiadamiamy Pana, że chłopi według prawomocnego wyroku są zobowiązani dowozić materiał budowlany potrzebny raz na zawsze do koniecznych wskutek regulacji budynków gospodarskich. Oni jednak nie podporządkowali się wyrokowi, ponieważ podjęta przeciwko nim egzekucja pozostała bez skutku.

Wobec tego niniejszym zalecamy Waszmości udać się do Konarzyn, aresztować sołtysa i jeżeli jest dwóch ławników, aresztować jednego z nich, w innym wypadku tylko samego sołtysa oraz trzech gospodarzy, których wyboru, z wyjątkiem personelu sądu wiejskiego, należy dokonać wspólnie z komisarzem ekonomicznym Koetlitzem, i kazać odtransportować ich do Chojnic, tam na trzy dni zamknąć, a potem przeciwko pozostałym ławnikom i innym, każdorazowo łącznie czterem gospodarzom, w podobny sposób wystąpić, aż wszyscy osadnicy zobowiązani do zwózki powinność swoją spełnią. Jeżeli po odbyciu aresztu nie będą [w dalszym ciągu] świadczyć powinności, należy rozpocząć od początku, wtenczas jednak należy areszt dla każdorazowo zabranego przedłużyć do 8 dni, a za trzecim razem, jeśli drugi okaże się bezowocny, do czterech tygodni, przy czym wskazane jest, aby o ile możliwe, wyznaczani za każdym razem aresztanci byli oddzieleni od siebie.

Koszty utrzymania trzeba natychmiast ściągnąć z majątku aresztowanego. O wyniku oczekuje się po pewnym czasie sprawozdania [...].

Źródło: *Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł*, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958, s. 146-148.

[9] Landratura w Człuchowie, potwierdziwszy trudną sytuację chłopów konarzyńskich, zwróciła się do Komisji Generalnej z wnioskiem o wstrzymanie zarządzonej egzekucji.

Zainteresowanie nauką wśród chojniczan
[Szczecin, 1828 r.]

Kiedy w 1824 r. powołano w Szczecinie jedną z najstarszych pruskich instytucji naukowych pod nazwą Towarzystwo Historii Pomorza i Starożytności, do współpracy zaprosiło ono uznane autorytety lokalne i regionalne, jak również osoby, które pasjonowały się nauką i jej popularyzacją. Członkami tej ciekawej instytucji od momentu powołania byli także chojniczanie, w osobach kupca Nathaniela Gottloba Benwitza (1781-1846) oraz profesorów miejscowego gimnazjum: dra Antona Brillowskiego (1799-?) i Ferdinanda Petera Hauba (1804-1867). Towarzystwo szczecińskie powołało do życia zeszyty naukowe pod nazwą „Jahresberichte der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altersthumskunde", które wkrótce zastąpił rocznik historyczny „Baltische Studien". Właśnie z tych naukowych periodyków pochodzi poniższy wypis.

Pomorze Wschodnie, jak i Pomorze Zachodnie są bogate w kamienne groby, w których między płaskimi kamieniami stoją urny. Rzadziej znajduje się je w płytkim piasku. W wiadomościach nadesłanych nam przez Pana Benwitza (z Chojnic), wymienia on jedno z takich miejsc, w pobliżu Drawna (Neuwedel) w Nowej Marchii, tuż przy granicy z Pomorzem, gdzie urny są ukryte na głębokości kilku stóp. Natomiast kurhanami kamiennymi (Steinhügel) wykazać się może każda wieś lub miasto. Takich jest wiele nad jednym z jezior w pobliżu Trawic, niedaleko od Kościerzyny. Także i tutaj opowiada się legendy o Hunach (Hunensagen), np. o tym, jak na Pomorzu kobieta olbrzymka (stolemka?), będąca w ciąży przepłynęła jezioro, ażeby upiec chleb u sąsiadki, za jeziorem. Ciasto przetransportowała na barkach przez wodę. Wycieńczona wysiłkiem, tutaj porodziła i zmarła. Pochowana została pod jednym z pagórków.

W powiecie człuchowskim koło jeziora Doepersee (Smołowskie), z którego wypływa Brda, temu identyczne jezioro Ciemno (Zemminsee), przy Kühle, przy Piasznie (Pyaschen), przy Pietrzykowie i Pietrzykówku oraz Świeszynie, znajduje się wcale niemała liczba grobów kamiennych. Niektóre są już zniszczone. W jednym z nich znaleziono w urnie końcówki od srebrnego łańcucha. Wiadomość o tym zawdzięczamy życzliwej informacji nauczyciela szkolnego w Pietrzykówku, w powiecie człuchowskim, pana Berwalda, do którego skierował nas pan Benwitz.

Nad brzegami jeziora Łukomie w powiecie chojnickim, koło Charzyków, Pomocy i Funki-Młyna znaleziono już dawno wiele urn.

Przy Chojnicach znajduje się wiele takich wzgórz na północ od miasta w Lasku (Miejskim), na miejscu zwanym Roßgarten i przy karczmie „Neue Welt" (w klinie szosy do Człuchowa i drogi do Brzeźna Człuchowskiego), w odległości pół mili od Chojnic. Ćwierć mili dalej znajdują się tzw. Trójgóry (Dreiberge), wraz z sześcioma innymi, małe wzgórza grobowe. Urny wyorano już dawniej w tej okolicy.

Przy budowie szosy do Czarnej Wody znaleziono kamienne topory bojowe, nóż i urny. Wśród tych ostatnich także jedną z metalu, jak nam to opowiedzieli robotnicy.

Sensacją do 1826 r. były Wężowe Góry k. Pawłowa 3/4 mili od Chojnic. Było tam 18 dużych grobów kamiennych, największy z nich 31 kroków, najmniejszy 7 kroków w przekroju i dwa kręgi kamienne 28 i 31 kroków średnicy, leżały na wzgórzu obok siebie, z którego był daleki widok. Jeden grób kamienny był oddalony kilkaset kroków w płaskim polu. Od tego czasu większość tych monumentów uległa likwidacji, a kamienie użyto do budowy szosy.

Tym bardziej godna jest uwagi życzliwość pana Benwitza, który dosłał nam rysunek Gór Wężowych (Schlangenberge) z dokładnym podaniem wymiarów.

Niedawno w powiecie chojnickim 2,5 mili na południe od miasta przy wsi Drożdżenica znaleziono osobliwe groby. Około 1/8 mili od tej wsi znajduje się okrągły, łagodnie wznoszący się pagórek, około 100 stóp średnicy (ok. 315 m), który wykorzystywany był jako rola orna. Obok niego leżą dwa bagna, większe od zachodu, a mniejsze od wschodu. Te chciał właściciel, pan Lesse, poprzedniej jesieni zasypać i polecił się wkopać na jednym końcu. Zaraz u stóp tego wzgórza znaleziono 6 szkieletów i niebawem wiele urn, których liczba wzrosła teraz do 26. Nie każda urna ma osobny grób kamienny, lecz czterostronne groby kamienne zawierają w sobie dwie lub trzy urny. Groby te są od siebie oddalone o 1-2 stopy (31,4-62,8 cm), na niewielkiej głębokości najwyżej 1,5 stopy (47,1 cm). Ułożone w następujący sposób. Na skrajnych końcach północnym i południowym znaleziono dwa stosy kamieni o wielkości i o kształcie grobów, ale wypełnione kamieniami, które niemal całe były czarno przepalone, bez urn. Może były to miejsca palenia zwłok. U pozostałych jest przestrzeń między kamieniami bocznymi i urnami, całkowicie wypełniona piaskiem, jakby były te naczynia pieczołowicie zapakowane.

Urny o różnej formie i wykonaniu, niemal wszystkie posiadają pokrywkę. Ich zawartość to kości przemieszane z piaskiem. Poza tym znaleziono tutaj fragmenty żelaznych pierścieni z nanitowanymi, małymi cząstkami miedzi. Dalej fragment czegoś w rodzaju zapinki zestawionej z obu wymienionych metali oraz żelazny, u góry otwarty pierścień, przez śniedź rozłożona miedź, która tworzy bryłę, który kiedyś był może ozdobą. Tylko połowa wzgórza, która przykrywała miejsce pochówku, jest zniesiona. Prawdopodobnie jego rozmiar jest większy.

W powiecie człuchowskim za Człuchowem los zniszczenia dotknął wszystkie leżące tam wzgórza znalezionych, znajdujących się w nich popielnic. Kamienie zużyto do budowy szosy.

Przy hucie szkła Bińcze, w tym samym powiecie, pół mili od pomorskiej granicy, znajdywano okazyjnie wiele urn. Ostatnio 1/2 mili na zachód od wspomnianego miejsca dokonano nowego odkrycia, o którym nam donieśli nasi

chojniccy przyjaciele naszego Towarzystwa, dostarczając opisy i rysunki. To zainteresowało znawców w Prusach, mimo iż nie było jedności co do wartości i znaczenia tychże.

Pan dr Brillowski wypowiada się o tym: „Pół mili (ok. 3,8 km) na zachód od huty szkła Bińcze, 4,5 mili (ok. 34 km) na zachód od Chojnic, obok folwarku Bergen (?), znajduje się małe wzgórze z wieloma stosami kamieni i pojedynczymi rozrzuconymi kamieniami pokryte. Tutaj znalazł latem roku 1826 właściciel Bińcza pan von Brunn, w jednym już w większości odsłoniętym stosie kamiennym – grób kamienny. Jeden płaski kamień pokrywkowy i cztery płaskie boczne kamienie zamykały równo większe i identycznie uformowane, zaopatrzone w pokrywkę urny z szarej gliny, które miały za podstawę wiele małych kamieni. Jedna z urn przy wyjmowaniu została rozbita. W niej znajdowały się tylko kości, ale w drugiej znaleziono kończyny, jeden czerwony Bolus (moneta?) i krzemień z dziesięcioma charakterami (napisami, wyżłobieniami). Jeden kamień posiadał nieregularny kształt i jedynie podwyższenia i kanty. Był 2,5 cala długi, 2,5 cala szeroki i 2 cale gruby (6,3 cm x 6,3 cm x 5,0 cm). Cały był pokryty białoszarą, naturalną masą kamienną. Tylko w jednym rogu, który jest nieco odłamany, jest również pokryty w większości czarną polewą. W innym miejscu, gdzie również róg jest odłamany, znajduje się mały otwór 0,5 cala głęboki (1,35 cm), który się rozpościera do najbardziej spiczastego boku.

Napisy, jeśli chce się je czytać od lewej do prawej, tworzą niemal pierścień dookoła tego kamienia. Aby te charaktery (napisy) odczytać, posłużyłem się pruskimi napisami chorągwianymi (które Voigt w I tomie swojej *Preussische Geschichte* uznał za nieprawdziwe). Dalej napisy runiczne z różnych wieków, (porównałem je) z wieloma orientalnymi i zachodnimi alfabetami, ale te nie rozwiązały tej zagadki. Zwróciłem się również do pana profesora von Bohlena, wybornego językoznawcy i do pana profesora Voigta w Królewcu, ażeby od nich otrzymać odpowiedź, ale nadaremno. Pan von Bohlen napisał: «Niestety nie mogę Tobie dać pociechy, co się tyczy Twojego odkrycia, bowiem te napisy można tylko z trudnością odczytać. Interesujący jest ten kamień mimo wszystko, ale znaczenia tych napisów nie mogę odczytać. Bowiem w Arabii jest wiele takich napisów znalezionych na skałach. Odkryto jednak, że pasterze z własnej fantazji wyryli je bez sensu, przy czym ich złapano. I tak widzę Twój krzemień, bo jeden znak na nim jest dwa razy, inny także dwa razy i trzeci nawet trzy razy. To jest przy małej ilości znaków już dziwne i wciąż przy próbie odczytania zakłócające. Trudno oczekiwać dwa lub trzy znaki tego samego znaczenia razem. Voigt, który Ciebie pozdrawia przyjacielsko napisze niebawem, był przy tym z rezerwą i był zdania, że do Chojnic nie mogły przyjść staropruskie charaktery (napisy, żłobienia)».

Co się tyczy prawdziwości tego kamienia i jego napisów, to tutaj nie można mieć najmniejszej wątpliwości. Bowiem, po pierwsze, pan von Brunn to człowiek wiarygodny, który zupełnie nie ma żadnego powodu kogoś oszukiwać. Po drugie, wgłę-

bienie liter na tak twardym kamieniu jest trudną pracą, której się ktoś tak łatwo nie podejmie bez nadziei na zysk; i wreszcie jest ten wytłoczony ciąg napisów, jak i cały kamień, otoczony twardą masą kamienną. To się nie mogło stać w nowszych czasach.

Co prof. von Bohlen powiedział o identyczności niektórych liter, to nie jest całkiem tak. Wprawdzie pewna identyczność istnieje, ale w żadnym wypadku pełna identyczność, ale jako gryzmoły nie chciałbym tych napisów uznawać, bowiem ten kamień był złożony w urnie obok kości i nie mógł być dla zmarłego bez wartości. Odczytanie i objaśnienie tego pisma jest jednakże związane z dużymi trudnościami. Mimo tego przekonany jestem o tym, ażeby Towarzystwu podać to do wiadomości. Może inne, podobne, odkrycie da okazję do porównań i umożliwi odczytanie tego napisu".

Pan dr Brillowski akcentuje, że kamień ten znaleziony został w urnie, pomimo tego chcemy zwrócić uwagę na monetę, jaką pokazaliśmy w naszym 1 „Jahresbericht" na s. 37 b i na 14 w tegorocznych wiadomościach, aby pokazać, że w określonych warunkach nie można wyciągać pewnego wniosku; przy czym wiarygodność znalazcy pozostaje nienaruszona. Urna, o której tutaj jest mowa, znajdowała się w rozebranym w większości stosie kamiennym. W urnie leżały kamienie u góry na resztkach kości. To wszystko nie przemawia przeciwko naszemu przyjacielowi, ale przypomina tę okoliczność, że i tutaj mogła to uczynić później obca ręka, aniżeli ta, która chowała te resztki kości zmarłego. Nie biorąc tego pod uwagę, nie można tego monumentu brać jako mało znaczącego, że ten może pomóc objaśnieniu i potwierdzeniu napisów na pruskich chorągwiach.

Kamień ten jest również na rycinie dołączonej do tego „Jahresbericht", obok wcześniej wymienionego, z Kenzlina. W powiecie człuchowskim przy wsi Domslaw (Domisław) w lesie znajduje się wiele prostokątnych grobów kamiennych. Jeden z nich został przed około 10 laty otwarty; nie znaleziono w nim żadnych urn, lecz tylko niewielką ilość spalonych kości, węgiel i niektóre, całkowicie zachowane czaszki zmarłych, na których nie znaleziono żadnych śladów spalenizny, które z pewną regularnością zostały ułożone pod kamieniami.

Koło Nakła, gdzie w XI i XII wieku często miały miejsce rozmowy między Pomorzanami a Polską, w 1825 roku przy budowie szosy zostało zniszczonych wiele grobów Hunów. W jednym wzgórzu kamiennym znaleziono dużą ilość srebrnych monet oznaczonych krzyżem. Według opowieści ich wartość ma wynosić 300 talarów. Drugie wzgórze, położone obok, zawierało urny, w których znajdowały się haki wędkarskie z mosiądzu z żelazną końcówką, przecinak z czarnego krzemienia itp.

Benwitz wymienia dwa kamienie ofiarne. Jeden z nich znajduje się na polu wsi Dębnica niedaleko Człuchowa, drugi leży 700 kroków od cmentarza ewangelickiego w Chojnicach. W 1827 roku został on rozkruszony środkami wybuchowymi i użyty do budowy szosy. Był 5 stóp długi (157 cm) i 5 stóp szeroki. Na jego górnej powierzchni były wykute 22 dołki, w trzech rzędach, idących ze wschodu

na zachód. Każdy z nich tworzył regularne Oblongum (kształt podłużno-prostokątny) długie 5 cali, szerokie 3 cale i 4,5 cala głębokie (13,0 x 7,85 x 11,8 cm). Poza tym był ten kamień surowy i nieobrobiony. Po stronie północnej stał on 2 stopy (62,8 cm), po stronie południowej jedynie kilka cali, ale w tym miejscu biegł on na 5 stóp głębokości (157 cm).

Przy wałach grodziskowych, o jakich mówi Benwitz, chodzi zawsze o mury, np. pozostałości k. Pomocy, w Swornegaciach, nad jeziorem Łukomie k. Chojnic, w Lędyczku, a może i te nad jeziorem Krępsko. One świadczą, że nie są tym, co się pod tą nazwą rozumie na Pomorzu Zachodnim.

Według opisu z podróży pana dra Brillowskiego nasz Burgwall (grodzisko) odpowiada w swoim znaczeniu nazwom Schloßberg, Zamkowa Góra, Zomcesko. Natomiast obwałowania z resztkami murów należą na pewno do późniejszych czasów chrześcijańskiego średniowiecza, na pewno nie do czasów pogańskich Słowian, którym to czasom należy przypisać grodziska, tym podobne w Wierzchowie pow. Szczecinek.

Około pół godziny na północny wschód od dóbr Grodno (Bergelau) na granicy z powiatem Złotów[10] znajduje się w zaroślach mur zbudowany z nieobrobionych kamieni, bez spoiwa, w kształcie prostokąta 30 stóp długi, 15 stóp szeroki i 2-3 stopy wysoki (9,42 m 7,06 m x 62,8-94,2 cm). Nawiasem mówiąc, już mocno zrujnowany i zarośnięty przez około 700-letnie dęby.

Około 1000 kroków stąd na wschód akurat pośrodku uroczej doliny, tworzy 40 kolosów, 4-6 stóp wysokich (126-188,4 cm), 3,5-4 stóp szerokich (110 cm x 126 cm) i niemal tak grubych bloków skalnych, odległych i stojących od siebie o 10 stóp (3,14 m) jako peryferia koła. Niektóre kamienie swoim ciężarem tak dalece wtopiły się w ziemię, że ich poziom jest niemal równy ziemi. Ich wysokość musiała być dawniej znaczna. Nie są one obrobione, nie można jednak nie zauważyć, że ludzkie ręce miały tutaj swój udział, ażeby im nadać surowy, piramidalny kształt, który daje się zauważyć u nich wszystkich. W środku tego kręgu leżą dwa niesamowite bloki skalne, zatopione w ziemi 8-10 stóp długie (251 cm x 314 cm) i 4-5 stóp szerokie (126-157 cm). Około 500 kroków stąd w kierunku północnym znajdują się cztery wzgórza, regularnie zaokrąglone, tworzące spiczaste stożki, u góry z jednym talerzowym zagłębieniem. Około 30 stóp (9,4 m) wysokie i każde od siebie oddalone o 20 kroków. Wszystkie cztery stoją w identycznej odległości od omawianego kręgu. Zawierają one więcej humusu aniżeli piasku i są bez wątpienia dziełem rąk ludzkich.

Legenda ludowa mówi: gdy raz Huni nie przestrzegając świętych przykazań, tańczyli w sobotę w tej dolinie i w kręgu tym stało ich czterdziestu, rozpoczęli taniec w kole, a rozweseleni pieśniarze i biesiadnicy zajęli miejsce w środku. Na tę zu-

[10] Grodno położone jest w pobliżu Kiełpina na ziemi złotowskiej.

chwałość oburzyli się bogowie i zamienili tancerzy w 40 kolumn kamiennych, a śpiewaków w środku w dwie płyty kamienne.

Źródło: „Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte", Stettin 1828, nr 3, s. 76-85; *Popularyzowanie badań naukowych wśród chojniczan. Wyciągi z korespondencji zawarte w „Jahresberichte der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altersthumskunde"*, oprac. L. Stoltmann, „Zeszyty Chojnickie" 2008, nr 23, s. 122-127.

Wincenty Pol, *Nocleg w Czersku*

[1832 r.]

Z ziemią chojnicką wiąże się też epopeja powstańców listopadowych, którzy w latach 1830-1831 podjęli nierówną walkę z zaborcą rosyjskim. Po upadku powstania część oddziałów przekroczyła granicę Królestwa Polskiego z Prusami, gdzie złożyła broń i udała się na emigrację, kierując się w stronę Francji. Część jednostek gen. Rybińskiego, która złożyła broń pod Brodnicą, podążała traktem tczewsko-chojnickim. Jeden z oddziałów zatrzymał się wówczas na nocleg w Czersku. Wydarzenie to opisał Wincenty Pol w wierszu *Nocleg w Czersku*, który ukazał się w *Pieśniach Janusza*. Poniżej załączono jego treść.

Dymią się w Czersku kominy
Jadą wozy z pagórka,
Wyszły z chatek rodziny,
Wyszły dziatki z podwórka.

I z odzieży postawy
Wnet Krakusów poznali,
I przed wioską wśród wrzawy
Wszystkie wozy wstrzymali.

„A witamy – witamy!
Gdzie to Pan Bóg prowadzi?
My pogadać by radzi,
I dziś jechać nie damy.

Hej panowie rodacy!
Wszak i w Czersku tu ludzie,
Wszak i my tu Polacy
Prosim spocząć po trudzie.

Cóż nie łaska zagościć?
Nie masz wprawdzie wesela,
Lecz nie będziem i pościć.
Bo to dzisiaj niedziela.

Do Francji daleko
I tam nie masz swojaków,
Niech i dzieci nam rzeką
Że widzieli Polaków".

Tak przemawiał do wiary
W zaprosinach wójt stary.
Mowa jakoś przypadła.
I starszyzna wysiadła.

Wójci do chat ją biorą.
A za każdym z żołnierzy
Po pacholąt kilkoro
Jak za matką tu bieży.

Krzyczy dziewcząt gromada:
„My się za was modlili".
A tu chłopak powiada:
„My już kosy nabili".

Tamten spostrzegł i prosi
Od płaszcza rzemyczek,
Ten orzełka już nosi
I z pogonią guziczek.

Ów chce kawał podszewki,
Tamten piórko chce pawie
Starszy słyszeć chce śpiewki
O ojczyźnie i sławie.

Tak z radości, w boleści,
Przez noc całą czuwali,
Starzy płacząc powieści,
Młodzi piosenek słuchali.

Źródło: J. Karnowski, *Historia Czerska i Ekonomii Czerskiej*, „Zabory" 1938, nr 4, s. 16-17.

Joachim Lelewel o polskości Pomorza

[Bruksela, 27 stycznia 1834 r.]

Żyjący w latach 1786-1861 Joachim Lelewel, wybitny historyk, działacz patriotyczny, członek Rządu Narodowego w czasie powstania listopadowego, a po jego upadku przebywający na emigracji, pisał m.in. na temat polskości Pomorza. Poniższy fragment powstał 27 stycznia 1834 r., podczas pobytu Lelewela w Brukseli. Prezentowany wypis przedstawia specyficzne związki łączące Pomorze z Rzecząpospolitą do końca XVIII w.

[...] Prusy [są – J.K.] w połowie polskie. Tu razem z punktu wielkopolskiego i galicyjskiego powinni byli apostołowie[11] odwiedzić Gdańsk, Królewiec, nie mówię o Śląsku. W czasie rewolucji[12] [ktoś – J.K.] świadomy wymieniał mi długi szereg imion polskich i niemieckich różnego stanu obywateli pruskich, którzy żywią myśl zjednoczenia Prus, Gdańska i Królewca z Polską. Mamy daty pewne, że tę myśl żywi lud wiejski w Prusach, są i pastorowie tej myśli... Chciałbym, aby ludzie wręcz posiedzieli w tych krainach albo je przebiegli sondując myśli, pochwalając, wyjaśniając, a raczej wciągając samych krajowców do rezonowania o awantażach zjednoczenia[13], handlowych, industrialnych, politycznych. Aby przypomnieć starodawne związki, kiedy Gdańskowi i Prusom było dobrze, kiedy Prusy Królewskie, niechętne domowi brandenburskiemu, chciały z Polską się zjednoczyć, tylko szlachecką swawolą od tego odepchnione były. Jeśli swawola klasy, a jak Francuzi mówią arystokracji, te związki położeniem naturalnym połączone zrywała, sprawa wolności ludu powinna je odrodzić. Prusy Gdańskie były w unii z Polską Rzplitą na osobnych dla siebie prawach i instytucjach, tego słusznie mogą żądać Prusy całe Gdańskie i Królewskie i to w imię narodu polskiego każdy zaręczać może. Rad bym się doczekać, aby te myśli dobrze zakorzenione w Prusach skłoniły obywateli pruskich do wysłania za granicę choćby awanturnika jakiego, który by te myśli, tego rodzaju żądania promulgował i za reprezentanta przyszłości Prus uchodził. A wszędzie, gdzie by apostołowie widzieli żyjące myśli, tam powinni wystawiać, że ruch jednoczesny na jak najliczniejszych punktach może powodzenie zjednać. Wymawiali nam, ustępującym, Prusacy, czemuśmy w czasie rewolucji ich kraju nie naszli, że byliby się z nami we wspólną połączyli sprawę, możemy im powiedzieć: czemu sami własną siłą nie naśladowali? Byłoby to wspólne działanie, połączona siła... Powtarzam, że w tym wszystkim tułactwo nic nie mogło, a jednak cokolwiek może

[11] Historyk ma na myśli emisariuszy sprawy narodowej, którzy agitowali społeczności za przystąpieniem do polskiego czynu zbrojnego.

[12] Chodzi o powstanie listopadowe, które rozpoczęło się w Warszawie w nocy 29 listopada 1830 r.

[13] Jest to ówczesne potoczne sformułowanie mające na celu podjęcie rozważań nt. potencjalnych korzyści wynikających z takiego zjednoczenia.

i zrobiło. Powtarzam, że to wszystko naprzód do braci na miejscu pozostałych należało, a bez powstania albo Galicji, albo Wielkiej Polski z Prusami, albo przypadkowego zawichrzenia w głębi Rosji, bez jednego z tych warunków, nie pojmuję, aby leśne działania i poruszenia w prowincjach naszych wycieńczonych skuteczne być mogły [...].

Źródło: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, oprac. pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław – Warszawa 1990, t. 1: *O ziemię Piastów i polski lud (1795-1918)*, oprac. T. Kulak, s. 52-53.

Ziemiaństwo pomorskie w chojnickim gimnazjum [1834-1837]

Ignacy Łyskowski (1820-1886) należał do grupy ziemian i działaczy społeczno-narodowych zamieszkujących Pojezierze Brodnickie. Gdy miał trzynaście lat, rodzice zdecydowali o kontynuowaniu przez niego nauki w gimnazjum chojnickim, po czym kiedy w 1837 r. uruchomiono podobne gimnazjum w Chełmnie, tam się dalej kształcił. Życie gimnazjalne opisał we wspomnieniach z 1861 r., kiedy kandydował na urząd landrata brodnickiego, publikując swoje zapiski w Lipsku. Poniżej zaprezentowano fragment odnoszący się do „czasów chojnickich" w edukacji gimnazjalnej I. Łyskowskiego.

[...] Tak pojechałem do Chojnic, gdzie wówczas znajdowało się jedyne na całe Prusy Zachodnie gimnazjum katolickie. Liczyłem wtedy 13 lat.

Tam bezpośrednio nastąpił najnieszczęśliwszy okres mojego życia. W domu rodzicielskim mówiło się wyłącznie po polsku; nauka domowa udzielana była tylko w języku polskim i opuściłem ognisko domowe bez znajomości języka niemieckiego. Nauka szkolna w Chojnicach natomiast udzielana była tylko w języku niemieckim. Toteż siedziałem w klasie nie biorąc udziału w nauce; poza klasą zbijałem bąki, ponieważ wskutek braku znajomości języka nie byłem w stanie przygotowywać się na lekcje szkolne.

W tych warunkach i wobec znanego nietroszczenia się nauczycieli gimnazjalnych o młodzież szkolną dążyłem prostą drogą do zguby. Siedzenie w klasie bez duchowego udziału w lekcji zabijało mego ducha i osłabiało ciało. Brak zajęcia umysłowego poza szkołą doprowadził mnie do rozluźnionego trybu życia.

Tak minęły dwa lata, podczas których w wykształceniu moralnym i duchowym jedynie się cofałem: całym ich rezultatem było to, że pozbyłem się swego języka ojczystego, a przez obcowanie z młodzieżą niemiecką przyswoiłem sobie język niemiecki. Po upływie dwóch lat mówiłem biegle po niemiecku, w trzy lata później

zapomniałem zupełnie polskiego języka i znalazłem się w takiej sytuacji, że musiałem listy do rodziców pisać po niemiecku. Tymczasem przez opanowanie języka niemieckiego nie posunąłem się naprzód ani pod względem duchowym, ani pod względem moralnym. Leniuchowanie stało się moją naturą i dążyłem tylko do tego, by stać się wesołym niemieckim burszem, to jest rozpuszczonym gałganem. – Oto była udana metamorfoza: z niewinnego, dobrze wychowanego i umysłowo utalentowanego polskiego dziecka – zepsuty człowiek z niemieckim językiem [...].

W tym czasie otwarte zostało gimnazjum w Chełmnie. Moi nieszczęśliwi rodzice, którzy pokładali we mnie tyle nadziei, zauważyli wkrótce, że znajduję się na złej drodze, i podjęli kroki w celu przeniesienia mnie z Chojnic do Chełmna. Środek ten był szczęśliwie obrany. Gimnazjum w Chełmnie przenikał inny duch niż gimnazjum chojnickie. Ówczesny dyrektor gimnazjum Karol Richter obserwował nieomal kroki każdego ucznia i posiadał dar budzenia w uczniu ambicji w sposób kulturalny, przez przekonywające perswazje. Tak więc stało się, że w przeciągu jednego roku chełmińska młodzież szkolna, która po większej części była konglomeratem zepsutej młodzieży innych gimnazjów, zaczęła okazywać takie dobre ułożenie i pilność, jakie rzadko znajduje się w gimnazjach.

Poza tym dostałem się teraz w towarzystwo obyczajnych młodzieńców, którzy pochodzili ze znakomitych polskich rodzin W. Ks. Poznańskiego.

Dwa moralne ciosy uderzyły we mnie równocześnie: wstydziłem się, że byłem wesołym niemieckim burszem, i wstydziłem się, że mój polski język ojczysty stał się dla mnie obcy. Coraz jaśniej widziałem przed sobą przepaść, ku której dążyłem; poznawałem też przyczyny, które mnie ku niej wiodły; nastąpiła silna reakcja na korzyść mojej moralności i mojej narodowości; byłem oburzony, że stałem się ofiarą systemu germanizacyjnego i odtąd czułem się Polakiem. Z gorącym zapałem zabrałem się do polskich klasyków i czytałem ich – horribilè dictu[14] – z pomocą słownika. Studiowałem swój język ojczysty jak język obcy i do dnia dzisiejszego przechowuję sobie na pamiątkę wyciągi polskich słówek, których uczyłem się na pamięć. Wkrótce zajęcie umysłowe we wszystkich kierunkach stało się dla mnie potrzebą; odznaczałem się pilnością i dobrymi obyczajami. W przeciągu pięciu lat stałem się maturzystą i jednym z pierwszych uczniów gimnazjum; mój pisemny examen maturitatis[15] był tak świetny, że w pięciu przedmiotach głównych zostałem zwolniony z egzaminu ustnego.

Źródło: I. Łyskowski, *Curriculum vitae des Rittergutsbesitzers* [...] *Landratsamt Candidaten für den Strasburger Kreis Regierungsbezirk Marienwerder auf Mileszewy*, Leipzig 1861; *Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł*, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958, s. 312-314.

[14] Dosłownie: strach mówić.

[15] Chodzi o egzamin dojrzałości, zwany maturą.

Korespondencja Edwarda Dembowskiego do Hiacentego Kossowskiego

[Poznań, 23 października 1843 r.]

Po upadku powstania listopadowego zaczęła na ziemiach polskich kształtować się grupa działaczy społecznych i narodowych, która zmierzała do połączenia nurtu rewolucji agrarnej z wyzwoleniem narodowym. Kulminacyjnym momentem tego procesu było powstanie krakowskie 1846 r., którego jednym z inicjatorów był Edward Dembowski. W przededniu rewolucji jej organizatorzy nawiązywali kontakty z bardziej oświeconymi umysłami polskiego ruchu narodowego, zmierzali bowiem do wywołania powstania ogólnonarodowego w trzech zaborach. Stąd też przedsięwzięli rozległą akcję propagującą tę myśl. O nawiązaniu kontaktów także z przedstawicielami ziemiaństwa ówczesnego powiatu chojnickiego świadczy m.in. poniższa korespondencja.

Kochany, drogi Kossie[16]!

Przykrymi miotany losami długo, długo nie odpowiadałem na Twój list, zresztą szanowny, kochany nasz Jędrzej[17] napisał Ci, dlaczego ja wcale, a wcale pisać nie mogłem.

Przytrzymany przez policję i przykrą chorobę we Wrocławiu, półtora przebiedowałem miesiąca i dopiero ledwo teraz się do Poznania przedostałem, tu pozostanę, tu będę chciał się osiedlić, o ile się da, o ile będę mógł. Moja żona cierpiąca, chora przybyła do mnie i jest ze mną, ale przynajmniej, że nie leży w łóżku. Mieszkam na Rycerskiej ulicy N° 14 pod własnym nazwiskiem. Mój drogi Kossie, rączki ucałuj Twojej szanownej małżonce ode mnie, a najserdeczniejszy uścisk złóż Jej od żony mej, która Tobie też kazała tysiączne powiedzieć rzeczy.

Mój Drogi, chciałbym bardzo do Ciebie przyjechać, odwiedzić Cię na długo, ale w tej chwili nie mogę się ruszyć, później może będę mógł, a tymczasem pisujmy do siebie, a gdybyś był gdzie blisko, to nałóż mil parę do Poznania.

Teraz Cię żegnam serdecznie ściskając, pamiętaj o mnie i kochaj mnie.

Twój Edward[18].

Źródło: *Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł*, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958, s. 352-353.

[16] Hiacenty Kossowski, wywodzący się z majątku Wielka Klonia, należał do grupy polskich ziemian. W latach 1828-1831 pełnił obowiązki landrata chojnickiego. Kiedy wziął udział w powstaniu listopadowym, został przez władze pruskie usunięty z tej funkcji. Później pozostawał właścicielem majątku Wielka Klonia, który zlokalizowany był na terenie ówczesnego powiatu chojnickiego (obecnie powiat tucholski). Należał do czołowych działaczy narodowych w powiecie chojnickim.

[17] Chodzi o Jędrzeja Oraczewskiego, historyka poznańskiego, redaktora „Roku".

[18] Edward Dembowski (1822-1846) – działacz polityczny, filozof i publicysta. W latach 1842-1843 redaktor i wydawca „Przeglądu Naukowego", wokół którego skupiło się grono niepodległościowej młodej

Józef Ignacy Kraszewski o ziemiach polskich pod panowaniem pruskim
[Drezno, 1867-1869]

Na czoło twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego[19] wysuwa się powieściopisarstwo. Opublikował łącznie 223 utwory, kreując w nich obraz społeczeństwa swoich czasów i własną wizję dziejów narodu. W grupie tej znajduje się 96 powieści historycznych. W otoczeniu najbliższych i przyjaciół uchodził za niezwykle pracowitego, gdyż potrafił pisać do 20 godzin na dobę; w swej dziedzinie był mistrzem i tytanem pracy zarazem, chociaż literaturoznawcy są zgodni, że w swoim dorobku nie miał pozycji wybitnych. W trakcie pobytu w Dreźnie sypiał jedynie po 3-4 godziny na dobę, resztę czasu zajmowała mu praca. W latach 1867-1869 ukazywały się w Poznaniu jego książki napisane w Dreźnie, m.in. *Rachunki z roku 1867. 1868. 1869*. Zawarł w nich konstatacje o ludziach i ziemi polskiej pod panowaniem pruskim. Poniżej zamieszczono tekst odnoszący się do Prus Zachodnich.

Nie ma może części kraju polskiego mniej znanej, fałszywiej wyobrażonej, więcej zapomnianej nad Prusy Zachodnie; ziemie: chełmińską, Pomorze, Kaszuby, długo miano je za utracone dla narodowości, za niepowrotnie zniemczone; gdy mimo to z każdym dniem świadczą one dobitnie o swym polskim charakterze, o żywotności jego i sile. W istocie żywioły niemieckie długo tu walczyły zwycięsko, ale fenomenem opatrznościowym wśród nacisku odmłodniał żywioł polski, puścił odrośle nowe i dzięki pracy gorliwej zacnych ludzi krzewić się nadal obiecuje.

Rząd pruski po zajęciu dzielnic polskich nad Bałtykiem, nie zachował dawnych granic pomiędzy Prusami Królewskimi (polskimi) a Prusami Książęcymi (Brandenburgią). Prusy Książęce (Hohenzollerskie) dotykały do Wisły kawałkiem ziemi na północ od Ossy, zajmując dzisiejsze powiaty suski i kwidzyński (Rosenberg i Marienwerder) – dwa te powiaty wcielono do Prus Zachodnich. Natomiast z ówczesnych Prus Królewskich wzięto całą Warmię i wcielono do Prus Wschodnich. Prusy Zachodnie z wyjątkiem powiatów suskiego (Rosenberg) i kwidzyń-

inteligencji. Należał do grona przywódców lewicy spiskowej w Królestwie Polskim. Zagrożony aresztowaniem wyjechał w sierpniu 1843 r. do Poznania, gdzie działał w ruchu niepodległościowym Wielkopolski. Od 1845 r. przebywał w Galicji, gdzie został jednym z przywódców rewolucji krakowskiej 1846 r. Podczas tych wydarzeń zginął od austriackiej kuli.

[19] Żyjący w latach 1812-1887 Józef Ignacy Kraszewski należał do grona uznanych polskich pisarzy i publicystów. Urodził się w Warszawie, a dzieciństwo spędził na Podlasiu. Wbrew woli ojca w 1829 r. wybrał na dalszą edukację literaturę i od tego czasu datują się jego związki z pisarstwem. Na początku lat 60. XIX w. należał do zwolenników walki zbrojnej pod zaborem rosyjskim. Nie aprobując polityki Aleksandra Wielopolskiego, wyjechał w styczniu 1863 r. za granicę. Na stałe osiadł w Dreźnie, skąd oddziaływał na kraj dzięki licznej korespondencji, publikacjom w czasopismach polskich oraz wydawaniu książek. Od tego też czasu komentował wydarzenia zachodzące na ziemiach polskich.

skiego (Marienwerder), ale razem z Warmią – stanowią dawne Prusy Królewskie, czyli polskie. Prusy Wschodnie (bez Warmii, ale z suskim i kwidzyńskim) – są Prusami Książęcymi, czyli Starymi. [...]

Prusy Królewskie zwane polskimi, pod względem historycznym tylko, ze względu na narodowość inaczej się dzielić powinny. Narodowości polskiej ludność, którą miejscowi zowią martwą, zamieszkuje południowe powiaty Prus Wschodnich (Mazurami zwana ludność przez Niemców). Panujące wyznanie: ewangelickie. Mazurskie są powiaty: Gołdap (Gołąb), Margrabowa, Łyck (Ełk), Lotzen (Lece), Sensburg (Sensborek), Olterberg (Szczytno), Neidenburg (Nidbork). Oprócz tego zamieszkują polscy katolicy w dawnej Warmii. Żywą narodowość polską znajdujemy na Kaszubach, w powiatach nadmorskich Prus Zachodnich, wejherowskim (Neustadt), kartuskim (Carthaus), kościerzyńskim (Berent) i części starogardzkiego i gęściejszą jeszcze w innych powiatach Prus Zachodnich, z wyjątkiem elbląskiego, gdyńskiego i wałeckiego (Deutsch-Crone). Powiaty te są bardziej zniemczone, chociaż i tu (w wałeckim i gdańskim) są jeszcze Polacy. Kaszuby mieszkają w prowincji pomorskiej, w powiatach lauenburskim i bytowskim.

Zwykliśmy z daleka Prusy łączyć w idei i pojęciu o nich z Poznańskiem; wszakże jakkolwiek obie prowincje pod jednym rządem, jednymi są połączone interesami – przeszłość, ukształtowanie społeczeństwa, miejscowe stosunki – ogromne między nimi stanowią różnice. Z bliska wpatrzywszy się, są to jednego pochodzenia, ale wcale odmiennej natury, dwa różne światy. [...]

W Prusach Zachodnich wskutek upadku znacznej liczby rodzin szlacheckich, reszta zbliżyła się do ludu. Dużo szlachty upadłej pożeniło się z nieszlachtą. W W. Ks. Poznańskim połączenie patrycjuszów z plebejuszami jeszcze jest rzadkością. – Nawet rzecz pożałowania godna ze stanowiska narodowej, obyczajowej i poetycznej tradycji – wychodzi u nas na dobre. Gbur zachodniopruski nosi się już prawie po niemiecku, nie ma więc pomiędzy nim a szlachtą zewnętrznej różnicy. [...]

Wśród Zachodnich Prus charakterem oddzielnym odznaczają się Kaszuby (powiaty wejherowski, pomorski, kościerzyński i kartuski). Lud mówi tu językiem polskim nieco odmiennym, który tutejszy literat p. Cejnowa (ten sam, który niepotrzebnie jeździł na Etnograficzną do Moskwy Wystawę) chciał na osobny język przedzierzgnąć, zmieniwszy nieco pisownię. – Cejnowa wydał pod tytułem „Frantowek" zbiór piosenek i pogadanek ludowych, bardzo ciekawy i noszący na sobie cechy prastare.

Oto co z powodu wyborów w lutym pisano o Kaszubach: „Jedyna to polska dzielnica z polskim ludem do morza przytykająca. Kaszubi zamieszkują powiaty kościerzyński, wejherowski, kartuski, część bytowskiego, słupskiego, człuchowskiego, chojnickiego... Powiaty starogardzki i kościerzyński wybierają jednego posła i tam – choć nie bez trudności – może przejść kandydat polski. Nie tak dobrze w kartuskim i wejherowskim. Jest tam na 100 000 mieszkańców 70 000 Pola-

ków, ale lud tyle tylko popiera sprawę polską, o ile ona jest katolicką. Silnie rozwiniętych uczuć narodowych nie pytać. Ruch wyborczy nadzwyczaj ożywiony, a lud w nim czynny udział bierze… sami włościanie zwołują zebrania".

Lud na Kaszubach ubogi, mało wykształcony, gościnny, dowcipny i bojaźliwy przy tym nie dowierzający. Rola na Kaszubach dość nieurodzajna, wzgórkowata, miejscami piaszczysta. […]

Jedno więc widać najjawniej – to, że narodowość najtrwalej przechowuje się u ludu.

Tradycje szlacheckie ściera cywilizacja europejska, pozorna czy prawdziwa, szlachta traci swą barwę łatwo, kosmopolityzuje się, przenosi, wynaradawia… choć często powraca do zrzuconej szaty – lud nawet pod wiekowym naciskiem cywilizacji wyższej, nie strada swych znamion rodzimych, paczy się, wykrzywia, ale pozostaje sobą.

Nauka to wielka. Gdy właściwa na ten materiał praca oddziała… cóż z niego można zrobić!

Ogromna jest w istocie w bliższym rozpatrzeniu się różnica w stosunkach Księstwa i Prus; tam dawna społeczność polska pozostała bez mała tak jeszcze ukształtowaną, jak była za Rzeczpospolitej, w Prusach części składowe, i liczebnie, i w naturze swej się zmieniły. Szlachta i dziedzice w wielu powiatach znikli lub zastąpieni są przez Niemców, a w miejsce ich wystąpił – gbur.

Nazwisko to nawet gbura będzie niezrozumiałym w innych prowincjach polskich, musimy więc zarysować go przynajmniej, choć z pierwszego wejrzenia i niedostatecznie.

Gbur jest właścicielem kawałka ziemi większego lub mniejszego, na którym sam gospodarzy, jest rolnikiem. Poczyna często od małego, pracuje pilnie, żyje oszczędnie, ale czując się swobodnym ma przed sobą pole otwarte… póki sięgnie rozumem, pracą, oszczędnością.

Gbur jest w dorobku pod wszelkimi względy, ma wszystkie przymioty i wady człowieka, co się własnym trudem wydobył, ufa w siebie, bo wszystko sobie jest winien. Trochę zbogacony zaczyna lubić galony, lokajów, powóz i pozory pańskie, ale zarobiwszy na to, ma prawo. Dzieci wychowuje starannie, po córkach często daje 50 i 60 talarów posagu, mieszka często w ładnym dworze – pfandbriefy kupuje systematycznie ilekroć zboże sprzeda na targu. – Kreśląc ten szkic nie mamy pretensji byśmy nieskończone rozmaitości odmiany rodzaju mieli wyczerpać.

Wyszedłszy z ludu gbur współczuje z nim, zna go, ma świeży i zdrowy instynkt jego. Często się zniemczy, a w stosunku ze szlachtą łatwo też powraca do swojej narodowości.

W Prusach głównymi czynnikami społecznymi są gbur i lud.

Z rzadka rozsiana bardzo zamożna szlachta, a raczej panowie, i mogliby grać, i grają rolę zacną przywódców a kierowników w pracy i obowiązku narodowym. Spełnia się poczciwie ta powinność. Tu też w Prusach Zachodnich o przyszłości

wątpić się nie godzi; miłość kraju odrodzi, co zniemczyło, odżywi, co zamarło; są zasoby wielkie cnót nam potrzebnych, pracy, wytrwania, oszczędności. Gdzie lud polski a inteligencja dobrej woli, tam społeczność polska odrodzić się musi. [...]

Źródło: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, oprac. pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław – Warszawa 1990, t. 1: *O ziemię Piastów i polski lud (1795-1918)*, oprac. T. Kulak, s. 80-83.

Aktywność kulturalna chojnickich gimnazjalistów

[Chojnice, marzec 1882 r.][20]

Gimnazjum chojnickie nie tylko w okresie zaborów poszczycić się mogło doborową grupą absolwentów, a w związku z tym znaczącymi postaciami w życiu politycznym, gospodarczym, społecznym czy naukowym. Nie byłoby to możliwe bez odpowiedniego poziomu nauczania, kadry pedagogicznej, a także kół zainteresowań. Wśród tych ostatnich w XIX w. powołano do życia koło filomackie, które na wzór studiów wileńskich Adama Mickiewicza miało kształtować w okresie germanizacji polski i kaszubski duch narodowy. Jednym z momentów aktywniejszej działalności chojnickich filomatów były początki lat 80. XIX w., co obrazuje poniższy wypis, znajdujący się w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu[21] młodzież polska gimnazjum w Chojnicach. Korzystając z obchodzonego jubileuszu 50-letniej pracy Twojej, Wieszczu nasz nie-

[20] Gimnazjum chojnickie wywierało duży wpływ na otoczenie lokalne i regionalne nie tylko w okresie pobytu w mieście jezuitów, ale także w czasie przynależności do państwa pruskiego. Od lat 20. XIX w. z przerwami do początku XX w. młodzież polska działała w związkach młodzieży pod nazwą chojnickich filomatów. Opiekunami ich byli często nauczyciele polscy i kaszubscy, którzy poprzez swą wiedzę i księgozbiór dostarczali materiałów do przemyśleń i twórczej działalności. Jednym z okresów, na który datuje się wzmożona działalność filomatów chojnickich, są początki lat 80. XIX w. Z tego czasu pochodzi także dyplom znajdujący się w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Są to życzenia i wiersze nadesłane przez chojniczan Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu, w 80. rocznicę urodzin i imieniny w 1882 r. Materiał ten świadczy nie tylko o powiązaniach kulturalnych, ale także i aktywności chojnickich gimnazjalistów, którym nieobce były osiągnięcia współczesnych poetów i pisarzy tworzących w języku polskim również na emigracji we Francji.

[21] Józef Bohdan Zaleski (1802-1886) – poeta, reprezentant tzw. ukraińskiej szkoły poetów. Był uczestnikiem powstania listopadowego 1830-1831, posłem na sejm i współredaktorem „Nowej Polski". Od 1832 r. przebywał na emigracji we Francji, gdzie współtworzył Towarzystwo Słowiańskie Młodej Polski. Później także uczestniczył w posiedzeniach Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a w 1863 r. znalazł się w szeregach Komitetu Narodowego Polskiego. Na emigracji przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. W poezji, a zwłaszcza w tzw. dumkach, w których nawiązywał do ukraińskiego folkloru, zawarł barwny i idylliczny obraz przeszłości Kozaczyzny.

śmiertelny, śle ci młodzież polska gimnazjum w Chojnicach wyrazy hołdu i uwielbienia. Dzięki Ci za wzór chlubnego i wielkiego żywota, który nam podałeś! Dzięki za klejnoty, którymi piśmiennictwo nasze przyozdobiłeś! Żyj nam w zdrowiu najdłużej i doczekaj Ojczyznę oglądać szczęśliwą.

Chojnice, w marcu 1882.

Podpisali: Ignacy Klatecki, Bronisław Wysocki, Jan Raabe, Józef Wysocki, Jan Wysocki, Jan Pellowski, Marian Paszotta, Piotr Pilarski, Roman Siestrój, Walleram, Jan Ziółkowski, Edmund Wlanowski, Jan Kujot, Władysław Siura, Wojciech Jączyński, Władysław Zawadzki, Józef Ruchniewicz, W. Kres, Józef Jętowski.

Źródło: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Dział Rękopisów, rkps 9190: Życzenia i wiersze nadesłane Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu na jubileusz 80-rocznicy urodzin i imieniny w 1882 r., k. 11-12; *Chojnice w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, oprac. J. Knopek, „Zeszyty Chojnickie" 1997, nr 15, s. 97-98.

Chojnice [amerykańskie] w świetle relacji księdza Sebastyańskiego[22] z podróży do Ameryki

(Chojnice [amerykańskie], 4 lipca 1884 r.)[23]

Rozwijający się w 2. połowie XIX w. kapitalizm wymuszał przeprowadzanie daleko idących zmian gospodarczych we wszystkich rozwiniętych krajach europejskich. Na znaczeniu traciło rzemiosło tradycyjne, dotychczasowe drobne zakłady wytwórcze nie wytrzymywały konkurencji z dużymi fabrykami oraz wolnym ryn-

[22] Władysław Kamil Sebastyański (Sebastyński) – ksiądz prowincji galicyjskiej Towarzystwa Jezusowego. Urodził się 2 lipca 1843 r. w Jaryczowie na terenie Galicji jako syn Józefa i Ludwiki z domu Adamowskiej. Do zakonu jezuitów wstąpił 15 lipca 1861 r. w Starej Wsi. Na kapłana został wyświęcony 22 sierpnia 1869 r. w Krakowie, a zmarł w Nowym Sączu 26 czerwca 1903 r. W zgromadzeniu studiował filozofię w Starej Wsi (1864-1867) oraz teologię w Krakowie (1867-1869). Dalej był profesorem języka łacińskiego w Tarnopolu (1871-1873), a także misjonarzem ludowym w Starej Wsi (1873-1878) oraz Łańcucie (1878-1884). Od 1884 r., jako misjonarz polonijny, działał wśród polskich emigrantów udających się za pracą do Ameryki Północnej. Spędził tam kilkanaście lat, pracując na rzecz diaspory polskiej. Był m.in. w miejscowości Chojnice, położonej na terenie stanu Nebraska, będącej dziełem emigrantów wywodzących się z Pomorza i ziemi chojnickiej. Zasłynął jako budowniczy kościoła pw. św. Antoniego w osadzie Nowy Poznań, znajdującej się w stanie Nebraska, w pobliżu osady Chojnice. W Stanach Zjednoczonych udzielił 60 misji ludowych, głównie przeznaczonych dla polskiego wychodźstwa zarobkowego. Do kraju wrócił w 1896 r. Działając dalej głównie jako misjonarz ludowy, wyjeżdżał w okolice Krakowa, Stanisławowa, Cieszyna i Nowego Sącza. Por. L. Grzebień, *Słownik jezuitów polskich 1564-1990*, Kraków 1993, t. 10, s. 62.

[23] Prezentowana relacja została przesłana przez księdza Sebastyańskiego w lipcu 1884 r. do redakcji krakowskich „Misji Katolickich", na łamach którego to pisma ogłoszono ją drukiem. Ksiądz Sebastyański opatrzył ją następującym nagłówkiem: Chojnice, dnia 4 lipca 1884 roku. Post office Tynerville, County Howard, Nebraska, North America U.S.

kiem. Wprowadzenie maszyn i specjalistycznych narzędzi w rolnictwie prowadziło do ubożenia małych i średnich gospodarstw rolnych. Jednym ze sposobów wyjścia z zaistniałej sytuacji, przy wzmożonych procesach demograficznych, była emigracja. To właśnie na początku lat 80. XIX w. kaszubscy osadnicy z ziemi chojnickiej migrujący za ocean powołali do życia osadę Chojnice w amerykańskim stanie Nebraska[24]. Dokumentuje to poniższy wypis.

Po półtora miesięcznym pobycie w Nebrasce, dopiero dzisiaj znalazłem spokojny kącik, stół, pióro i chwilkę czasu do napisania wam słów kilku. Podróż moja do Nebraski była ciekawą i wesołą, i dzięki Bogu korzystną. W wolniejszej od prac chwili opiszę ją obszerniej. Dzisiaj kilka tylko podam wam z niej szczegółów. Już od Oświęcimia przybywało nam towarzyszów podróży do Ameryki. Jechaliśmy bez przerwy wprost do Hamburga. Berlin swoją policyjno-militarną atmosferą bardzo przykre sprawia wrażenie. W Hamburgu już inaczej. Tu nasi swobodniej się ruszają, tu kościoły otwarte, tu wolno księdzu publicznie odprawiać nabożeństwo i kazania miewać, a senat bardzo jest chętny dla katolików. Nawet w protestanckich kościołach są tu ołtarze, obrazy, statuy P. Jezusa, Matki Boskiej i Świętych. Korzystałem z tej wolności, aby kilkuset wychodźców polskich, podróżujących do Sao Bento w prowincyi św. Katarzyny w południowej Brazylii, pokrzepić na duchu słowem Bożem i pociechami świętej naszej religii. Obecność kapłana polskiego w Hamburgu była dla nich prawdziwą Opatrznością. Bo też wybierając się potajemnie z domu, nie zasięgali rady życzliwych i doświadczonych osób, i łatwo mogli wpaść w ręce niecnych wyzyskiwaczy, którzy czyhają zwykle na wychodźców, nie umiejących sobie radzić, pozbawiają ich pieniędzy, nim jeszcze zdołają dopłynąć do Ameryki, a często i do ostatniej nędzy przywodzą. Istnieje wprawdzie w Hamburgu od dawna Stowarzyszenie katolickie św. Rafała, które zupełnie bezinteresownie opiekuje się wychodźcami, i nie żądając żadnego wynagrodzenia gotowe jest udzielić wszelkich wskazówek potrzebnych, i stara się ubezpieczyć ich podróż, polecając ich znajomym sobie i godnym zaufania osobom, na drugiej półkuli mieszkającym. Ale niestety, nasi polscy wieśniacy udający się do Ameryki, znają adresy różnych firm żydowskich i różnych spekulantów niemieckich, tylko o tem poczciwem, szlachetnem, katolickiem Stowarzyszeniu nic zgoła nie wiedzą, nigdy też do niego się nie zwracają.

[24] Jest to jedyna nazwa własna, która funkcjonuje w świecie poza ośrodkiem miejskim położonym w województwie pomorskim. W użyciu są jeszcze inne podobne nazwy, jak: Chojnica – gajówka w pobliżu miejscowości Bierzwnik w województwie lubuskim; Chojnica – osada położona w pobliżu Srokowa w województwie warmińsko-mazurskim; Chojnica – kolonia leżąca obok Mirosławca w województwie zachodniopomorskim; Chojniczki – wieś położona w odległości 2 km od Chojnic. Ponadto występują jeszcze na ziemiach polskich takie miejscowości, jak: Chojna, Chojniak, Chojnik, Chojniki, które mają wspólną podstawę słowotwórczą. Należy także odnotować, że w Szwajcarii istniało wójtostwo krzyżackie o nazwie Konitz, zlokalizowane w bliskim sąsiedztwie stolicy tego państwa – Berna. Wraz z rozwojem stolicy zostało ono jednak włączone w skład tej aglomeracji.

To też czułem się szczęśliwym, żem mógł po zasięgnięciu w temże Stowarzyszeniu potrzebnych informacyj, ochronić ich od wielu niebezpieczeństw. Nie dosyć na tem. Urządziłem dla nich nabożeństwo, słuchałem ich spowiedzi, jak długo czas pozwolił, i wielka ich liczba przystąpiła do stołu Pańskiego, a wszyscy garnęli się skwapliwie do Boga i z wdzięcznością przyjmowali głoszone im słowo Boże. Było i kilku chorych między nimi, których zaopatrzyłem. Przy wyjeździe rozdałem różne pamiątki, między temi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, malowany na płótnie. Przed tym obrazem w kajucie każdego dnia raniutko śpiewali godzinki, a wieczorem litaniję do Matki Boskiej. Byli między nimi niektórzy Brzozowiacy, a najwięcej ze Sławęcina (powiat Biecz), z parafii X. Wojciecha Filara.

W Białą niedzielę 20 kwietnia, odprawiwszy raniutko o godz. czwartej mszę św., przeniosłem się na pokład okrętu „Wieland". Kapitan Hebich pozdrowił mnie grzecznie jako profesora i korespondenta wielu pism. Chciałem przeciw nowym tym godnościom protestować, ale mój spedytor w takim charakterze mnie zapisał w księdze policyjnej okrętu. Protest był za późny. Jechało ze mną razem 600 biedaków polskich. Mojej dodanej godności i tytułów profesora i korespondenta, snać wielkie tu znaczenie mających, użyłem dla dobra naszych podróżnych, by nie mieli głodu i krzywdy, byłem dla nich tłumaczem, najbardziej dla chorych. Oficerowie byli dla mnie bardzo uprzejmi i życzliwi. Gdy okręt ruszył, oddaliśmy się wszyscy Najśw. Pannie, ŚŚ. Męczennikom Wojciechowi, Stanisławowi i Jozafatowi (których relikwie św. z sobą wiozłem), duszom czyśćcowym zmarłych na Atlantyku i waszym też modłom, i śmiało ruszyliśmy *in viam pacis*.

Przybyliśmy do Hawru. Tu najśliczniejsza wiosna, wszystko w rozkwicie. Na pełnem morzu rozchorował się mój towarzysz, Brat Chmielewski, tak mocno, że dopiero pod koniec maja do siebie przyszedł. Dzięki pobożności poczciwych krakowian, starczyły mi środki na bardzo drogie tu lekarstwa dla niego. Ja byłem, dzięki najwyższemu, najzdrowszym. Odprawiałem codziennie mszę świętą w mojej kajucie, ale z powodu wielkiej liczby chorych, nie mogłem przez dłuższy czas spełniać tego obowiązku. Dnia 27 kwietnia miałem mszę święta, nabożeństwo i kazanie po polsku i po niemiecku dla całego okrętu na pokładzie. Nasi śpiewali prześlicznie zwłaszcza pieśń do Matki Boskiej „O której berła ląd i morze słucha", dwóch mi służyło do mszy, dwóch trzymało świece woskowe, dwóch stół, czyli ołtarz; na ścianie był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i krzyż, morze było spokojniutkie, wszyscy uważali na każdy ruch mój, na każde słóweczko.

W czasie żeglugi nie mieliśmy burzy, chociaż nieraz morze kołysało nas – niestety nie do snu – ale do ciężkiego znużenia. Towarzystwo kajutowe, wyjąwszy jednej starszej damy z Warszawy, było bardzo średnie. Ja zajmowałem się wyłącznie chorym moim towarzyszem i ludem polskim. Ochrzciłem jedno dziecię, które na okręcie przyszło na świat, jednemu dałem absolucję sakramentalną w chwili, gdy tonął w morzu. Był to Polak, Józef Komasiński, z Książa w Poznańskiem. Zdaje się, że gdy będąc bardzo słabym, przechylił się zbytecznie na poręczy okrętowej po-

kładu, wiatr natenczas bardzo silny, zrzucił go do morza. Śruba okrętowa pochwyciła go natychmiast i na miazgę rozbiła; okręt stanął, młynkował, ale ani śladu już nie było po nieszczęśliwym.

Dnia 2 maja przypłynęliśmy do Ameryki, a 3 odprawiłem tu pierwszą mszę świętą na podziękowanie panu Bogu i za dobrodziejów naszej missyi. Nasi ojcowie mają wspaniałe konwiktowe kolegium w Nowym Jorku, ale tak ścieśnione zewsząd domami, śród takiego gwaru, hałasu i świstu maszyn, śród takiej atmosfery kominowej i kanałowej, że w porównaniu z niem nasza rezydencyjka u św. Barbary w Krakowie rajem się być zdaje.

Dnia 7 maja byliśmy w Buffalo u naszych Ojców z niemieckiej prowincji. Mają oni tu oddzielną misyjną prowincję i utrzymują szkołę z najlepszym skutkiem. O. Rektor jak najserdeczniej przyjął nas, sam mi do mszy św. służył, bo mój Brat Chmielewski był cierpiącym.

Dnia 9 maja przybyłem do Chicago. Z Nowego Jorku do Chicago jest 964 mil ang. Tu w kolegium św. O. Ignacego odpocząwszy, 11 maja celebrowałem sumę. Około 700 mężczyzn z bractwa dobrej śmierci przystąpiło w uniformach do Stołu Pańskiego. Mają oni swoją kapelę, swoją halę, swoją czytelnię; po wojskowemu z muzyką do kościoła weszli i z kościoła wyszli w pełnej paradzie.

Dnia 13 maja byliśmy już o 500 mil dalej za rzekami Missisipi i Missuri na brzegu Nebraski w stolicy biskupiej Omaha. Tu Ojcowie mają nad Missuri w najpiękniejszym położeniu kolegium fundacji p. Creighton. Rektor kolegium, O. Zealand, jest pośrednim przełożonym misji w Nebrasce, a O. Shaffel wikarym generalnym biskupa O'Connor. X. biskupa nie zastałem, ale oczekując mnie, zostawił mi przed swym odjazdem wszystkie władze do mojej pracy misyjnej. Od Omaha do misji polskich tylko 185 mil.

Dnia 16 maja odprawiłem już pierwszą mszę św. na mojej stacji w Nowym Poznaniu, a nazajutrz w niedzielę wziąłem się na piękne do pracy. Mamy około 200 rodzin, a więc przeszło 2000 dusz, na ogromnej przestrzeni Nebraski zachodniej i północnej, mianowicie w County Howard, gdzie mamy cztery ubogie kościółki. Najstarszy jest kościółek nowopoznański. Był on pierwotnie zbudowany dla zakonnic, w jarze, czyli przekopie zwanym tu kryką. Mieszkańcy tego klasztorku mieszkali częściowo jak liszki w norach podziemnych; połowa bowiem tego klasztoru jest ze ziemi i w ziemi, druga połowa z desek nad ziemią. Obok niego ubogi kościółek, a wszystko pod jednym dachem. Z klasztorku tego nic nie widać tylko brzegi jaru i na wzgórzu cmentarz. Tu właśnie leży nasz ś.p. O. Sperl, Misjonarz Towarzystwa Jezusowego z prowincji galicyjskiej, który przed kilku laty przybywszy tu, zaraz wziął się do gorliwej pracy, ale po kilku miesiącach zakończył swój żywot pełen zasług, skutkiem nieszczęśliwego wypadnięcia z wozu. Na grobie jego nie ma dotąd krzyża. Taki to był los misjonarza polskiego w Nebrasce. Będzie to moją rzeczą postawić mu krzyż grobowy, ale nie mogę tego jeszcze w tej chwili uczynić dla braku funduszy, bo drzewo tu prawie tak drogie jak żelazo w Galicji.

Spodziewam się jednak, że się znajdzie ktoś z Galicji, który mi w tym dopomoże, a ja będę wielce szczęśliwym, jeśli mi się uda uczcić należycie pamięć mego nieodżałowanego profesora filozofii i Ojca duchownego tylu innych ode mnie godniejszych.

Fundator, czyli budowniczy pomnienionego klasztorku z kościółkiem sprzedał go, zanim zakonnice nadeszły, jakiemuś protestantowi, a od protestantów wykupili go Polacy i obrócili na kościół parafialny i rezydencję proboszcza lub misjonarza polskiego, ale oszukani spostrzegli się za późno, że na nim ciążą długi. Dziś kościółek z mieszkaniem zagrożony ruiną, a dług na nim ciążący 500-600 dolarów, jeszcze nie spłacony; dziś, jutro nastąpi sekwestr. W klasztorku tym już nie mieszkamy; mieszkamy osiem mil dalej, w nowej rezydencji w Chojnicach (adres: County Howard, Post office Tynerville), kościoła jednak nowopoznańskiego nie możemy opuścić. Dojeżdżam do niego co tydzień na dwa lub trzy dni moją jednokonką, zwaną tu *boga*; mam i niektóre dalsze stacje: polskie, czeskie i niemieckie, a wreszcie miejsca, dokąd mnie potrzeby duchowne ludu wiodą. O moralnej wartości misji nic nie powiem, powiem tylko to, że przyszłość jej przede wszystkim zawisła od wychowania młodego pokolenia, to jest od szkoły. Ona to będzie polem pracy i poświęcenia mego towarzysza Brata M. Chmielewskiego. Ale tu na szkołę ani centa nie ma, ani na elementarze, ani na papier i tabliczki. Dzieci szkolnych mielibyśmy około 200. O panowie przełożeni oświaty ludowej polskiej, o Macierzy polska, dajcie nam pomoc, przyślijcie choć nam okruchy, które wy wśród biesiad waszych naukowych pod nogi ciskacie, a postawicie sobie monument ojczystej miłości Kościoła i narodu w Ameryce!

O ziemi w Nebrasce, jej nowych właścicielach nazywanych tu farmerami, o ich gospodarce, życiu, przyszłości, da Bóg, napiszę później. To tylko powiem, że polska część Nebraski to najśliczniejsze, ale jeszcze dziewicze Podole; nie ma tu rzek, nie ma drzewka, tylko fale czarnej ziemi, a na tych falach łany kołyszących się traw, pszenicy i kukurydzy na miejscach opróżnionych. Ludzi mało, sił do pracy mało, farmerzy mają ziemi dosyć, ale brak im pieniędzy na najpotrzebniejsze maszyny, a ci, co mają maszyny, są jeszcze zadłużeni; już dzisiaj agenci bankowi objeżdżają gdzieniegdzie zasiane części ziemi, aby niejedno zboże na pniu sekwestrować. My też księża bardzo tu biedni. Dziś np. nie mamy nawet chleba do ust, rano do kawy ziemniaki, na obiad do jęczmiennej zupy ziemniaki i trzy jaja, to jest po jednym jajku na osobę, na wieczerzę do kwaśnego mleka ziemniaki. O mięsie do stołu tu nie ma mowy; do miasta po mięso trzeba jechać 14 mil, a upały okropne od 25 do 40°C. Zdrowiśmy jednak i weseli mimo ciągłego postu i pracujemy jak woły. Dotychczas wysłuchałem około 2000 spowiedzi świętej, ochrzciłem 20 dziatek, kazań miewam wiele, a zawsze po polsku, po czesku i po niemiecku.

Od 18-23 czerwca miałem missyę w Chicago, mieście odległem o 685 mil od mojej stacji. W Chicago liczą około 30 tysięcy Polaków, z tych trzecia część stanowi parafije św. Wojciecha. Kościół św. Wojciecha wspaniały, miał być 22 tego miesiąca poświęcony. Z okazji poświęcenia zaprosił mnie X. proboszcz Śnigurski

na missye, której się chętnie podjąłem. Nasz O. Szulak, który tu od wielu lat pracuje w polskim duszpasterstwie, nie mógł mi pomagać, bo sam w Michigan miał missye. Sam więc odprawiłem takową, miałem cztery nauki dziennie; kościół, zwłaszcza wieczorami, był przepełniony; w niedzielę, gdy X. arcybiskup poświęcał kościół, miałem na wolnym placu kazanie, było wiernych około 10 tysięcy. W chwilach wolnych od nauki cały dzień od 5 do 11 wieczorem słuchałem spowiedzi razem z X. proboszczem Śnigurskim i jego X. asystentem (wikarym). Praca nasza była niezmiernie wielka, bo na tak liczną ludność, było za mało spowiedników. Przeszło 2000 przystąpiło do Stołu Pańskiego. X. arcybiskup był bardzo dla mnie łaskawym i z owoców missyi wielce zadowolonym. Gazety angielskie w Chicago bardzo pochlebnie się wyrażały o tej missyi i o pobożności ludu polskiego. Później nieco nie omieszkam udzielić wam więcej wiadomości. Tymczasem polecam się waszej łaskawej pamięci i pobożnym modlitwom.

Podpisał Władysław Sebastyański

Źródło: *Podróż x. Sebastiańskiego i jego towarzyszy do Ameryki*, „Misje Katolickie" (Kraków) 1884, s. 241-244; *Chojnice w świetle relacji księdza Sebastiańskiego z podróży do Ameryki*, oprac. J. Knopek, „Zeszyty Chojnickie" 1997, nr 15, s. 99-102.

Powiat chojnicki miejscem peregrynacji towarzystw naukowych

[Chojnice, 29 września 1902 r.]

Na przełomie XIX i XX w. miasto i ziemia chojnicka stawały się coraz bardziej atrakcyjnym miejscem do osiedlenia, podjęcia pracy zawodowej czy nawet prowadzenia działalności naukowej. W tym czasie region odwiedzali nie tylko przemysłowcy i spółki akcyjne, ale także przedstawiciele towarzystw naukowych, przybywający w celach poznawczych do tej części Pomorza. Obrazuje to poniższa korespondencja.

Korespondencja Zachodniopruskiego Towarzystwa Botaniczno-Zoologicznego skierowana z 25. zebrania wędrownego. Chojnice, dnia 29 września 1902 r.

Do Królewskiego Ministra Stanu, Ministra Rolnictwa,
Domen i Leśnictwa Pana von Podbielskiego, Ekscelencji
Berlin

Wobec Waszej Ekscelencji czuje się być zaszczycone niżej podpisane Towarzystwo za skuteczną ochronę niepowtarzalnego w swoim rodzaju zespołu roślin i za to pragnie wyrazić swoje najgorętsze podziękowania.

Wraz z postępem kultury coraz bardziej jest niszczona nasza rodzima flora i fauna. Taki stan rzeczy jest przedmiotem ubolewania szczególnie przez Towarzystwa Naukowo-Przyrodnicze, które stawiają sobie za cel nie tylko badanie, lecz również ochronę przyrody w jej pierwotnej formie. Postawiliśmy sobie jako zadanie, aby tym naszemu narodowi udostępnić trwałą radość i uciechę.

Na niedawno odkrytym torfowisku wyżynnym w Neulinum – Dąbrowie Chełmińskiej, z rosnącą tam *Betula nana* (brzoza karłowata), mogło łatwo dojść do tego, że ten jeszcze egzystujący relikt z epoki lodowej zniknąłby z naszej ojczystej ziemi, gdyby nie został w porę odkryty przez naukę. Wasza Ekscelencja przez wykup tego prywatnego torfowiska wyżynnego, na którym to drzewo występuje, zabezpieczył tym jego dalsze istnienie. My członkowie i sympatycy Zachodniopruskiego Towarzystwa Botaniczno-Zoologicznego, zebrani tutaj na 25 Zjeździe czujemy się zobowiązani wyrazić Waszej Ekscelencji za ten czyn nasze uniżone słowa wdzięczności, z przekonaniem, że to posunięcie znajdzie uznanie w szerokich kręgach i będzie oddziaływać jako wzorcowe.

(podpisy)

Korespondencja Zachodniopruskiego Towarzystwa Botaniczno-Zoologicznego skierowana z 25. zebrania wędrownego. Chojnice, dnia 29 września 1902 r.

Do Królewskiego Prezydenta Rządu (Prowincji)
Pana von Holwede, Jaśnie Urodzonego
Gdańsk

Wam Jaśnie Urodzonemu jako niżej podpisane Towarzystwo czujemy się zobowiązani wyrazić szczególną wdzięczność za wydanie Zarządzeń w sprawie ochrony szczególnie rzadkiego gatunku rośliny.

Do najbardziej interesujących roślin naszego wybrzeża należy niebieskoszara – *Wierność marynarska* w tradycji ludowej zwana – *ostem plażowym*. Egzemplarze tej okazałej rośliny, ze względu na elegancję formy i trwałość, jako kwiat cięty są bardzo popularne i często używane do celów dekoracyjnych. Z tego powodu zaistniała obawa całkowitego wyniszczenia tej rośliny. [My – J.K.] zebrani tutaj członkowie i sympatycy Zachodniopruskiego Towarzystwa Botaniczno-Zoologicznego, z natury rzeczy w pierwszej linii leży nam troska o zachowanie i dalsze istnienie naszej flory i fauny, poczuwamy się do przyjemnego obowiązku wyrazić Wam, Jaśnie Urodzonemu najgorętsze podziękowanie za wydanie Rozporządzenia Policyjnego w sprawie ochrony *ostu nadmorskiego* w Prowincji Gdańskiej.

(podpisy)

Źródło: *Sprawozdanie z 25. zebrania wędrownego Zachodniopruskiego Towarzystwa Botaniczno-Zoologicznego z 29 września 1902 r. w Chojnicach*, oprac. L. Stoltmann, „Zeszyty Chojnickie" 2005, nr 20, s. 135-136.

Projekt planu zajęcia ziem przyznanych Polsce, wraz z rozkazem, opracowany przez Dowództwo Główne w Poznaniu

[Poznań, 31 lipca 1919 r.]

Wraz z rozwojem sytuacji na frontach I wojny światowej, w szczególności w ostatnich miesiącach trwania działań wojennych, kiedy klęska państw centralnych stawała się coraz bardziej nieuchronna, zaczęły odżywać nadzieje na powstanie niepodległego państwa polskiego. Jednym z regionów, gdzie w sposób żywiołowy podchodzono do inicjowania sprawy polskiej, stała się Wielkopolska. Na obszarze tej dzielnicy w końcu grudnia 1918 r. wybuchło powstanie, które jako jedyne spośród polskich zmagań narodowowyzwoleńczych zakończyło się sukcesem. W jego trakcie nawiązywano kontakty także z innymi ziemiami byłej Rzeczypospolitej, które znalazły się w zaborze pruskim. Kwestia ta dotyczyła też ziemi chojnickiej, która była naturalnym łącznikiem Wielkopolski z Pomorzem Gdańskim.

Plan zajęcia Prus Zachodnich i części Księstwa i Śląska Średniego przyznanych Polsce

Sytuacja ogólna. Plan jest opracowany w przypuszczeniu, że Niemcy będą stawiali opór, przy czym operacje na prawym brzegu Wisły, wyłączając Toruń, będą opracowane w zależności od decyzji, komu całokształt operacji będzie powierzony. Sądząc z wiadomości ostatnich dni, wojska niemieckie na północnym polskim froncie wycofują się, jednakowoż z ciągłych napadów na nasze pozycje przypuszczać należy, że nieokreślona, zresztą nie bardzo wielka ilość Grenzschutzu, zasilona częścią wojsk regularnych, stawi opór. Ten opór będzie trzeba przełamać.

Teatr działań. Teatr działań jest przecięty biegiem Wisły na dwie nierówne części: wschodnią i zachodnią. Wschodnia część Prus w porównaniu bardzo wąska, licząca od południa na północ do 60 km. Miejscowość odkryta, słabo zalesiona, ale dość górzysta i z znaczną ilością jezior. Stan dróg doskonały. Kierunek dróg w zupełności odpowiadający celom posuwania się ku północy i zapewniający wojskom łączność. Tą część terenu, na wschód od Wisły, zabezpieczą dostatecznie po jej zajęciu operacje naszych wojsk na lewym brzegu Wisły. Zachodnia część przedstawia czworokąt mniej więcej od południa do północy, km długi. Rejon między Nowem (Neuenburg), Świeciem, Chojnicami a Bytowem przedstawia obszar lasów, słabo zaludniony. Reszta obszaru zachodniego obfituje w przeszkody naturalne. Dróg w porównaniu niewiele a kierunek ich na ogół niedogodny dla przemarszu z południa na północ. Kolei żelaznych, które będą niezbędne dla przerzucenia wojsk i dowozu, przechodzi przez należące do Polski tereny mało, przy czym połączenie kolejowe wybrzeża morskiego z resztą okupacji polskiej tylko przez terytorium gdańskie lub Prusy istnieje. Co się tyczy miejscowości na północy Księstwa, to część jej między Nakłem a Toruniem zamieszkana przeważnie przez Niemców a obfitująca w pasy i inne przeszkody naturalne, daje Niemcom możność nie tylko

stawiać opór, ale także działań na tyłach naszych wojsk. Mniej więcej taki sam charakter ma teren między Ujściem a Szamocinem. Dolina Noteci z powodu ciągłych deszczów obecnie tylko dla piechoty dostępna. Mosty według ostatnich wiadomości niezburzone.

Dyslokacja wojsk nieprzyjacielskich. Patrz załącznik nr 1.

Dyslokacja wojsk wielkopolskich.

Dyslokacja przed rozpoczęciem operacji (załącz. nr 2). Mniej więcej dwa dni przed rozpoczęciem operacji wojska Wielkopolskie będą skoncentrowane w następujący sposób:

a) Front południowy: zostają 11. i 12. pułk strzelców, 3 baterie polowe, 3 baterie ciężkie, oraz II. i VIII. baon O.K. 8 pułk strzelców przejdzie na front północny.
b) Front zachodni: pozostaną 1. i 2. pułk strzelców, 3 baterie polowe i 3 baterie ciężkie (wszystkie starego systemu), I. baon garnizonowy i IV. baon O.K. 6 p. strz. 1, 1. eskadra lotnicza przejdą na front północny.
c) Front północny: 6. pułk strzelców i 9. pułk strzelców, 6 baterii polowych, szwadron 2. pułku ułanów, I. batalion saperów i 1. eskadra lotnicza skoncentrują się w rejonie Budzyń-Ryczywół. 8. pułk strzelców wraz z 1. baterią polową i VI. baon O.K. staną w okolicy Kcyni. 7. pułk strzelców i 1. bateria polna w rejonie Gołańczy. 5. pułk strzelców i Toruński pułk strzelców, 1 bateria polna, 1 bateria konna, 3. pułk ułanów, pociągi pancerne i eskadra lotnicza, wysłana z Poznania na front, skoncentrują się w okolicy na północ od Inowrocławia.

7. pułk strzelców wraz z przydzieloną baterią stanowić będą rezerwę Dowództwa Głównego. Dzień przed rozpoczęciem operacji front północny będzie zatem opróżniony a wojska ściągnięte w węzłach. Baterie pozycyjne nie wchodzą w rachubę. Odcinek czarnkowski nadal obsadzać będzie III. baon O.K.

Początkowy plan działań

Ponieważ można przypuszczać, że nieprzyjaciel będzie stawiać opór, trzeba go przede wszystkim wyrzucić za Noteć i Wisłę, w którym to celu ześrodkowują się dostateczne siły przeciwko Chodzieży i Toruniowi. Po przeforsowaniu Noteci należy dla sparaliżowania ewentualnie ruchu powstańczego, przede wszystkim obsadzać zachodnią granicę przyznanych Polsce terenów. W tym celu jeden z pułków lewej grupy (6. i 9.) zajmie rejon Miasteczko – Wyrzysk i posuwając się potem ku Łobżenicy wzdłuż granicy obsadzi posterunkami wszystkie drogi prowadzące na zachód. Zadaniem drugiego pułku tejże grupy będzie posuwając się wzdłuż prawego brzegu Noteci na wschód dopomóc 8. pułkowi przy zajęciu Nakła. 7. pułk strzelców w razie potrzeby dopomoże lewej grupie przy zajęciu rejonu Chodzież – Szamocin. Po przejściu na prawy brzeg Noteci wysunie się szwadron 2. pułku ułanów ku północy celem zajęcia Więcborka.

Z przejściem 6. i 9. pułku strzelców na prawy brzeg Noteci, linia kolejowa Toruń – Piła będzie w naszym ręku. 5. i Toruński pułk strzelców oraz 1. pułk ułanów i pancerne pociągi posuną się do Torunia, gdzie pułki strzelców pozostaną na razie. 3. pułk ułanów i pociągi pancerne wyruszą po zajęciu twierdzy z Torunia wzdłuż lewego brzegu Wisły do Bydgoszczy. 8. pułk strzelców przesunie się po zajęciu Nakła także w stronę Bydgoszczy. Wysuwanie prawej i lewej grupy rozpocznie się w jeden i ten sam dzień. Wymarsz jednego z pułków grupy na Nakło oraz dalsze wyżej wymienione przesuwanie drugich pułków zależeć będzie od biegu wypadków.

Dalszy plan działań

Na wyżej wspomnianym zajęciu prawego brzegu Noteci i częściowo lewego brzegu Wisły kończy się początkowy plan działalności. Dalszy plan operacji zależeć będzie od tego, jaki opór ten będzie. Jeśli znaczny, to po obsadzeniu niewielkimi załogami Nakła i Bydgoszczy, będą znowu ześrodkowane pułki 6. 7. 8. i 9. dla operacji na Chojnice, w celu sparaliżowania kolei Piła – Tczew i zlokalizowania oporu. Zestawienie planu walk w takich warunkach trudno przewidzieć. Jeżeli zaś Niemcy żadnego oporu stawiać nie będą, to po przejściu przez Noteć, wojska Wielkopolski marszem lub koleją przesuwane będą dla zajęcia większych miast i okolic zniemczonych oraz dla obsadzenia granicy zachodniej.

Toruński pułk jest przeznaczony jako kadra mającej się tworzyć wschodniopruskiej dywizji. W miarę posuwania się wojsk naszych na północ zacznie się formować w Toruniu toruński (13.) pułk strzelców, w Grudziądzu chełmiński (14.) pułk strzelców i 4. pułk ułanów, w Starogardzie (15.) pułk strzelców, w Wejherowie i Pucku, kaszubski (16.) pułk strzelców.

Ostateczny plan zajęcia Prus Zachodnich z dyslokacją wojsk polskich po jego ukończeniu, widać w załączniku nr 4.

W miarę posuwania się wojsk, będą na miejscu pod ogólnym kierownictwem inspektora O.K. J. Langego[25], formowane oddziały O.K. dla objęcia drugorzędnych garnizonów. Opierając się o nie, władze cywilne zaczną organizować zajęte obszary.

Celem otrzymania bezpośredniej komunikacji kolejowej wzdłuż całego zajmowanego terenu, aż do Pucka będzie w swoim czasie wysunięty I. baon saperów i I. baon kolejowy, dla przeprowadzenia toru od Kartuz do linii Gdańsk – Wejherowo. Dla sformowania Straży Ludowej koniecznym jest niezwłoczne wyasygnowanie środków dla zakupu broni i amunicji na miejscu lub przesłania takowych z Warszawy.

[25] Julian Lange (1873-1954) – działacz niepodległościowy, tytularny pułkownik. Był działaczem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", organizatorem i komendantem Straży Obywatelskiej – Straży Ludowej na terenie zaboru pruskiego. Później występował jako Inspektor Obrony Krajowej. W latach 1919-1920 był szefem Wydziału Wojskowego Komitetu Obrony Śląska, a w okresie międzywojennym – dyrektorem fabryki sprzętu rolniczego Zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu.

Prócz tego koniecznym jest wysłanie amunicji dla formacji Wielkopolskich, ponieważ zapasy tutejsze z powodu wysłania grupy wielkopolskiej na Litwę znacznie się wyczerpały.

Kierownictwo akcji.

Kierownictwo akcji przeciwko Chodzieży, Bydgoszczy itd. obejmuje dowództwo 2. dywizji, podług wskazówek Głównodowodzącego. Dowództwo nad tworzącą się dywizją zachodnią-pruską obejmuje płk Stanisław Skrzyński[26].

Łączność.

Łączność będzie podtrzymywana z wojskami Gen. Józefa Hallera, przez Toruń lub w sposób przyjęty obecnie. Dla celów łączności wykorzysta się baon telegraficzny.

Zajęcie południowych i zachodnich obszarów Księstwa oraz Średniego Śląska.

Zajęcie obszarów Księstwa i Śląska Średniego, przyznanych Polsce, a dotychczas jeszcze nie obsadzonych, musi być siłami, które pozostają na zachodnim i południowym froncie wielkopolskim. (Porównaj wyżej umieszczoną dyslokację wojsk.).

Gdyby Niemcy stawili opór wojskom, w takim razie akcję przeciwko tym obszarom Księstwa i Śląska należałoby przeprowadzić dopiero po zajęciu Prus, lub po zasileniu wojsk południowego i zachodniego frontu oddziałami armii Gen. J. Hallera.

W każdym razie aż do ustalenia ostatecznego granic Polski, z powodów ciągłych grabieży dokonywanych przez uzbrojonych niemieckich kolonistów, wojska muszą nadal obsadzać te dwa fronty.

Podpisał: Józef Dowbór-Muśnicki[27], Generał – podporucznik[28].

ROZKAZ (nie wysłany)

Przy zajmowaniu obszarów przyznanych traktatem pokojowym Polsce należy postępować podług następujących wskazówek wytycznych:

---

[26] Stanisław Wilhelm Skrzyński (1877-1935) – gen. bryg., oficer armii rosyjskiej. Na terenie carskiej Rosji był współorganizatorem Wojska Polskiego, następnie organizatorem i dowódcą warszawskiego oddziału Wojska Polskiego odsieczy Lwowa. Następnie został oddelegowany do Wojska Wielkopolskiego, gdzie był dowódcą brygady i Dywizji Strzelców Pomorskich (późniejsza 16 DP). Od sierpnia 1920 r. do czerwca 1927 r. w rezerwie, a od 1927 r. w stanie spoczynku.

[27] Józef Dowbór-Muśnicki (1867-1937) – działacz niepodległościowy, generał. Od 1889 r. – w armii rosyjskiej, gdzie od 1910 r. znajdował się na dowódczych stanowiskach, od 1915 r. w stopniu generała. W latach 1917-1918 organizator i dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji, tzw. dowborczyków. W 1918 r. podporządkował Korpus Niemcom i za zgodą Rady Regencyjnej zdemobilizował. W trakcie powstania wielkopolskiego (1918-1919) współorganizator i naczelny dowódca armii wielkopolskiej. W marcu 1919 r. mianowany generałem broni, a w 1920 r. przeniesiony w stan spoczynku. W życiu politycznym występował jako przeciwnik Józefa Piłsudskiego.

[28] Plan powyższy został przedłożony Naczelnemu Dowództwu 1 sierpnia 1919 r. Naczelne dowództwo projektu tego nie zatwierdziło.

1. Na całe terytorium obejmowane przez nas ogłosi się stan wyjątkowy. Odnośne szczegóły poda się w osobnym rozkazie.

2. Granicę należy jak najszczelniej obsadzić i stosować surowe środki ochronne, by przeszkodzić przemytnictwu i przekraczaniu granicy bez paszportu. Wojsko winno ręka w rękę działać z organami bezpieczeństwa publicznego, jak żandarmerią i policją.

3. Przejazd przez granicę będzie tylko w punktach, które jeszcze określone zostaną, i za ścisłą rewizją dozwolone.

4. W każdym większym mieście należy natychmiast przystąpić do organizowania straży obywatelskiej, przyciągając do nich tylko pewne żywioły. Komendantami tych straży winni być bez wyjątku Polacy.

5. W wszystkich miastach i miasteczkach należy natychmiast po ich obsadzeniu urządzić komendantury planu, względnie powiatu.

6. Komendantury takie muszą niezwłocznie zaprowadzić ścisłą registraturę i kontrolę byłych oficerów niemieckich.

7. Na całym obszarze okupowanym przystąpi się natychmiast do organizowania oddziałów Obrony Krajowej i to na tych samych zasadach i prawidłach, jak poznańskie. Miejsca, w których się oddziały O.K. formować będzie, wyznaczy Inspekcja O.K. w porozumieniu D.G. aż do sformowania O.K. obsadzać garnizony i większe miasta baonami zapasowymi.

8. Przy organizacji kraju i przeciwdziałaniu sabotażom, spiskom, szpiegostwu i grożącej propagandzie bolszewickiej winny wszystkie organa państwowe czy wojskowe, czy cywilne harmonijnie współpracować. Tylko wtenczas będzie można – mimo kontragitacji niemieckiej zaprowadzić, względnie utrzymać ład i wzbudzić wśród ludności tamtejszej zaufanie do władz polskich.

9. Uprzedzić wszystkich aż do ostatniego żołnierza, że wkraczamy do krajów polskich a nie nieprzyjacielskich. Wszelkie wybryki przeciw ludności cywilnej – obojętnie jakiej narodowości – będą surowo karane. Żołnierz nasz powinien widzieć, że od jego zachowania wiele, bo los objętych plebiscytem dzielnic, zależy. Na wojsko przede wszystkim będzie ludność tubylcza spoglądać. Dlatego nie należy aktów samowoli tolerować a dbać o to, by żołnierz nie tylko w służbie, ale także poza służbą wzorowo się zachowywał.

10. Ponieważ zasadzki i zamachy ze strony nieprzyjaciela są prawdopodobne, należy przed obsadzeniem większych budowli, jak koszar, fabryk, magazynów itp. dokładnie te budowle przeszukać. Szczególna czujność potrzebna przy przekraczaniu mostów, z których znaczna część przez Niemców podminowana.

Za zgodność: por. Kazimierz Glabisz[29].

[29] Kazimierz Glabisz (1893-1981) – gen. bryg. Jako prawnik został wcielony do armii niemieckiej. Początkowo ppor. i oficer Sekcji Operacyjnej Dowództwa Głównego w Poznaniu, dalej w Oddziale Operacyjnym III NDWP. Jako oficer do spraw zleceń występował w Adiutanturze Generalnej, był też

Do majora Boćkowskiego-Boczkowskiego[30]

„Przesyła się plan zajęcia Prus Zachodnich i części Księstwa i Śląska Średniego przyznanych Polsce i Rozkaz w sprawie zajmowania tych obszarów. Nadmieniam, że plan ten nie został zatwierdzony przez Naczelne Dowództwo a Rozkaz nie był wysłany".

Szef Sekcji Operacyjnej, Bronisław Wzacny, Major[31].

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, zespół: Armia gen. Józefa Hallera, sygn. 1236, t. 46; *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r.*, oprac. B. Polak, Koszalin 1999, s. 37-43.

Raport Operacyjny w sprawie przebiegu operacji rewindykacyjnej

[Poznań, 1 lutego 1920 r.][32]

Front Wielkopolski odegrał istotną rolę w przejmowaniu ziemi i powiatu chojnickiego w struktury państwa polskiego na przełomie stycznia i lutego 1920 r. Wpłynął tym samym na ustalenie granicy polsko-niemieckiej w rejonie Chojnic. Stąd też interesowały się tym faktem centralne jednostki administracyjne. Odpowiednie dokumenty z akcji rewindykacyjnej znalazły się w zasobach archiwalnych centralnych jednostek wojskowych.

Front Północny: II/5. pułku zajął teren przeznaczony na 15 dzień okupacji. Zatem 2-ga dywizja ukończyła okupację nowych terenów. W Chojnicach wojska polskie zostały przyjęte przez ludność polską z entuzjazmem przez niemiecką lojalnie. Odcinki obsadzenia tymczasowej granicy niemiecko-polskiej są następujące II/5. pułku Klein-Konitz [Chojniczki – J.K.] do Wittkau [Witkowo – J.K.], 12 km na zachód od Kamin [Kamień Krajeński – J.K.], sztab w Zempelburg [Sępólno Kra-

uczestnikiem III powstania śląskiego. W latach 1927-1939 pracował jako oficer do spraw zleceń GISZ. W wojnie obronnej 1939 r. był dowódcą improwizowanej grupy „Kielce", a następnie partyzantem na tyłach wroga. W 1940 r. przedostał się na Węgry, a stamtąd do Wielkiej Brytanii, gdzie pełnił m.in. obowiązki Szefa Oddziału i Naczelnego Dowództwa.

[30] Mjr Boćkowski-Boczkowski – oficer łącznikowy armii gen. J. Hallera przy DG Wojska Wielkopolskiego.

[31] Mjr Bronisław Wzacny – późniejszy płk dypl., oficer armii austriackiej, szef Sekcji Operacyjnej DG w Poznaniu.

[32] Tytuł oryginalny dokumentu: Raport Operacyjny Oddziału III Dowództwa Frontu Wielkopolskiego do Naczelnego Dowództwa WP w sprawie przebiegu operacji rewindykacyjnej.

jeńskie – J.K.]. Od Wittkau do kolei Vandsburg [Więcbork – J.K.] – Flatow [Złotów – J.K.] III/S. Sztab w Sypniewie. Od kolei Vandsburg – Flatow do szosy Wissek [Wysoka – J.K.] – Krojanke [Krajenka – J.K.] III/7. pułku. Sztab w Lobsens [Łobżenica – J.K.]. Od szosy Wissek – Krojanke do Usch [Ujście n. Notecią – J.K.] I/7. Sztab we Friedheim [Miasteczko – J.K.]. III. p.a.p., przeszedł z Vandsburg do Chojnic (Konitz). Pociągi pancerne z Zempelburg do Kamin.

Front zachodni: Bez zmiany.

Front południowy: Baon szturmowy z Wrześni obsadził odcinek Zduny – Pawelau ze sztabem w Odolanowie. II/7. p.a.p. rozlokował po jednej kompanii w Lesznie, Rawiczu, Krotoszynie i Kępnie, ze sztabem w Krotoszynie. W Zdunach znajduje się jako garnizon jedna kompania I/1. p. rez. Transporty 3-ej dywizji odchodzą w porządku.

Dowództwo Frontu Wielkopolskiego

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, sygn. I.170.13, t. 10; *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r.*, oprac. B. Polak, Koszalin 1999, s. 213-214.

Część IV

Druga Rzeczpospolita
(1920-1939)

Bezpośrednim następstwem I wojny światowej oraz konferencji wersalskiej, która wieńczyła czteroipółletni okres działań wojennych, było odrodzenie państwa polskiego z wolnym dostępem do Morza Bałtyckiego. Na początku 1920 r., kiedy uprawomocnił się traktat wersalski, Pomorze stało się, jako województwo, częścią Drugiej Rzeczypospolitej. W jego strukturze wydzielono także powiat chojnicki, który zlokalizowano w sąsiedztwie polsko-niemieckiego pogranicza, a samo miasto oddalone było od granicy zaledwie o około trzy kilometry.

Usytuowanie miasta i powiatu w bliskim sąsiedztwie granicy państwa spowodowało, że dla tego okresu, trwającego niespełna dwadzieścia lat, wytworzono źródła o różnorodnym charakterze. Z jednej strony były to materiały lokalne i regionalne, których autorami były instytucje publiczne – samorządowe, oświatowe i stowarzyszeniowe. Ponadto dostrzec można także nadal akty i dokumenty redagowane przez jednostki kościelne, w szczególności parafię katolicką. Stosunkowo duża grupa źródeł została wytworzona przez nadawców indywidualnych, a są to pamiętniki, wspomnienia, dzienniki czy też korespondencja. Uzupełniają je także metryki, świadectwa szkolne, wyróżnienia czy nagrody.

Drugą grupę źródeł wytworzyły instytucje państwowe, w szczególności ministerialne i wojskowe. W Chojnicach zlokalizowano batalion strzelców, działał także polski wywiad, wiosną i latem 1939 r. pojawiły się dalsze jednostki wojskowe. W mieście odbywały się też narady i spotkania dotyczące chojnicko-człuchowskiego pogranicza. Obszar powiatu chojnickiego był również terenem działania propagandy niemieckiej.

Problemy, jakie uzewnętrzniły się w Europie po ratyfikacji traktatu wersalskiego, miały także i pewne następstwa dla ziemi chojnickiej. Dotyczyły one w szczególności relacji polsko-niemieckich i niemiecko-polskich. To powodowało, że Chojnice wymieniano w umowach o statusie międzynarodowym, a tym samym ich przynależność terytorialną poruszano w opiniodawczych gremiach europejskich. Znalazło to również odzwierciedlenie w przedmiotowej dokumentacji.

Sprawozdanie z przejęcia miasta Chojnice przez władze polskie w 1920 r.

[Chojnice, 12 stycznia 1938 r.]

W końcu stycznia 1920 r., po 148 latach pobytu na terenie powiatu administracji pruskiej, Chojnice wraz z otoczeniem weszły w skład odrodzonej Rzeczypospolitej. Przełomowy moment obrazujący przejęcie instytucji państwa pruskiego przez administrację polską opisuje poniższe sprawozdanie, które powstało na bazie dokumentacji przygotowanej przez urzędników starostwa.

1. Dnia 31 stycznia 1920 r. o godz. 10.00 opuścił Chojnice Grenzschutz. Natychmiast potem nastąpiło przejęcie urzędów przez władze polskie. Starostwo przejął delegat przy landraturze szambelan [Stanisław – J.K.] Sikorski. Sądownictwo przejął Aleksander Standera, prokuraturę [Antoni – J.K.] Ulandowski, kolejnictwo mecenas [Feliks – J.K.] Kopicki, Magistrat i władze miejskie Jan Kaletta.

2. Burmistrz niemiecki dr Bruno Molkentin wzbraniał się zdać agendy miejskie w ręce telegraficznie mianowanego burmistrzem miasta Chojnic lekarza dr Alojzego Sobierajczyka, domagając się przedłożenia formalnej nominacji. Skutkiem kategorycznego żądania było zwołanie Rady Miejskiej w dniu 1 lutego 1920 r., gdzie nastąpiło przejęcie samorządu przez dr Sobierajczyka w dniu 1 lutego 1920 r.

3. Landrat niemiecki [Werner – J.K.] Fuhrmann zdał starostwo na ręce już poprzednio mianowanego delegata przy landraturze, szambelana Stanisława Sikorskiego, właściciela dóbr rycerskich Wielkie Chełmy.

4. Tego samego dnia, tj. 31 stycznia 1920 r. o godzinie 13.00 nastąpiło wkroczenie wojska polskiego na Rynek z pułkownikiem [Stanisławem – J.K.] Wrzalińskim, dowódcą pułku strzelców, obecnym prezydentem miasta Gniezna na czele.

5. W imieniu powiatu witał wojsko starosta, szambelan St. Sikorski, w imieniu miasta burmistrz dr A. Sobierajczyk. Raport z ramienia Straży Ludowej złożył komendant powiatowy Antoni Ulandowski.

6. Grenzschutz niemiecki żegnany był przez większość niemiecką czule i „do widzenia", wszak Chojnice były wówczas najwięcej zgermanizowanym miastem na Pomorzu. Ledwo jednak Grenzschutz opuścił śródmieście zaroiło się na Rynku przed Ratuszem jak w ulu, bramy triumfalne powstały jakby ręką czarodziejską wywołane, a sztandary narodowe zjawiły się w oknach tak licznych domów, że ludność niemiecka osłupiała. W kilku godzinach miasto w świąteczne przybrane szaty, gotowe było do godnego przyjęcia gorąco oczekiwanego Wojska Polskiego. A gdy wojsko ukazało się na Rynku, entuzjastyczne okrzyki wprost zagłuszyły dalekobrzmiące głosy witalne dzwonów farnych. Na powitanie odpowiedział pułkownik Wrzaliński. Treść jego przemówienia była krótka, lecz zawsze mile dźwięcząca: „Przyjmuję miasto CHOJNICE jako cząstkę ziemi polskiej i da Bóg na wieki nią po-

zostanie". Wieczorem, kiedy runął hańbiący pomnik Wilhelma I na placu Królowej Jadwigi[1], odbyła się w salach starostwa wspaniała biesiada wydana przez szambelana St. Sikorskiego.

Podpisał: burmistrz Sieracki

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Starostwo Powiatowe w Chojnicach (1920-1939), sygn. 1086: Sprawozdanie z przejęcia miasta Chojnic przez władze polskie w 1920 r., k. 1-2.

Placówka polskiego wywiadu wojskowego w Chojnicach

[Warszawa, 23 lutego 1920 r.][2]

W okresie międzywojennym Chojnice były miastem polsko-niemieckiego pogranicza. Stąd też w ośrodku tym umiejscowiono instytucje, z którymi miasto nie miało wcześniej nic wspólnego. Jako miasto pogranicza doskonale nadawało się do uruchomienia w nim jednostki polskiego wywiadu, który zaczął kształtować się już w pierwszych tygodniach po przejęciu władzy w regionie przez państwo polskie. Poniżej zaprezentowano jeden z dokumentów obrazujących zainteresowanie chojnicko-człuchowskim pograniczem przez wywiad wojskowy.

I. ZADANIE

Rozkaz Naczelnego Dowództwa [Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego[3] – J.K.] nr 13903/II z dnia 28 X 1919 r. zakreślił II-u Oddziałowi D-twa frontu teren wywiadowczy na wschód od linii Bydgoszcz – Chojnice – Lauenburg [Lębork – J.K.], aż do dawniejszej granicy niemiecko-rosyjskiej. W miarę posuwania się wojsk frontu w głąb Prus Zachodnich, teren wywiadowczy miał zostać rozszerzony do linii Piła (Schneidemühl) – Szczecin na południowym zachodzie i dawną granicę rosyjsko-niemiecką na wschodzie.

[1] Obecnie jest to pl. Niepodległości.

[2] W oryginale dokument niniejszy został przygotowany jako: Raport kapitana Aleksandra Naganowskiego z działalności Sekcji Ofensywnej II Biura Dowództwa Frontu Pomorskiego podczas operacji przejmowania Pomorza złożony Biuru Wywiadowczemu Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego.

[3] Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego stało się strukturą podporządkowaną Józefowi Piłsudskiemu i przeznaczoną do kierowania siłami zbrojnymi na obszarze przyfrontowym. Od marca 1919 r. podlegało ono pod Sztab Generalny Wojska Polskiego. Zostało zlikwidowane w 1921 r., kiedy po podpisaniu pokoju ryskiego zaczęto wprowadzać w wojsku struktury pokojowe.

II. ZADANIE

Celem wykonania powyższego zadania Dowództwo frontu podzieliło cały przebieg na dwie fazy.

1-a faza: Stworzono dwie Ekspozytury wywiadowcze: Ekspozytura nr 1 w Warszawie, teren wywiadowczy na wschód od linii Bydgoszcz – Chojnice – Lauenburg [Lębork – J.K.], aż do dawnej granicy rosyjsko-niemieckiej. Ekspozytura nr 2 w Mławie, teren wywiadowczy na wschód od Wisły do granicy rosyjsko-niemieckiej oraz część terenu Wolnego Miasta Gdańska leżąca na zachodnim brzegu Wisły.

Oprócz tych dwóch Ekspozytur została stworzona przy Ekspozyturze nr 2 kadra dla Ekspozytury nr 3.

2-a faza: Trzy Ekspozytury wywiadowcze oraz samodzielna placówka wywiadowcza w Kartuzach.

Ekspozytura nr 1 w Chojnicach, teren wywiadowczy na południowym wschodzie od linii Piła – Szczecin do zachodniej granicy polsko-niemieckiej z uwzględnieniem bacznej obserwacji następujących linii kolejowych: Linia Szczecin – Stargard [Stargard Szczeciński – J.K.] – Neuwedel [Drawno – J.K.] – Schloppe [Człopa – J.K.] – Schneidemühl (Piła) oraz linia: Markisch Friedland [Mirosławiec – J.K.] – Dramburg [Drawsko – J.K.] – Belgard [Białogard – J.K.] – Köslin [Koszalin – J.K.].

Ekspozytura nr 2 w Działdowie, teren wywiadowczy – Prusy Wschodnie i tereny plebiscytowe. Agendy na terenie Wolnego Miasta Gdańska przekazuje Ekspozyturze nr 3.

Ekspozytura nr 3 – z chwilą rozpoczęcia akcji, wydziela się całkowicie z Ekspozytury nr 2, przechodzi w określonym terminie do Tczewa i obejmuje jako teren wywiadowczy Wolne Miasto Gdańsk.

Samodzielna placówka wywiadowcza w Kartuzach – teren wywiadowczy linia kolejowa Lauenburg – Stolp [Słupsk – J.K.] i tereny położone na północ od tej linii.

Powyższe założenia zadania wywiadowczego powierzonego II-giemu Oddziałowi D-twa frontu były podane w rozkazie tutejszym nr 4158/II.

III. PRZEBIEG

Z chwilą rozpoczęcia akcji zajmowania terenów Prus Zachodnich w myśl tutejszego rozkazu nr 4158/II Ekspozytury nr 1 i nr 2 wysłały z wkraczającymi wojskami po jednym oficerze, którzy mieli za zadanie przygotować lokale dla Ekspozytury nr 1 w Chojnicach[4], dla Ekspozytury nr 2 w Działdowie.

[4] Dla ekspozytury w Chojnicach lokal został przygotowany przez oddelegowanego tam ppor. Cetisa. Przez pierwsze tygodnie została ona ulokowana w kamienicy przy ul. Dworcowej 62 (Banhofstrasse).

Dnia 3-go operacji (tj. 19 I) Ekspozytura nr 2 przeszła z Mławy do Działdowa. Terenem pracy tej Ekspozytury pozostały Prusy Wschodnie i tereny plebiscytowe. Agenci, którzy pracowali na terenie podlegającemu zajęciu przez wojska polskie, zostali przesunięci ku wschodowi.

Ekspozytura nr 1 po przekazaniu placówek [granicznych – J.K.] w Grajewie i Kolnie Oddziałowi II-u DOG [Dowództwa Generalnego Okręgu – J.K.] Warszawa, zwinęła placówki [graniczne – J.K.] w Rypinie i Lubiczu do dnia 4-go operacji (tj. 20 I) a personel tychże ściągnęła do Warszawy. Dnia 7-go operacji (tj. 23 I) kierownik Ekspozytury nr 1 z całym personelem Ekspozytury oraz placówek przyjechał do Torunia. Dnia 4 II, tj. 19-go od chwili rozpoczęcia operacji Ekspozytura przybyła do Chojnic i zaczęła tam funkcjonować. Część agentów Ekspozytury została wysłana wraz z odchodzącymi wojskami niemieckimi, część zaś pozostała na miejscu, z tych kilku przeszło do służby defensywnej.

W myśl tutejszego rozkazu nr 4158/II z 16 XI 1919 r. zostały przez agentów obsadzone następujące linie kolejowe: Szczecin – Stargard – Neuwedel – Schloppe – Schneidemühl (Piła) oraz linia: Markisch Friedland – Dramburg – Belgard – Köslin.

Wywiadowcy zostali podzieleni na dwie grupy: jedna, która prowadzi wywiad na obecnym terenie wywiadowczym Ekspozytury, tj. na wschód do linii Piła – Szczecin do zachodniej granicy polsko-niemieckiej; druga grupa likwiduje prace na terenie Wolnego Miasta Gdańska i przechodzi na teren Köslin – Belgard – Kołobrzeg – Treptov [Trzebiatów – J.K.].

Ekspozytura nr 1 objęła przy tym teren wywiadowczy przewidziany dla samodzielnej placówki w Kartuzach.

Ekspozytura nr 3 dnia 3-go operacji, tj. 19 I przeszła wraz z Ekspozyturą nr 2 do Działdowa, personel jej został uzupełniony tutejszym rozkazem nr 542/II z dnia 25 I. Na drugi dzień po zajęciu Tczewa został tam wysłany zastępca kierownika Ekspozytury, celem przygotowania odpowiedniego lokalu. Kierownik Ekspozytury nr 3 wraz z całym personelem przeszedł dnia … /II (tj. dnia … od chwili rozpoczęcia akcji).

IV. TARCIA

W przebiegu całej akcji przeorganizowywania względnie przesuwania wywiadów, okazały się następujące niedokładności i usterki:

1) Ekspozytura nr 1 przybyła do Chojnic ze spóźnieniem 1-go dnia wskutek nieuregulowania komunikacji kolejowej.

2) Linie kolejowe Szczecin – Stargard – Neuwedel – Schloppe – Piła i linia Markisch Friedland – Dramburg – Belgard – Köslin są tylko pod obserwacją agentów, a nie są jeszcze obsadzone rezydentami jak wskazane w tut. rozkazie nr 4158/II z dnia 16 XI 1919 r.

3) Ekspozytura nr 3 z powodu choroby kierownika i braku odpowiedniego zastępcy przeszła do Tczewa dnia 2 II, tj. z 12-o dniowym opóźnieniem.

4) Oddziały II-e Dowództw Dywizji i Grupy [Grupy Taktycznej gen. Stanisława Pruszyńskiego] nie wypełniły należycie zadania, gdyż meldunki od nich żądane nie dały faktycznych wiadomości, które by można było wykorzystać.

5) Z powodu braku odpowiednich sił niemożliwym okazało się stworzenie samodzielnej placówki wywiadowczej ofensywnej w Kartuzach.

6) Kilkakrotnie agenci Ekspozytury spotykali przy przechodzeniu granicy trudności ze strony mniejszych oddziałów, tak iż konieczna była interwencja D-twa frontu.

Poza tym cały przebieg służby wywiadowczej ofensywnej podczas operacji odbył się planowo.

V. WNIOSKI

Z przebiegu całej akcji i tarć, jakie podczas niej zachodziły według tutejszego zapatrywania, wynika: iż przyczyny wszystkich trudności w służbie wywiadowczej ofensywnej są następujące:

1) Brak sił wywiadowczych wykonawczych choćby trochę do tej służby przygotowanych. Zdaniem Dowództwa frontu [pomorskiego – J.K.] wskazanym byłoby zdolniejsze elementy wywiadowcze wykonawcze (tj. agenci) posyłać stopniowo do szkół wywiadowczych.

2) Brak sił kierowniczych a więc oficerów wywiadowczych, co wywołuje konieczność stworzenia choćby poglądowego nawet kursu dla oficerów wywiadowczych.

3) Niedostateczne zorientowanie oficerów w ogóle o znaczeniu i charakterze służby wywiadowczej; rezultatem tego nie zorientowania są trudności, jakie mają wywiadowcy przy przechodzeniu granic, pomimo iż zaopatrzeni są w legitymacje specjalne, wzór których został do wiadomości przesłany podległym oddziałom. Zaradzić temu zdaniem Dowództwa frontu można w ten sposób, aby Naczelne Dowództwo [NDWP – J.K.] dało rozkaz oficerski, w którym wskazane byłoby, jakie znaczenie i jaki charakter ma służba wywiadowcza. Rozkaz taki musiałby być przeczytany przez dowódcę w każdym pułku lub samodzielnym oddziale na ogólnej odprawie oficerów.

4) Z działalności podczas operacji oddziałów informacyjnych dywizji i grup wynika, iż jedynie na organizacji wywiadowczej wewnątrz oddziałów podległych wojsk opierać one swego wywiadu nie mogą, gdyż nie daje on żadnych rezultatów. Wobec tego jednak, iż dywizja w obecnej organizacji armii jest jednostką zupełnie usamodzielnioną, musi ona zatem posiadać własny wywiad, ponieważ zaś wywiad oparty tylko na organizacji wywiadowczej wewnątrz wojsk nie daje oczekiwanego

rezultatu, zdaniem Dowództwa frontu wskazanym byłoby wyposażenie każdego oddziału informacyjnego dywizji i grupy oddzielnie w aparat wywiadowczy.

Przy niniejszym załączony szkic uwidocznia przebieg i rozwój służby wywiadowczej podczas operacji[5].

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, zespół Dowództwo Frontu Pomorskiego, sygn. 1.310.10.47; *Reorganizacja polskiego wywiadu wojskowego podczas zajmowania Pomorza w 1920 r.*, oprac. W. Skóra, „Zeszyty Chojnickie" 2005, nr 20, s. 143-147.

Okólnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie przejazdu pociągiem uprzywilejowanym przez Chojnice

[Warszawa, 16 sierpnia 1921 r.]

W okresie II RP przez miasto przebiegała linia kolejowa Chojnice – Tczew, która miała znaczenie międzypaństwowe. Magistralą tą przemieszczały się transporty kolejowe, które łączyły Prusy Wschodnie z Rzeszą Niemiecką, jak również pociągi jadące z krajów nadbałtyckich w stronę Europy Zachodniej i z powrotem. W związku z tym magistrala ta była przedmiotem zainteresowania polskich czynników rządowych i ministerialnych, stąd dokumenty dotyczące ziemi chojnickiej były tworzone przez instytucje znajdujące się w Warszawie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych upoważnia Konsulaty do udzielenia pozwoleń na przejazd przez korytarz pociągiem uprzywilejowanym na linii Chojnice – Tczew – Malbork obywatelom rosyjskim i ukraińskim legitymującym się paszportami wydanymi przez Misje antysowieckie, bez uprzedniego zezwolenia MSZ o ile Konsulaty nie mają specjalnych zastrzeżeń.

Konsulaty wydają w tych wypadkach zaświadczenia z fotografią o terminie ważności potrzebnym dla odbycia jednorazowej podróży treści następującej: „Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w ... zaświadcza, że obywatel rosyjski (ukraiński) otrzymał zezwolenie na przejazd przez Chojnice – Tczew – Malbork pociągiem uprzywilejowanym".

Konsulaty będą przysyłały miesięczne imienne wykazy udzielonych na podstawie niniejszego okólnika zaświadczeń do wiadomości MSZ.

[5] Szkicu w trakcie prowadzonej przez Wojciecha Skórę kwerendy archiwalnej nie odnaleziono.

Obywatelom rosyjskim i ukraińskim legitymującym się paszportami sowieckimi wiz na przejazd przez korytarz nawet pociągiem uprzywilejowanym udzielać nie należy, poza wypadkami omawianymi w okólniku Nr 85 udzielania wizy dyplomatom sowieckim.

Podpisał: W. Babiński, Vice-Dyrektor Departamentu

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Poselstwo RP w Atenach, sygn. 387: Okólniki MSZ dotyczące głównie spraw konsularnych – 1921, k. 169: Okólnik MSZ z 16 sierpnia 1921 r.

Sprawozdanie administracyjne Wydziału Powiatowego [Chojnice, 1922-1923]

Ciekawym źródłem do poznania dziejów życia polityczno-samorządowego, gospodarczo-ekonomicznego i społeczno-kulturalnego w okresie międzywojennym są sprawozdania administracyjne Wydziału Powiatowego. Do czasów nam współczesnych sprawozdania takie nie zachowały się w komplecie. Poniżej zaprezentowano wybrane fragmenty jednego z pierwszych sprawozdań przygotowanych dla ziemi chojnickiej na początku lat 20. XX w. Był to okres stosunkowo ważny, gdyż zaczynał się czas kształtowania bytu politycznego niepodległego państwa polskiego. Tym samym w państwie mogła postępować stopniowo integracja, a samorząd terytorialny musiał odgrywać znaczenie funkcjonalne.

Stosownie do § 127 Ordynacji Powiatowej z dnia 13 grudnia 1872 roku przedkłada Wydział Powiatowy Sejmikowi Powiatowemu sprawozdanie administracyjne za czas od 1 kwietnia 1922 roku do 31 grudnia 1923 roku.

1. Ogólne

Sejm ustawodawczy uchwaliwszy dnia 29 lipca 1922 r. ordynację wyborczą rozwiązał się.

W dniu 5 listopada 1922 r. odbyły się w całej Polsce wybory do Sejmu, dnia zaś 12 listopada 1922 r. wybory do Senatu. Wybory do Sejmu wykazały na naszych kresach zachodnich przewagę żywiołu polskiego, a powiat chojnicki uchodzący dotąd za jeden z najbardziej zniemczonych powiatów, wystawił sobie przy tych wyborach chlubne świadectwo swej polskości.

Sejm i Senat, złączone w Zgromadzenie Narodowe dokonały nasamprzód największego i najzaszczytniejszego swego dzieła – wyboru pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. W dniu 9 grudnia 1922 r. wybrany został przez Zgromadzenie

Narodowe Prezydent Rzeczypospolitej p. Gabryel Narutowicz[6], który jednakowoż już w dniu 16 grudnia 1923 r. padł ofiarą zbrodni ohydnej, która wywołała w całym kraju jednomyślne oburzenie, potępiając ten nawskroś haniebny mord. Przygnębienia wywołanego szalonym tym czynem szaleńca nie zdoła zatrzeć wybór nowego prezydenta Rzeczypospolitej w osobie p. Stanisława Wojciechowskiego[7], dokonany przez Zgromadzenie Narodowe dnia 20 grudnia 1923 r.[8]

W pierwszą podróż wizytacyjną wybrał się p. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski na Pomorze do Kaszub. Powiat chojnicki nie miał niestety tego zaszczytu, witać i gościć w swych granicach Dostojnego Gościa.

2. Statystyka

Statystyka podana w sprawozdaniu za rok 1920/1921 nie uległa zmianie.

Wedle pierwszego powszechnego spisu ludności z dnia 30 września 1921 r. posiada powiat chojnicki 71 228 mieszkańców. Z tego jest mężczyzn 34 259, kobiet 36 969. Na gminy miejskie (Chojnice i Czersk)[9] przypada 17 140, na gminy wiejskie 45 755, a na obszary dworskie 8333 ludności. 48 359 mieszkańców powiatu zalicza się do narodowości polskiej. Zwierząt domowych naliczono: koni 7762, bydła rogatego 27 165, owiec 22 792, trzody chlewnej 27 405.

Powierzchnia powiatu chojnickiego wynosi ca. 185 765 ha.

Do powiatu chojnickiego należy miasto Chojnice, 88 gmin wiejskich oraz 40 obszarów dworskich i leśnych.

3. Starosta i deputowani

Na czele administracji powiatowej stał od dnia przejęcia powiatu chojnickiego przez władze polskie p. Starosta Szambelan Stanisław Sikorski. Z dniem 1 kwietnia 1923 r. ustąpił p. Szambelan Stanisław Sikorski z zajmowanego stanowiska starosty

[6] Gabriel Narutowicz (1865-1922) – pierwszy prezydent II RP, inżynier konstruktor, od 1908 r. profesor politechniki w Zurychu. Dnia 9 grudnia 1922 r. wybrany na prezydenta głosami lewicy, centrum i mniejszości narodowych, co wywołało ostre ataki prawicy. Został zastrzelony w Warszawie 16 grudnia 1922 r. w Zachęcie przez nacjonalistę E. Niewiadomskiego.

[7] Stanisław Wojciechowski (1869-1953) – prezydent II RP, teoretyk i działacz spółdzielczości. W latach 1919-1920 był ministrem spraw wewnętrznych, a od 1922 r. do 1926 r. prezydentem RP. W wyniku zamachu majowego zrzekł się urzędu, wycofując się jednocześnie z życia politycznego. Aż do wybuchu wojny pełnił obowiązki profesora akademickiego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

[8] W sprawozdaniu popełniono błąd w dacie rocznej. Gabriel Narutowicz był pierwszym prezydentem II RP w dniach od 9 do 16 grudnia 1922 r., a Stanisław Wojciechowski został wybrany na ten urząd 20 grudnia 1922 r.

[9] Omyłkowo w sprawozdaniu podano jako gminę miejską Czersk, który co prawda posiadał już cechy takiej jednostki, to jednak stał się ośrodkiem municypalnym dopiero w 1926 r.

chojnickiego. Na mocy dekretu p. Wojewody Pomorskiego z dnia 20 marca 1923 r. [...] objął z dniem 1 kwietnia 1923 r. starszy referent p. Wawrzyniec Jankowski funkcje tymczasowego kierownika Starostwa chojnickiego. Zaś dekretem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 23 maja 1923 r. [...] poruczono kierownictwo Starostwa chojnickiego dotychczasowemu Staroście gniewskiemu panu Janowi Popielowi, który też od dnia 28 czerwca 1923 r. stoi na czele administracji powiatowej.

Podczas urlopu wypoczynkowego zastępował p. starostę starszy referent pan Wawrzyniec Jankowski.

Sejmik Powiatowy wybrał na stanowisko deputowanych powiatowych adwokata Feliksa Kopickiego z Chojnic i ks. dziekana Alfonsa Szulca z Konarzyn.

4. Sejmik Powiatowy

Sejmik Powiatowy składa się na mocy wyborów dokonanych dnia 4 grudnia 1921 r. z 49 członków.

Wobec prawomocnego jednakowoż unieważnienia wyborów do Sejmiku Powiatowego w okręgu wyborczym Leśno i Borzyszkowo [Borzyszkowy – J.K.] zarządził p. Wojewoda Pomorski przeprowadzenie nowych uzupełniających wyborów w okręgu Leśno i Borzyszkowo.

Skład obecny Sejmiku Powiatowego jest następujący:

- Feliks Kopicki, adwokat, Chojnice
- Jan Kaletta, właściciel domu, Chojnice
- Józef Bembenek, strażnik kolejowy, Chojnice
- Piotr Górecki, inwalida wojenny, Chojnice
- Leon Schmelter, kupiec, Chojnice
- Ernst Eilers, rolnik, Chojnice
- Karol Stam, kupiec, Chojnice
- Józef Ostrowski, właściciel drogerji, Czersk
- Jan Manikowski, kapitalista, Czersk
- Józef Skubicki, robotnik, Czersk
- Franciszek Kręski, cieśla, Czersk
- Cyryl Dobek, gospodarz, Karsin
- Ks. Edmund Zapałowski, Karsin
- Jan Bruski, właściciel ziemski, Przytarnia
- Jan Piechowski, rolnik, Kosobudy
- Leonard Wróblewski, kupiec, Brusy
- Antoni Skorczewski, rolnik, Kinice
- Franciszek Skwierawski, robotnik, Brusy
- Leon Sochaczewski, rolnik, Melanówko
- Adam Wolszlegier, właściciel dóbr rycerskich, Cołdanki

- Antoni Jankowski, rolnik, Melanówko
- Józef Urbański, włodarz, Szenfeld [Nieżychowice – J.K.]
- Józef Gierszewski, rolnik, Męcikał
- Alojzy Pruszak, dzierżawca domeny państwowej, Krojanty
- Jan Gierszewski, karczmarz, Charzykowo [Charzykowy – J.K.]
- Marjan Langner, dzierżawca domeny, Pawłowo
- Antoni Krenski, rolnik, Rytel
- Hilary Hoffmann, rolnik, Lasek
- Wincenty Czarnowski, rolnik, Zapędowo
- Jan Cyman, rolnik, Malachyn [Malachin – J.K.]
- Władysław Sowiński, wójt, Łęg [Łąg – J.K.]
- Damazy Kropidłowski, sołtys, Gotelpie [Gotelp – J.K.]]
- Mikołaj Kukliński, chałupnik, Złemięso [Złe Mięso – J.K.]
- Paweł Welkowski, posiedziciel, Będzmierowice [Będźmirowice – J.K.]
- Ks. Józef Czapiewski, Swornegacie
- Franciszek Rekowski, krawiec, Czyczkowy
- Edmund Sikorski, dziedzic, Leśno
- Wincenty Główczewski, właściciel ziemski, Lamk
- Józef Słomiński, nauczyciel, Wielkie Gliśno
- August Lew-Kiedrowski, wójt, Brzeźno
- Józef Łukowicz, dzierżawca, Przymuszewo
- Jan Główczewski, właściciel ziemski, Lipnice [Lipnica – J.K.]
- Jan Zołtkowski, sołtys, Borzyszkowy
- Ks. dziekan Alfons Szulz, Konarzyny
- Jan Dykier, wójt, Dzięgel [Dzięgiel – J.K.]
- Jan Gliszczyński, wójt, Modziel
- Teodor Adamczyk, rolnik, Borowe [Borowy Młyn – J.K.]
- Aleksander Konitzer, budowniczy, Czersk
- Ronald Romkowski, rzeźnik, Karsin

Posiedzeń Sejmiku Powiatowego było w roku 1922/1924 sześć i to dnia 16 I 1922 r., 22 IV 1922 r., 17 VI 1922 r., 29 XII 1922 r., 24 VIII 1923 r. i 15 XII 1923 r.

5. Wydział Powiatowy

Skład członków Wydziału Powiatowego zmienił się o tyle, że w miejsce komisarycznego starosty p. Szambelana Sikorskiego urzęduje od 28 czerwca 1923 r. starosta chojnicki p. Jan Popiel. Należą więc do niego pp.

- Starosta Jan Popiel jako przewodniczący
- Edmund Sikorski, właściciel dóbr rycerskich, Leśno
- Jan Gliszczyński, właściciel ziemski, Modziel
- Józef Chrzanowski, właściciel dóbr rycerskich, Zbeniny

- Karol Kreich, właściciel dóbr rycerskich, Czartołomie
- Dr Alojzy Sobierajczyk, burmistrz, Chojnice
- Józef Ostrowski, właściciel drogerji, Czersk

Wydziałowi Powiatowemu przedłożono do uchwały w roku kalendarzowym 1922 – 265, zaś w roku 1923 – 232 spraw.

Liczba numerów dziennika w biurach Wydziału Powiatowego wynosiła w roku 1922 – 17 986, w roku 1923 – 18 659 spraw.

6. Urzędnicy Wydziału Powiatowego

- Biuro Wydziału Powiatowego.
  Naczelny sekretarz Wydziału Powiatowego Władysław Mięsikowski,
  Sekretarz Wydziału Powiatowego Józef Lipski,
  Asystent Bernard Chrapkowski,
  12 sił pomocniczych i 3 stenotypistki.
- Urzędnicy Powiatowej Kasy Oszczędności i Komunalnej.
  Dyrektor Stanisław Polachowski,
  4 siły książkowe oraz kasjerka na podstawie prywatnego najmu usług.
- Wdowy po urzędnikach.
  Wdowa po budowniczym powiatowym von Schütz,
  Wdowa po dyrektorze Powiatowej Kasy Komunalnej i Powiatowej Kasy Oszczędności Heiden.

Źródło: *Sprawozdanie administracyjne Wydziału Powiatowego powiatu chojnickiego na rok 1922-1923*, Chojnice brw., s. 3-6.

Administracja gminna w powiecie chojnickim

[Chojnice, 1924 r.]

Administracja terytorialna jest ważnym czynnikiem kształtującym życie regionalne. Bez niej nie można byłoby mówić o współczesnym zarządzaniu społecznościami lokalnymi i zbiorowościami terytorialnymi. Jej obraz z pierwszych lat odrodzonej Rzeczypospolitej przedstawia poniższe sprawozdanie.

1. Administracja gmin wiejskich

Stosownie do § 139 ordynacji gminnej dokonuje Przewodniczący Wydziału Powiatowego nadzoru nad należytą i sprężystą administracją spraw gmin wiejskich i obszarów dworskich według postanowień ordynacji gminnej dla 7 wschodnich

prowincji Monarchji z dnia 3 lipca 1891 r. (Zbiór ustaw str. 233) oraz ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej (Dz. Ustaw Rzeczypospolitej nr 64 poz. 383). W szczególności przeprowadza się ścisłe badanie budżetów gminnych oraz zamknięć rachunkowych kas gminnych.

W roku 1924 przeprowadzono szczegółową lustrację administracyjną wszystkich Urzędów gminnych oraz kas gminnych. Spostrzeżone przy lustracjach braki i usterki zostały już – jako odnośni wójtowie stwierdzili w większej części gmin usunięte.

Celem zaznajomienia sołtysów powiatu chojnickiego z najważniejszemi zasadami sprawnej administracji zwołano w miesiącu kwietniu 1924 r. sesję sołtysów. Ze względów komunikacyjnych odbyły się sesje w 4 miejscowościach powiatu a mianowicie: dnia 16 kwietnia w Chojnicach, dnia 17 kwietnia w Czersku, dnia 24 kwietnia w Brusach i dnia 25 kwietnia w Lipnicy. W nawiązaniu do okólnika Przewodniczącego Wydziału Powiatowego z dnia 27 marca 1924 r. [...] wyłożono sołtysom najważniejsze zasady wewnętrznego ustroju biur sołeckich oraz sprawnej administracji w zarządzie gminnym, jak również, najważniejsze zasady ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.

W powiecie chojnickim znajduje się 88 gmin wiejskich i 40 obszarów dworskich, 65 gmin mają Rady gminne, zaś reszta 23 Zgromadzenie gminne.

Istnieje zamiar przegminowania rozkolonizowanych obszarów dworskich Okręgowego Urzędu Ziemskiego Powałki, Kłodawa, Grunsberg, Stare Prusy i Pawłówko. Obszary dworskie Powałki i Kłodawa zamierza się wcielić do gminy politycznej Kłodawa, obszar dworski Grunsberg do gminy politycznej Krojanty, obszar dworski Stare Prusy do gminy politycznej Łęg [Łąg – J.K.], zaś z obszaru dworskiego Pawłówko zamierza się stworzyć samodzielną gminę polityczną. Sprawa ta jednakże dotychczas nie jest jeszcze aktualną.

Również nie jest jeszcze aktualną sprawa utworzenia z miejscowości Brzozowo i Pupkowo należących obecnie do gminy Brzeźno, samodzielnej gminy politycznej. Miejscowości te należały dawniej do gminy Gr. Peterkau (Niemcy) przypadły przy wytknięciu granicy polsko-niemieckiej do Polski i przydzielone zostały na mocy uchwały Rady Powiatowej powiatu chojnickiego z dnia 31 sierpnia 1920 r. do gminy Brzeźno. Obecnie mieszkańcy tychże dwuch miejscowości czynią wszelkie możliwe starania o utworzenie z miejscowości Brzozowo i Pupkowo samodzielnej gminy politycznej.

Wobec wejścia w życie ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, która zmienia w zupełności dotychczasowy system opodatkowania w gminach wiejskich, a w szczególności wobec późnego ukazania się rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy, powzięcie przez zarządy gmin wiejskich uchwał odnośnie do pobierania dodatków do podatków państwowych oraz podatków samoistnych doznało w roku 1924 pewnego opóźnienia. Z 88 gmin wiejskich tut. powiatu zatwierdzone zostały przez Wydział Powiatowy

do końca grudnia 1924 r. uchwały wzgl. statuty w przedmiocie pobierania podatków samoistnych 75 gmin wiejskich. Wobec braku odpowiednich źródeł dochodowych przewidzianych ustawą z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych zwłaszcza mniejsze gminy powiatu chojnickiego walczą z ogromnemi trudnościami finansowemi. Większa część jednak gmin tych zrównoważyła swe budżety przez pokrycie niedoborów dobrowolnemi datkami. Do końca grudnia 1924 r. stawiły trzy gminy powiatu tutejszego wnioski o udzielenie im przez Powiatowy Związek Komunalny na podstawie art. 34 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. zapomogi ze względu na to, iż pomimo wyzyskania wszystkich źródeł dochodowych nie są w możności pokryć wszystkich wydatków bieżących. Przeprowadza się ścisłe badania, czy gminy te rzeczywiście należycie wyzyskały wszystkie ustawą przewidziane źródła dochodowe, poczem zależnie od stanu sprawy nastąpi ewentualne przyznanie gminom tem zapomóg po myśli art. 34 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z funduszów Powiatowego Związku Komunalnego.

2. Administracja obwodów wójtowskich

Obwody wójtowskie pozostały w dotychczasowych granicach nie zmienione. Istnieje wprawdzie zamiar wyłączenia gminy Klonia z obwodu wójtowskiego Żabno a wcielenia jej do obwodu wójtowskiego Rytel. Ostateczne załatwienie sprawy tej odroczono jednakże, aż do ukazania się nowej polskiej ustawy o gminie wiejskiej, z mocy której prawdopodobnie nastąpi automatyczne załatwienie sprawy. Natomiast zaszło kilka zmian na stanowiskach wójtów powiatu chojnickiego, które wykazuje poniżej podane zestawienie.

W roku 1924 przeprowadzono szczegółową lustrację administracyjną wszystkich Urzędów wójtowskich powiatu chojnickiego. Spostrzeżone przy lustracjach braki i usterki zostały już w większej części usunięte.

Stosownie do § 1 ustęp II ustawy o dotacjach z dnia 30 kwietnia 1873 r. (Zbiór Ustaw pruskich na rok 1873), przekazał pan Wojewoda Pomorski tytułem dotacji dla obwodów wójtowskich powiatu chojnickiego za czas od dnia 1 stycznia o 30 listopada 1924 r. kwotę 1015,65 zł. Dotacja za miesiąc grudzień dotychczas nie wpłynęła.

Dotację rozdzielono po myśli § 2 ustawy o dotacjach do jednej połowy według wielkości powierzchni obszaru poszczególnych obwodów do drugiej zaś połowy według liczby ludności odnośnych obwodów, biorąc za podstawę ostatni powszechny spis ludności na poszczególne obwody wójtowskie powiatu chojnickiego oprócz obwodu wójtowskiego Czersk, który w myśli § 71 ordynacji powiatowej z dnia 13 grudnia 1872 r. nie ma prawa do korzystania z dotacji państwowej. [...]

3. Administracja urzędów stanu cywilnego

Przewodniczący Wydziału Powiatowego wykonuje stosownie do § 11 ustawy o stanie osobowym z dnia 6 lutego 1875 nadzór nad sprawną administracją urzędów stanu cywilnego. Granice obwodów urzędów stanu cywilnego powiatu chojnickiego nie wykazują żadnych zmian. Natomiast zaszło kilka zmian na stanowiskach urzędników stanu cywilnego wzgl. ich zastępców, które wykazuje poniżej podany wykaz.

Tytułem zwrotu kosztów rzeczowych i wynagrodzenia osobistego pobierali urzędnicy stanu cywilnego powiatu chojnickiego oprócz urzędników stanu cywilnego na obwody miasta Chojnice i wioski Czersk w roku 1924 stosownie do uchwały Wydziału Powiatowego z dnia 29 marca 1924 r. trzy grosze rocznie od każdej osoby zamieszkującej w odnośnym obwodzie urzędu stanu cywilnego. Oprócz tejże opłaty wpływają na pokrycie kosztów rzeczowych także opłaty za wypisania dokumentów, przedkładanie do wglądu rejestrów itd. Ustanowione rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 lutego 1923 r. [...] wzgl. rozporządzeniem Ministra Spraw Wewn. z dnia 26 sierpnia 1924 r. [...].

W roku 1924 przeprowadzono ścisłą lustrację wszystkich urzędów stanu cywilnego prócz miasta Chojnice. W szczególności sprawdzono czy prowadzi się przepisowo wszelkie ustawą przewidziane ewidencje, spisy oraz czy rejestracja stanu osobowego odpowiada wymogom § 13 i 14 ustawy o stanie osobowym z dnia 6 lutego 1875 r. Spostrzeżone w poszczególnych urzędach braki pozostały już częściowo usunięte.

W powiecie chojnickim istnieje 26 obwodów Urzędów st. cywilnego, które wykazuje następujący wykaz.

- Chojnice: urzędnik stanu cywilnego – dr Sobierajczyk z Chojnic, zastępca – Besert z Chojnic;
- Angowice: urzędnik – Radtke Stanisław z Angowic, zastępca – Sigmański Franc. z Angowic;
- Brusy: urzędnik – Januszewski Stefan z Brus, zastępca – Kinka Feliks z Brus;
- Borzyszkowo [Borzyszkowy – J.K.]: urzędnik – Łukaszewicz Józef z Borzyszków, zastępca – Łukaszewicz Jan z Borzyszków;
- Brzeźno: urzędnik – Brzeziński Aleks. z Brzeźna, zastępca – Kos Jan z Brzeźna;
- Borowy Młyn: urzędnik – Rudnik Józef z Borowego Młyna, zastępca – Rudnik Franc. z Borowego Młyna;
- Czersk: urzędnik – Ziętara Henryk z Czerska, zastępcy – Bierwald Maks. z Czerska i Ostrowski J. z Czerska;
- Chojniczki: urzędnik – Gierszewski Jan z Charzyków, zastępca – Kłos Stanisław z Funki;
- Krojanty: urzędnik – Dyrks Ulryk z Kruszek, zastępca – Kroplewski J. z Grunsbergu;
- Konarzyny: urzędnik – Zaremba Juljan z Konarzyn, zastępcy brak;

- Karsin: urzędnik – Gawrych Stan. z Karsina, zastępca – Prądzyński Edw. z Karsina;
- Lipnica: urzędnik – Babiński Antoni z Lipnicy, zastępca – Drążek Józef z Lipnicy;
- Leśno: urzędnik – Dysarz Leon z Leśna, zastępca – Sikorski Edmund z Leśna;
- Łęg [Łąg – J.K.]: urzędnik – Sowiński Władysł. z Łęgu, zastępca – Sikorski Aug. z Łęgu;
- Mokre: urzędnik – Mięsikowski Franc. z Malachyna [Malachin – J.K.], zastępcy brak;
- Ostrowite: urzędnik – Chmurzyński Franc. z Ostrowitego, zastępcy brak;
- Rytel: urzędnik – Bratz Ant. z Rytla, zastępca – Gierszewski Alojzy z Rytla;
- Pawłowo: urzędnik – Kubath Bernard z Lichnów, zastępcy brak;
- Swornegacie: urzędnik – Marawski Alfons ze Swornychgaci, zastępca – Meloch Jan ze Swornychgaci;
- Sternowo: urzędnik – Michałowski Dyonizy ze Sternowa, zastępca – Bethke Roman z Nowej Cerkwi;
- Szynwałd: urzędnik – Kurth Franc. z Kurcza, zastępca – Rolbiecki Anastazy z Kurcza;
- Silno: urzędnik – Kurdyn Izydor z Gockowic, zastępca – Doege Wład. z Silna;
- Wiele: urzędnik – Przytarski Józef z Wiela, zastępca – Główczewski Bolesław z Wiela;
- Żychce: urzędnik – Lisakowski Alojzy z Żychc, zastępca – Dykier Jan z Jonek;
- Zielona Chocina: urzędnik – Gliszczyński Jan z Modziela, zastępca – Żmuda Trzebiatowski;
- Zamarte: urzędnik – Orłowski Andrzej z Kamionki, zastępca – Drewek Jan z Jerzmionek.

Źródło: *Sprawozdanie administracyjne chojnickiego Wydziału Powiatowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1924 r.*, Chojnice brw., s. 14-15, 38, 42-43.

Umowa polsko-niemiecka o wspólnej rewizji celnej i paszportowej na trasie Chojnice – Tczew

[Warszawa, 20 grudnia 1926 r.]

Przylegająca do miasta granica państwowa powodowała, że ziemia chojnicka była przedmiotem umów międzynarodowych. Poniżej załączono pełnomocnictwo dla urzędników ministerialnych w celu zawarcia określonej umowy traktującej o rewizji celnej i paszportowej na przejściu granicznym w rejonie Chojnic.

My Ignacy Mościcki, Prezydent RP, wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomem czynimy: Pragnąc zawrzeć z Rzeszą Niemiecką

układ, dotyczący wspólnej rewizji celnej i paszportowej na stacjach Chojnice i Tczew, mianujemy Panów:
Franciszka Moskwę, wicedyrektora w Ministerstwie Komunikacji i
Felicjana Prochaskę, naczelnika Wydziału w Ministerstwie Skarbu,

Naszymi Pełnomocnikami do przeprowadzenia odnośnych rokowań i podpisania wspomnianego układu z należycie upełnomocnionymi Przedstawicielami Rządu Rzeszy Niemieckiej, z zastrzeżeniem następnej ratyfikacji w myśl postanowień Konstytucji RP. Na dowód czego wydaliśmy akt niniejszy opatrzony pieczęcią Rzeczypospolitej.

W Warszawie, dn. 20 grudnia 1926 r.

Podpisali: Prezydent RP Ignacy Mościcki
Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski
Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 12 996: Umowy dwu i wielostronne – 1926, k. 10: Umowa z Niemcami o wspólnej rewizji celnej i paszportowej Chojnice – Tczew. Pełnomocnictwa (1926).

Philoktetes Sophoklesa na scenie gimnazjum klasycznego w Chojnicach [1929 r.]

Życie społeczno-kulturalne w przedwojennych Chojnicach kształtowano m.in. dzięki uczniom miejscowego gimnazjum. Młodzież ta nie tylko poszerzała swe horyzonty myślowe, nabywała wiedzę, kształciła swój charakter, ale także organizowała przedstawienia teatralne. Tym samym gimnazjaliści podtrzymywali tradycję, którą zaszczepili w placówce jeszcze jezuici, prowadząc na miejscu teatr. Poniżej zamieszczono sprawozdanie z przedstawienia teatralnego, które przygotowali chojniccy gimnazjaliści pod kierunkiem Stefana Bieszka[10].

W ubiegłym roku uczniowie klas VII i VIII wystawili tragedję Sophoklesa Philoktetes[11]. Rozumiejąc trudności, jakie to dzieło stawia pod względem technicz-

[10] Na temat pracy Stefana Bieszka w chojnickim gimnazjum zob. m.in.: S. Bieszk, *Tobie – Ojczyzno. Dramat w sześciu odsłonach*, oprac. K. Ostrowski, wyd. 2, Chojnice 1995, a w nim w szczególności teksty Kazimierza Ostrowskiego i Andrzeja Wielewskiego. Ponadto: *Śladami Stefana Bieszka w Chojnicach*, red. K. Jaruszewski, Chojnice 2004.

[11] Filoktet to grecki bohater tesalski, słynny łucznik, przyjaciel Heraklesa, a także spadkobierca jego niezawodnego łuku, bez którego Troja, według przepowiedni, nie mogła zostać zdobyta. Stąd też w dziesiątym roku wojny został on sprowadzony przez Greków pod Troję. Stał się bohaterem tragedii Sofoklesa, a w czasach nowożytnych motywem przewodnim dramatów, oper i obrazów malarskich.

nym, zabraliśmy się do żmudnej, ale przyjemnej pracy robienia strojów greckich. Przygotowania trwały dwa lata, ale za to zrobiono piękne zbroje i hełmy z blachy i grubej cynfolji. Na szczególną uwagę zasługuje czarodziejski łuk Philokteta i udatna dekoracja sceny, dzieło ucznia kl. VIII. Mimo to pewną część ubiorów pożyczono. Zbudowaliśmy specjalną scenę na cele greckiej sztuki w auli. Pewną trudność nam sprawiał chór żeglarzy, z którym uporaliśmy się w ten sposób, że wychodził z paraskenion i, zatoczywszy koło, stawał na proskenion z boków sceny i kolejno recytował swoje partje, wśród ruchów, skromnie zakreślonych na ciasnem miejscu, i biorąc żywy udział w akcji.

Po gruntownych przygotowaniach przystąpiliśmy do ćwiczenia sztuki, tak iż w listopadzie nastąpiło pierwsze przedstawienie. Każde przedstawienie było poprzedzane przedmową, w której reżyser wskazywał na istotę tragedii, żywotność wiecznego piękna i prawdę sztuki, która nas zawsze wzruszać będzie.

Wielkie trudności stawia ta sztuka przy czytaniu, a cóż dopiero przy wystawianiu! Zrealizowanie tego dzieła umożliwione było przez wielki zapał i ofiarność kolegów, tak iż bez niczyjej pomocy pokryliśmy wszelkie koszta całkowicie. Z wielkiem zrozumieniem przyjęła sztukę młodzież szkolna, jako też lud w miasteczkach, w których daliśmy 5 przedstawień. Sztukę reżyserował profesor filologii p. Bieszk[12].

A może koledzy sami spróbujecie wystawienia tragedii? Zajęcie bardzo wdzięczne i miłe. Valete!

Podpisał: I. Wytrążek, kl. VIII.

Źródło: *Philoktetes Sophoklesa na scenie gimnazjum klasycznego w Chojnicach*, „Filomata" 1930, nr 23, s. 331-332.

Aktywność społeczna na terenie powiatu chojnickiego

[Chojnice, 1930-1931]

Poniżej zaprezentowano streszczenie sprawozdania przedstawionego przez Wydział Powiatowy za okres z przełomu lat 20. i 30. XX w. Jest to kontynuacja bieżących informacji o powiecie przedstawionych przez urzędników starostwa. Jednocześnie materiał ten podsumowuje jakby działalność pierwszej dekady struktur powiatowych, powołanych do życia w warunkach II RP.

[12] Stefan Bieszk (1895-1964) – wykładał łacinę i grekę w gimnazjum chojnickim w okresie międzywojennym. Aktywnie pracował w harcerstwie jako współorganizator i opiekun drużyn starszoharcerskich i żeglarskich. Prowadził teatr amatorski młodzieży licealnej, dla którego pisał dramaty.

1. Statystyka

Powiat chojnicki obejmuje okrągło 1877 km², jest co do obszaru największym z powiatów Pomorza i w ogóle województw zachodnich.

Z powierzchni tej zajmują:

- Lasy państwowe i pryw. grunty leśne, zalesione i niezalesione [...] 39,95%
- Ziemia orna i ugory [...] 39,20%
- Jeziora, stawy, rzeki, place niezabudowane, cmentarze, drogi itp. [...] 12,41%
- Łąki [...] 4,57%
- Pastwiska naturalne [...] 3,33%
- Ogrody owocowe i warzywne [...] 0,54%

Powiat liczy obecnie mieszkańców 71 886, w tem 12% narodowości niemieckiej, zaś gęstość zaludnienia wynosi 39 na km², co stanowi najsłabsze zaludnienie w województwach zachodnich. Jest to gęstość zaludnienia powiatu dziśnieńskiego, najbardziej na północny-wschód położonego powiatu Polski. Przesądza to zarazem o ubóstwie powiatu chojnickiego, które oczywiście spowodowane jest głównie nieurodzajnością gleby. Klimat jest również niekorzystny; to też powiat chojnicki wykazuje najwyższy na Pomorzu odsetek nieużytków, na których co najwyżej wyrośnie słaby zresztą las iglasty. Przyrodnicze warunki powodują zatem, że powiat jest ubogi i na skutek tego trudny do administrowania.

Dalszą trudność powoduje rozległość granicy z Rzeszą Niemiecką, z którą powiat chojnicki sąsiaduje na przestrzeni 125 km. Zachodnia część powiatu jest szczególnie słabo zaludniona, wykazuje bowiem mniej niż 20 mieszkańców na km², co spotykamy dopiero w powiatach województwa poleskiego.

Liczba ludności według spisu przeprowadzonego w dniu 1 lipca 1927 r., wynosi ogółem 71 886 mieszkańców,

- z czego jest Polaków 63 106 tj. 87,79%
- Niemców 8670 tj. 12,05%
- Żydów 79 tj. 0,11%
- innych narodowości 31 tj. 0,05%.

Z tego jest:

- wyznania rzymsko-katolickiego 69 096 tj. 96,12%
- ewangelickiego 2687 tj. 3,74%
- grecko-katolickiego 24 tj. 0,03%
- mojżeszowego 79 tj. 0,11%.

Na powiat chojnicki składają się obecnie: 2 miasta (Chojnice i Czersk), 86 gmin wiejskich i 35 obszarów dworskich.

Gminy wiejskie i obszary dworskie złączone są w 27 wójtostwach i 26 urzędach stanu cywilnego.

2. Szkolnictwo powszechne

Nadzór nad szkolnictwem powszechnym w powiecie chojnickim sprawują Inspektorowie Szkolni: Stanisław Grochowski w Chojnicach i Jan Hoffmann w Brusach.

Jako ciało doradcze służy im zgodnie z ustawą Powiatowa Rada Szkolna, w której skład wchodzą jako członkowie:

- Hołoga Władysław – kierownik firmy Ceres z Brus,
- Kaletta Jan – hotelista z Chojnic,
- Konitzer Aleksander – budowniczy z Czerska,
- Piechowski Jan – rolnik z Kosobud,
- Ks. dziekan Schulz Alfons – proboszcz z Konarzyn.

Jako zastępcy:

- Kiedrowski Augustyn – rolnik z Brzeźna,
- Ks. kanonik Makowski Bolesław – proboszcz z Chojnic,
- Ostrowski Józef – drogerzysta z Czerska,
- Ulandowski Antoni – Naczelny sekr. Prokuratury z Chojnic,
- Rożek Józef – rolnik z Żabna.

Pozatem istnieją przy każdej szkole Miejscowe Rady Szkolne sprawujące nadzór nad gospodarczemi sprawami poszczególnych szkół.

- Szkół powszechnych istnieje w powiecie chojnickim 107 i to:
- Szkół z wykładowym językiem polskim – 100 [...]
- Szkół z wykładowym językiem niemieckim – 7 [...]

Do szkół tych uczęszczało w dniu 1 grudnia 1930 r. razem 10 830 dzieci, z tego polsko-katolickich 9934, polsko-ewangelickich 33, niemiecko-katolickich 660, niemiecko-ewangelickich 203.

W szkołach powszechnych nauczało w dniu 1 grudnia 1930 r. 249 nauczycieli, z tej liczby:

- wyznania rzymsko-katolickiego – 243
- wyznania grecko-katolickiego – 2
- wyznania ewangelickiego – 4

Dla zaspokojenia potrzeb szkolnych w powiecie brak po jednej klasie w Bądźmierowicach [Będźmirowicach – J.K.], Charzykowach, Chełmach Małych, Gockowicach, Legbądzie i Łubnej. Urzędowych mieszkań dla nauczycieli jest 150. Brak mieszkań dla nauczycieli 58, przeważnie jednakże dla nauczycieli tymczasowych, gdyż nauczyciele znajdujący się na stanowiskach kierowniczych prawie wszyscy posiadają mieszkania służbowe.

W wielu szkołach w powiecie przeprowadzono większe naprawy, jak przełożenie dachów, malowanie klas, postawienie parków itp. oprócz napraw mniejszych, bieżących.

Budynki szkolne zwłaszcza w obwodzie Inspektoratu szkolnego w Chojnicach, na ogół znajdują się w dobrym stanie. Większego remontu wymaga jeszcze kilka szkół obwodu bruskiego. Gminy odnośne chętnie postarałyby się o gruntowne przeprowadzenie potrzebnych reperacyj, lecz nie posiadają odpowiednich środków pieniężnych, których zdobycie w obecnych trudnych warunkach gospodarczych jest niemożliwością[13]. Przyznane zaś przez Wydział Powiatowy na tenże cel zasiłki nie są wystarczające.

Rozwój szkolnictwa w powiecie postępuje pomyślnie. Każde dziecko znajdujące się w wieku szkolnym, otrzymuje przepisaną naukę. Stopień organizacyjny szkół w powiecie jest przeważnie jeszcze niski, gdyż szkoły jednoklasowe przewyższają znacznie liczbę szkół więcejklasowych. [...].

Dziećmi w wieku przedszkolnym opiekują się ochronki, których jest 8 katolickich i jedna ewangelicka. Ostatnio uruchomiono nową ochronkę dla dzieci funkcjonarjuszów kolejowych. Ochronkę tą opłaca kasa PKP.

Od roku 1927 odbywają się z ramienia Wydziału Powiatowego wizytacje wszystkich szkół powszechnych w powiecie przeprowadzone przez lekarza powiatowego, w obecności inspektora szkolnego danego obwodu oraz wszystkich członków Rady Szkolnej Miejscowej odnośnej miejscowości.

Wizytacje te obejmują:

a. stan zdrowotny dzieci szkolnych oraz ich rozwój fizyczny,
b. higjenę szkoły,
c. wewnętrzny i zewnętrzny stan klas i budynków szkolnych oraz gospodarczych,
d. ogólny wygląd szkół i ich obejścia.

Po dokonanej wizytacji wygłasza lekarz powiatowy odpowiedni odczyt wzgl. referat i pogadankę w klasie, omawiając choroby, jak bronić się przed niemi, oraz o konieczności dbania o czystość. Spostrzeżenia swoje zapisuje ponadto do specjalnie zaprowadzonej księgi sanitarnej, znajdującej się w każdej szkole. Ponadto zdaje lekarz powiatowy ogólne sprawozdanie Radzie Szkolnej Powiatowej na najbliższem posiedzeniu. Wyniki przeprowadzonej wizytacji przedkładają Inspektoraty Szkolne na podstawie ksiąg sanitarnych Kuratorjum do wiadomości. [...].

Stwierdzone u dzieci niedomagania pod względem zdrowotnym podają pp. kierownicy szkół do wiadomości rodziców, którzy o ile są członkami Kasy Chorych – oddają dzieci chorowite w opiekę lekarską, zaś zamożniejsi szukają porad lekarskich prywatnie.

W roku 1930 zaprowadzono w niektórych szkołach dożywianie dzieci tranem, który przyjmują w miarę potrzeby co dzień rano po jednej łyżce w szkole. Uwzględ-

[13] W 1929 r. rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych kryzys gospodarczy, który został zainicjowany przez krach na giełdzie nowojorskiej. Szybko objął on kraje Europy Zachodniej i Środkowo-Wschodniej. Trwał w rozwiniętych gospodarczo państwach do 1933 r., w rolniczych do 1935 r., a jego skutki były widoczne nawet do rozpoczęcia działań wojennych w 1939 r.

nia się przede wszystkim dzieci sfer robotniczych, zaniedbanych i wyniszczonych. Tran ten dzieci jednak przyjmują niechętnie, gdyż ma smak przykry. Ze względu na ważność tejże akcji jest pożądane dostarczenie tranu lepszej jakości.

Skutki wizytacji szkół są widoczne; stan zdrowotny dzieci szkolnych znacznie się poprawił, wygląd szkół w powiecie – z bardzo nielicznemi tylko wyjątkami – jest schludny, estetyczny i wzorowy. Dlatego jest pożądane dalsze kontynuowanie wizytacji szkół przez Powiatowy Związek Komunalny ze względu na ważną rolę jaką odgrywają przy konieczności nieustannych starań o coraz to lepszy wygląd szkół oraz o utrzymanie ich w należytym stanie budowlanym. Pozatem potrzebna jest opieka lekarska szczególnie dla dzieci rodziców niezamożnych, zamieszkujących w znacznych odległościach od siedziby lekarza.

3. Oświata pozaszkolna

Na terenie powiatu chojnickiego Powiatowy Związek Komunalny prowadził pracę oświatową w dwóch formach: systematycznego kształcenia i doraźnej akcji oświatowej.

Kształcenie systematyczne obejmowało następujące formy: a) prowadzenie 20 stopniowych kursów wieczorowych dla dorosłych, b) prowadzenie akcji bibljotecznej.

Praca doraźna obejmowała odczyty i akcję teatralną. Organizacja całej pracy oraz jej wykonanie, jak również skoordynowanie z działającemi na terenie powiatu instytucjami społeczno-kulturalnemi grupowało się w Wydziale Powiatowym – przy pomocy Komisji Kulturalno-Oświatowej – który utrzymywał w roku sprawozdawczym na swym etacie referenta oświaty pozaszkolnej. Wyniki tej pracy za ostatni rok sprawozdawczy przedstawiają się następująco:

Kursy wieczorowe: Zorganizowano na terenie powiatu 13 kursów w ośrodkach dla ludności polskiej. Kursy dzieliły się na kursy I i II stopnia.

Kursy I stopnia: odbyły się w następujących miejscowościach:

- w Borowym Młynie – słuchaczy 33
- w Borzyszkowach – słuchaczy 42
- w Gutowcu – słuchaczy 39
- w Karsinie – słuchaczy 25
- w Łęgu – słuchaczy 52
- w Ogorzelinach – słuchaczy 31
- w Osowie – słuchaczy 27
- w Pawłowie – słuchaczy 22
- w Swornegaciach – słuchaczy 32

Kursy II stopnia:

- w Brzeźnie – słuchaczy 27
- w Konarzynach – słuchaczy 27

- w Lipieniacach [Lipnicy – J.K.] – słuchaczy 36
- w Rytlu – słuchaczy 20

Razem 413 słuchaczy.

Nauka na kursach odbywała się według programu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego [...]

4. Akcja biblioteczna

W 83 miejscowościach istnieją bibljoteki szkolne dla dziatwy szkolnej; ogólna liczba – 10 956 tomów.

Z bibljotek tych z powodu braku innej bibljoteki korzystają dorośli.

- W 21 miejscowościach istnieją bibljoteki T.C.L.[14], ogólna liczba tomów 4799,
- w 8 miejscowościach istnieją bibljoteki P.T.R., ogólna liczba tomów 1029,
- w 4 miejscowościach istnieją bibljoteki Straży Granicznej, ogólna liczba tomów 654,
- w 4 miejscowościach istnieją bibljoteki nauczycielskie, ogólna liczba tomów 1912,
- w 10 miejscowościach istnieją powszechne Bibljoteki Wędrowne Wydziału Powiatowego – ogólna liczba tomów 1033.

W roku sprawozdawczym Wydział Powiatowy uruchomił 5 dalszych bibljotek wędrownych w następujących miejscowościach:

- Borowy Młyn – 90 tomów,
- Lipienice [Lipnica – J.K.] – 90 tomów,
- Ostrowite – 100 tomów,
- Sławęcin – 90 tomów,
- Swornegacie – 90 tomów.

Razem 460 tomów.

Wydział Powiatowy dotychczas zorganizował 15 Powszechnych Bibljotek Wędrownych. Ogólna liczba tomów – 1493. Bibjotekarzami P.B.W. są kierownicy miejscowych szkół powszechnych. Czynności bibljotekarskich dokonują w myśl regulaminu i instrukcji Powiatowej Komisji Kulturalno-Oświatowej.

5. Akcja odczytowa

Akcja odczytowa w powiecie odbywała się za pomocą 3 lamp projekcyjnych [będących – J.K.] własnością Wydziału Powiatowego.

Powiat podzielono na 3 okręgi:

- Okręg Borzyszkowy,
- Okręg Ostrowite,
- Okręg Brusy.

[14] Towarzystwo Czytelni Ludowych.

W każdym okręgu ustanowiono zawiadowcę aparatu, który regulował ruch aparatu według regulaminu. Prelegentami byli nauczyciele szkół powszechnych. Wykłady odbywały się w salach szkolnych z udziałem mieszkańców gminy.

W porozumieniu z Powiatowym Komitetem L.O.P.P.[15] zakupiono 10 taśm z przeźroczami z dziedziny L.O.P.P. oraz 3 taśmy dla Pow. Koła Floty Narodowej. W miarę czasu wygłaszał odczyty na zebraniach towarzystw i kursach wieczorowych referent oświatowy. W czasie od 1 listopada 1930 r. do 1 kwietnia 1931 r. wygłosił 23 odczytów z różnych dziedzin nauki. Chcąc zainteresować szerszy ogół społeczeństwa pięknemi zakątkami powiatu chojnickiego, oraz ożywić ruch wycieczkowy w powiecie wysłano około 120 zdjęć z powiatu do Kuratorjum, celem nadania ich na taśmę filmową. Akcją odczytową zajmowało się również Tow. „Światowid", które urządzało odczyty w wszystkich miejscowościach powiatu. Niektóre towarzystwa i szkoły w powiecie posiadają własne aparaty projekcyjne.

6. Świetlice i czytelnie

Świetlice, przy których znajdują się równocześnie i czytelnie, znajdują się w Brzeźnie, Kłodawie, Konarzynach, Lipieniach [Lipnica – J.K.], Nowejcerkwi [Nowa Cerkiew – J.K.], Ostrowitem i Skoszewie. Kierownikami tych świetlic są nauczyciele. W oznaczonych dniach i godzinach zbiera się młodzież, którą zatrudnia kierownik świetlicy. W każdej świetlicy znajduje się bibljoteka, czasopisma i gry towarzyskie. Od czasu do czasu ustawia kierownik świetlicy swój radioaparat. W świetlicach odbywają się wspólne pogadanki, czytania, gry towarzyskie, ćwiczenia teatralne, śpiewy itp. Przeciętna frekwencja uczestników wynosi 15-20 osób.

7. Akcja teatralna

W roku sprawozdawczym uzupełniono Powiatową Bibjotekę Teatralną o 48 tomów. Ogólna liczba tomików wynosi 108 egzemplarzy. Biblioteka jest własnością Chojnickiego Powiatowego Związku Komunalnego. Korzysta z niej nauczycielstwo powiatu, oraz poszczególne towarzystwa kulturalno-oświatowe.

Stowarzyszenie Teatru Ludowego w Chojnicach zorganizowane w styczniu 1928 r. i mające na celu podniesienie poziomu kultury polskiej przez pracę sceniczną, liczy około 60 członków. Praca Stowarzyszenia w roku 1930 r. szła więcej w kierunku teoretycznym niż praktycznym. Urządzono bowiem specjalny kurs dla reżyserów i kierowników T.L., w którym brali udział członkowie T.L. w Chojnicach. W przeciągu roku wystąpił Teatr Ludowy z 5 przedstawieniami. Udział społeczeństwa w przedstawieniach zawsze był liczny. Osobne przedstawienie dano bezpłatnie wojsku I Batalionu Strzelców oraz po zniżonych cenach niezamożnemu obywatelstwu.

[15] Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Praca w T.L. jest bardzo trudna, gdyż brak w Chojnicach odpowiedniej sali dla występów scenicznych i odpowiednich funduszów na systematyczne ujęcie pracy. Subwencji T.L. w roku sprawozdawczym nie otrzymał.

Pomimo trudnych tych warunków członkowie T.L. nie zrażają się pracą i wspólnemi siłami starają się o osiągniecie wytkniętego sobie celu.

8. Szkolnictwo wyższe

W roku 1930/31 korzystali ze stypendiów akademickich Chojnickiego Powiatowego Związku Komunalnego następujący słuchacze zwykli szkół akademickich:
- Borzyszkowski Franciszek – słuch. IV r. med. Uniw. Poznańskiego – 450 zł.
- Dysarzówna Anna – słuch. III r. mat. przyr. Uniw. Poznańskiego – 450 zł.
- Gdaniec Ignacy – słuch. III r. med. Uniwersyt. Poznańskiego – 450 zł.
- Gliszczyński Leon – słuch. I r. prawno-ekon. Uniw. Poznańskiego – 450 zł.
- Główczewski Teofil – słuch. III r. Wyższa Szkoła Handl. Poznań – 450 zł
- Łangowski Paweł – słuch. II r. prawa Uniw. Warszawskiego – 450 zł.
- Pierzyński Ignacy – słuch. I r. prawa Uniw. Warszawskiego – 450 zł.
- Pozorski Teodor – słuch. IV r. med. Uniw. Poznańskiego – 450 zł.
- Pyttlik Roman – słuch. II r. prawa Uniw. Poznańskiego – 450 zł.
- Skwierawski Bolesław – słuch. IV r. filoz. Uniw. Jagiellońskiego – 450 zł.
- Zabrocki Ludwik – słuch. IV r. hum. Uniw. Poznańskiego – 450 zł.

Razem – 4950 zł.

9. Zdrowie publiczne

Stan sanitarny powiatu jest zadawalniający. Wśród urządzeń sanitarnych zasługuje na wyróżnienie szpital prywatny kongregacji „Św. Boromeusza"[16], posiadając zupełnie nowoczesne urządzenie i prowadzony na miarę europejską.

Szpital ten posiada dostateczną ilość łóżek, aby sprostać potrzebom całego powiatu. Istnienie w Chojnicach tego szpitala było powodem, że wybudowanie według nowoczesnych wymogów szpitala powiatowego Związku Komunalnego okazało się zbytecznem, a odnośne gmachy wydzierżawiono wojsku[17].

Znaczna odległość północno-zachodniej części powiatu od większych ośrodków ludności powodowała natomiast palącą potrzebę ułatwienia mieszkańcom opieki lekarskiej. W tym celu Powiatowy Związek Komunalny zakupił w Lipienicach [Lipnicy – J.K.] odpowiednią nieruchomość i przebudował ją na wzorowy ośrodek zdrowia. Ośrodek ten został oddany dnia 19 października 1930 r. w obec-

[16] Jest to kompleks budynków zlokalizowanych przy pl. Niepodległości, gdzie znalazły swoje siedziby biblioteki oraz stowarzyszenia społeczne.

[17] Szpital, wybudowany w latach I wojny światowej na potrzeby armii niemieckiej, mieścił się na rogu ulic Świętopełka oraz Żwirki i Wigury. W okresie międzywojennym stacjonował tam I Batalion Strzelców.

ności Wojewody Pomorskiego p. Wiktora Lamota[18] i Najprzewielebniejszego ks. biskupa Okoniewskiego[19] do użytku publicznego.

W ośrodku tym prócz udzielania pomocy chorym urządzono:
- Przychodnię przeciwjagliczą,
- Przychodnię przeciwgruźliczą,
- Stację opieki nad matką i dzieckiem.

Pozatem ma tam zostać zorganizowany niewielki szpitalik, aby chorzy z tej okolicy nie potrzebowali jeździć kilkadziesiąt kilometrów do Chojnic i mogli w nagłych wypadkach znaleźć natychmiastową pomoc i opiekę.

Ośrodek Zdrowia jest obecnie obsługiwany przez stałego lekarza komunalnego, który pozostaje na etacie Wydziału Powiatowego i cztery stałe pielęgniarki. Jako pielęgniarki urzędują tam Siostry Miłosierdzia.

Ośrodek Zdrowia opiera się na dwóch zasadach, po pierwsze: prowadzi ambulatorjum, po drugie oświeca ludność w domach. Działalność tego ośrodka przedstawia się następująco: Każda siostra Miłosierdzia obchodzi systematycznie swój obwód, stara się dotrzeć do każdej rodziny. Tą droga wypytywania informuje się o stanie zdrowia i stanie higienicznym, udziela rad i wskazówek, wychowuje rodzinę w zasadach czystości i higjeny, a potrzebujących pomocy lekarskiej członków rodziny nakłania do tego, aby udali się do Ośrodka Zdrowia. W ośrodku zdrowia lekarz bada przesłanych mu przez siostry Miłosierdzia pacjentów, naturalnie też każdego, który się zgłosi i udziela im wskazówek za opłatą 1,- zł od osoby. Za porady i leczenie w Ośrodku Zdrowia różnego rodzaju chorób ubodzy chorzy, o ile nie są członkami Kasy Chorych, a którzy wykażą się świadectwem ubóstwa, wystawionem przez miejscowe władze policyjne, nie uiszczają żadnych opłat.

W okresie sprawozdawczym jak rok rocznie przeprowadzono również szczepienie ochronne przeciwko ospie, szczepiono ogólnie 4001 dzieci, kosztem 2108,48 zł.

Powiat chojnicki podzielony jest na 29 obwodów akuszeryjnych. W każdym obwodzie ustanowiona jest obwodowa położna na zasadzie regulaminu, uchwalonego przez Sejmik Powiatowy na posiedzeniu w dniu 19 maja 1926 r., zatwierdzonego przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Toruniu uchwałą z dnia 19 czerwca 1926 r. [...] a wprowadzonego w życie uchwałą Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1927 r.

Na cele położnictwa wydał powiat w okresie sprawozdawczym 791,76 zł. i to na zakup instrumentów, środków leczniczych, dezynfekcyjnych itp.

[18] Wiktor Lamot (właśc. Lamot-Wrona) (1891-1959) – urzędnik państwowy. Urodzony na Lubelszczyźnie, gdzie pracował w administracji samorządowej. Jako piłsudczyk powołany w sierpniu 1928 r. na p.o. wojewody pomorskiego, którą to funkcję pełnił do 18 listopada 1931 r. W latach II wojny światowej walczył w szeregach Polskich Sił Zbrojnych, po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii.

[19] Stanisław Wojciech Okoniewski (1870-1944) – biskup chełmiński. Urodzony w Wielkopolsce, gdzie też kształcił się w seminarium duchownym. Biskupem chełmińskim został 25 kwietnia 1926 r., a kilka miesięcy później ordynariuszem diecezji. Zasłużył się jako dobry administrator oraz działacz patriotyczny. W latach II wojny światowej działał na emigracji.

10. Opieka społeczna

W samorządowej opiece społecznej na terenie powiatu chojnickiego, szczególnie o ile chodzi o wspieranie ubogich gminnych, daje się na ogół zauważyć stopniowe polepszenie, co przypisać należy w głównej mierze naciskowi wywieranemu w tym kierunku przez Wydział Powiatowy.

Wprawdzie z niektórych pozycyj sprawozdania budżetowego gmin wiejskich wynikałoby pozornie – gdyby brać pod uwagę jedynie suche cyfry – że u niektórych gmin wzgl. w poszczególnych działach sprawowanej przez nie opieki społecznej – wydatki na ten cel w roku sprawozdawczym niejednokrotnie były równe, nieraz nawet cokolwiek mniejsze, jak w latach ubiegłych; jednakowoż dla należytej oceny tego zagadnienia nie mogą być miarodajne tylko absolutne cyfry.

Trzeba bowiem mieć na uwadze, że rok sprawozdawczy był szczególnie ciężkim, co oczywiście odbić się musiało poważnie również na finansach samorządowych. Z tego też powodu nawet u tych gmin, gdzie budżet opieki społecznej cyfrowo nie wykazuje polepszenia, sam fakt utrzymania tegoż budżetu mniej więcej na tym samym poziomie, co w latach poprzednich, pomyślniejszych – dowodzi usilnych starań ze strony wszystkich gmin, by w dziedzinie opieki społecznej osiągnąć takie wyniki, na jakie pozwala maximum ich wysiłku finansowego.

W okresie sprawozdawczym wpłynęło wniosków
- o przyznanie wsparcia gminnego – 301
- przyznano wsparcie – 75
- oddalono wniosków – 105
- zwrócono gminom do ponownego rozpatrzenia – 121

W zakładach psychiatrycznych, głuchoniemych i zakładach opieki społecznej znajdowało się w okresie sprawozdawczym:
- w Zakładzie Psychiatrycznym w Kocborowie – 42
- w Zakładzie Psychiatrycznym w Świeciu – 8
- w Zakładzie Psychiatrycznym w Wejherowie – 20
- w Zakładzie dla ociemniałych w Bydgoszczy – 2

Razem 72.

Do ponoszenia kosztów utrzymania obowiązany jest dany związek wspierania ubogich z zapomogą 2/3 Powiatowego Związku Komunalnego.

Koszty te wynosiły dla Chojnickiego Powiatowego Związku Komunalnego w okresie sprawozdawczym jak następuje:
- za pacjentów w Krajowym Zakładzie Psychiatrycznym w Kocborowie – 24 151,00 zł
- za pacjentów w Krajowym Zakładzie Psychiatrycznym w Świeciu – 4060,40 zł

- za wychowanków w Krajowym Zakładzie Opieki Społecznej w Wejherowie – 3259,80 zł
- za ociemniałych w Bydgoszczy – 1126,00 zł

Razem 32 597,20 zł.

Źródło: *Sprawozdanie Chojnickiego Wydziału Powiatowego z Administracji Chojnickiego Powiatowego Związku Komunalnego za czas od 1 kwietnia 1930 r. do 31 marca 1931 r.*, Chojnice 1931, s. 27-52 (wybrane strony).

Referat kierownika Konsulatu RP w Pile, pt. „Sprawozdanie z pracy polskiej na Pograniczu za czas od marca 1935 r. do października 1936 r."

[Piła, 16 października 1936 r.]

Powiat chojnicki stał się w okresie międzywojennym ważnym terenem pracy społecznej dla Polonii, a w szczególności dla polskich skupisk autochtonicznych funkcjonujących na pogranicznych terenach Rzeszy Niemieckiej. W starostwie chojnickim odbywały się spotkania i narady przedstawicieli skupisk polonijnych z polskimi władzami parlamentarnymi i ministerialnymi, jak też i z polskim wywiadem. Równocześnie podejmowano na terenie Niemiec akcje oświatowe, kulturalne i stowarzyszeniowe. W związku z tym młodzież chojnicka wyjeżdżała na ziemię złotowską i bytowską, aby podtrzymywać kontakty z Polonią. Jednocześnie młodzież polonijna w okresie wakacyjnym była zapraszana do powiatu chojnickiego. O akcjach takich informuje także poniższy referat przygotowany przez pracownika Konsulatu RP w Pile, pod który to okręg podlegał wówczas zarówno Złotów, jak i Zakrzewo wraz z terenami sąsiadującymi.

Według statystyk niemieckich na Pograniczu mieszkało w roku 1910 – 28 tys. Polaków (9%), zaś w roku 1925 już tylko niespełna 15 tys. (4,5%). Gdyby wziąć pod uwagę [liczby – J.K.] z wyborów między rokiem 1930 a 1933, gdzie liczba głosów polskich spadała, to doszłoby się do smutnego wniosku, że ilość Polaków Pogranicza nie dosięga 10 tys.

Stan organizacyjny życia polskiego na Pograniczu nie uległ w ostatnich dwu latach żadnym poważniejszym zmianom. Jedyną organizacją polityczną ludności polskiej jest tu nadal Związek Polaków w Niemczech, którego Dzielnica V obejmuje Pogranicze i Kaszuby. Organizacją dla firmowania polskiego szkolnictwa powszechnego są towarzystwa szkolne dla obwodów rejencyjnych Piła i Koszalin, wreszcie centralną organizacją młodzieży jest Związek Polskich Towarzystw Młodzieży Pogranicza i Kaszub. Ostatnie dwa ugrupowania związane są ze Związkiem

Polaków [w Niemczech – J.K.], a wszystkie trzy stoją pod bezpośrednim wpływem jego prezesa ks. dr. [Bolesława – J.K.] Domańskiego[20].

W akcji oświatowej bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmuje szkolnictwo powszechne. Utworzone w roku 1930 objęło ono od początku wszystkie środowiska Pogranicza z poważniejszym odsetkiem ludności polskiej i prawie całą ówczesną młodzież w wieku szkolnym. Było też wtedy i jest dzisiaj jeszcze właściwym probierzem stanu posiadania uświadomionej ludności polskiej. Założono wówczas 29 szkół, do których rodzice wpisali 1103 dzieci, [większość z – J.K.] 42 nauczycieli, z wyjątkiem kilku, sprowadzono z Polski. Już po pierwszym roku zwinięto szkoły w 3 miejscowościach, pozostało dotychczas w powiecie złotowskim 21, w południowej części Pogranicza 5, razem 26 szkół, z czego 3 posiadają ponad 100 dzieci (Zakrzewo, Dąbrówka i Nowe Kramsko), 4 pomiędzy 11 a 20, reszta między 20 a 100 dzieci. Średnia na szkołę wynosi 64, na izbę 41, na jednego nauczyciela również 41 dzieci. Wpisy na bieżący rok szkolny dały 1098 dzieci, a więc o 5 mniej aniżeli w pierwszym roku istnienia. Część nauczycieli z obywatelstwem polskim wróciła do kraju. Na ich miejsce osadzono w ostatnich 2 latach kandydatów pochodzących [z Niemiec – J.K.], a wykształconych w seminariach w Polsce. Na ogólną [liczbę – J.K.] dzisiejszą 40 nauczycieli (w tym 6 kobiet) 23 ma obywatelstwo polskie, reszta, to jest 17, niemieckie.

Nie możemy w najbliższym czasie oczekiwać znaczniejszego powiększenia ilości dzieci w polskich szkołach i [liczbę – J.K.] 1100 z roku 1930, to jest z pierwszego roku istnienia [szkolnictwa – J.K.], uważać należy za podstawową, która przy pewnych fluktuacjach pozostała dzisiaj i na najbliższe lata pozostanie. Spowodowany terrorem hitlerowskim w roku 1933 ubytek odrobiliśmy w następnych latach odpowiednią propagandą przy sprzyjających warunkach politycznych. Po 5% wzroście w ubiegłym roku szkolnym – w stosunku do poprzedniego – nastąpił jednak w bieżącym [roku – J.K.] poważny spadek, bo o 58 dzieci, a więc o 6%, przy czym [liczba – J.K.] zapisana na pierwszy rok nauki niższa jest od [liczby – J.K.] zwolnionych po jej ukończeniu o 30. Obok stwierdzonego faktu mało- czy bezdzietności młodych małżeństw polskich, obok zwykłego oportunizmu słabszych czy konieczności ustępowania wobec nacisku politycznego na tle zatrudnienia [w odniesieniu do – J.K.] bezrolnych i świadczeń społecznych, przyczyn szukać musimy już także w skutkach psychicznych ustawodawstwa hitlerowskiego, nastawionego na wchłonięcie każdej mniejszości aryjskiej w totalne państwo niemieckie.

[20] Bolesław Domański (1872-1939) – działacz narodowy i społeczny, ksiądz. W 1903 r. został proboszczem parafii katolickiej w Zakrzewie, w ówczesnym powiecie złotowskim. Prowadził tam ożywioną działalność na rzecz utrzymania polskości wśród mieszkańców Pogranicza. W latach 1931-1939 pełnił obowiązki prezesa Związku Polaków w Niemczech, a od 1934 r. był członkiem Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Ponadto sprawował funkcję prezesa Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech i Rady Nadzorczej Banku Słowiańskiego w Berlinie, a także kuratora Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

Utrzymanie kontaktu szkoły ze społeczeństwem należy do rad rodzicielskich. Próby pociągnięcia rodziców do świadczeń na rzecz szkoły dały już pewne, choć skromne, wyniki, a tegoroczna zbiórka na fundusz szkolnictwa przyniosła na Pograniczu pokaźną kwotę 950 marek. Obok 26 szkół powszechnych pracuje dziś na Pograniczu 12 ochronek, z czego 3 uruchomiono w ostatnich dwu latach. Niestety i tu frekwencja [licząca – J.K.] dziś niespełna 300 dzieci ma raczej tendencję zniżkową, na skutek tworzenia w ostatnich latach w polskich miejscowościach ochronek niemieckich, znacznie lepiej wyposażonych. Ponieważ na 12 ochroniarek tylko 5 ma wykształcenie zawodowe i to z różnych zakładów, przeto w pierwszej połowie bieżącego miesiąca przeprowadzono w Poznaniu 2-tygodniowe szkolenie wszystkich ochroniarek.

Poważną akcję oświatową wśród starszych podjęto w ubiegłym roku przez wprowadzenie w okresie zimowym powszechnych wykładów, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem ludności. W 23 miejscowościach wygłoszono 141 wykładów przy frekwencji 8500 słuchaczy. Do akcji oświatowych zaliczyć należy także czytelnictwo książek, dzięki zaopatrzeniu terenu przed 4 laty przy pomocy dawniejszego Związku Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu w 25 bibliotek stałych i ruchomych, razem ok. 4500 tomów. Czytelników było w ubiegłym sezonie ok. 1500. Obecnie przeprowadza się odnowienie zapasu książek dopływem ok. 1000 tomów zakupionych w Poznaniu.

Przechodzę do akcji młodzieżowej. Na wstępie wspomniałem o istnieniu na terenie [kompetencji – J.K.] konsulatu Związku Polskich Towarzystw Młodzieży Pogranicza i Kaszub, organizacji dość żywej, jeśli chodzi o poszczególne towarzystwa miejscowe. Organizacja centralna jednakże, która powinna kierować całokształtem ruchu społecznego młodej generacji polskiej Pogranicza, pozostała niestety papierową. Z początkiem ubiegłego roku podjąłem próbę ożywienia związku przez doprowadzenie do skutku zjazdu delegatów w Zakrzewie, który to zjazd dałby możność zebrania młodzieży z całego terenu, wygłoszenia referatów przez samą młodzież na szerszym forum i przedyskutowania interesujących ją kwestii, wreszcie „odmłodzenia" zarządu związku, w którym nie było ani jednego przedstawiciela młodzieży. Sam zjazd przy udziale dr. Kaczmarka i Murka wypadł dobrze, jednakże do zmiany zarządu ks. Domański nie dopuścił. Związek pozostał organizacją martwą. W tym stanie rzeczy akcję prowadzoną od dołu przez 2 instruktorów podległych formalnie Związkowi Polaków [w Niemczech – J.K.] oraz przez nauczycieli, których obowiązkiem jest interesowanie się i niesienie pomocy miejscowym towarzystwom młodzieży na wszelkich polach jej działalności, a więc świetlicowej [...], przez kultywowanie pieśni i muzyki w zespołach śpiewaczych i orkiestrowych [...], przez pomoc w urządzaniu teatrów amatorskich lub inscenizacji na obchody i uroczystości, wreszcie przez czynną pomoc instruktorom: biblioteczno-świetlicowym, sportowemu i przysposobienia rolniczego. Ta forma pomocy młodzieżowej, jedynie możliwa w warunkach terenowych, daje dobre wyniki. Świetlice

we wszystkich ośrodkach polskich Pogranicza ogniskują dziś życie społeczne młodzieży, a coraz częściej zachodzą do nich i starsi.

Odnośnie do sportu zaznaczyć należy jego dalszy rozwój przez tworzenie nowych zespołów, przez zorganizowanie dwu grup terenowych, a mianowicie w powiecie złotowskim i w południowej części Pogranicza. Po rozgrywkach w obrębie tych grup urządza się na zakończenie sezonu po jednym uroczystym dniu sportu jako przegląd dorocznego dorobku sportowego. Czynnych sportowców obojga płci liczy teren dzisiaj przeszło 500. Ważnym czynnikiem politycznym w tej akcji są rozgrywki z zespołami polskimi w kraju, spotkań takich po obu stronach granicy było w ubiegłym sezonie kilkanaście. [...].

Tworzenie harcerstwa podjęto na Pograniczu wiosną ubiegłego roku. Początkowo praca szła bardzo powoli z [powodu – J.K.] braku instruktorów, w miarę jednak przydzielania na teren młodych nauczycieli-harcerzy można ją było rozwinąć i doprowadzić do zadowalającego stanu dzisiejszego. W ubiegłym roku 10 harcerzy i harcerek wzięło udział w obozie na Śląsku, a następnie w zjeździe w Spale. Na wiosnę tego roku urządzono 10-dniowy kurs dla zastępowych i drużynowych, na którym przeszkolono 92 harcerzy i harcerek. Niestety nie udały się tegoroczne próby zorganizowania na Pograniczu obozów harcerskich względnie wysłania harcerzy na obozy na Śląsku z powodu niejednolitości terminów wakacyjnych w różnych okolicach, a także zbyt jeszcze niedostatecznego zrozumienia idei harcerskiej u rodziców, którzy niechętnie oddają dzieci w okresie robót polowych, a więc praktycznie od wiosny do jesieni. Dzisiaj czynnych jest w terenie blisko 200 harcerzy i 150 harcerek, ujętych w dwa hufce męskie i dwa żeńskie podporządkowane komendzie w Opolu. Akcję prowadzą wyłącznie nauczyciele-harcerze, jak dotychczas bez przeszkód ze strony władz niemieckich.

Życie gospodarcze terenu reprezentują 4 banki ludowe i jedna spółdzielnia rolnicza. Dzięki dostatecznej kontroli banków przez Bank Słowiański funkcjonują one bez zarzutu, choć możliwości ich są bardzo ograniczone i ani w części nie odpowiadają istotnym potrzebom. Spółdzielnia „Rolnik" w Złotowie, od lat już zachwiana i coraz trudniej wśród nowych przepisów prawnych pracująca, potrafiła dotychczas utrzymać się przy życiu i bezpośrednie niebezpieczeństwo jej nie grozi.

Dla pełnego zobrazowania pracy polskiej wspomnieć jeszcze należy o poważniejszym rozwoju tzw. pracy przezgranicznej, która idzie w dwu kierunkach:

a) wciągania polskich terenów przygranicznych w pracę polską po tej stronie granicy przez dostarczanie funduszów i przesyłanie ludzi dla przeprowadzenia pewnych zadań (wykłady, kursy, nadzór akcji przysposobienia rolniczego itd.);
b) utrzymanie żywego kontaktu ludzi i organizacji i zacieranie granicy politycznej przez wycieczki przezgraniczne w obu kierunkach. Oprócz wspomnianych już wyżej kilkunastu w tym roku wycieczek sportowych (a obok tego szeregu mniejszych) wymienić tu należy trzy poważniejsze imprezy tego rodzaju, a mianowicie: wycieczkę młodzieży południowego Pogranicza do Pozna-

nia w lutym br. – 246 osób, wycieczkę dzieci szkolnych do Poznania, Krakowa i Częstochowy w maju br. – 180 osób (w tym 30 nauczycieli i osób starszych), wreszcie udział harcerzy złotowskich w czerwcu br. w sile 90 [osób – J.K.] w uroczystościach harcerskich w Chojnicach.

Na zakończenie poruszyć trzeba ważny problem tzw. domów ludowych. Latem ubiegłego roku poświęcono wybudowany przez ks. Domańskiego pierwszy na Pograniczu dom ludowy w Zakrzewie, słusznie określany jako twierdza polskości całego powiatu. Ze swej strony podjąłem kroki o wybudowanie domu ludowego w Dąbrówce na południu Pogranicza, a mając już większość potrzebnego na budowę kapitału i wobec faktu, że ludność miejscowa obok entuzjazmu dla tej myśli zakupiła już na ten cel parcelę i dostarczyła część materiału, mam nadzieję, że dom ten w przyszłym roku stanie się rzeczywistością.

Jeżeli chodzi o ustalenie planu na najbliższą i dalszą przyszłość, to narzuca się sam, mianowicie przede wszystkim:

1) pogłębienie pracy i umacnianie dotychczasowych zdobyczy wobec coraz głośniejszego nacisku dzisiejszego systemu [totalitarnego – J.K.] na polski stan posiadania;
2) utrzymanie za wszelką cenę szkolnictwa i dążenie do jego rozbudowy przy [zachęcaniu – J.K.] ludności do udziału w ponoszeniu jego kosztów;
3) kontynuowanie akcji przysposobienia rolniczego i organizowanie fachowo-społeczne rolników (kółka rolnicze);
4) rozbudowa harcerstwa, która przez ujmowanie elity młodzieży już w szkole powszechnej doprowadzić ją ma do towarzystw młodzieży i nadać tym towarzystwom właściwy kierunek świadomej pracy dla sprawy polskiej w Niemczech.

Ten plan najogólniejszy będzie wykonywany tym skuteczniej, jeśli naczelna organizacja, to jest Związek Polaków [w Niemczech – J.K.], znajdzie dlań na Pograniczu większe zrozumienie niż dotychczas i uaktywni swą defensywną raczej obecnie rolę.

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ambasada RP w Berlinie, sygn. 3274, k. 135-140; *Na pograniczu. Chojnice w polityce II Rzeczypospolitej*, oprac. D. Knopek, „Zeszyty Chojnickie" 2005, nr 20, s. 150-154.

100-lecie Koła Filomatów w Chojnicach

[Chojnice, 28 stycznia 1937 r.]

Poniższy wypis obrazuje działalność kulturotwórczą Koła Filomatów w Chojnicach, które przez lata oddziaływało na społeczeństwo pomorskie, w szczególności na powiat chojnicki i powiaty ościenne. Dzięki temu instytucja ta stała się ciekawym tematem dla dziennikarzy, którzy w okresie międzywojennym poświęcali jej sporo miejsca na szpaltach gazet, i to nie tylko o znaczeniu lokalnym

czy regionalnym. Informacje o chojnickich filomatach możemy także odnaleźć w prasie wielkopolskiej czy lubelskiej. Poniższy wypis pochodzi z „Dziennika Pomorza" i został zamieszczony w tej gazecie pod datą 28 stycznia 1937 r.

Ostoją polskości na Pomorzu i na straży Katolicyzmu była zawsze i jest nadal jedna z najstarszych szkół średnich tej ziemi, gimnazjum państwowe w Chojnicach. Założone przez ojców Jezuitów w 1623 r., zbudowane z polskich funduszów, przez polskie ręce postawione. Uczniami tego zakładu byli Polacy, synowie naszych praojców. A gdy pierwszy rozbiór Polski oderwał Pomorze od Macierzy, gdy klasy gimnazjum zapełniać się zaczęły uczniami – Niemcami, gdy język polski przestał rozbrzmiewać w Zakładzie, zamarło serce polskie.

Dowodem tego było założenie w r. 1837 przy gimnazjum Koła Filomatów Polskich, które przyjęło za zadanie krzewić wśród nielicznych jeszcze gimnazjalistów Polaków ducha polskiego, literaturę polską, język i śpiew ojczysty.

Założycielami koła był nie kto inny, jak poeta kaszubski Florian Cejnowa. Wkrótce Koło wydało swój plon. Członkowie jego zahartowali się w wierze ojców, kształcili się w godnych swej Ojczyzny synów.

Dali tego dowód w 1863 r., kiedy to Polska poderwała się do zbrojnego powstania. Liczni filomaci chojniccy opuścili dom rodzinny, szkołę, poświęcili naukę, zdrowie i życie, przedzierając się na teren zaboru rosyjskiego, aby stanąć do walki o wolność Ojczyzny. Było ich dużo, lecz znane są nazwiska tylko sześciu filomatów chojnickich.

I w dalszych latach Koło Filomatów było ośrodkiem kształtującej się młodzieży polskiej. Wiele przecierpieli, ale wierzyli. I wiara ich krzewiła się w duszach młodszych. Polska zmartwychwstała. Zmartwychwstała z krwi tych, którzy wierzyli i walczyli. Cząstkę tego dali filomaci chojniccy i ci, którym nie było danem, ujrzeć Polskę Niepodległą, i ci, którzy słodycz Niepodległości zaznali.

Aula gimnazjum chojnickiego była w ub. niedzielę świadkiem podniosłej uroczystości na upamiętnienie 100-ej rocznicy istnienia Koła Filomatów i ku czci poległych 1863 r. bohaterów, filomatów. Na uroczystość przybyli przedstawiciele wszystkich władz, urzędów, instytucyj, organizacyj i społeczeństwa ze starostą Lipskim na czele. Zaszczycił ją też obecnością pan kurator Okręgu Szkolnego Pomorsko-Poznańskiego. Na jednej ze ścian auli zasłona pokrywa tablicę pamiątkową, przystrojoną barwami narodowymi, zielenią i sztandarami.

Wśród głębokiej ciszy zabrał głos p. dyrektor gimnazjum Gierczyński[21], witając przybyłych pp. przedstawicieli władz, organizacyj i społeczeństwa. W wzruszających słowach opisał dzieje Gimnazjum, historię 100-lecia Koła Filomatów w Chojnicach i uczcił pamięć bohaterów, którzy z tego Zakładu wyszli. Im to na wieczną

[21] Roman Gierczyński (1880-1939) – urodzony w Galicji. Studiował filologię klasyczną i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1934 r. przeniósł się do Chojnic, gdzie do wybuchu wojny pełnił obowiązki dyrektora chojnickiego gimnazjum.

pamiątkę ufundowano i do ściany auli wmurowano tablicę, którą odsłonić się ma podczas uroczystości.

Następnie wzmocniona orkiestra gimnazjalna pod batutą p. prof. Wagnera[22] wykonała po mistrzowsku Polonez a-dur Chopina, po czym prezes Koła Filomatów w Chojnicach, p. prof. Błaszczyk[23] wygłosił odczyt charakteryzujący znaczenie uroczystości. Nazwiska znanych bohaterów – filomatów z 1863 r. brzmią: Bonin Franciszek, ur. 1843 r. w Borsku, Borne Andrzej, ur. 1839 r. w Pruszczu Pom., Lipiński Korneli, ur. 1844 r. w pow. starogardzkim, Muchowski Antoni, ur. 1842 r. w kościerskim, Przytarski Ignacy, ur. 1844 r. w Jani i Rogalla Ignacy, ur. 1842 r. w Przytarni.

Ich nazwiska uwieczniono na tablicy pamiątkowej. Kończąc, mówca wspomniał o „Dniu Polaka zagranicą", porównując naszych rodaków na obczyźnie z filomatami b. ziem zaborczych.

Nadszedł uroczysty moment odsłonięcia tablicy, którego dokonał p. Kurator Szkolny, poprzedziwszy je przemówieniem. Obecni w sali podnieśli się z miejsc wzruszeni. Opada czerwona zasłona i ukazuje się tablica marmurowa, gustownie wykonana, wmurowana w ścianie auli. Nastąpiło jednominutowe milczenie na cześć bohaterskich filomatów.

W dalszym przemówieniu p. Kurator zanalizował ideę filomatów, których hasło Ojczyzna, Nauka, Cnota. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta prof. Mościckiego i Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, który podjęła cała sala, intonując następnie „Jeszcze Polska nie zginęła".

Z kolei przedstawiciele organizacyj gimnazjalnych złożyli przed swym sztandarem hołd bohaterskim filomatom i przyrzeczenie iść ich śladami. Akt ten podniosły zakończył się zawieszeniem pod tablicą wieńca o barwach narodowych.

W dalszej części uroczystości wykonał gimnazjalny chór męski pod dyrekcją p. prof. Wagnera „Gaude Mater" a następnie jeden z uczniów deklamował „Cieniom Poległych". Kilka pieśni i utworów orkiestrowych zakończyło tę tak podniosłą historyczną uroczystość.

Wieczorem Koło Rodzicielskie przy Gimnazjum męskim urządziło zabawę dla uczniów, rodziców ich i gości w auli Szkoły Powszechnej. Zabawa udała się w całej pełni, publiczność dopisała. Wziął w niej także udział p. Kurator, który zetknąwszy się z uczniami, rodzicami i nauczycielstwem, zaskarbił sobie szczerą sympatię wszystkich.

Źródło: Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, rkps 2122: Wycinki prasowe z 1937 r., k. 16: 100-lecie Koła Filomatów w Chojnicach. Podniosła uroczystość – Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

[22] Leon Wagner (1888-1939) – od 1 kwietnia 1920 r. do wybuchu II wojny światowej był nauczycielem muzyki i śpiewu oraz dyrygentem chóru w chojnickim gimnazjum.

[23] Wacław Błaszczyk – po ukończeniu filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim był w latach 30. XX w. nauczycielem w chojnickim gimnazjum.

Ambasada RP w Berlinie o tzw. procesie kęsowskim

[Berlin, 10 lipca 1937 r.]

Jednym z wydarzeń poprzedzających wybuch II wojny światowej, które spowodowało, że o Chojnicach stało się głośno nie tylko w Polsce i Niemczech, ale także w innych krajach Europy, był tzw. proces kęsowski. Co prawda samo wydarzenie, związane z rozwojem ruchu hitlerowskiego na ziemiach polskich, miało miejsce w sąsiedztwie Kęsowa, ale proces sądowy wytoczony uczestnikom zjazdu odbywał się w Chojnicach. Rozprawa przed chojnickim sądem stała się wdzięcznym tematem dla propagandy hitlerowskiej, która chciała pokazać całemu światu, w jaki sposób traktuje się Niemców zamieszkałych poza granicami Rzeszy. Stąd też tematyka ta nie schodziła przez kilka kolejnych dni z pierwszych stron gazet niemieckich, a za ich pośrednictwem docierała do głównych periodyków europejskich. Sprawa była na tyle poważna, że interweniował w tej kwestii Józef Lipski, ambasador RP w Berlinie.

Jak miałem zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi w telegramie z dnia 5-go lipca br. opinja tutejsza została na skutek doniesień prasowych niemieckich silnie poruszona rozpoczynającym się w dniu 6 lipca procesem przeciwko 22 członkom Deutsche Vereinigung w Chojnicach.

Ogłoszenie wyroku skazującego oskarżonych na kary od 5 miesięcy do 2 lat więzienia wywołało gwałtowną reakcję całej bez wyjątku prasy niemieckiej. W załączeniu przesyłam wraz z wycinkami obszerne sprawozdanie, streszczające najważniejsze odgłosy prasy i argumenty przez nią wysuwane.

W piątek, dnia 9-go bm. pojawiły się w wieczornej prasie wiadomości z Warszawy, wskazujące na pewne organy prasy polskiej, które również oceniły wyrok jako bardzo surowy, przyczem zacytowano „Gazetę Polską", „Kurjer Poranny" i „Polskę Zbrojną".

Dziś rano gwałtowna kampania prasowa złagodniała i pojawiły się już tylko pewne przedruki z prasy polskiej oraz prasy mniejszościowej niemieckiej w Polsce. Niezawodnie stoi to w związku z wyjaśnieniami udzielonymi z polecenia Pana Ministra Ambasadorowi von Moltke, o których wspomniał mi wczoraj wieczorem Sekretarz Stanu von Mackensen, zaznaczając, iż ten krok ze strony Pana Ministra umożliwił wpłynięcie uspakajająco na prasę.

W związku z procesem chojnickim nasuwają mi się następujące spostrzeżenia:

Pismem z dnia 15-go maja br. No. 1763/10 Ambasada zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w związku z wystąpieniem p. Saengera, b. prezydenta Pruskiego Urzędu Statystycznego w sprawie zaaresztowania 2 sióstr jego żony Augusty Wehr i Margarety Wehr, właścicielek resztówki Kęszewo[24].

[24] Chodzi o miejscowość Kęsowo położoną obecnie w granicach powiatu tucholskiego.

W odpowiedzi Ministerstwo Spraw Zagranicznych pismem z dnia 28-go czerwca br. No. P.II.N/851/a/181/37 nadesłało Ambasadzie pismo Oddziału II Sztabu Głównego z dnia 10-go czerwca br. z zaznaczeniem, że siostry Wehr zostały z polecenia sędziego śledczego zatrzymane do dyspozycji sądu grodzkiego w Tucholi jako silnie podejrzane o współudział w związku młodzieżowym, mającym na celu szerzenie ideji narodowo-socjalistycznych w Polsce oraz szkolenie agitatorów i bojowników hitlerowskich.

O rozpoczynającym się procesie w Chojnicach zarówno Ambasada, jak – o ile mi wiadomo – również Ministerstwo Spraw Zagranicznych dowiedziały się dopiero na skutek doniesień prasy niemieckiej. Z tego powodu nie mając żadnego materiału w ręku prócz supozycji zawartych w powyższym piśmie Oddziału II, wszelka reakcja na ataki prasy niemieckiej była z góry uniemożliwiona. Sądzę zatem, iż w wypadkach procesów, mających tak wybitny charakter polityczny i wpływających na stosunki polsko-niemieckie jest rzeczą niezbędną otrzymywanie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawczasu od Ministerstwa Sprawiedliwości wszelkich danych dotyczących zamierzonego procesu na zasadzie których Ambasada otrzymałaby odpowiednie instrukcje.

Podpisał: Ambasador Rzeczypospolitej – Józef Lipski[25].

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 2244: Mniejszość niemiecka w Polsce. Proces w Chojnicach w sprawie obozu pracy w Kęsowie – 1937, k. 15-17: Ambasada RP w Berlinie do MSZ w Warszawie z 10 lipca 1937 r.

Pogranicze chojnicko-człuchowskie w świetle zapisków hitlerowskiego propagandysty

[Człuchów, 1939 r.]

Pogranicze chojnicko-człuchowskie w przededniu rozpoczęcia działań wojennych stało się miejscem intensywnej penetracji wywiadów polskiego i niemieckiego. Poniżej zaprezentowano kilka wypisów z dziennika człuchowskiego członka NSDAP oraz przywódcy lokalnych struktur państwowych. Informacje zanotowane pod datami dziennymi dostarczają też informacji, w jaki sposób Niemcy powiatu człuchowskiego przygotowywali się w 1939 r. do wojny z Polską i w jaki sposób ją odbierali. Nie należy jednak zapominać, że prezentowany wypis jest autorstwa człuchowskiego propagandysty, któremu nie wypadało pisać w innym tonie.

[25] Józef Lipski (1894-1958) – polityk i dyplomata. W latach 1933-1934 poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, a w latach 1934-1939 ambasador RP w Niemczech. Współtworzył Polsko-Niemiecką Deklarację o Niestosowaniu Przemocy. Podczas II wojny światowej w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Od 1945 r. przebywał na emigracji, głównie w USA.

1 lutego 1939 r.

Rok 1939 – jeśli oznaki nie zawiodą – zapowiada się na rok ostrej walki o niemiecką przestrzeń życiową na wschodzie i w koloniach. Będziemy musieli znowu natężyć wszystkie siły, aby dobić się swoich praw.

31 marca 1939 r.

Teraz Anglia znowu zaleca się do Polski. Polakom wmawia się, że w najbliższych dniach wkroczymy do Polski. Według wiadomości przenikających przez granicę, Polacy są i tak wystarczająco nerwowi. Nieczyste sumienie? W Chojnicach miały się skoncentrować silne polskie jednostki wojskowe. Mosty zostały zaminowane. Pułkownik Beck udaje się w najbliższych dniach do Londynu. Zostanie tam przez Anglików omotany. Atmosfera jest znowu pełna napięcia. Cały świat wierzy bowiem w zbliżającą się możliwość niemieckiego ataku. Sądzę – choć jako mieszkaniec pogranicza bardzo bym sobie tego życzył – że sytuacja wewnątrzpolityczna jeszcze nie jest obecnie wystarczająco propagandowo przygotowana do przywrócenia „Korytarza". W ciągu 24 godzin sytuacja polityczna może się jednak zasadniczo zmienić. Jednego jestem pewny: führer nie pozwoli na przeoczenie sprzyjającego momentu.

17 kwietnia 1939 r.

W ostatnich dniach 500 Niemców uciekło z Polski i pojawiło się w Gdańsku. W prześladowaniach Niemców przoduje Związek Zachodni. Podobno 2 miliony Polaków stoją pod bronią. W Borach Tucholskich trwają pilne prace fortyfikacyjne. Nasz sąsiad ma więc bardzo nieczyste sumienie.

25 maja 1939 r.

Dnia 28 kwietnia w swej wielkiej mowie w Reichstagu führer uznał za śmieszne oddanie świata na łup Roosevelta. W tym wystąpieniu führer także po raz pierwszy przed światową opinią publiczną zgłosił roszczenia Niemiec do niemieckiego Gdańska. Polacy są tym bezgranicznie oburzeni. Będąc pewnymi pomocy Anglii są oni w swych pretensjach po prostu śmieszni. Żądają całych Prus Wschodnich, całego Śląska, całych obszarów po Odrę i chełpią się tym, że pobiją wojska niemieckie u wrót Berlina. Podobnie jak w minionym roku w Czechach, teraz wszczęto prześladowania Niemców w Polsce. Do odnotowania są już pierwsze krwawe ofiary niemieckie.

27 czerwca 1939 r.

Teraz widzimy wyraźnie, że mieszkamy nad granicą. Od 22 tego miesiąca Człuchów został nagle wyrwany ze swojej małomiasteczkowej sielanki. Po tym, jak uprzednio komisje oficerskie prowadziły nad granicą tajne prace i codziennie ciężarówki za ciężarówkami dowoziły drut kolczasty, dnia 22 dotarli tu kwaterunkowi.

Nagle 22 pojawiły się też oddziały przednie. Zarówno oficerowie jak i żołnierze mieli pozakrywane naramienniki. Samochody nie mają numerów rejestracyjnych. Żołnierze są tak „głupi", że nie wiedzą kiedy i gdzie się urodzili. Mieliśmy na kwaterze dwóch miłych Berlińczyków: Drägera i Molitora. Wczoraj w nocy a szczególnie dzisiaj w ciągu dnia wkroczyły całe oddziały wojskowe. Morze ludzi. W Człuchowie i okolicznych wsiach nie ma rodziny, u której nie byłby zakwaterowany przynajmniej jeden żołnierz. Zamknąłem 33 szkoły i postawiłem je do dyspozycji Wehrmachtu. Wsie o 200 mieszkańcach kwaterowały po 700 żołnierzy. Rano zapewne ruszą z całą mocą prace fortyfikacyjne i zakładanie drutu kolczastego. Przed nami pełne napięcia ale też bardzo interesujące tygodnie. Wygląda na to, iż zbliża się czas, w którym znowu każdy człowiek będzie potrzebny. Cieszę się, że też będę mógł być przy tym.

27 lipca 1939 r.

Od 15 lipca w Człuchowie panuje znowu zwykła wiejska cisza. Tego dnia oddziały wojskowe po wykonaniu swych zadań wycofały się. Nie mogę tu podać, jakie były ich zadania, jakie pułki tu stacjonowały i ile ich było. Jako mieszkaniec pogranicza muszę się bowiem liczyć z tym, że w przypadku nieprzyjacielskiego ataku moje notatki mogłyby wpaść w ręce Polaków [...] W każdym razie okres zakwaterowania był w najwyższym stopniu interesujący [...]

W wypadku mobilizacji z uwagi na to, że nie zostanę powołany, będę musiał przejąć tu w powiecie człuchowskim zadania kreisleitera[26]. Pierwsze przygotowania zostały już poczynione.

21 sierpnia 1939 r.

Sytuacja polityczna jest poważna i przykra. Zakwaterowani u nas podoficerowie Schuricht i Behne są razem z kolegami zgrupowani w warsztatach powiatowych. Ponieważ jest stan alarmowy, wszystkie kwatery w mieście musiały zostać zwolnione. W szpitalu powiatowym zwolniono ponad 50 łóżek. Chorzy zostali przewiezieni koleją do Szczecina.

Wieczorem radio przyniosło zdumiewającą wiadomość, że pomiędzy Berlinem a Moskwą został podpisany układ gospodarczy. Urzędowa rosyjska gazeta „Prawda" wiąże w tym nadzieję, że temu przedsięwzięciu ekonomicznemu towarzyszyć będzie polityczna!!!

Ruth pokazała zalety przebywania w piwnicy w przypadku ostrzału z powietrza. Niezbędne przygotowania do tego rodzaju pobytu podejmiemy jutro. Ruth uczy się w sypialni obsługi pistoletu.

[26] Była to osoba stojąca na czele powiatu, z odpowiednimi, znacznymi prerogatywami, które wprowadził w związku z unifikacją państwa system hitlerowski w Niemczech.

22 sierpnia 1939 r.

Radio doniosło dziś rano o godz. 7: w środę Ribbentrop jedzie do Moskwy, by podpisać pakt o nieagresji pomiędzy Berlinem a Moskwą.

Oznacza to koniec angielskiej polityki okrążania!

Oznacza to koniec brytyjsko-francuskich zalotów o rosyjską pomoc przeciw nam!

Oznacza to także koniec Polski!

23 sierpnia 1939 r.

Pakt o nieagresji został w Moskwie podpisany w obecności Stalina przez Mołotowa i Ribbentropa.

25 sierpnia 1939 r.

[...] Polityczna sytuacja zaostrza się coraz bardziej. Lada moment mogą przemówić armaty. Polacy całkiem stracili nerwy. W Sopocie i na morzu polska artyleria przeciwlotnicza ostrzelała niemieckie samoloty handlowe i sportowe. Krwawy terror przeciw volksdeutschom przybiera szaleńcze rozmiary. Mówi się, że obszar Gdańska został okrążony przez polskie dywizje.

Wystarczy całkiem mała iskra, aby „wojna nerwów" przerodziła się w „wojnę błyskawiczną!!".

W godzinach wieczornych oddziały wojskowe ruszyły przez Człuchów do granicy. Fantastycznie!! Natarcie ma się zacząć o godz. 4.30. O godz. 24 wszystko stanęło. Natarcie zostało odtrąbione. Co się stało? Przebąkuje się, że Beck[27] pojechał do führera w Berlinie. Należy jednak raczej sądzić, że z czyjejś strony czynione są próby, aby sprawę polską załatwić na drodze pokojowej.

27 sierpnia 1939 r.

Wydane zostały kartki żywnościowe.

28 sierpnia 1939 r.

Dnia 26 przerwałem mój urlop, ponieważ Spitzer[28] został zmobilizowany. Teraz zarządzam znowu dwoma inspektoratami szkolnymi, bez nauczycieli, ze szkołami zajętymi przez Wehrmacht. Do dzisiaj zmobilizowano 63 nauczycieli. [...] Cały dzień byłem w drodze, aby sprawy te załatwić osobiście na miejscu. [...] Od wczoraj bowiem powiat człuchowski uznany został za obszar działań wojen-

[27] Józef Beck (1894-1944) – polityk, pułkownik, dyplomata. W okresie I wojny światowej w Legionach Polskich. Współorganizator przewrotu majowego w 1926 r., dzięki czemu stał się pierwszoplanową postacią życia politycznego. W latach 1932-1939 pełnił obowiązki ministra spraw zagranicznych, gdzie wiernie kontynuował myśl Józefa Piłsudskiego.

[28] Był to inspektor szkolny z Debrzna.

nych. W czasie mojej podróży przez powiat mogłem stwierdzić, że nasze wielkie lasy są pełne wojska. Kiedy z lasów tych ruszą pierwsze oddziały, wtedy dopiero Polacy zdębieją!!

Według meldunków radiowych, w Chojnicach stacjonują cztery polskie dywizje. Każda godzina odwlekania działa teraz na korzyść przeciwnika. Wszystko nagli do uderzenia. Wśród ludności pogranicza widoczna jest narastająca stopniowo nerwowość.

Kiedy wreszcie to się zacznie!

Źródło: *Z dziennika hitlerowskiego propagandysty. Zapiski Wernera Kocha z Człuchowa z lat 1936-1941*, oprac. A. Czarnik, Słupsk 1998, s. 123-126.

Telegram gen. Władysława Bortnowskiego do szefa Sztabu Głównego w Warszawie

[Toruń, 22 czerwca 1939 r.]

Wiosenne i letnie miesiące 1939 r. to narastające zagrożenie dla Polski ze strony Niemiec i Związku Radzieckiego. Na terenie powiatu chojnickiego od wiosny zaczęły kwaterować liczne oddziały wojskowe, które mogły zapowiadać zbliżający się konflikt. Wraz z tym coraz więcej dokumentów wytworzonych dla powiatu ma charakter wojskowy, strategiczny czy militarny. Jednym z nich jest poniższy telegram, którego autorem był dowódca armii „Pomorze".

Doszło do mej wiadomości, że granica państwowa na moim odcinku ma być obsadzona przez K.O.P.[29] Proponuję, aby w pierwszej kolejności obsadzić odcinki od Noteci po Chojnice i od Wisły po Lubawę. Proszę o rozważenie, czy nie byłoby celowe umundurowanie K.O.P. jak Straży Granicznej, aby utrudnić rozpoznanie zmian zaszłych na granicy.

Podpisał: Bortnowski[30], gen. dyw. i Inspektor Armii, Toruń, 22 czerwca 1939 r.

Źródło: *Dwa dokumenty do dziejów Pomorskiego Inspektoratu Straży Granicznej – Komisariatu w Chojnicach*, oprac. T. Kruk, B. Polak, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej" 1998, z. 2, s. 43.

[29] Korpus Ochrony Pogranicza.

[30] Władysław Bortnowski (1891-1966) – generał, wojskowy. W okresie I wojny światowej służył w Legionach Polskich. W okresie międzywojennym w Wojsku Polskim. W 1939 r. został dowódcą armii „Pomorze", która miała ochraniać polskie Pomorze przed potencjalnym atakiem wojsk niemieckich. W bitwie nad Bzurą dostał się do niewoli niemieckiej. Po zakończeniu wojny pozostał w Wielkiej Brytanii, po czym wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Część V

Trzecia Rzesza Niemiecka

(1939-1945)

Lata II wojny światowej, mimo że stanowią krótki okres w periodyzacji dziejów, zasługują na odrębne potraktowanie. Wynika to z faktu, iż konflikt ten wpłynął zarówno na oblicze Europy, Polski, jak i poszczególnych regionów w kraju. Dynamicznie zmieniająca się sytuacja na frontach II wojny światowej miała z kolei wpływ na wydarzenia o znaczeniu lokalnym. Zarysowujące się konflikty w przededniu rozpoczęcia wojny na kontynencie europejskim wywołały w polskich sferach rządowych zainteresowanie się pograniczem polsko-niemieckim, w tym i ziemią chojnicką. Region ten miał także duże znaczenie dla niemieckich sfer wojskowych i politycznych, gdyż na południe od Chojnic miało nastąpić decydujące uderzenie niemieckich jednostek zmechanizowanych.

Z okresu II wojny światowej pochodzą stosunkowo obfite źródła dotyczące ziemi chojnickiej, wśród których najwięcej jest polskich i niemieckich. Szczególnie istotne są rozkazy przesyłane dla oddziałów walczących po obu stronach w pierwszych dniach września 1939 r. Istotny materiał pochodzi też z niemieckiej administracji terenowej, która przejmowała swoje zadania po wkroczeniu do urzędów miejskich i wiejskich w regionie. Odpowiednie materiały w tym okresie przygotowywali także działacze polskiego i kaszubskiego podziemia skupieni w szeregach Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej. Przygotowywane były one jednak w ograniczonym zakresie, gdyż istniała możliwość dekonspiracji danej grupy operacyjnej i w ten sposób cała dokumentacja mogła dostać się w ręce okupanta. W ostatnim okresie działań wojennych pojawia się także dokumentacja radziecka, która odnosiła się najczęściej do spraw społeczno-politycznych. Trudnym materiałem badawczym są akta obozowe – zarówno hitlerowskich obozów zagłady, jak i radzieckich gułagów.

Uzupełnieniem są różnego typu relacje mieszkańców ziemi chojnickiej, które pojawiają się w formie pamiętników, wspomnień, dzienników czy korespondencji do rodzin bądź instytucji.

Wszystkie te materiały, o różnorodnym charakterze i znaczeniu, komponują obraz ziemi chojnickiej w latach II wojny światowej, stanowiąc cenne źródła do poznania regionu.

Wojna obronna 1939 r. na ziemi chojnickiej we wspomnieniach żołnierza polskiego narodowości białoruskiej

[wrzesień 1939 r.][1]

Pewna grupa źródeł wytworzonych dla ziemi chojnickiej w tym okresie obrazuje działalność wojsk polskich, które od wiosny 1939 r. zaczęły stacjonować w zwartych jednostkach bojowych przy granicy państwa. Relacje z tego okresu ograniczono do wspomnień sierżanta Pawła Kozłowskiego, pochodzącego ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Wypis ten ukazuje ziemię chojnicką w czasie wojny granicznej widzianą oczami osoby niezwiązanej bezpośrednio z regionem. Relacja przedstawia pełne dramatu przeżycia żołnierza polskiego podczas pierwszych trzech dni wojny.

31 sierpnia 1939 r.

Dnia 31 sierpnia 1939 r., gdzieś o godz. 16.00, wywieszono plakaty o ogłoszeniu powszechnej mobilizacji w Polsce. Kwaterowaliśmy całym batalionem pierwszego 35. pułku piechoty w miejscowości Kęsowo, powiat Tuchola. Ludność cywilna jak i wojskowi zbierali się grupkami i szły komentarze na temat wojny będzie czy też nie. Udaliśmy się wieczorem – jak zwykle – do jedynej karczmy na dziennik radiowy, który nic nowego nie przyniósł. Tylko był ogłoszony rozkaz szyfrem, który się odnosił do wszystkich panów dowódców. Po dzienniku – jak zwykle – piwo, bo wódki nie było. Ja i kolega plutonowy Piotrowski wypiliśmy po dwa kieliszki jakiejś „Jajkowej", którą po raz pierwszy, a może i ostatni piłem. Rozeszliśmy się do spokojnego snu.

1 września 1939 r.

W dniu 1 września o godz. 5.00 rano „alarm". Pierwsza kompania naszego baonu z plutonem z naszej kompanii i pluton karabinów maszynowych już stali

[1] Wypis pochodzi z pamiętnika Pawła Kozłowskiego, podoficera Wojska Polskiego w stopniu sierżanta, narodowości białoruskiej. Pamiętnik pisał on od 31 sierpnia 1939 r. do 22 lipca 1944 r., głównie w niewoli niemieckiej, do której trafił trzeciego dnia wojny obronnej 1939 r. Jako adept służby czynnej został w marcu 1939 r. wraz z 35. i 55. pułkiem piechoty, dotychczas stacjonującymi w Brześciu nad Bugiem, przetransportowany w rejon Borów Tucholskich, gdzie 1 września zastała go wojna. Mimo dużego nagromadzenia wspomnień z tego okresu zdecydowano się na ten właśnie opis. Pamiętnik ten, pisany na bieżąco, zawiera bowiem cały tragizm wojny obronnej, widziany oczyma polskiego podoficera. Jednocześnie Kozłowski, jako osoba wywodząca się ze wschodnich rubieży państwa polskiego, w sposób realistyczny widział stosunki społeczne panujące na Pomorzu, ukazał też tragizm Wojska Polskiego w tym regionie na początku września 1939 r.: nieład, błędnie i niespójnie wydawane decyzje, brak łączności między oddziałami oraz między oddziałami a dowództwem, wreszcie – nieświadomość sytuacji, w której znalazła się większość żołnierzy.

na stanowiskach bojowych. Pół godziny później kompania gotowa była do wymarszu i stała w podwórzu gospodarstwa rolnego. Tabor wyjeżdżał na tyły. Słychać pierwsze strzały armatnie, których nie słyszałem od wojny światowej. Rozpoczyna się też strzelanina pierwszej kompanii. Na razie nie wiadomo, co się dzieje? Wojna nie wojna – wszyscy sobie lekceważymy.

Kompania nasza cofnęła się do dworu i tu przywieźli zaplombowane skrzynie. Po zerwaniu plomb zobaczyłem po raz pierwszy w Polsce karabiny przeciwpancerne, których było trzy na kompanię i otrzymali je strzelcy wyborowi po jednym na pluton. W praktyce później okazały się bardzo dobre, gdyż czołg przebijały na wylot.

Oficerowie – zwłaszcza rezerwa pierwszej kompanii, potracili głowy. Jak w czasie spokojnym byli wysocy, tak teraz są malutcy. Spotkałem oficera płatnika baonu. Podpisałem listę płacy i chciałem pobrać żołd, lecz nie pobrałem. Po tym płatnik odjechał po pieniądze. Cały batalion wymaszerował do wsi Tuchółka i tam kompanii wydałem śniadanie. Po wydaniu śniadania tabor batalionu wyruszył na tyły, nie wiadomo gdzie. Oficer prowadzący tabor zaprowadził nas i ustawił koło toru kolejowego, obok mostu, na gołym polu. Aż dopiero nadjechał jakiś pułkownik i rozkazał stamtąd taborowi odjechać.

Tabor wyruszył. Ja zaś udałem się do sąsiedniej wsi do oficera żywnościowego. Tu spotkałem tabory ludności cywilnej, która uciekała przed nieprzyjacielem, ale nie wiadomo gdzie. A jechali sami starzy, mali i kobiety. Rowerów było pełno. Dopiero nasunęły się mi wspomnienia z 1915 r., kiedy to sam, jako czternastoletni chłopiec, też uciekałem przed Niemcem. Po załatwieniu spraw u oficera żywnościowego udałem się z powrotem do kompanii, którą znalazłem w lesie na stanowiskach okopującą się.

Po wydaniu obiadu udałem się do płatnika po gażę dla wszystkich i żołd dla żołnierzy. We wsi Mędromierz spotkałem sierżanta Kaliszewskiego, który siedząc na wozie, popijał wino przed kościołem. We wsi ani jednego cywila – opuścili oni swoje zagrody, swój dobytek i pouciekali ku lepszemu.

Wieczorem wiozłem prowiant dla kompanii. Oficer żywnościowy dał mi wóz, na który załadowałem chleb, mięso i inne artykuły. Miałem teraz zmartwienie, bo nie wiedziałem, gdzie kompania i nikt tego z batalionu nie wiedział. Naokoło jak okiem sięgnąć pożary. Palą się sterty zboża, zabudowania i inne, i tu dopiero przedstawił się obraz wojny. Naokoło kanonada z armat i gra karabinów maszynowych. Spotkałem plutonowego Rutkowskiego z dziesiątej kompanii telegraficznej, który zwijał manatki i miał maszerować w kierunku Tucholi.

Udałem się z prowiantem naprzód i po szosie do miejscowości Poledno (Bladowo?). Ujechałem około 10 km i spotkałem tabor trzeciej kompanii i pierwszej karabinów maszynowych. Powiedzieli mi, że tabor naszej kompanii znajduje się na starym miejscu w lesie. Wracam z powrotem, konie chłopskie ledwo ciągną, ale

po szosie jakoś idzie. Gdy skręciliśmy z szosy, dalej nie mogą iść. Byłem zmuszony zostawić wóz, a sam rowerem udałem się do lasu. Nareszcie dojechałem. Stoi tabor, woźnice jadą konie poić. Godzina gdzieś 2.00 w nocy. Kucharze zaś popijają wino, dobrali się gdzieś do wsi i zdobyli aż trzy gąsiory. Wypiłem i ja coś ze trzy szklanki. Przyciągnęliśmy ten wóz i niedługo przyszedł rozkaz wyjazdu.

2 września 1939 r.

Dnia 2 września 1939 r. tabory całego batalionu ruszyły naprzód, ale w dalszym ciągu na tyły. Cofamy się w Bory Tucholskie, przeprawiając się jednocześnie przez Brdę i jedziemy dalej. Ujechaliśmy jakie 3-4 km i wracamy z powrotem. Tu spotkałem kaprala Gawareckiego, który przeprawił się przez rzekę i jest nagi, bo ubrania nie miał czasu zabrać, gdyż gonili go Niemcy.

Cofamy się dalej. Słyszałem rozkaz, że mamy zdobyć stację Bruchniewo, bo nie będziemy mieli chleba. A no jedziemy. Czołgi niemieckie za nami i takie przed nami. Otworzyły mi się oczy, w jakiej znajdujemy się sytuacji. Okrążeni jesteśmy dookoła przez Niemców. Wjeżdżamy w las. Błota po kolana. Deszcz leje jak z cebra. Na polance, a raczej na skrzyżowaniu szos stoją samochody sztabu dywizji. Tabor się zatrzymał; w kuchni gotują obiad. Mięso, które pobrałem, kazałem wyrzucić, bo już śmierdziało. Natomiast kazałem się wziąć za oprawę dwóch wieprzków i gęsi. Ugotowaliśmy trzy kotły fasolówki na wpół z mięsem; na wspomnienie tego aż mi ślinka ciecze. Nadszedł dowódca baonu i każe taborowi posuwać się naprzód. Ujechaliśmy może ze 600 m – rozkaz stać – zawracamy z powrotem. Dowódca pułku prowadzi tabor za las, na polanę i mamy szykować obiad do wydawania. Wróciło się ciemno. Otrzymałem rozkaz wydawać jeść wszystkim oddziałom, jakie tylko się zgłoszą. Po wydaniu obiadu – raczej kolacji – dowiedziałem się, że zostali ranni dowódca kompanii porucznik Poczobut, podporucznik Czapliński, także podchorąży służby czynnej, których sierżant Cierocki ma transportować. Mocno ranni, których nie dało się zabrać z pola walki: podchorąży rezerwy Kubiak, kapral Włażliński i wiele innych oraz moc zabitych. Jednym słowem kompanie nasze zostały zdziesiątkowane. Dowódca pułku zarządził, by kompanie maszerowały i kuchnie przy kompanii także, tabor batalionu zaś ma ruszyć za kolumną.

Nareszcie ruszyliśmy około godz. 24.00. Nie wiem, kto tym taborem kierował.

Dość, że odłączyliśmy się od kolumny wojska. Wjeżdżamy do wsi i naraz dostajemy krzyżowy ogień z karabinów maszynowych. Jeden zaś strzela z dachu domu jakieś 100 m od nas. Ja, sierżant Kaliszewski i wielu strzelców zaczęliśmy strzelać pociskami świetlnymi do tego domu, ale nic nie skutkuje – maszynka gra dalej. Znalazło się dwóch wojaków, którzy byli przy tym domu. Wdarli się do środka i wrzucili parę granatów; po wybuchu ogień ustał.

3 września 1939 r.

Świt 3 września. Jak wieś ta się nazywała, nie wiem. W każdym razie blisko stacji Błądzim. Ruszamy ze wsi, by jechać – sami nie wiemy gdzie. Dopiero zobaczyło się skutki nocy: moc trupów, wozów połamanych, koni itd. Gdzieś koło godz. 9.00 wyjechaliśmy na szosę. Tu prawdziwe pole zniszczenia, ludzie, konie, wozy, kuchnie, tornistry kupami leżą, także płaszcze itd.; rzeczy wzdłuż całej szosy mnóstwo. Około jakiegoś zabudowania zatrzymujemy się. Zobaczyłem palące się akta naszego pułku. Zacząłem grzebać i znalazłem fotografie sierżanta Kwiatkowskiego z rodziną.

Pojawiają się samoloty niemieckie – około dziewięciu. Zszedłem z szosy w bok pod drzewo i siedzę z plutonowym Grzesiakiem. Słychać wybuchy bomb wzdłuż szosy i zbliżają się w naszym kierunku. Nareszcie zaczyna walić po nas. Po rzuceniu kilku bomb samoloty odleciały. Po wyjściu na szosę zobaczyłem szczątki wozu przykuchennego i trupy koni.

Ruszamy dalej. Na szosie istne piekło. Żadnego porządku – kto chce, tak jedzie. Po jakichś 3 km zjeżdżamy z szosy w las. Niedaleko słychać ogień karabinów maszynowych i strzały pojedyncze oraz okrzyki hura! Zaczyna się popłoch, ale po jakimś czasie wojsko poszło naprzód. Około godziny 4.00 wozy zaczynają wyjeżdżać z lasu i jechać naprzód bez ładu, bez porządku – każdy na własną rękę. Więc i ja wyciągnąłem na szosę swoje wozy i po jakimś czasie ruszyłem naprzód.

Ujechaliśmy około 800 m i dalej jechać nie można, gdyż na szosie po taborze zaczynają walić karabiny maszynowe z samolotów i tankietek, które pokazały się z prawej strony i jadą w jej kierunku.

U nas jak wiadomo przy taborze żadnej broni cięższej. Jedną armatę ustawili na szosie i strzelają do czołgów. Wozy naturalnie wszystkie zakręcają i cofają się do lasu. Moje dwa wozy zatrzymałem między zabudowaniami i czekam.

Czołgi posuwają się coraz to bliżej szosy – już około 200 m. Wiedząc, że nasze wojska znajdują się w przodzie, razem z kapralem Gawareckim poza stodołą dalej pagórkiem posuwamy się – raczej biegniemy – aby dopaść rowu znajdującego się na łące.

Nareszcie zastaliśmy w rowie chwilę odpoczynku. Patrzę, a przed nami wieś i na jednym z domów powiewa czarna chorągiew. Po paru minutach czołgamy się rowem dalej. Po przejściu jakichś 50 m leci pocisk armatni. Przykucnęliśmy, a on pada z trzaskiem w to miejsce, gdzie przedtem siedzieliśmy. Byłem już wyczerpany i opadałem z sił – tak, że płaszcz byłem zmuszony zostawić.

Nareszcie dobrnęliśmy do skraju wsi. Dalej idziemy przez pola do wsi odległej około 2 km, gdzie słychać mocną strzelaninę. Na łące spotykamy wóz naładowany rzeczami; obok pasą się krowy. Część leży zabita. W rowie zaś siedzi około 10 osób – cywilów i jęczą wniebogłosy. Dwie kobiety leżą w rowie zabite.

Dobrnęliśmy nareszcie do wsi Przysiersk. Na szosie cała kupa wozów i batalion 50. pułku piechoty. Dowodzi podpułkownik. Ze wszystkich stron padają

strzały. Także z wieży kościelnej oddalonej około 800 m. Na lewo około 1,5 km posuwają się niemieckie czołgi. Porucznik Świerzb, mając jedno działko przeciwpancerne, wali do tych czołgów. Strzały celne, bo za drugim, trzecim strzałem ilość czołgów maleje. Tu spotkałem sierżanta Kaliszewskiego, który pilnował jeńców niemieckich plutonowego Grzesiaka. Zaczyna się zmrok i Niemcy nacierają. Kapitan Wojsznarowicz siedzi pod domem, podporucznik Haliczko lata z zabandażowaną głową, gdyż był ranny w szczękę.

Co za wojsko było w tym 50. pułku piechoty, to wprost moje pojęcie przechodzi. Zobaczyli 30 Niemców i wszyscy jak jeden zaczęli wiać. Oficerowie – naturalnie – też. Dopiero na interwencję moją, sierżanta Kaliszewskiego, porucznika Świerzba i księdza kapelana – do czego zmuszeni byliśmy używać pistoletów – poszli naprzód i naturalnie Niemcy zaraz zwiali. Zaczyna być za ciasno. Ze wszystkich stron nieprzyjaciel. Mówię sierżantowi Kaliszewskiemu – idziemy naprzód do swego pułku. On zgadza się. Zaopatrzyliśmy się w karabiny, które zabraliśmy woźnicom – naboje, granaty i chcemy iść naprzód. Schodzimy do rowu obok szosy, leży pełno żołnierzy, mówimy idźcie że naprzód, oni ani rusz. Dopiero, gdy przeszliśmy przez nich, ruszyło za nami może z dziesięciu.

Ogień różny ze wszystkich stron. Posuwamy się skokami, nad nami latają zygzaki świetlnych pocisków – i armatnich i karabinowych. Szczęście było nasze, że ogień, tj. pas działania nie był szeroki. Zupełnie już ciemno. Kulki koło nas już nie gwiżdżą, pozostały w tyle i tu dopiero zobaczyłem żniwo ognia: ludzie, konie, wozy – wszystko razem. Jęk rannych nie daje spokoju. Wciąż słychać: dobijcie mnie, wody. Na całej szosie armaty, wozy [...] i konie – wszystko zmieszane i poprzewracane. Idziemy już spokojniej. Koło jakiejś chałupy stoją cywile i mówią: Panowie nie idźcie dalej, bo tu są Niemcy. Pytamy się gdzie? O tu jakieś 200-300 m. Faktycznie spotykamy kaprala Perdenię z trzeciej kompanii i mówi, że kapitan Pietrzak cały tabor oddał do niewoli. Później spotykamy jakiegoś podporucznika rezerwy. Pytam się: co jest panie poruczniku. Odpowiada, że jesteśmy w niewoli – kapitan Pietrzak tak załatwił. Mówię do Kaliszewskiego: idź zobacz, gdzie on jest. Aż tu widzimy przed nami żołnierzy niemieckich. Leon jako umiejący mówić po niemiecku, idzie i rozmawia z Niemcami. Mówi, że chcemy widzieć kapitana Pietrzaka. Niemcy nas już okrążyli i mówią, że kapitan Pietrzak „weg", bo pojechał z oficerami. Zaczynają pojedynczo nas rozbrajać i grupami odprowadzają. Jednym słowem zostaliśmy niewolnikami. Kazali nam rzucić karabiny, pas z pistoletem, hełm itd. Prowadzą nas, a ja mówię do Leona, że mam w torbie karty żołdu, listy i różne dokumenty. Leon mówi, że też ma. Zaczynamy po drodze to niszczyć i tu jedno głupstwo palnąłem, bo zniszczyłem wspólną fotografię – jedyną pamiątkę z domu, no i legitymację.

Źródło: *Paweł Kozłowski. Pamiętnik z niewoli*, oprac. H. Głogowska, „Zeszyty Chojnickie" 1999, nr 17, s. 61-70.

1 września 1939 r. w Chojnicach w świetle relacji mniejszości niemieckiej

[Chojnice, dnia 2 września 1939 r.][2]

Przed I wojną światową w Chojnicach i okolicy mieszkała liczna rzesza ludności niemieckiej, której największa grupa przybyła do miasta w latach zaboru pruskiego. Po 1920 r. szczególnie Niemcy wyznania ewangelickiego migrowali – wraz z apelem władz Republiki Weimarskiej – na zachód kontynentu. Nie uczynili tego wszyscy, niektórzy mieszkali w Chojnicach do rozpoczęcia II wojny światowej, prowadząc na ogół pokojową współpracę z polskimi instytucjami samorządowymi i państwowymi. Sytuacja ta uległa jednak zmianie po agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 r., co uwidacznia przytoczona poniżej korespondencja.

Droga M.

Stajemy, modląc się przed Bogiem Sprawiedliwym. On zarządza i kieruje surowym sądem. On nie dopuści, by źli ciemiężyli dobrych. Niechaj imię jego będzie pochwalone, on o nas nie zapomni.

Tak, więc, A. wczoraj, z własnej inicjatywy, po wygranej bitwie grała na fortepianie i wszyscy uwolnieni i wybawieni odetchnęli, wspólnie śpiewając.

Jest jeszcze wczesny poranek, a ja nie mogłam spać po wczorajszych wzburzeniach. Chcę Ciebie, zatem, powiadomić, prosząc ten list przekazać dalej do K. Już od kilku dni i tygodni opuszczali Niemcy, a szczególnie w ostatnim czasie polska ludność, nasze miasto. My wraz z krewnością i rodziną chcieliśmy tu pozostać.

Piwnice zostały uszczelnione przeciwko atakom gazowym bez potrzeby. Nieoczekiwanie zostaliśmy wczoraj o 4.45 zbudzeni ze snu. Pakujemy, więc, prędko najpotrzebniejsze z bielizny, pościeli i żywności, którą w tym celu wcześniej zakupiliśmy i na dół do piwnicy Paula. W niej zgromadziło się po kolei wraz z dziećmi 16 osób, m.in. rodzina S. i M. Brakowało tylko H.G.M. i J. Ci już wcześniej uciekli do Gdańska. Podobnie wszyscy Reichsdeutsche uciekli przez niemiecką granicę, zgodnie z zarządzeniem niemieckiego Konsulatu.

Armaty i szrapnele grzmiały gromko, ale my siedzieliśmy w schronie bezpiecznym przed bombami.

[2] Prezentowany wypis to przykład korespondencji prywatnej mieszkańców Chojnic narodowości niemieckiej. List został napisany 2 września 1939 r., zaledwie kilkanaście godzin po wejściu do miasta oddziałów Wehrmachtu. Co prawda korespondencja ta ma wyraźnie charakter subiektywny, ale w sposób emocjonalny oddaje nastroje panujące w Chojnicach wśród niemieckiej mniejszości narodowej, która przed wybuchem wojny stanowiła niemal dziesiątą część jego mieszkańców. W związku z liczebnością tej społeczności, jak też i bliskością granicy polsko-niemieckiej był to ważny aktor relacji polsko-niemieckich przed i w trakcie działań wojennych. Z tego chociażby względu zasługuje ona na szczególną uwagę.

To trwało z niewielkimi przerwami do około 18.00 po południu. Paul i inni mężczyźni obeszli dom dookoła, ażeby zapoznać się, gdzie teraz faktycznie trwa walka. [Paul] powrócił radosny z powrotem. On widział już na [ul.] Wysokiej błyszczące stalowe hełmy. Nie mogliśmy w to uwierzyć dopóty, dopóki wielu z nich nie ujrzeliśmy na podwórzu fabryki. Ta radość i wdzięczność po 12-godzinnym ostrzeliwaniu! Zapomniałam, Paul polecił wcześniej uszczelnić także pralnię i piwnicę przed gazem. W niej skryli się mieszkańcy domów T. i M., stary towarzysz wojenny Paula. Ci wszyscy przybyli radośnie na powitanie niemieckich żołnierzy. Uściskaliśmy im wszystkim dłonie, płacząc z radości i szczęścia. Paul poszedł zaraz i natrząsł wczesnych gruszek, a żołnierze je zbierali. Willi przyszedł ze świeżymi bułkami. Gdy później do ogrodu przybył następny oddział, ci również zostali ugoszczeni i ustrojeni kwiatami, nic już nie powstrzymało młodzieży.

Wszystko szło na Rynek. Na nim kotłowało się od żołnierzy i wozów pancernych. Przed domem rodziny M. stał duży oddział. Wszyscy zostali przez Klarkę i Lotę poczęstowani bułkami, winem i wodą z sokiem. Wielu niosło już bukiety kwiatów. To była głęboko odczuwana radość, okrzyki radości, między nielicznymi tutaj jeszcze pozostałymi Niemcami.

Tego nie można było opisać. Może nas teraz już wkrótce odwiedzisz?

Wydarzenia ostatniego czasu wyczerpały ojca bardzo. Ma wprawdzie apetyt, ale jest bardzo osłabiony. Również on płakał ze wzruszenia z powodu szybkiego zwycięstwa Niemców. Tylko 1000 żołnierzy. Polacy mieli mieć 40, a Niemcy 2 zabitych. Niektórych rannych [Polaków] widzieliśmy przed ogrodem Paula niesionych do klasztoru [szpital – J.K.]. Między uciekającymi Polakami panowała niewymierna wściekłość albo głęboki żal. Pewna Polka z mieszkania na najwyższym piętrze, która tutaj sama pozostała, wszyscy inni już dawno pouciekali, płacze o swoich dwóch synów, którzy gdzieś tam są w walce.

Nasze miasto bardzo wiele ucierpiało. Przed ratuszem jest pełno gruzu z pokrycia dachu. Na wieży farnego kościoła katolickiego był posterunek obserwacyjny, dlatego też wieża i sąsiednie domy zostały mocno zniszczone. Wysadzono w powietrze most kolejowy. Wiele okien wystawowych sklepów przy ul. Gdańskiej, których właściciele pouciekali, zostało rozbitych, a ich słodka zawartość zrabowana przez żołnierzy. To jest wojna! Wiele okien dookoła pękło od podmuchu [wybuchów]. Także i tam gdzie dawniej mieszkała panienka M.K.

Ale wszyscy jesteśmy Niemcami i wreszcie zakończą się te szykany. Jeszcze 31 sierpnia towarzyszyliśmy młynarzowi Stolzowi w drodze na wieczny spoczynek. Ten zmarł na atak serca z powodu niepokojów.

Właśnie dowiedziałam się, że Paul jedzie do Człuchowa, chcę mu doręczyć ten list. Poczta jeszcze nie funkcjonuje.

Heil Hitler!

Serdeczne pozdrowienia od ojca, z Bertą, wraz ze wszystkimi pozostałymi.

Droga M.

Także od nas serdeczne życzenia. Czy możecie pojąć naszą radość, my jesteśmy znowu Niemcami, Niemcami i możemy głośno to powiedzieć. Uszczypnęłam się w ramię, by nie śnić.

Dziękujemy naszemu wodzowi!

Heil Hitler

P.L. i A.

Źródło: *1 września 1939 r. w relacji społeczności niemieckiej na przykładzie korespondencji prywatnej*, oprac. L. Stoltmann, „Zeszyty Chojnickie" 1999, nr 17, s. 71-74.

Żandarmeria niemiecka o mieszkańcach powiatu chojnickiego [wrzesień-grudzień 1939 r.]

Po przejęciu władzy na ziemiach polskich błyskawicznie sformowano niemiecką administrację oraz struktury typowe dla systemu totalitarnego. Zadaniem określonych służb stało się unieszkodliwianie całych grup społecznych, które mogłyby podważyć niemieckie zdobycze wojenne. Orientacja żandarmerii niemieckiej na temat regionu chojnickiego była stosunkowo duża, co obrazuje poniższy wypis.

18 września 1939 r.

Członkowie Związku Zachodniego, którzy prześladowali Niemców, a obecnie liczą na odbudowę Polski, ujemnie wpływają na resztę ludności, starając się odciągnąć ją od pracy. Słuchają radia zagranicznego i rozgłaszają usłyszane tam wiadomości. Liczne aresztowania w toku.

5 października 1939 r.

Postawa ludności bardzo powściągliwa. Członkowie Związku Zachodniego nadal działają i nie wszyscy zostali jeszcze ujęci. Akcja oczyszczająca w toku.

7 października 1939 r.

Należy wysiedlić ludność napływową z Kongresówki. Wobec zmian Polacy odnoszą się krytycznie. Duża ilość ludzi została aresztowana.

9 października 1939 r.

500 osób zostało dotychczas aresztowanych.

24 października 1939 r.

Dalsze aresztowania w toku. Szczególnie podpadające jest zachowanie się byłych wojskowych. Stoją grupami na chodnikach i ograniczają ruch. Polskie kobiety stoją nawet przed zamkniętymi sklepami i uprawiają politykę, ażeby zatruć atmosferę... Należy wysiedlić Polaków z Kongresówki i sprowadzić Niemców repatriantów.

15 listopada 1939 r.

Polak Bogocz z Czyczkowych podburzał ludność, twierdząc, że Anglicy bombardowali Gdańsk, a Polska będzie wyzwolona przez Francję.

22 listopada 1939 r.

Członkowie Związku Zachodniego rozpuszczają pogłoski, że Polska będzie wyzwolona przez Anglię i Francję. W okolicach Łęga działa tajna radiostacja.

26 grudnia 1939 r.

Podczas Świąt Bożego Narodzenia podpadający był liczny udział Polaków w nabożeństwach. Mimo ostrej zimy godzinami stali przez kościołem. Są bardzo zacięci.

Źródło: *Wspólnicy Hansa Krügera raportowali. Wyjątki z raportów żandarmerii hitlerowskiej do landratury chojnickiej*, oprac. W. Look, „Zeszyty Chojnickie" 1964, nr 1, s. 90-91.

Gochy w okresie systemu totalitarnego [1939-1945]

Teofil Cichosz urodził się w 1923 r. w Łąkiem Szlacheckim na Gochach. Chcąc uchronić od zapomnienia tę ziemię, spisywał relacje i wspomnienia jej mieszkańców. Z materiałów tych powstał także poniższy obraz Gochów z okresu II wojny światowej.

Pierwsze dni a nawet tygodnie wojny, były normalnymi dniami jak przed jej wybuchem. Dopiero w drugiej dekadzie października wrócił do Brzeźna teraz Adlig Briesen dawny mieszkaniec tej wsi Brzeziński, który nazywany był jednak „Moses". Przyjechał w brunatnym mundurze SA-manna by objąć funkcję listonosza. Moses jednak zamiast munduru listonosza paradował w SA-mańskim uniformie z „rondlem" na głowie. Ludzie żartowali sobie z niego mówiąc między sobą, że Moses nawet spać idzie w tym stroju. Jedynym pozdrowieniem jakie można było od niego usłyszeć było „Heil Hitler". Na każdym kroku podkreślał swoją „niemiecką krew",

wyrzekł się także języka kaszubskiego. Moses wkrótce stał się postrachem mieszkańców gminy Adlig Briesen, gdyż zdolny był donosić na policję lub do powiatu nawet wymyślone przez siebie informacje.

Na przełomie września i października 1939 r. uruchomiono niemiecki zarząd gminy. Wójtem czyli Amtsvorsteher'em został młynarz z Upiłki Artur Rohde. Rodzina Rohde i sam Artur Rohde mieszkali w Upiłce od niepamiętnych czasów. Zawsze byli Niemcami i ewangelikami. Po pierwszej wojnie światowej nie wyjechali z Polski jak to zrobiła większość niemieckich rodzin. Pozostał w Polsce prowadząc w Upiłce swój mały młyn. Rohde miał trójkę dzieci – dwie córki i syna, które chodziły do polskiej szkoły w Borowym Młynie. Był człowiekiem spokojnym i zrównoważonym toteż miejscowa ludność kaszubska darzyła go szacunkiem i poważaniem. Kierując się względami praktycznymi (by mieć bliżej do pracy) Artur Rohde przeniósł siedzibę gminy z Brzeźna do Borowego Młyna. Siedziby gmin w Lipnicy i Konarzynach pozostały bez zmian. W późniejszym czasie gmina Adlig Briesen została włączona do gminy Lipnitz [Lipnica – J.K.] a Artur Rohde został wójtem wielkiej gminy.

Ojciec mój przybył na teren Gochów w 1916 r. z dalekiej Westfalii, po zwolnieniu go z lazaretu, gdzie przebywał w wyniku odniesionych ran w bitwie pod Verdun. Zaprzyjaźnił się z Arturem Rohde jeszcze w latach dwudziestych jeżdżąc do jego młyna w Upiłce. Młynarz mełł mąkę z przywiezionego przez ojca zboża a trwało to niekiedy kilka godzin. W tym czasie przy herbacie lub „ćwiartce" rozmawiali z sobą w serdecznej i przyjaznej atmosferze. Rohde był bardzo uczciwym młynarzem – zawsze dawał ojcu tzw. pierwszy „spust" mąki. Była to mąka najlepszej jakości – przeznaczona do wypieków świątecznych. Drugi spust przeznaczało się do wypieków chleba a trzeci mieszano z ospą by karmić nią bydło i trzodę chlewną. Inni młynarze zwyczajowo zabierali pierwszą mąkę dla siebie, natomiast drugą i trzecią mieszali razem dla rolnika. Sposób ten nigdy nie podobał się ojcu, więc zawsze korzystał z usług Artura Rohde, którego uważał za uczciwego i rzetelnego człowieka.

Kiedy w pierwszym miesiącu wojny ojciec przyjechał do młyna Artura Rohde z przyjemnością stwierdził, że ma przed sobą tego samego człowieka, którego znał od dawna. Urząd wójta przyjął – nie mógł zresztą postąpić inaczej. Jednak w rozmowie z ojcem wyraźnie powiedział „Hitler tej wojny nigdy nie wygra". Rohde uważał ojca zawsze za Westfalczyka – z landu, z którego przybył na Gochy i takiego też zgłosił do powiatu.

Zanim Artur Rohde zdążył objąć urząd wójta, hitlerowcy wywieźli z Gochów całą inteligencję. Z Brzeźna zabrano księdza Ksawerego, wtrącając go do obozu koncentracyjnego w Dachau. Aresztowano też starego organistę Aleksandra Brzezińskiego oraz jego zięcia Kręckiego – kierownika szkoły z Brzozowa. Obu wywieziono do Chojnic, gdzie w Dolinie Śmierci pod Igłami zostali rozstrzelani. Ten sam los spotkał Augusta Lew Kiedrowskiego, wójta z Brzeźna Szlacheckiego, wójta

z Lipnicy oraz kierownika szkoły w Gliśnie Józefa Słomińskiego. Jedynie ci, którym udało się wcześniej opuścić Gochy lub zostali powołani do wojska, uszli z życiem. Kierownik szkoły z Brzeźna Szlach. Franciszek Hinz poległ we wrześniu 1939 r. w jednej z bitew na Mazowszu.

Od chwili objęcia stanowiska wójta przez Artura Rohde – nie słyszałem, aby kogoś więcej aresztowano. Dopiero później zabrano księdza proboszcza w Borzyszkowach Sylwestra Gelchnera, który jednak po zakończeniu wojny wrócił do swojej parafii. Ksiądz proboszcz z Borowego Młyna Leon Perschke dzięki pomocy wójta Artura Rohde zdążył uciec i ukryć się przed gestapowcami, którzy po niego przyjechali. Zanim gestapowcy dotarli na plebanię, wstąpili po drodze do wójta, który wysłał przez pola swoją córeczkę, aby ostrzec księdza przed nadchodzącym niebezpieczeństwem. W Sachsenhausen w obozie koncentracyjnym zamordowany został Jan Styp Rekowski (ur. 1874 r.) rolnik z Płotowa. Syn Jana – Alfons Styp Rekowski ginie w 1942 r. w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Drugi syn Jana – imiennik ojca Jan Styp Rekowski zakatowany zostaje przez hitlerowskich zbirów w obozie w Mathausen-Gusen w lipcu 1941 r. Styp Rekowscy zamieszkiwali w Płotowie w powiecie bytowskim. W Dolinie Śmierci na Igłach pod Chojnicami rozstrzelany zostaje przez gestapo Alojzy Stoltmann (ur. 1902 r.) ze Swornegaci. Jan Binczyk (ur. 1900) leśniczy z Młyna koło Leśna umiera podczas tortur w siedzibie gestapo w Gdańsku w maju 1943 r. Józef Gierszewski[3] z Prądzony – kierownik szkoły w Chełmży zamordowany zostaje w lipcu 1943 r. przez swoich kolegów z partyzantki na podstawie niesłusznych pomówień niejakiego Józefa Dambka[4]. Po II wojnie światowej zostaje zrehabilitowany i pochowany na cmentarzu w Borzyszkowach. [...]

Przed wkroczeniem na Gochy Armii Radzieckiej policjanci z Brzeźna wynieśli się i wszelki ślad po nich zaginął. Pobyt na ziemi Gochów czerwonoarmiejców to już inny rozdział historii, którego teraz nie chciałbym wspominać. Prawdą jest, że każdy Goch twierdził: „ruskie sołdaty byli o 100% gorsi niż hitlerowscy policjanci", ale tego w okresie PRL-u nikt nie odważył się głośno mówić.

Źródło: T. Cichosz, *Gochy w czasie II wojny światowej*, mps 1999, s. 6-13 (wybrane strony), w zbiorach autora opracowania.

[3] Józef Franciszek Gierszewski (1900-1943) – nauczyciel, komendant naczelny TOW Gryf Pomorski. Urodzony na terenie powiatu chojnickiego. W okresie międzywojennym nauczyciel, od 1936 r. kierownik szkoły w Chełmży. W okresie wojny tworzył pomorską konspirację. W czerwcu 1943 r. rozstrzelany przez współtowarzyszy z konspiracji.

[4] Józef Dambek (1903-1944) – nauczyciel, założyciel Gryfa Kaszubskiego. Urodzony na ziemi świeckiej. W okresie międzywojennym nauczyciel w szkołach na Pomorzu. W czasie II wojny światowej działał w konspiracji. Wiosną 1942 r. stanął na czele Gryfa Kaszubskiego. Zginął z rąk gestapo 4 marca 1944 r.

Ostatni list podchorążego Jana Jeki

[Królewiec, 3 listopada 1941 r.]

Jan Jeka, pochodzący z okolic Dziemian, w przededniu rozpoczęcia II wojny światowej dowodził drużyną piechoty w rejonie Chojnic. Pierwszego dnia wojny otrzymał informację, że na tyłach wojsk polskich dywersant wysyła sygnały świetlne latarką ręczną dla niemieckiego lotnictwa wojskowego. Z jego rozkazu osobę tę zatrzymano i rozstrzelano. Później Jan Jeka został wzięty do niewoli niemieckiej, a kiedy ludność niemiecka doniosła na niego, został oddany w ręce policji państwowej z Gdańska. Sąd specjalny 19 grudnia 1940 r. skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie, którą wykonano w Królewcu kilka miesięcy później.

Kochani Rodzice!

Oto jest ostatni list, który do Was piszę. Kiedy list ten otrzymacie, ja nie będę już istniał między żywymi. Jutro, we wtorek dnia 4 listopada rano o godzinie 6 skończy się moje życie. Moje rzeczy i zegarek kazałem przesłać na Wasz adres. Nie zasmucajcie się wcale, gdyż ja przygotowałem się już dobrze do mej ostatniej drogi. Niechaj wszyscy krewni i znajomi dowiedzą się o moim losie, jestem zupełnie opanowany. Będę się tam wstawiał za Was moimi modłami, abyście również do nieba przyszli. Dziękuję Panu Bogu za to, że pozwolił mi przed śmiercią przyjąć Sakramenta św.

Nie obawiam się niczego, bo żyłem tak, jak Bóg tego od nas wymaga. Ty mówiłeś mi często, że umrę inaczej niż inni, a podobnie jak Twój brat, który zginął w wojnie światowej. Ja tam będę razem z dziadkami modlił się o to, by Wam na tej ziemi powodziło się dobrze. Zostańcie z Bogiem, ja jestem najszczęśliwszy, bo odchodzę pierwszy, a tam zobaczymy się wszyscy razem.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Pozdrawiam i całuję Was wszystkich po raz ostatni.
Wasz syn Jan Jeka

Źródło: *W mroku nocy. Z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939-1945*, oprac. K. Szczepański, Chojnice 1986, s. 15.

Korespondencja Narodowo-Socjalistycznego Związku Nauczycieli z Karsina w sprawie szkół ludowych na terenie gminy

[Karsin, 6 kwietnia 1943 r.]

Istotna dla poznania dziejów regionu w okresie wojny jest dokumentacja sporządzana przez instytucje państwowe. Według wysokich rangą członków NSDAP Pomorze w ciągu dziesięciu lat miało ulec zniemczeniu. Do tego celu chciano wykorzystać szkolnictwo, z nauczaniem prowadzonym w języku niemieckim.

W wioskach Górki, Przytarnia, Borsk i Wdzydze nie mówi się dzisiaj ani jednego słowa po niemiecku. Młodzież nie rozumie po niemiecku, ponieważ nie jest objęta obowiązkiem szkolnym. Rodzice używają mowy polskiej, gdy porozumieć chcą się ze swoimi dziećmi. Temu złemu stanowi można tylko zapobiec, gdy młodzież otrzyma naukę po niemiecku.

Podczas ongiś przeprowadzonej rozmowy z kierownikiem Zarządu Powiatowego w sprawie podziału sił nauczycielskich, postawiłem propozycję, ażeby nauczycieli umieścić w Borsku, który leży w centrum owych czterech wiosek. Stąd musieliby jednak codziennie podążyć drogą długości 3 km do owych miejscowości. W Borsku mieliby oni wówczas wspólne zakwaterowanie i utrzymanie oraz nie czuliby się tak opuszczonymi pomiędzy niegdyś polskimi mieszkańcami pojedynczych miejscowości. To jest jedna propozycja. Wszelkie inne drogi, które do celu prowadzą, są też do przyjęcia. Gdyby jednak do tych przez Boga opuszczonych ziem przybyły siły wykwalifikowane, rozwiązanie byłoby jeszcze pomyślniejsze.

Dla Górek byłaby możliwość opieki z Karsina pod warunkiem otrzymania dwóch nauczycieli. Podobnie wyglądałaby sprawa dla Przytarni i Wiela. Może przy następnej korzystnej okazji będzie można dla tych 4 miejscowości cokolwiek zrobić.

Podpisał: Bachmann

Źródło: *Dwa dokumenty z roku 1943*, oprac. W. Look, „Zeszyty Chojnickie" 1967, nr 3, s. 99-106.

Deportacja w głąb Związku Radzieckiego w świetle relacji mieszkańca ziemi chojnickiej [1945-1949]

Antoni Mahlik urodził się 1 listopada 1927 r. we wsi Zdroje w Borach Tucholskich. Ukończył czteroklasową szkołę powszechną. Później pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego i sklepu spożywczego w swojej rodzinnej wsi. W czasie okupacji niemieckiej został przez okupanta skierowany do pracy na stacji kolejowej Wierzchucin jako pracownik kolejowy, gdzie doczekał końca wojny. Jak się jednak okazało, nie był to koniec dramatu osobistego Antoniego Mahlika, gdyż po nadejściu Armii Radzieckiej został aresztowany – jak ponad tysiąc innych osób z byłego powiatu chojnickiego – przez NKWD i deportowany w głąb Związku Radzieckiego, gdzie przez cztery lata pracował na rzecz gospodarki tego kraju. Po powrocie z ZSRR rozpoczął w grudniu 1949 r. pracę w biurze Stoczni Rzecznej w Bydgoszczy. Przebywał tam do 1952 r., kiedy w ramach przeniesienia znalazł się w Chojnickich Gorzelniach Rolniczych. Do końca 1993 r. pracował jako kontroler gorzelni na terenie ziemi chojnickiej. Poniżej zaprezentowano jego wspomnienia. Nie dla wszystkich mieszkańców ziemi chojnickiej luty 1945 r. oznaczał koniec okupacji i powrót polskości. Niektórzy musieli na ten fakt jeszcze długo czekać.

Kiedy do Borów Tucholskich zbliżał się front – w lutym 1945 r. – rodzina moja opuściła rodzinną wieś i udała się do pobliskiej leśniczówki. Tam też zastaliśmy koniec okupacji. Po przejściu żołnierzy frontowych powróciliśmy do Zdrojów. Wolnością jednak długo się nie cieszyłem, gdyż po przejściu frontu do wsi przybyło NKWD i większą część mężczyzn i kobiet w wieku produkcyjnym internowano. Miało to miejsce w połowie lutego. W odczuciu mieszkańców, jak i później prowadzonych przesłuchań, miał to być odwet w zamian za wspomaganie miejscowych partyzantów wywodzących się z Armii Krajowej, którzy mieli swoje bunkry rozlokowane na terenie Borów Tucholskich.

Dziesięcioosobową grupę internowanych w ten sposób młodych ludzi, w której się znajdowałem, Rosjanie poprowadzili do pobliskiej miejscowości Lniano i tam odbyły się wstępne przesłuchania. Przy okazji miała miejsce rewizja osobista, przy okazji której okradziono przesłuchiwanych ze wszystkich bardziej wartościowych przedmiotów. Z Lniana przewieziono nas samochodem wojskowym do Cekcyna. Stamtąd udała się już większa ok. 100-150 osobowa grupa internowanych, którą poprowadzono piechotą w kierunku Chełmna. Jednakże kiedy doszliśmy do Wisły okazało się, że most jest zerwany i cała grupa musiała się cofnąć, aby obejść koryto rzeki i przez Fordon dotrzeć do miejsca pierwszego przeładunku. Podczas męczącego i zimnego marszu spałem u polskich gospodarzy. Od nich także otrzymywałem żywność.

Do Chełmna dotarłem w połowie marca. Ulokowano mnie razem z innymi w więzieniu, które nie uległo zniszczeniu podczas działań wojennych. W zwykłych celach więziennych byliśmy stłoczeni do granic możliwości. Tam też zalęgły się po raz pierwszy insekty. Pożywienia było bardzo mało, a wody wystarczało ledwie do ugaszenia pragnienia. O myciu w ogóle nie było mowy. W więzieniu tym przebywałem około dwóch tygodni, po czym załadowano nas do wagonów towarowych i przewieziono do punktu zbiorowego, jakim było Działdowo. W miejscowości tej było już sporo Polaków, którzy czekali na dalszy transport. Tutaj też po raz pierwszy więźniów ogolono, ścięto włosy i zaprowadzono do prowizorycznych łazienek.

W Działdowie przebywałem około 10-14 dni. Stąd poprowadzono mnie w większej grupie do stacji Iłowo, w której znajdowały się szersze tory, co sugerowało, że będziemy transportowani na Wschód. Stamtąd też odjechałem do miejsca czasowego, ale stosunkowo długiego pobytu.

Na stacji Iłowo deportowanych załadowano do pociągu towarowego. W każdym wagonie podczas podróży do Związku Radzieckiego było 40 osób. Wewnątrz były prymitywne, drewniane i piętrowe łóżka. W podróż deportowani nie otrzymali żadnego okrycia, nie mówiąc już o pościeli. Za poduszkę służyły buty. Które podkładano pod głowę, a za prześcieradło i kołdrę własny płaszcz. W podłodze wagonu towarowego był otwór, który zastępował toaletę. Największe problemy mieliśmy z pożywieniem. Dziennie na jedną osobę przypadały trzy suchary, kubek kaszy i kubek wody. Szczególnie brakowało tej ostatniej, gdyż pragnienie było straszne.

Niekiedy, podczas dłuższych postojów, można było wyjść z wagonu i w przytorowych rowach zaczerpnąć ochłody lub umyć się. Zdarzało się to jednak rzadko i wszy zalęgły się tak powszechnie, iż do końca podróży nie mogliśmy się ich wyzbyć. Nic więc dziwnego, że ludzie w takich warunkach umierali. Zmarłych „chowano" tymczasowo do ostatniego wagonu, gdyż przewoźnikom musiała się zgadzać lista transportowa. W wagonie, w którym byłem, nikt jednakże nie zmarł i współwięźniowie nie musieli być narażeni na przenoszenie nieboszczyków.

Po miesięcznej podróży w ekstremalnych warunkach dotarłem do miejsca izolacji, czyli obozu. Była to miejscowość Róża w okolicach Czelabińska, za górami Ural. Była wtedy połowa kwietnia 1945 roku. W Róży był duży obóz dla wielu narodowości. Miejscem spoczynku, a zarazem domem mieszkalnym były drewniane ziemianki. Wchodziło się do nich jak do piwnicy, tylko dach pozostawał na powierzchni, ale również przykryty był ziemią. Cały ten „budynek" nie posiadał okien, tylko jeden ceglany piec pośrodku, w którym palono drzewem.

W okolicach Czelabińska panowały srogie zimy. Jeżeli mróz na dworze sięgał poniżej 60°C, to robotnicy nie musieli pracować fizycznie i mogli pozostać w swoich ziemiankach. W pierwszych dniach przybycia do obozu nie musiałem pracować. Przez ten najbliższy czas trwał okres kwarantanny, czy raczej aklimatyzacji do nowych warunków. Po około 10 dniach Rosjanie wydali więźniom ciepłą odzież, w skład której wchodziły płócienne kalesony, marynarka podpięta watoliną, płaszcz do kolan, rękawice i obuwie z włosia. Latem natomiast zmieniano te rzeczy na lekki ubiór z drelichu oraz drewniaki na nogi. Pod względem ubioru Polacy nie różnili się od innych narodowości, w tym od Rosjan, gdyż w innym razie nie można byłoby pracować.

Już od początku 1945 roku trwały transporty ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego do Róży. Były to zazwyczaj osoby starsze i słabe, dlatego wśród tej grupy była największa umieralność. Początkowo zmarłym zabierano odzież i rozdawano ją nowo przybywającym. Zmarłych grzebano wieczorami i nocą, a do tego celu według mnie służył wózek, którym w ciągu dnia rozwożono pożywienie dla deportowanych, a później ładowano na niego nieboszczyków.

Po okresie kwarantanny skierowany zostałem do pracy przy budowie. Praca ta polegała na tym, iż dobierano więźniów trójkami i rozdawano drewniane nosze. Jedna osoba z takiej trójki sypała na nie piasek bądź układała materiały budowlane, a pozostałe dwie transportowały towar do miejsca przeznaczenia. Była to praca bez odpowiedniej organizacji, a więc nie przynosiła zamierzonych efektów.

Późnym latem – miesiące letnie w Czelabińsku to czerwiec, lipiec i sierpień – skierowano mnie do pracy w kołchozie. W tym gospodarstwie rolnym odbywały się sianokosy. Były tam olbrzymie połacie łąk i sierpami ścinano trawę, która rosła jak w dziewiczej przyrodzie. Wywieziono do tej pracy kilkadziesiąt kilometrów od centrum zakładu kilkunastu deportowanych. Z dala od siedzib ludzkich pracownicy przebywali przez cały czas sianokosów. Po zakończeniu pracy dawano nam jedną

siekierę, którą cięliśmy gałęzie i budowaliśmy szałasy do snu. Jedzenie przywożono z kołchozu, gdy przyjeżdżano odebrać siano, które się suszyło w terenie.

Później, w podobnych warunkach, pracowałem w tymże kołchozie przy zbiorze ziemniaków. Zbiory były jednak tak skromne, że trudno było je niekiedy odszukać w redlinach. Po każdym dniu pracy regularnie sprawdzano nam kieszenie, aby przypadkiem nikt nie zabrał płodów rolnych ze sobą.

Zimę 1945/1946 roku spędziłem w Kisztymie, gdzie była fabryka fajansu i kopalnia kaoliny. Nigdy dotąd nie zetknąłem się z pracą w kopalni, a w nowej sytuacji uczestniczyłem przy produkcji mączki kaolinowej. Podczas tej zimy także po raz pierwszy temperatura spadła poniżej 60°C. Na kilka godzin wysłano mnie wtedy wraz z kilkoma kolegami do pobliskiego dworca kolejowego, aby odśnieżyć tory kolejowe i przywrócić ruch kolejowy w regionie.

Latem 1947 r. skierowano mnie do samego Czelabińska. Na jego przedmieściach była fabryka ciężkich traktorów na gąsieniach, gdzie w czasie wojny składano czołgi. W zakładzie tym pracowałem w różnych dziedzinach i w różnym charakterze. Przez miesiąc pracowałem nawet w wielkiej kotłowni, a miejsce to określić można miarą „piekła". Była to wielka hala z dużą ilością wielkich pieców. Z pieców tych mechanicznie spuszczano szlakę na małe wagoniki, a deportowani musieli polewać ją wodą i transportować przez wąski korytarz na wagony kolejowe. Było tam bardzo gorąco, a dodatkowo zdarzały się często oparzenia związane z niesprawnym sprzętem. W kotłowni byłem tylko miesiąc i później pracowałem w różnych oddziałach tego dużego zakładu. W magazynie wyrobów gotowych załadowywałem części na wagony kolejowe, a w przyzakładowej stolarni wykonywałem prace porządkowe.

Zimą 1947/1948 zostałem wysłany wraz grupą więźniów w pobliże samego miasta. Pracowałem wówczas przy wycince drzewa. Trzeba było piłować wielkie drzewa na metrowe kawałki. Jeżeli wykonało się dzienną normę, która wynosiła dwa kubiki, wówczas otrzymywało się większą porcję chleba. Do pracy w lesie dowożono mnie codziennie samochodem. W tym okresie swojej radzieckiej niewoli jedzenie nieznacznie się poprawiło. Rano otrzymywałem litr zupy – najczęściej z kapusty – i suszoną rybę. Podobnie było wieczorem, ale wtedy dochodził jeszcze chleb. Jeżeli robotnik wykonał swoją normę przy wycince lasu, wówczas otrzymywał 600 gramów chleba, a gdy nie zdołał zebrać takiej ilości drewna, to tylko 450 gramów. Od 1948 r. pracowałem w zakładzie działającym na rzecz miasta Czelabińska. W skład tego zakładu wchodził tartak, blacharnia, stolarnia itp. Wykonywałem różne czynności, lecz najczęściej ciąłem i układałem deski, czy też zbierałem trociny.

W obozie pod Czelabińskiem istniał podział ludności deportowanej tam do pracy fizycznej na cztery kategorie: A, B, C i D. W zależności od tego, jaką otrzymywało się kategorię, to taką też wykonywało się pracę. Co miesiąc do takiego obozu przyjeżdżał lekarz i miała miejsce tzw. komisówka. Każdy się rozbierał, a lekarz zmieniał

bądź zostawiał określoną kategorię. Po takiej wizycie następowały wędrówki robotników, gdyż jeżeli ktoś zmieniał kategorię musiał się przenieść do innego baraku. Od połowy 1947 r. poprawiły się też same warunki pobytowe w obozie. Deportowanych zaczęto prowadzić do tzw. bani. W ten sposób można było się wykąpać, a rzeczy osobiste odwszawiano. W tym samym czasie zaczęła też działać w Czelabińsku poczta. Rozpoczęła ona swoją działalność dzięki światowej organizacji Czerwonego Krzyża. Co miesiąc można było wysłać podwójną kartkę na adres rodziny. Dużo pisałem takich kartek-listów do rodziny mieszkającej w Borach Tucholskich. Jak się później dowiedziałem, pięć takich przesyłek dotarło do adresatów. Z domu natomiast otrzymałem przez dwa lata niewoli trzy wiadomości od najbliższych. W tym okresie tylko listy od rodziny pozwalały na jednoznaczne zadowolenie.

W drugiej połowie 1948 r. na przedmieściach Czelabińska według mojej informacji było już tylko 10 Polaków, reszta odjechała już do ojczyzny. W grupie tych najdłużej przebywających w Związku Radzieckim znajdowałem się również i ja. Przez władze radzieckie mianowany nawet zostałem gońcem w miejscowej komórce NKWD. Praca ta polegała wtedy na tym, aby posprzątać w biurach urzędu, napalić w piecach i przywołać niektóre osoby na przesłuchanie. Szefem NKWD w tym regionie był wówczas kapitan Mahometow i on zabierał mnie często do swoich przełożonych, abym w ten sposób pomógł mu nosić urzędowe kartoteki.

Pewnego dnia zapytałem o swoje położenie, dlaczego mnie trzymają tak długo w tej części Związku Radzieckiego, mimo że jestem Polakiem i nic złego nie uczyniłem. Kapitan obiecał wówczas, że zrobi dla mnie wszystko, abym mógł wrócić do Polski. Po upływie jakiegoś czasu przywołał mnie do siebie i powiedział „skoro pojedziesz damoj". Po miesiącu usłyszałem od niego ostatnie słowa: „Tiebie nada jechac w Polszu" i w tym momencie serce zaczęło mi bić szybciej.

Była już wiosna 1949 r., kiedy trafiłem do nowego obozu. Tym razem mieszkali tam sami Niemcy. Z nimi także, jako jedyny Polak, odbyłem podróż do granicy radziecko-polskiej. W Brześciu nad Bugiem opuściłem transport niemiecki, po czym przejął mnie polski kapitan z Urzędu Repatriacyjnego. We dwoje udaliśmy się wojskowym gazikiem do Białej Podlaskiej, gdzie przebywałem dwa tygodnie w obozie repatriacyjnym. Tam panowały już zgoła inne warunki od tych, jakie miałem w okolicach Czelabińska. Można było swobodnie chodzić w jego obrębie, odwiedzać znajomych, dostawało się nowe ubranie i buty.

14 maja 1949 r. zostałem z obozu repatriacyjnego zwolniony i po uzyskaniu żywności, pieniędzy i biletu kolejowego wyruszyłem do rodzinnego domu na Pomorzu. Jeszcze w tym samym miesiącu zobaczyłem swoją rodzinną wieś Zdroje. [...] W domu dowiedziałem się, że mój ojciec w celu mojego zwolnienia pisał do Ambasady Związku Radzieckiego w Warszawie i do ówczesnego prezydenta Bolesława Bieruta. Prośby te jednak nie przyniosły żadnego skutku.

Źródło: *Wywieziony na cztery lata*, oprac. J. Knopek, „Czas Chojnic" 2000, nr 13.

Część VI

Polska Rzeczpospolita Ludowa

(1945-1990)

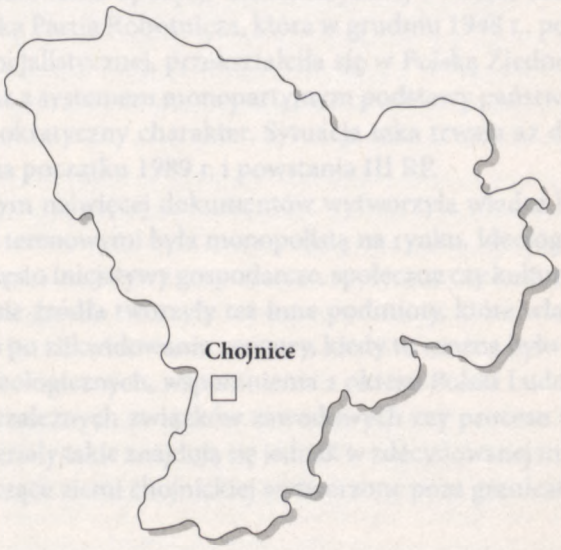

Przejęcie ziemi chojnickiej wraz z Pomorzem przez Armię Radziecką zimą 1945 r. było początkiem kształtowania się na tych terenach władzy ludowej, przeniesionej ze Wschodu wraz z powstaniem PKWN[1]. Wówczas też zaczęły powstawać w regionie dokumenty obrazujące stan zniszczeń i degradacji życia społecznego oraz zmian politycznych dokonujących się w terenie. Ich pierwszymi autorami były jednostki radzieckie, a następnie przedstawiciele PKWN, którzy przybyli z kilkunastodniowym opóźnieniem za postępującymi jednostkami wojskowymi. Wraz z nimi tworzono zręby lokalnej i regionalnej administracji, które także zaczęły wydawanie materiałów źródłowych. Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych na europejskich frontach II wojny światowej na terenie powiatu chojnickiego funkcjonowało już typowe dla tego okresu życie społeczno-organizacyjne.

Od momentu powołania do życia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, a dalej poprzez referendum ludowe, wybory parlamentarne i sukcesywne delegitymizowanie opozycji demokratycznej w kraju, dominującą rolę sprawowała Polska Partia Robotnicza, która w grudniu 1948 r., po wchłonięciu Polskiej Partii Socjalistycznej, przekształciła się w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Wraz z systemem monopartyjnym podstawy państwa miały coraz bardziej niedemokratyczny charakter. Sytuacja taka trwała aż do obrad przy okrągłym stole na początku 1989 r. i powstania III RP.

W okresie tym najwięcej dokumentów wytworzyła władza ludowa, która wraz z organami terenowymi była monopolistą na rynku. Ideologiczny charakter przybierały często inicjatywy gospodarcze, społeczne czy kulturalne. W ograniczonym zakresie źródła tworzyły też inne podmioty, które właściwie mogły zaistnieć dopiero po zlikwidowaniu cenzury, kiedy to można było opublikować, bez dodatków ideologicznych, wspomnienia z okresu Polski Ludowej, dotyczące powstania niezależnych związków zawodowych czy procesu transformacji systemowej. Materiały takie znajdują się jednak w zdecydowanej mniejszości, tak jak i źródła dotyczące ziemi chojnickiej wytworzone poza granicami kraju.

[1] Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach z marca 1945 r.

[Chojnice, 28 marca 1945 r.]

Prezentowany poniżej dokument omawia sytuację polityczną, gospodarczą i społeczną powiatu chojnickiego w drugiej połowie marca 1945 r., a więc kilka tygodni po uwolnieniu Chojnic spod okupacji hitlerowskiej. Z zamieszczonego poniżej tekstu źródłowego dowiedzieć się można, z jakimi problemami musiał zmierzyć się ówczesny starosta powiatowy przysłany w końcu lutego tego roku do Chojnic. Z jednej strony musiał zorganizować administrację publiczną w regionie, a z drugiej – przywrócić w powiecie normalne, pokojowe funkcjonowanie, i to zaledwie w kilkanaście dni po całkowitym wycofaniu się żołnierzy niemieckich z terenu powiatu.

Przedkładam Obywatelowi Wojewodzie swoje drugie sprawozdanie z prac organizacyjnych powiatu chojnickiego.

Na wstępie nadmieniam, że dotychczas nie powołałem do życia Gminnych Rad Narodowych ani Powiatowej Rady Narodowej z powodów następujących:

- po wioskach i miastach olbrzymi jeszcze jest brak ludności. Ciągle powracają fale ludności z terenów niemieckich, a Rada Narodowa nie byłaby wybrana przez ogół ludności danej gminy,
- powiat nadał opanowany jest przez wojsko, tak że poruszanie się w powiecie i komunikowanie się z poszczególnymi gminami jest bardzo utrudnione. Początkowo zamknięto całkowicie drogę na Brusy, następnie zamknięto drogę na Konarzyny, wobec czego porozumiewanie się z gminami Brzeźno Szlacheckie i Lipnica jest bardzo utrudnione. Komunikować się można drogą okrężną przez Czersk i Karsin.

Obecnie są w toku prace Reformy Rolnej, a po przeprowadzeniu tejże przystąpię do zorganizowania Rady Narodowej. Ograniczyłem się wobec tego do mianowania tymczasowych burmistrzów, wójtów i sołtysów.

Dnia 20 marca br. odbyła się w biurze Starostwa Powiatowego pierwsza sesja burmistrzów, wójtów i sołtysów z całego powiatu chojnickiego. Obecni byli starosta powiatowy mgr Tadeusz Rześniowiecki, p.o. wicestarosty Henryk Kaliszan, przedstawiciel Powiatowej Milicji Obywatelskiej, pełnomocnik dla spraw Reformy Rolnej, przedstawiciel szkolnictwa, przedstawiciele dla spraw wojennych świadczeń rzeczowych, przedstawiciel PPR, przedstawiciel powiatowego Biura Rolnego, przedstawiciel powiatowego Urzędu Ziemskiego oraz wójtowie i sołtysi z całego powiatu. Nieobecny był wójt gminy Lipnienice [Lipnica – J.K.] dlatego, że odebrano mu w czasie podróży konie z wozem. Obecność wszystkich sołtysów była niemożliwa z powodu trudności komunikacyjnych oraz wielkiej przestrzeni, ponieważ pół-

nocne gminy oddalone są od Chojnic ponad 60 km. Protokół z odbytej sesji dołączam. Wójtowie składali wyczerpujące sprawozdania z dokonanych prac, z których wynika:

- W dziedzinie bezpieczeństwa. Na terenie całego powiatu jest zorganizowana Milicja Obywatelska, która jest uzbrojona i pełni swą funkcję należycie. Poszczególne wypadki nadużycia są natychmiast przedmiotem dochodzeń od strony powiatowego komendanta Milicji Obywatelskiej i w sposób bezwzględny tępione.
- W dziedzinie zabezpieczenia mienia tak publicznego jak i prywatnego zrobiono wszystko możliwe, jednak olbrzymie trudności przedstawia tutaj wojsko, które nie dopuszcza urzędników administracyjnych do zajętych przedsiębiorstw, zakładów, magazynów itd.
- W dziedzinie spraw drogowych ludność bierze udział w odbudowie uszkodzonych dróg pod kierownictwem władz wojskowych.
- W dziedzinie opieki społecznej i zdrowia wójtowie i sołtysi pomagają w miarę swych sił i środków ludności powracającej z Niemiec z lagrów[2] i obozów pracy. Ludności tej przeciąga tyle przez powiat chojnicki, że udzielanie stałej opieki jest niemożliwe. Ostatnio rozszerzono filie Czerwonego Krzyża na miasta Czersk i Człuchów.
- W dziedzinie szkolnictwa w gminach i miastach, w których jest mniejsza liczba wojsk, szkoły są otwarte, jak np. miasto Czersk, w innych gminach i mieście Chojnice szkoły są nieczynne z powodu braku budynków.
- W dziedzinie spraw aprowizacyjnych. Ludność w gminach i gromadach posiada pewną ilość młóconego zboża potrzebnego do aprowizacji ludności. W mieście Chojnice ludność zaopatrywana jest w chleb lub mięso (tylko dla pracujących). Trudna sytuacja żywnościowa jest w mieście Czersk. Dotychczas nie można tam wypiekać chleba dla ludności z powodu braku środków lokomocji. Miasto samo nie posiada zapasów mąki, a dostarczone z gminy zbiorowej Czersk-wieś zboże zostało przez wojsko skonfiskowane. Również wojsko zabroniło ludności zaopatrzyć się w ziemniaki z pobliskich kopców. Ostatnio wydałem wójtowi gminy Czersk-wieś polecenie dostarczenia miastu na poczet kontyngentu 30 ton zboża, przy czym zwózka zboża musi się odbywać pod ochroną żołnierzy sowieckich przydzielonych przez komendanta wojennego.

Na terenie powiatu powołałem do życia Spółdzielnię Rolniczo-Handlową, która może rozwinąć należytą działalność z chwilą uzgodnienia spraw przemysłowych i rolnych przez przedstawiciela rządu z głównodowodzącym tego odcinka

[2] Chodzi o obozy koncentracyjne.

frontu marszałkiem Rokossowskim[3]. Oświadczenie bowiem marszałka Żukowa[4] nie jest tu respektowane dlatego, że jest to front zupełnie odrębny z niezależnym sztabem, który posiada swój własny plan gospodarczy realizowany przez oddziały wojskowe. Szczegółowych danych udzielić może w tej kwestii wojewoda gdański prof. Banaś-Purwin[5], który konferował z zastępcą marszałka Rokossowskiego dla spraw gospodarczych.

Powiat chojnicki nadal uważany jest za strefę przyfrontową i dlatego wszystkie zakłady przemysłowe oraz rolnicze jak również wszystkie większe warsztaty rzemieślnicze są administrowane przez wojsko. Bydło, konie oraz zboże nawet nie młócone jest również uważane za własność wojskową. Rozstrzygnięcie więc tych kwestii należy do wyższych czynników oficjalnych.

Sprawy Reformy Rolnej i zasiewów

O potrzebie przeprowadzenia Reformy Rolnej do dnia 20 kwietnia br. dowiedziałem się dopiero na zjeździe starostów 22 bm. Ze zjazdu wróciłem w nocy z 24 na 25 marca br. W niedzielę dnia 25 marca po wzięciu udziału w przeprowadzeniu wiecu publicznego urządzonego przez PPR odbyłem pierwsze zebranie w sprawie Reformy Rolnej z przedstawicielami wszystkich urzędów powiatowych i samorządowych w Chojnicach, a w poniedziałek 26 marca przystąpiono do stworzenia gminnych komisji Reformy Rolnej, sporządzania spisu uprawnionych do otrzymania ziemi oraz opisu i inwentaryzacji majątków, które w pierwszej linii będą parcelowane. W piątek 30 marca wyruszą pierwsze komisje podziału ziemi do parcelowania majątków obszarniczych. Trudności są wielkie z przyczyn wymienionych na wstępie, ale to nie opóźni terminu przeprowadzenia Reformy Rolnej.

Olbrzymi brak siły pociągowej utrudnia szalenie orkę i zasiewy wiosenne, jednak ludność, która jest bardzo pracowitą, robi wszystko, by pola nie stały odłogiem. Apel skierowany w tej sprawie do ludności całego powiatu jest wytrwale realizowany. Wczesna i sucha wiosna sprzyja pracom zasiewowym i jest poważnym ekwiwalentem w braku siły pociągowej. Normalny okres siewów na tutejszym terenie kończy się dopiero z końcem maja, czyli że okres siewu jest w tym roku spe-

[3] Konstanty Rokossowski (1896-1968) – marszałek ZSRR, a od 1944 r. także Polski. Był współodpowiedzialny za represje w Wojsku Polskim w okresie stalinizmu. Po 1956 r. wrócił do Związku Radzieckiego, gdzie zmarł.

[4] Gieorgij K. Żukow (1896-1974) – marszałek ZSRR. W okresie II wojny światowej dowódca frontów oraz zastępca naczelnego wodza (Stalina). Jako dowódca 1. Frontu Białoruskiego kierował operacją wiślańsko-odrzańską i dalej zdobyciem Berlina. Pełnił także ważne stanowiska wojskowe i polityczne po zakończeniu działań wojennych.

[5] Kazimierz Teofil Purwin (Banaś-Purwin) (1890-1952) – dziennikarz, działacz społeczny. Urodzony i wychowany na terenie Galicji. W okresie międzywojennym związany z Pomorzem, głównie jako nauczyciel i dziennikarz. W 1945 r. brał udział w organizowaniu życia administracyjno-samorządowego w Gdańsku.

cjalnie długi. Kompletny brak traktorów jest dotkliwie odczuwany. Jeśli ludność będzie mogła przystąpić spokojnie do młócki zboża, zboża siewnego będzie w dostatecznej ilości.

Sprawa terenów niemieckich

Nie mogłem z powodów przeprowadzki Starostwa i wstępnych prac Reformy Rolnej wyjechać do Człuchowa, ale poleciłem stworzyć tam Filię Polskiego Czerwonego Krzyża, w najbliższych dniach zorganizuję tam w porozumieniu z przedstawicielami innych władz wszystkie władze polskie.

Wymiana pieniędzy

Obecnie odbywa się w powiecie chojnickim wymiana pieniędzy, co wpłynie dodatnio na życie gospodarcze powiatu. Wymiana jednak jest utrudniona tym, że do północnych gmin na razie nie można się dostać. Jadący do Konarzyn, gdzie miał być stworzony punkt wymiany pieniędzy, wóz musiał zawrócić, ponieważ jak wspomniałem, droga do Konarzyn jest zamknięta dla pojazdów cywilnych.

Sprawa ludności III grupy

Na terenie powiatu chojnickiego jest od 80 do 90% ludności polskiej „eingedeutscht". Bardzo dużo jest aresztowanych eingedeutscht i aresztowania trwają w dalszym ciągu przez władze polskie jak również przez władze rosyjskie. Do Starostwa napływają dziesiątki podań rodzin osób aresztowanych z prośbą o interwencję. W tym kierunku niczego nie mogę zrobić i odsyłam prośby do Urzędu Bezpieczeństwa. Jeśli zaś chodzi o władze rosyjskie, to kwestię eingedeutschtowanych należałoby poruszyć i omówić z oficjalnymi czynnikami sowieckimi i polskimi.

Aparat biurowy Starostwa jest kompletny i prosiłbym Obywatela Wojewodę o przydzielenie mi fachowego kierownika referatu aprowizacyjnego.

Następną pocztą przyślę wszystkie dane odnośnie urzędników Starostwa jak również wszystkie dane urzędników samorządowych całego powiatu.

Pewna trudność w pracy wynika również z braku ścisłych kompetencji poszczególnych urzędów i władz państwowych. W sprawie np. młynów poniemieckich dochodzi do zbiegu kompetencji Starostwa (Wydział Aprowizacyjny), samoistnego wydziału przemysłowego oraz okręgowego likwidatora majątków poniemieckich. Sprawy te na pewno będą omawiane szerzej na zjeździe starostów 5 kwietnia br.

Sprawa terminowego załatwienia pism Urzędu Wojewódzkiego jest bardzo trudna ponieważ pisma z Urzędu Wojewódzkiego przychodzą przeważnie już po terminie wyznaczonym w zarządzeniu albo tak krótko przed terminem, że

zebranie danych z terenu do tego terminu jest fizyczną niemożliwością. Komunikowanie się z gminami zarządziłem sposobem sztafetowym, jednak sztafety te bardzo często zawodzą. Poczta oficjalna na terenie nie istnieje. Tym tłumaczę przekraczanie terminów załatwiania spraw.

Sytuacja mieszkaniowa w Chojnicach jest nadal bardzo ciężka z powodu wielkiej ilości szpitali. 27 marca zaraz po wyjeździe wojewody gdańskiego, zmuszony byłem znowu opuścić gmach Urzędu Ziemskiego, w którym skumulowane było Starostwo, Zarząd Miejski, Urząd Ziemski itd. i przeprowadzić się do budynku odległego 1 km od centrum miasta. Jestem w Chojnicach miesiąc i zmieniam siedzibę urzędowania po raz trzeci. Jasnym jest, że stan taki wpływa bardzo hamująco na tok spraw bieżących i organizację powiatu. Rozkaz zajęcia dotychczasowego gmachu Starostwa został wydany przez generała tak, że nowy komendant wojenny nie mógł tego rozkazu zmienić. Komendant wojenny, z którym jestem w dobrych stosunkach, w niczym nie może mi pomóc, ponieważ w powiecie chojnickim działają najwyższe czynniki wojskowe II Frontu Białoruskiego. Praca moja jest nad wyraz trudna, ale rozumiem, że pomoc w obecnych warunkach jest prawie niemożliwa. Sprawę organizacji powiatu utrudnia również brak środków komunikacyjnych. Zaznaczam, że nie tylko ja, ale nawet komendant wojenny nie dysponuje żadnym samochodem.

Podpisał starosta powiatowy chojnicki – mgr Tadeusz Rześniowiecki

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Starostwo Powiatowe Chojnickie (1945-1950), sygn. 21: Sprawozdania starosty (1945), k. 13-17: Starosta powiatowy Chojnicki do Obywatela Wojewody Pomorskiego w Toruniu z 28 marca 1945 r.

Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec 1945 r.

[Chojnice, 3 lipca 1945 r.]

W prezentowanym poniżej sprawozdaniu za czerwiec 1945 r. zaobserwować można stopniową normalizację życia gospodarczego i społecznego na terenie powiatu chojnickiego. Czystość i przejrzystość sporządzonego materiału przez starostę powiatowego pozwala na postawienie tezy, iż ziemia chojnicka uzyskała w osobie tego urzędnika sprawnego administratora, mimo że został on mianowany na to stanowisko przez władze centralne. Przed wojną Tadeusz Rześniowiecki był związany z ziemią lwowską, od początku swego pobytu na terenie Chojnic i okolic odgrywał stosunkowo pozytywną rolę w życiu miejscowego środowiska pomorskiego.

I. Sytuacja ogólna i polityczna

Zmian w stanie organizacyjnym Starostwa nie było. Ostatnio powiększono personel urzędniczy o trzy urzędniczki, a to do Referatu Odszkodowań Wojennych, Budowlanego i Społeczno-Politycznego. Praca w terenie jest ciężką ze względu na brak środków komunikacyjnych oraz wielkiego braku środków pędnych. Położenie miasta Chojnic w stosunku do powiatu jest tego rodzaju, że odległość od Chojnic do poszczególnych gmin sięga od 20 do 60 km. Starostwo powinno mieć kilka środków lokomocji, a to tym bardziej, że załatwienie spraw wojskowych wymaga często wysłania specjalnych kurierów do Starogardu i Gdańska.

Tworzenie Rad Narodowych jest w okresie końcowym, w najbliższym czasie przedłożę imienny wykaz każdej rady narodowej gminnej oraz rady narodowej powiatowej.

Ludność przeważnie rolnicza jest pracowitą i spokojną, do władz i urzędów polskich odnosi się zupełnie dobrze i ochoczo spełniając zarządzenia władz polskich. W stosunku do żołnierzy Armii Czerwonej nastawienie jest bojaźliwe. Wynika to z tego, że przez teren powiatu chojnickiego przepędza się olbrzymie ilości sztuk bydła i innych trofeów wojskowych przy czym konwoje tych stad dopuszczają się różnego rodzaju przekroczeń a nawet i gwałtów. Ludność często jest terroryzowana. Mimo silnej akcji ze strony komendanta wojennego, sytuację należycie opanować trudno. Powiat jest wielki, stan milicji w poszczególnych gminach jest mały, a kwestia pomocniczej milicji nie rozwiązała sprawy, ponieważ milicja ta nie posiada żadnej broni. Na terenie powiatu działają trzy partie polityczne – PPR, Stronnictwo Ludowe, PPS a ostatnio rozpoczęło działalność Stronnictwo Demokratyczne. Działalność partii jest dobra, współpraca partii należyta i potęguje się coraz bardziej.

Sprawami volksdeutschów zajmuje się Bezpieczeństwo i teren powiatu jest prawie oczyszczony. Volksdeutsche i Niemcy żyjący jeszcze na wolnej stopie są używani do robót za wynagrodzeniem odpowiadającym Niemcom. Ludność powiatu chojnickiego jest obecnie prawie w 100% katolicką, dzięki temu, że wszyscy ewangelicy i Niemcy tutejsi uciekli razem z wojskami niemieckimi i do tego czasu nie wracają. Propaganda na terenie tutejszego powiatu działa słabo, a to tylko dzięki słabej obsadzie personalnej. Działalność związków zawodowych i organizacji społecznych nabiera z dniem każdym na sile. Organizacje społeczne pomagają w każdej dziedzinie władzom polskim w wykonywaniu ich czynności urzędowych.

II. Stan bezpieczeństwa

Celem zabezpieczenia należytego porządku publicznego w powiecie koniecznym jest wznowienie minimum o 50% stanu osobowego milicji tak powiatowej, jak miejskiej i gminnej. Działania organizacji tajnych nie zauważono, ani też nie zanotowano żadnych wypadków wystąpień elementów politycznych wrogich obecnemu ustrojowi. Współpraca z organami bezpieczeństwa jest ścisła. Koniecz-

nym byłoby wyraźne określenie stosunku i stopnia samodzielności ewentualnej zależności starostwa i urzędu bezpieczeństwa.

III. Sytuacja gospodarcza

W miesiącu czerwcu wydano na kartki kompletny kontyngent chleba, mięsa, masła, ryb, soli, zapałek, octu, mąki pytlowej żytniej oraz mleka. Indeks cen wolnego rynku zmniejsza się w miarę napływu środków żywnościowych ze wsi. Targi odbywają się już normalnie i można dostać wszelkie środki żywności. Życie gospodarcze jest kierowane przez dwie spółdzielnie – Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Społem. Współpraca tych organizacji jest dobra. Miasto Chojnice wskutek działań wojennych jest poważnie uszkodzone, wobec czego wielka ilość mieszkań została zniszczona. Obecnie wskutek wyjazdu jednostek wojskowych z miasta Chojnic, wyjazdu olbrzymich szpitali, sprawa mieszkaniowa jest cośkolwiek łatwiejsza. W sprawie świadczeń rzeczowych powiat mój w stosunku do zmniejszonego kontyngentu na rok gospodarczy 1944/1945 wywiązał się w 100% jeśli chodzi o zboże. Z kontyngentu mięsa powiat w 100% wywiązać się nie może ze względu na niski stan pogłowia bydła rogatego oraz kompletnego braku [nie – J.K.]rogacizny. Dotychczas oddano 110 ton rogacizny. Związki samorządowe dotychczas nie miały prawie żadnych wpływów budżetowych i utrzymywały się wyłącznie z dotacji ze Skarbu Państwa. Obecnie są już pewne wpływy z opłat administracyjnych, ściąganie zaś podatków samorządowych jest w końcowym okresie przygotowania.

IV. Akcja przesiedleńcza

Akcja przesiedleńcza repatriantów zza Buga postępuje planowo. Powiatowa Komisja Osadnictwa pracuje należycie. Zaopatrywanie Punktu Etapowego w żywność ze strony starostwa jest traktowane jako bardzo ważne i Punkt Etapowy rozporządza wszystkim, czym powiat dysponuje. Dotychczas przez Punkt Etapowy w Chojnicach przewinęło się około 1700 repatriantów.

V. Akcja żniwna

Akcja żniwna jest przygotowana należycie tak, że żniwa i zbiory będą przeprowadzone planowo i w swoim czasie.

Na terenie powiatu nie ma żadnego dziennika z powodu wielkiego braku papieru oraz ludzi do redagowania gazety.

Protokoły z zebrań wójtów oraz tekst odezw i obwieszczeń załącza się.

Podpisał starosta powiatowy chojnicki – mgr Tadeusz Rześniowiecki

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Starostwo Powiatowe Chojnickie (1945-1950), sygn. 21: Sprawozdania starosty (1945), k. 31-33: Starosta Powiatowy w Chojnicach do Obywatela Wojewody Pomorskiego w Bydgoszczy z 3 lipca 1945 r.

Sprawozdanie Komitetu Miejskiego PPR w Czersku
[Czersk, 15 czerwca 1945 r.][6]

Jeden z pierwszych zorganizowanych na terenie powiatu chojnickiego wieców powszechnych opisano w czerskim sprawozdaniu administracyjnym. Wskazano w nim na pierwsze struktury organizacyjne ugrupowań lewicowych, a także podkreślano zasługi Związku Radzieckiego dla społeczeństwa powiatu chojnickiego i narodu polskiego. W sprawozdaniu tym zawarto typowe, jak na warunki powojennej rzeczywistości, sformułowania ówczesnej propagandy komunistycznej.

Dnia 3 czerwca 1945 r. odbył się wiec publiczny w Czersku w sali Kina. Wiec zagaił zastępca sekretarza ob. Dziennik, podając cel zebrania oraz poinformowania społeczeństwa o pracach naszego rządu polskiego na arenie międzynarodowej oraz cel i zadanie PPR.

Następnie głos zabrał sekretarz powiatowy ob. por. Śmigielski podając zarys o całokształcie obecnych stosunków, jak i z czasu okupacji, gdzie reżim hitlerowski niszczył systematycznie naród polski, podczas pięć i pół roku wymordował 7,5 mln narodu polskiego[7].

Por. Śmigielski w przemówieniu swym podkreślił, iż Armia Czerwona przyczyniła się do oswobodzenia narodu polskiego. Oraz przedstawił sprawę, iż rząd radziecki wyjednał u marszałka Stalina stworzenie Armii Polskiej, co też przychylnie uczynił, nie tylko dla stworzenia Armii, lecz z całym uzbrojeniem oraz zaopatrzeniem w żywność. Następnie Armia Polska wraz z Armią Czerwoną ramię przy ramieniu walcząc, by pomścić za swych braci pomordowanych przez reżim hitlerowski oraz przyśpieszyć do oswobodzenia narodu polskiego oraz całej Europy, spod jarzma hitlerowskiego. Następnie sekretarz powiatowy ob. por. Śmigielski przedstawił sprawę byłego rządu polskiego do 1939 roku, jako zostawiając naród polski na rozdrożu, wyjeżdżając za granicę[8]. Ob. por. Śmigielski przedstawił sprawę obecnego rządu polskiego oraz nadmienił przychylność i współpracę w odrodzo-

[6] Materiał przedstawiono w oryginale, pozbawiono go jedynie licznych błędów ortograficznych i interpunkcyjnych, które w dużym stopniu utrudniałyby lekturę i zrozumienie niektórych kwestii.

[7] Nie wiadomo, dlaczego w przemówieniu padła liczba 7,5 mln zamordowanych i zabitych w czasie działań zbrojnych Polaków, skoro łącznie było ich około 6 mln. Wśród tej ostatniej wielkości znajdowały się mniejszości narodowe, jak również Polacy zmarli i zamordowani na terenie Związku Radzieckiego, a także osoby, które nie wracały do kraju z uchodźstwa wojennego.

[8] Propaganda PRL-owska aż do 1989 r. rozpowszechniała informację o ucieczce polskiego rządu 17 września 1939 r. do Rumunii. W warunkach prawa międzynarodowego było to zamierzone działanie polityczne i ustrojowe. Rząd polski opuścił granice państwa polskiego dopiero po ogłoszeniu aktu wkroczenia wojsk sowieckich na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Jego uwięzienie spowodowałoby brak reprezentacji dyplomatycznej Polski w stosunkach międzynarodowych. Dodatkowo państwa uznane za agresorów mogłyby różnymi metodami wymusić na uwięzionym rządzie polskim podpisanie faktu dokonanego, a więc kolejnego oficjalnego rozbioru Rzeczypospolitej.

nej demokratycznej Polsce. Jednakże ob. por. Śmigielski podkreślił, że nie wszyscy wywiązują się należycie z tej współpracy dla ogółu i dobra społeczeństwa narodu polskiego dla naszej odrodzonej demokratycznej Polski.

Na tym sekretarz powiatowy ob. por. Śmigielski zakończył swoje przemówienie. Następnie głos zabrał Komendant Polityczny Armii Czerwonej miasta Czerska kpt. Diakonow. Przedstawiając sprawę o zadaniach i pracy dla narodu polskiego oraz że Marszałek Stalin widział, jak naród polski cierpi, wobec czego przyczynił się do oswobodzenia narodu polskiego spod reżimu hitlerowskiego. Przedstawiając, iż zagranica w polityce swej przedstawiała naród rosyjski, jako niekulturalny, w historii narodów w Europie.

Następnie Kom. Pol. Kpt. Diakonow podkreślił, iż przez zawarcie sojuszu rosyjskiego z Polskim Rządem, przystąpili do wspólnej pracy jako spokrewnione z rodu Słowiańskiego, i w tej samej idei wespół pracować z Polską demokratyczną.

Na tym tow. kpt. zakończył swoje przemówienie.

Następnie przemawiał sekretarz PPS ob. Rolbiecki, apelując do społeczeństwa jako współpracy, gdyż tylko współpraca i jedność w narodzie może podźwignąć naszą wolną demokratyczną Polskę[9].

Burmistrz miasta ob. Nowicki przedstawił całokształt gospodarki miasta, gdzie na pierwszym miejscu wysuwał sprawę aprowizacji odnośnie do gmin w porównaniu do miasta.

Na zakończenie przemówił sekretarz powiatowy ob. por. Śmigielski, apelując do społeczeństwa, jako wspólnej pracy. Oraz przedstawił sprawę Armii Polskiej, jaka wyłoniona została z ramienia Związku Radzieckiego, która walczyła wraz z Armią Czerwoną. Gdzie również Armia Polska wkroczyła do Berlina.

Następnie poruszył sprawę Powstania Warszawskiego, prowadzonego przez Gen. Bur [sic!] Komorowskiego[10], jako w tym powstaniu zginęło przeszło 200 tysięcy Polaków.

Brak podpisu pod dokumentem

Źródło: Akademia Pomorska w Słupsku, Instytut Historii: D. Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana pod kier. doc. dr. Z. Głowackiego, Słupsk 1990, s. 44: Sprawozdanie Komitetu Miejskiego PPR w Czersku z 15 czerwca 1945 r.

[9] Osoby występujące na wiecu partyjnym w Czersku w czerwcu 1945 r. błędnie rozumiały pojęcie państwa demokratycznego, gdyż według ich argumentacji był to prymat jednego ugrupowania politycznego. Poza tym bardziej świadomi członkowie PPR musieli zakładać uzależnienie się tejże partii od celów politycznych Kremla.

[10] Właściwie gen. Tadeusz Komorowski, pseudonim Bór, Lawina i in. (1895-1966). W 1944 r. podjął decyzję o rozpoczęciu powstania warszawskiego, a 30 września 1944 r. mianowany został Naczelnym Wodzem. Po wojnie pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie pełnił ważne funkcje polityczne, stowarzyszeniowe i kulturalne.

Referendum ludowe na ziemi chojnickiej z 30 czerwca 1946 r.

[Chojnice, 1 lipca 1946 r.]

Dokument prezentowany poniżej jest istotny ze względu na swój charakter. Referendum ludowe przeprowadzone pod szyldem PPR miało dać odpowiedź, w jakim stopniu społeczeństwo polskie respektuje zmiany ideowe i polityczne, jakie zaistniały po zakończeniu II wojny światowej. Wyniki referendum zostały sfałszowane, gdyż okazały się dla władzy komunistycznej niekorzystne. Poniżej załączono sprawozdanie z referendum przygotowane przez urzędników chojnickiego Urzędu Bezpieczeństwa, sporządzone bezpośrednio po jego zakończeniu na ziemi chojnickiej.

W powiecie chojnickim były 32 Obwody Głosowania Ludowego[11]. Z tej liczby 5 Obwodów było średnio zagrożonych przez bandy[12]. Obwody wyborcze były: Chojnice miasto – 5 obwodów; miasto Czersk – 3. Gmina Chojnice – Ogorzeliny, Silno, Lichnowy, Krojanty, Jarcewo; Gmina Czersk – Łąg, Czersk wieś, Mokre; Gmina Brusy – Brusy, Kosobudy, Męcikał, Czyczkowy, Zalesie; Gmina Brzeźno Szlacheckie – Brzeźno Szlacheckie, Borowy Młyn; Gmina Karsin – Karsin, Wiele, Borsk; Gmina Konarzyny – Konarzyny, Swornegacie; Gmina Leśno – Leśno; Gmina Lipnica – Zapceń, Borzyszkowy[13]; Gmina Rytel – Rytel. We wszystkich obwodach były przeprowadzone teczki obserwacyjne. W powiecie chojnickim ogólna ilość mieszkańców wynosi 72 208 osób. Z nich uprawnionych do głosowania było 36 746 osób. Głosowało natomiast 33 277[14]. Ilość głosów unieważnionych jest niewiadoma z powodu natychmiastowego przewiezienia urn do Bydgoszczy. Wiadomo nam jednak jest, że na kartkach były napisy niemieckie, tzn. 3 razy „nein" oraz kartki podarte[15]. Podział ludności wg grup społecznych:

- w ośrodkach miejskich robotnicy ok. 20 tysięcy, inteligencja ok. 6 tysięcy, rzemieślnicy ok. 8 tysięcy, handlarze 2 tysiące;

[11] W tzw. archiwum Bieruta, przekazanym po 1989 r. do Archiwum Akt Nowych w Warszawie, prof. Andrzej Paczkowski odnalazł wyniki referendum w województwie pomorskim przedstawione najwyższym władzom komunistycznym w Polsce. Z podsumowań tych dowiadujemy się, że spośród wyróżnionych 32 obwodów dla 4 brakowało danych, czego autorzy sprawozdania nie odnotowali.

[12] W taki sposób określano wówczas ugrupowania opozycyjne bądź działające drobne grupy partyzanckie, wrogo usposobione do systemu komunistycznego.

[13] Trudno stwierdzić, dlaczego lokalu referendalnego nie przygotowano na terenie największej miejscowości w gminie, jaką była sama Lipnica.

[14] W 28 obwodach, których głosy zostały odtworzone, uprawnionych do głosowania było 31 639 osób, z czego ważnie oddanych głosów zanotowano 27 152. Wielkości przedstawione zatem przez autorów sprawozdania są wiarygodne.

[15] Władze komunistyczne nie zatroszczyły się o to, aby podać do wiadomości liczbę głosów nieważnie oddanych. Nie brano ich w ogóle pod uwagę. Trudno zatem stwierdzić, jaki procent stanowią one w globalnej liczbie. Niemniej jednak frekwencję referendalną dla powiatu chojnickiego zanotowano na poziomie 85,8%, na podstawie czego wnioskować możemy, że nie stanowiły one więcej niż 5%.

– w ośrodkach wiejskich: małorolni ok. 15 tysięcy, możni rolnicy 3 tysięcy, średniorolni ok. 11 tysięcy i bezrolni ok. 7 tysięcy.

Liczebność partii legalnych w powiecie PPS i PPR ok. 450 członków, SL ok. 200 członków, SD około 10 członków, SP ok. 90, a PSL około 100 członków. W obwodzie nr 11 Lichnowy zastępca przewodniczącego komisji wyborczej Pestka Józef dopuścił się przekroczenia instrukcji, a mianowicie oddał już wypełnioną kartkę wyborczą w kopercie obywatelki Marii Czaplewskiej z Lichnów, na której na wszystkie 3 pytania odpowiedziano nie. Oprócz tego dał jej jeszcze jedną czystą kartkę. Po wypełnieniu przez ob. Czaplewską owej kartki i wkładaniu jej w kopertę zauważyła ona, że w kopercie znajduje się już jedna wypełniona kartka z odpowiedzią 3 razy nie. Po zwróceniu uwagi ob. Pestce Józefowi ten odebrał jej wypełnioną kartkę i położył ją pod urnę, po chwili kartkę tę podarł.

Spis członków komisji obwodowych, ich przynależność i charakterystyka wysłana została do wojewódzkiego UB w Bydgoszczy. Wśród Komisji Obwodowych nie notowano przejawów wrogich lub podejrzanej działalności dla Demokracji.

Akcja propagandowa w powiecie chojnickim nie osiągnęła swych celów[16]. Materiały propagandowe nie dotarty na wieś, winę w tym ponoszą zarządy gminne. W obwodzie Lichnowy w dniu głosowania ludowego nalepione zostały nalepki PSL-u z napisem „na pierwsze pytanie nie". Ulotek tych było sztuk 5. W obwodzie Brusy patrol MO i KBW w nocy z 29 na 30 czerwca 1946 znalazł porozrzucane ulotki WiN. Ulotek tych było 4. Kolporterów tych ulotek nie przechwycono, jednakowoż miejscowości te zostały obstawione silną siecią agentury.

Podpisali: starszy referent PUBP w Chojnicach Jan Rostowski oraz szef PUBP w Chojnicach Brunon Sadecki

Źródło: *Referendum ludowe 1946 r. na ziemi chojnickiej*, oprac. J. Knopek, „Zeszyty Chojnickie" 2003, nr 18, s. 78-80.

Powojenna rzeczywistość we wspomnieniach chojniczanina

[Bydgoszcz, 12 października 1946 r.]

Po zakończeniu II wojny światowej ziemie polskie były świadkiem licznych migracji ludności. W ten sposób do powiatu chojnickiego wrócili nie tylko jego przedwojenni mieszkańcy, ale także osiedliły się na tym terenie osoby z innych regionów. Przyczyny przyjazdów były zróżnicowane. O jednej z nich mówią po-

[16] R. Kozłowski ustalił na podstawie wszystkich powiatów województwa pomorskiego, iż władze komunistyczne źle przygotowały działalność propagandową na jego obszarze. Por. tenże, *Wyniki referendum z 30 czerwca 1946 roku w województwie pomorskim*, „Zapiski Historyczne" 1994, z. 2/3, s. 49-64.

niższe wspomnienia, w których opisano, dlaczego ich autor znalazł się w Chojnicach i związał się z tym miastem na stałe.

[...] Od 1 października 1946 roku rozpocząłem wyjazdy na uczelnię. Skończyłem pracę jako burmistrz, lecz pozostałem radnym[17]. Chociaż nie byłem członkiem PSL[18], to jednak przy każdej nadarzającej się okazji głośno organizację wspierałem oraz utrzymywałem kontakty, co nie wszędzie było mile widziane.

W dniu 12 października 1946 roku wieczorem ok. godziny 19.30 wracałem z posiedzenia Rady Miejskiej do domu. Prawie przed progiem napadło na mnie dwóch osobników. Byłem zdezorientowany, a tym czasem jeden z nich uderzył mnie „hansringem" (metalowe pierścienie nakładane na palce dłoni) między oczy i razem z drugim napastnikiem wciągnęli mnie do samochodu. Gdy już znajdowałem się w samochodzie zauważyłem przechodzącego zastępcę komendanta milicji, więc zawołałem: „Panie Komendancie co tu się dzieje! Widzi Pan, co oni ze mną robią!". Wtedy jeden z napastników wziął go na stronę i wylegitymował się, co spowodowało, że komendant nie podjął interwencji. Potem osobnik ten wsiadł do samochodu zajmując miejsce za kierownicą i ruszyliśmy w kierunku Bydgoszczy. Po przejechaniu ok. 4 km, w pobliżu przystanku autobusowego, w pobliżu ul. Łużyckiej, wyprowadzili mnie z samochodu w pole z kartoflami. Tam zaczęli okładać pięściami po głowie i po całym ciele aż upadłem. Jednak oprawcy nie przestali się nade mną pastwić i obaj zaczęli mnie kopać. Udawałem, że jestem martwy i wtedy usłyszałem „Felek, chodź on jest gotów". Zostawili mnie i odjechali. Resztkami sił przyczołgałem się do najbliższego domu. Ludzie w nim mieszkający rozpoznali mnie, obmyli rany, chwilę odsapnąłem i siłą woli wsiadłem na rower, który mi dali i pojechałem do domu. Żona zaraz sprowadziła lekarkę, która opatrzyła moje rany. Była to sobota, a w niedzielę rano ktoś zastukał do drzwi. Żona uchyliła je pozostawiając zasunięty łańcuszek. Za drzwiami stali mężczyźni, którzy chcieli się ze mną koniecznie zobaczyć. Na ich żądanie żona odpowiedziała, że jestem chory i oczekuję księdza. Na te słowa spokojnie odeszli do samochodu, a przez firanki spostrzegłem, że to był ten sam samochód i ci sami oprawcy, którzy zeszłego wieczoru tak się ze mną brutalnie obeszli.

Jako student zgłosiłem ten incydent na uczelni, ponieważ słyszało się, że takie rzeczy zdarzały się członkom PPS[19] i PSL. Moją sprawę PPS zgłosiło premierowi Osóbce Morawskiemu, który przysłał do mnie dwóch oficerów Prokuratury Wojskowej z Warszawy, aby sprawę wyjaśnić. Przedstawiłem im przebieg wydarzeń. Oficerowie mieli zabrać mnie do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, abym rozpoznał napastników. Jeden z nich szepnął mi do ucha: „Panie ko-

[17] Autor wspomnień pełnił w pierwszym powojennym okresie obowiązki burmistrza Fordonu.
[18] Chodzi o opozycyjne względem władzy komunistycznej Polskie Stronnictwo Ludowe.
[19] Polska Partia Socjalistyczna.

lego, nie radzę ich rozpoznawać, bo mogą Pana załatwić w inny sposób". Potraktowałem tę radę poważnie i postanowiłem nie jechać, tłumacząc się panującymi tamtego wieczoru ciemnościami, które uniemożliwiły mi zapamiętanie wyglądu napastników. Sprawa zakończyła się postanowieniem Prokuratury Wojskowej w Bydgoszczy z dnia 3 lipca 1947 roku o umorzeniu, wobec niewykrycia sprawców przestępstwa, a w uzasadnieniu podano, że sprawcy posługiwali się sfałszowanymi legitymacjami Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Dla mnie do dziś bulwersujący jest fakt, że przez całą okupację, którą spędziłem w więzieniu nikt mnie nie pobił (poza pobytem w karnej celi, gdzie z głodu nieomal straciłem życie), a w tak upragnionej i oczekiwanej wolnej Polsce zostałem zbójecko napadnięty i pobity. Napastnicy byli nawet przekonani, że zatłukli mnie na śmierć. Dlatego też musiałem zniknąć z mojego miejsca zamieszkania. Za radą wojewody pomorskiego przeniosłem się do Chojnic, gdzie mieszkam do dziś.

Źródło: E. Piękny, *Więzień N° 116. Nie do wiary – a jednak tak było*, Chojnice 2007, s. 68-70.

Zabawa partyjna w Czersku

[Czersk, 19 lutego 1947 r.][20]

Pośród akt i dokumentów z okresu powojennego dla Czerska znajduje się m.in. korespondencja ówczesnego wiceburmistrza miasta Antoniego Kędzierskiego, którą przygotował dla Komitetu Wojewódzkiego PPR w Bydgoszczy w osobie I sekretarza pułkownika Antoniego Alstera. Notatka ta, pisana jako skarga, nakreśla nam przy okazji stosunki społeczne i polityczne panujące w tym mieście po przejęciu w państwie władzy przez siły komunistyczne, co nastąpiło po wyborach parlamentarnych ze stycznia 1947 r. Jednocześnie notatka podkreśla, że na terenie powiatu lokalni działacze lewicowi nie mieli większego wpływu na obsadę stanowisk personalnych na terenie miast i wsi.

Dnia 16 lutego 1947 roku Komitet Miejski PPR w Czersku urządził zabawę w lokalu komitetu. W tymże lokalu urządzono obfity bufet, bo aż 40 kilka litrów wódki przytransportowano oraz kilkadziesiąt litrów piwa i tak się uraczyli, że zaczęła się awantura, która trwała z przerwami do godziny ósmej rano. Towarzyszu pułkowniku donoszę dlatego i proszę towarzysza pułkownika, żeby się to więcej w przyszłości nie powtórzyło. Dom, w którym są biura komitetu, jest poniemiecki; ja od roku 1945 byłem administratorem tego domu, a w roku 1946 wydzierżawiłem od Zarządu Miejskiego i wobec tego jestem odpowiedzialny za utrzymanie po-

[20] Materiał przedstawiono w oryginalnej formie, pozbawiono go jednak kilkudziesięciu błędów ortograficznych i interpunkcyjnych, gdyż w kilku fragmentach notatka ta byłaby trudna do zrozumienia.

rządku i spokoju dla wszystkich lokatorów zajmujących mieszkania w tym domu. Zaznaczam, iż biura komitetu mieszczą się na piętrze, gdzie jest jedna ubikacja większa, w której urządzono tańce. Przecież to mieszkanie nie jest budowane specjalnie na salę do tańca, bo gdy tam weszło 100 ludzi i zaczęli stukać i wyprawiać harce, to całe piętro myślałem, że się zawali. Ja i inni lokatorzy całą noc nie mogliśmy spać, no i nasze dzieci również do rana nie spały, a ile miały strachu i ile się nasłuchały przekleństw i bluźnierstw, których nie mogę na tym papierze pisać. Nasze mieszkanie sąsiaduje z tymi lokalami, tak że wszyscy lokatorzy prosili mnie, bym temu zaradził na przyszłość. Sam prosiłem sekretarza komitetu, żeby rozwiązał taką zabawę, lecz to nie pomogło; powiedział mi, że mają zezwolenie z komitetu powiatowego z Chojnic, że mogą się bawić do piątej rano, a w krótkim czasie będą mieli jeszcze zabawy. Gdy zwróciłem im uwagę, że to jest ujmą dla partii – takie awantury robić w lokalu partii, to mi powiedziano, że to nic takiego. Zwróciłem się do milicji, lecz tam zastałem tylko dyżurnego, który nie mógł opuścić posterunku i nie przybył, a choćby przybył, to sam by nic nie zrobił, bo tam byli tacy, co się przedstawiali, że są z tajnej milicji, albo że pracują w wywiadzie, lecz faktycznie byli to świeżo przyjęci do partii. Ludzie, których nie wiem jak nazwać. Tak, że do samego rana wszyscy nie mogliśmy spać i w dodatku pilnować swojego mienia, bo ci pijani wdzierali się do naszych prywatnych mieszkań. Bo jak się okazało, to byli tam i złodzieje, bo skradli kilka płaszczy; poszkodowany krzyczał – wyście są peperowcy, wyście są banda złodziei. Towarzyszu nie sposób wszystkiego opisać, co się tutaj działo i jakie teraz reakcja robi nam opinie, że trzeba się aż czerwienić. Gdy się zrobiło widno i wyszedłem na korytarz i klatkę schodową, to się za głowę złapałem; wszędzie były wymioty pijackie, a dookoła domu ustępy. Sekretarza rano nie było w biurze, lecz byli tam jacyś ludzie, którzy leżeli na podłodze zalanej wódką i wymiotami. Towarzyszu pułkowniku prosiłem sekretarza, by wyczyścił dom, lecz do dziś dnia jeszcze tego nie zrobił. Towarzyszu pułkowniku byłem prawie dwa lata sekretarzem tego komitetu i żadnej zabawy nie urządziłem w biurach komitetu, a teraz nowy sekretarz jest trzy tygodnie i już takie rzeczy się dzieją prawie co dzień; ciągle jest pijany w biurze i to w jakim jeszcze towarzystwie dobranym – damskim poniemieckim. Proszę mnie źle nie zrozumieć; ja sam podziękowałem za służbę, bo nie mogłem utrzymać mojej rodziny za 1200 złotych; obecnie jestem wiceburmistrzem Czerska. Towarzyszu pułkowniku żal mi tego co ja przez dwa lata zrobił dla partii i w ogóle dla demokracji, teraz temu wszystkiemu podrywają autorytet.

Podpisał Kędzierski Antoni, wiceburmistrz Czerska

Źródło: Akademia Pomorska w Słupsku, Instytut Historii: D. Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana pod kier. doc. dr. Z. Głowackiego, Słupsk 1990, s. 141: List Antoniego Kędzierskiego do Komitetu Wojewódzkiego PPR w Bydgoszczy, do Sekr. tow. płk. Alstera z 19 lutego 1947 r.

Doniesienie Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach
[Chojnice, 22 lutego 1947 r.]

W 1947 r. sytuacja polityczna w kraju była na tyle korzystna dla władz komunistycznych, że zdecydowały się one na stopniowe przejmowanie urzędów i instytucji o charakterze strategicznym we wszystkich ośrodkach powiatowych i gminnych. Usuwano z pracy ludzi niewygodnych, uznając zasadę, że w jednostkach, które jeszcze nie zostały opanowane przez przedstawicieli PPR, należy dokonać istotnych zmian. Jedną z takich instytucji stało się sądownictwo i prokuratura, na co zwraca uwagę poniższy wypis.

Będąc dnia 15 lutego 1947 roku o godz. 13.00 w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Chojnicach w sprawie pewnych wyjaśnień co do aresztowanego naszego członka tow. Borzyszkowskiego Jana, zostałem wyproszony za drzwi przez wiceprokuratora obyw. Michałkiewicza. Przebieg był następujący:

W dniu 15 lutego 1947 r. w godzinach popołudniowych przyszła do mnie z płaczem żona aresztowanego i zarazem postrzelonego tow. Borzyszkowskiego, by pójść z nią do Prokuratora Sądu Okręgowego i starać się za złożeniem kaucji zwolnić go do domu. Po zajściu do gmachu Prokuratury weszliśmy się zameldować na parterze do kancelarii. Po wypytaniu nas przez pewnego urzędnika, dowiedzieliśmy się, że tą sprawę ma w rękach wiceprokurator obyw. Michałkiewicz. Po małym wyczekiwaniu zostaliśmy poprowadzeni przez jednego urzędnika na drugie piętro, gdzie trzeba było czekać w korytarzu zimnym około 10 minut. Po niejakim czasie wychodzi urzędnik i zawiadamia nas, że wiceprokurator nie przyjmuje, że mamy się zgłosić w przyszłym tygodniu w środę. Na co ja oświadczyłem, że pomimo tego ja chciałbym dziś jeszcze widzieć się i rozmawiać z prokuratorem. Na to zgodził się ów urzędnik i kazał mi wejść osobiście. Ja po zapukaniu wchodząc do gabinetu wiceprokuratora, zastałem dwóch obywateli, których to uważałem za prokuratorów, gdyż jeszcze nie znałem w ogóle prokuratorów. Jak się dowiedziałem później, jeden z nich był to właśnie wiceprokurator Michałkiewicz, a ten drugi adwokat Krzyżański. Po wejściu zostałem zapytany, w jakiej sprawie przychodzę, na co ja odpowiedziałem, że chciałem zaciągnąć pewnych danych co do aresztowanego obyw. Borzyszkowskiego. Na to mi mówi wiceprokurator Michałkiewicz, że nie mam prawa, ścinając mnie, że ja wchodząc powinienem już na korytarzu czapkę zdjąć. Ja oświadczyłem, że mam się na obejściu i czapkę oczywiście zdjąłem wchodząc do gabinetu. Następnie wiceprokurator Michałkiewicz zaczął mi się pytać, czy jestem może krewnym, czy adwokatem, czy sędzią, na co ja oświadczyłem, że nie. Na to wiceprokurator powiada, że nie mam prawa w ogóle się tym interesować. Ja powiedziałem, że co do mojego członka Polskiej Partii Robotniczej to chyba mam prawo żądać pewnych informacji, bym mógł się zorientować, co do zwolnienia za złożeniem kaucji, czy też nie. Na co wiceprokurator obyw. Michałkiewicz uniósł się gniewnie i powiada: proszę za drzwi. Na to ja natychmiast powiedziałem: dziękuję

i zaraz wyszedłem. Najpierw poszedłem po drodze do Komendanta Powiatowego MO oraz Kierownika UB, by im opowiedzieć, co zaszło i co dalej uczynić. Postanowiliśmy powiadomić tow. płk. najpierw, co też uczyniłem zawiadamiając tego dnia telefonicznie. Równocześnie zadzwoniłem do samego prokuratora obyw. Klewenhagen w Chojnicach, którego powiadomiłem, że zostałem wyproszony przez jego wiceprokuratora za drzwi. Na co zostałem zawezwany w poniedziałek do prokuratora Klewenhagen, by dojść do porozumienia. W trakcie naszej rozmowy dawał mi wyjaśnienia, że mnie nie znał i nie wiedział, że jestem sekretarzem partii. W tym czasie przyszedł ten sam wiceprokurator Michałkiewicz, który to mnie wyprosił za drzwi. Po wypowiedzeniu się z mojej strony, że przed wojną za czasów sanacji nie zostałem nigdzie wyproszony za drzwi i oświadczeniu, że zawiadomiłem moje władze, to jest tow. płk. Alstera, sam prokurator jak i wiceprokurator powiedzieli mi, że nie powinienem tak szybko zawiadamiać władze wojewódzkie. Potem przystąpił winny wiceprokurator Michałkiewicz i przeprosił mnie podając mi dłoń, prosząc bym nie robił z tego użytku i się nie gniewał, bo oni naprawdę chcą współpracować z partią. Ja oświadczyłem, że trudno, ale moje władze są już powiadomione. Równocześnie będąc na wieczorku na Pomoc Zimową w Starostwie podszedł do mnie Starosta w towarzystwie adwokata Lityńskiego (PPS) i właśnie tegoż Michałkiewicza tłumacząc, że powinniśmy się przeprosić, na co ja oświadczyłem, że ja nie mam za co przepraszać, chyba za wyproszenie za drzwi. W międzyczasie tenże wiceprokurator Michałkiewicz podszedł do mnie i dwa razy mnie przepraszał. Równocześnie zaznaczam, że prócz naszego członka w osobie sekretarza sądowego nie mamy nikogo w ogóle ani z sędziów, ani z prokuratorów w naszej partii. Przeważnie wszyscy są nastawieni wrogo do obecnego ustroju demokratycznego i do naszej partii.

Podpisał I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR tow. Musiał

Źródło: Akademia Pomorska w Słupsku, Instytut Historii: D. Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana pod kier. doc. dr. Z. Głowackiego, Słupsk 1990, s. 143-144: Doniesienie Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Bydgoszczy, na ręce tow. płk. Alstera z 22 lutego 1947 r.

Sprawozdanie sytuacyjne z Gminy Brusy

[Brusy, 24 sierpnia 1947 r.]

Prezentowany poniżej dokument omawia sytuację polityczną w Brusach i okolicy w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych. Wynika z niego, iż mieszkańcy gminy raczej biernie przyglądali się rozwojowi wypadków politycznych rozgrywających się w latach 1945-1948 w Polsce i na Pomorzu, kiedy to

władza w kraju przechodziła w ręce ugrupowań lewicowych. Specyfika regionu, trudne lata okupacji hitlerowskiej, wywózki na Wschód czy przesłuchania dokonywane przez radziecki NKWD i polski UB sprawiły, że społeczność lokalna dążyła do osiągnięcia stabilizacji osobistej, rodzinnej i wspólnotowej.

Ogólna sytuacja polityczna

1. Żadna z partii politycznych nie urządziła zgromadzenia publicznego.
2. Odbyły się trzy zebrania partyjne:
   PPR – jedno zebranie w komórce w Brusach,
   PPR – jedno zebranie w Kosobudach,
   PPS – jedno zebranie w Brusach.
3. Związki zawodowe nie przejawiają żadnej ożywionej działalności. Placówki Ochotniczych Straży Pożarnych urządziły 10 zebrań na terenie gminy. 10 sierpnia br. odbył się w Brusach zjazd delegatów Związku Samopomocy Chłopskiej oraz wybór nowego zarządu. Prezesem nowego zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej został wybrany p. Skwierawski Józef.
4. Nie odnotowano żadnych wystąpień księży katolickich w kierunku politycznym, jak również nie utworzono nowych sekt religijnych.
5. Mniejszości narodowe składające się głównie z Niemców zachowują się bardzo spokojnie.
6. Ludność zachowuje się bardzo spokojnie i chętnie wykonuje wszelkie zarządzenia.

Stan bezpieczeństwa

1. Zanotowano kilka drobnych kradzieży drobiu i plonów z pól. Sprawcy nie zostali, jednak wykryci.
2. Nie zanotowano żadnej działalności organizacji tajnych. Działalność organów M.O.[21] ograniczyła się jedynie do patroli lokalnych. Do żadnych nieporozumień z ludnością nie doszło. Między 12-14 br. na drodze leśnej w okolicy Okręglika jakiś nieznany osobnik zatrzymał idącą żonę leśniczego p. Gliszczyńską Jadwigę domagając się pieniędzy. Napadnięta oddała mu posiadaną gotówkę w kwocie ponad 600,- po czym napastnik zbiegł do lasu. Jak się później okazało tenże sam osobnik został zatrzymany przez M.O. w Rytlu i osadzony w areszcie.

Ogólna sytuacja gospodarcza

1. Brak chleba odczuwa się nadal.
2. Stan bezrobocia zmalał do liczby 12 osób.

[21] Czyli Milicji Obywatelskiej.

3. Dotkliwy brak odczuwa się w narzędziach rolniczych i częściach zamiennych do maszyn.
4. Zwyżka cen na artykuły żywnościowe obecnie ustała.

Akcje specjalne

1. Na terenie gminy nie osiedlono żadnych repatriantów.
2. Na ziemie zachodnie nie przeprowadziły się żadne rodziny.
3. Akcja żniwna ukończona całkowicie. Zbiór tegoroczny znacznie gorszy od zeszłorocznego.

Dokument w imieniu wójta gminy podpisał sekretarz Leszczyński

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Starostwo Powiatowe Chojnickie (1945-1950), sygn. 114: Materiał do sprawozdań sytuacyjnych, k. 25-26: Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc sierpień 1947 r. Zarządu Gminnego w Brusach z 24 sierpnia 1947 r.

Ziemia chojnicka w ocenie Powiatowego Związku Samorządowego

[Bydgoszcz, 30 grudnia 1949 r.]

Wraz z zakończeniem okupacji hitlerowskiej na ziemiach polskich powiat chojnicki znalazł się w strukturze administracyjno-terytorialnej nowego województwa, którego ośrodkiem naczelnym została Bydgoszcz. Od tego momentu wszelkie sprawy administracyjne kierowano w stronę Kujaw. Jednocześnie nowa jednostka wojewódzka musiała zapoznać się z warunkami występującymi w północno-zachodniej jej części. Opis powiatu chojnickiego przedstawiony poniżej pochodzi z końca lat 40. i został sporządzony staraniem Powiatowego Związku Samorządowego w Chojnicach.

Powiat chojnicki jest na ogół powiatem biednym. Grunty powiatu są przeważnie piaszczyste, przy czym wskutek działań wojennych uległ znacznemu zniszczeniu i nie został jeszcze całkowicie odbudowany, jak również brak jest jeszcze dostatecznej ilości inwentarza żywego. Grunty w gminach Leśno, Brzeźno i Lipnicy z powodu niewydajnej gleby nadają się pod zalesienie podobnie też częściowo należałoby zalesić grunty w gminie Karsin i Rytel. Koniecznym jest przedstawienie [przestawienie – J.K.] w większości gmin gospodarki rolnej na hodowlaną w szczególności w kierunku hodowli owiec i drobiu (gęsi) oraz rozprowadzenie bartnictwa, co znacznie podniesie siłę płatniczą ludności. O ile chodzi o uspołecznienie gospodarki rolnej dotyczyłoby to tylko gminy Chojnic, Brusy i częściowo gminy Konarzyny.

W związku z odzyskaniem Ziem Zachodnich znaczna część ludności odpłynęła na tereny odzyskane i w związku z tym powiat nie ma obecnie nadmiaru ludności, która nie znalazłaby zatrudnienia.

Administracja powiatem wobec niekorzystnej konfiguracji jest utrudniona, gdyż 2 gminy północne, a mianowicie Lipnica i Brzeźno, oddalone są od siedziby powiatu o 65 km [...].

Powiat chojnicki obejmuje teren, na którym przez wieki docierały różne wpływy dzielnicowe, jak wielkopolskie, kujawskie i mazurskie. Obecna granica etnograficzna kaszub [sic!] dzieli powiat na dwie niemal równe części, północną kaszubską i południową, zamieszkałą przez ludność napływową, przesiedleńców i reemigrantów[22].

Mimo ciężkich i wielowiekowych walk z niemczyzną ludność powiatu chojnickiego zawsze świadomą była swej przynależności do narodów słowiańskich i z własnych sił stworzyła sobie własną kulturę.

Upowszechnieniem kultury i oświaty służy obecnie radiofonizacja posiadając w powiecie dwa radiowęzły. Powiatowy Radiowęzeł Chojnicki zainstalował 1037 głośników a Czerski 580. Akcji radiofonizacji służy Powiatowy Komitet Radiofonizacja Kraju i Komitety Gminne.

Ruch kulturalny wśród społeczeństwa ożywiają koła śpiewacze i instrumentalne oraz Z.M.P.[23], S.P.[24], Towarzystwo Miłośników Chojnic, Rada Związków Zawodowych i Powiatowa Komisja Kulturalno-Oświatowa.

Życiu kulturalnemu tak młodzieży jak i mas pracujących służą świetlice gromadzkie, młodzieżowe, partyjne i zawodowe oraz biblioteki powiatowa, 2 miejskie, 9 gminnych i 91 ruchomych punktów bibliotecznych w terenie, które dysponują 13 568 tomami.

Wychowaniu młodzieży służą w powiecie:
100 szkół podstawowych
3 szkoły zawodowe
1 Liceum Ogólnokształcące
1 Liceum Handlowe
1 Gimnazjum Rolnicze oraz 25 przedszkoli,
z których zradiofonizowanych jest 13 szkół.

O ile chodzi o sprawy społeczne na terenie powiatu znajdują one znaczne zrozumienie.

We wszystkich gminach powiatu znajdują się związki, oraz gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, jak również Koła gromadzkie Samopomocy Chłopskiej.

[22] Sytuacja taka powstała wskutek przesiedlenia po II wojnie światowej ludności kosznajderskiej, która zamieszkiwała pogranicze chojnicko-tucholskie.

[23] Związek Młodzieży Polskiej.

[24] Służba Polsce.

Na terenie powiatu znajduje się 88 spółdzielni detalicznych i 12 hurtowych różnego rodzaju i 24 spółdzielni przetwórczych, detalicznych i hurtowych.

Powiat liczy 74 placówek Ochotniczej Straży Pożarowej, przy czym ma już zorganizowanych 4 pogotowia przeciwpożarowe o 5 samochodach, a mianowicie w Chojnicach, Czersku, Brusach i Karsinie.

W dziedzinie zdrowotności ludność chętnie korzysta z Ośrodków Zdrowia, które są już zorganizowane w Chojnicach, Czersku, Brusach i Lipnicy oraz poradni dla matek i dzieci w Brzeźnie, Konarzynach, Leśnie, Karsinie, Rytlu, Ostrowitem i Zamartem.

W roku 1950 przewidziana jest budowa Ośrodka Zdrowia w Karsinie i Powiatowego Szpitala Samorządowego w Chojnicach.

Przewidziane jest również utworzenie porodówki w Lipnicach [Lipnicy – J.K.] oraz kuchni mlecznej przy Ośrodku Zdrowia w Czersku i Brusach. Kuchnia taka istnieje już przy Ośrodku Zdrowia w Chojnicach.

W powiecie prowadzona jest akcja dożywiania dzieci w zorganizowanych 11 punktach opiekuńczych, bądź przy istniejących ośrodkach zdrowia względnie samodzielnych, z których korzysta 5655 zarejestrowanych dzieci.

Źródło: Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, Biblioteka Muzealna, poszyt: Powiatowy Związek Samorządowy w Chojnicach. Budżet na rok 1950, bez sygn., s. II-III.

Ideologia komunistyczna w lokalnej prozie

[Chojnice, listopad 1954 r.]

Okres stalinizmu na ziemiach polskich (1944-1956) charakteryzował się znaczną ideologizacją życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Przejawiało się to gloryfikowaniem Polski Ludowej, wraz z system monopartyjnym, Związku Radzieckiego i zdobyczy socjalistycznych, a także kształtowaniem kultu jednostki (Józefa Stalina i Bolesława Bieruta). Jednocześnie piętnowano dawne działania systemowe z okresu międzywojennego. Tendencje te występowały na szczeblu centralnym, ale przenikały i do jednostek lokalnych, czego przykładem jest chojnicka proza, która nosi wszelkie znamiona ideologii. Poniżej zaprezentowano fragment książeczki, która ukazała się na chojnickim rynku wydawniczym.

Niecodzienna okazja

Mój drogi, nie znany mi, ale bliski przyjacielu. W tej książeczce, którą wziąłeś do ręki, chcę opowiedzieć Ci o Twej pięknej, kaszubskiej i zaborskiej ziemi; o Twym życiu i pracy; a może nawet o Twych marzeniach…

Wiem – zdziwisz się.

– Jakże to tak – pomyślisz sobie – po cóż ma mi ktoś opowiadać o mej rodzinnej ziemi, skoro ja sam znam ją najlepiej? Co może wiedzieć o moim życiu i pracy, albo o marzeniach ktoś obcy, nieznany?

A jednak trzeba Ci o tym opowiedzieć. Dlaczego? Z bardzo prostych powodów:

Ja wiem, że nikt lepiej od Ciebie nie zna Twej ziemi rodzinnej – ale może dlatego właśnie, że tu urodziłeś się i obojętnie przechodzisz obok wielu spraw, które wcale obojętnymi dla nikogo z nas być nie powinny?

Ja wiem, że życie Twoje staje się z każdym dniem jaśniejsze i lepsze, że pracą swą ofiarnie służysz społeczeństwu i naszej Ludowej Ojczyźnie – ale może nie nadarzyła Ci się jeszcze, w nawale codziennych drobnych spraw, okazja do zrobienia bilansu, do podsumowania tego co Tobie, Twemu miastu i Twej chojnickiej ziemi dała przez 10 lat Polska Ludowa?

A marzenia? Mój drogi, ja wiem, że to jest sprawa bardzo delikatna, osobista – że czasami bywa tak iż nawet przed sobą samym ukrywasz swoje marzenia, bo wydają Ci się zbyt śmiałe albo zbyt trudne do zrealizowania. I dlatego właśnie chcę także w sprawie Twoich marzeń porozmawiać z Tobą, przekonać Cię, że nie są one wcale ani zbyt śmiałe, ani zbyt trudne – że w naszym kraju nie ma marzeń zbyt śmiałych i zbyt trudnych. Chcę Ci więc dziś opowiedzieć o tym, jak możesz swoje marzenia realizować.

A nadarza się do tego znakomita, niecodzienna okazja. Tą okazją są odbywające się obecnie wybory do rad narodowych.

Wybory... Jeżeli dźwigasz na karku czwarty czy piąty krzyżyk – niejedne zapewne pamiętasz wybory. Ale czy zastanawiałeś się kiedykolwiek nad tym, jaka jest różnica między naszymi, ludowymi wyborami – a tamtymi wyborami sprzed wojny? Jeżeli jeszcześ tego nie przemyślał – zróbmy to razem:

Przypominasz sobie może, że przed wojną, na podstawie sanacyjnej ordynacji wyborczej do Sejmu z okręgu chojnickiego wszedł niejaki Roman Stamm[25]. Otóż ten pan poseł Stamm, który miał rzekomo reprezentować interesy mieszkańców Twego miasta i powiatu, zabrał w czasie trwania swej kadencji w Sejmie tylko dwa razy głos. Czy wiesz, co skłoniło pana posła z ziemi chojnickiej do zabrania głosu w Sejmie sanacyjnej Rzeczypospolitej? Pierwszy raz wszedł on na mównicę sejmową, aby ostro zaprotestować przeciw wnioskowi o... obniżce diet poselskich; drugi raz wystąpił z propozycją zniesienia ustawy o ochronie lokatorów. Ustawa ta – jak zapewne pamiętasz – zabraniała w okresie zimowym wyrzucać z mieszkań lokato-

[25] Roman Stamm (1879-1939) – poseł, działacz społeczny i kupiec. W wyborach do Sejmu został wybrany w 1935 r. posłem z chojnickiego okręgu wyborczego. Przez kolejne lata był także radnym miejskim i wiceburmistrzem miasta Chojnice, a także prezesował Towarzystwu Kupców Samodzielnych. Reprezentował powiat chojnicki jako radca w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Gdyni. Został zamordowany przez hitlerowców w październiku 1939 r. na polach igielskich.

rów na ulicę. Można to było uczynić tylko w miesiącach wiosenno-letnich. Otóż pan poseł Stamm zaproponował, aby tę ustawę znieść całkowicie, tzn. aby właściciele kamienic mogli także i w zimie wyrzucać niewypłacalnych lokatorów na bruk.

Jak myślisz – czyje interesy reprezentował w Sejmie pan Stamm? Swoje, czy swych wyborców? Jasne, że swoje. Był on bowiem bogatym kupcem i właścicielem kilkunastu kamienic w Chojnicach. Cóż mógł takiego pana obchodzić Twój los – los człowieka pracy? Dla niego ważne były tylko pieniądze.

Podobnie było w tzw. samorządzie terytorialnym. Oto na czele rady gminnej w Leśnie stał niejaki pan Dysasz, który równocześnie był wójtem, urzędnikiem stanu cywilnego, kierownikiem szkoły i organistą. Posiadał więc iście absolutną władzę. W dodatku do rady gminnej w Leśnie wybory w ogóle się nie odbywały, członków rady wyznaczał po prostu miejscowy obszarnik szambelan Sikorski[26].

Czy w takich warunkach chłop kaszubski – kiedy w Sejmie reprezentował go kamienicznik, w starostwie rządził przysłany przez sanację legionista, a w gminie o jego losie decydował obszarnik – mógł czuć się gospodarzem swej ziemi? Na pewno nie.

A dziś? Dziś ten sam Kaszub, który przed wojną mógł najwyżej być woźnym w starostwie, kandyduje do Powiatowej i do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Taka to jest różnica między wyborami przed wojną i teraz.

Przed tym rządzili Tobą kupcy, fabrykanci i obszarnicy – teraz los Twój jest w Twych własnych rękach – Ty i tacy sami jak Ty ludzie pracy rządzą wsią i miastem, w którym mieszkasz, rządzą powiatem i województwem – rządzą krajem.

Rządy te – rządy ludu pracującego – trwają zaledwie 10 lat, a ileż przez ten krótki czas zmieniło się wokół Ciebie? Iluż to chłopów zamieszkujących kaszubskie i zaborskie wsie wyprostowało swój kark po wypędzeniu przez władzę ludową obszarników? Iluż to robotników w Chojnicach i Czersku zapomniało o nędzy i bezrobociu dzięki rozbudowie zakładów przemysłowych w tych miastach?

Iluż to setkom i tysiącom dzieci chłopów i robotników powiatu chojnickiego w ciągu dziesięciu lat swego istnienia władza ludowa dała wykształcenie, zawód, pracę – spełniając ich marzenia?

Ja wiem, że jesteś dumny z tych przemian – z ogromnego rozwoju swego miasta i powiatu, bo przecież sam te przemiany wykuwałeś w codziennym trudzie. Wiem również, że ta gospodarska duma tym ostrzej pozwala Ci widzieć trudności i przeszkody, jakich jeszcze niemało w naszym życiu spotykamy. A jednak i o tych sprawach chciałbym dziś – z okazji wyborów do rad narodowych – z Tobą pomówić…

[26] Stanisław Sikorski (1855-1929) – działacz ruchu narodowego na Pomorzu, pierwszy w II RP starosta chojnicki, szambelan papieski. Należał do grona najznamienitszych przedstawicieli polskiego i kaszubskiego ziemiaństwa 2. połowy XIX i 1. połowy XX w.

Nowe rady będą silne siłą mas ludowych, które za nimi stać będą. A więc dalszy rozwój Twego miasta i powiatu, dalsze pogłębianie przemian i osiągnięć oraz przezwyciężanie trudności – zależy nie tylko od przyszłych radnych, ale zależy przede wszystkim od samych wyborców – od Ciebie i Twoich najbliższych.

Źródło: S. Mędelski, *Chojnicka opowieść o przemianach*, Chojnice 1954, s. 3-6.

Obchody Millennijne w powiecie
[Chojnice, 19 sierpnia 1958 r.]

Od końca lat 50. władze komunistyczne zaczęły przygotowywać się do jubileuszu związanego z 1000-leciem państwa i narodu polskiego. Już wówczas zdawano sobie sprawę z faktu, iż w 1966 r. dojdzie do konfrontacji na tym polu z Kościołem katolickim, który ogłosił uroczysty jubileusz 1000-lecia chrztu na ziemiach polskich. W okresie tym Kościół był jedną z nielicznych instytucji w kraju, która nie została w całości podporządkowana władzy komunistycznej. Stąd też do uroczystości millennijnych przygotowano się niezwykle starannie, a cykliczne imprezy miały stanowić o sile ugrupowań lewicowych. Władze centralne zharmonizowały wówczas kalendarz obchodów na wszystkich szczeblach jednostek administracyjno-terytorialnych. Sytuacja ta nie ominęła także powiatu chojnickiego, o czym świadczy poniższe wydawnictwo.

OBYWATELE!

Cały nasz kraj wchodzi w okres przygotowań do obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego. Obchody Tysiąclecia mają przypominać całemu Narodowi chlubne dzieje budowy i rozwoju Polski, mają wydobyć całe dziedzictwo walk o postęp w naszej historii, ukazać wielowiekowy dorobek kultury materialnej i duchowej, odsłonić zapomniane karty braterskich zmagań o wolność i umocnienie Ojczyzny, mają wreszcie zespolić całe społeczeństwo do wytężonej pracy nad zbudowaniem Polski Socjalistycznej.

Szeroko zakrojone badania historyczne odświeżą w okresie obchodów Tysiąclecia karty naszej historii, umożliwiając nam właściwą ocenę polskiej ziemi i polskich ludzi, rozbudzając uzasadnioną dumę z osiągnięć przeszłości, wzywając do umocnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z prastarymi granicami na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Południowe krańce naszego województwa obejmują część ziem, które uznane zostały jako kolebka Państwa Polskiego. Kruszwica jest świadkiem początku naszych dziejów, a słowiański Biskupin przekazuje nam wieści o naszych praojcach sprzed 2500 lat.

Na północnym krańcu województwa bogata historia Chojnic i ziemi chojnickiej wykazuje zarówno w okresach świetności jak i ciężkich burz dziejowych niezłomną wolę zachowania polskości. Wyrazicielem tej woli był nieugięty i wytrwały lud kaszubski. Dlatego powiat chojnicki, w którego granicach znajdują się odwiecznie, polskie ziemie borowicko-kaszubskie [borowiacko-kaszubskie – J.K.], ma szczególne powody do godnego uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego.

Realizując uroczystą uchwałę Sejmu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w sprawie obchodu Tysiąclecia w latach 1960-1966 – przystępujemy do prac organizacyjnych i naukowo-badawczych, mających zapewnić godny udział ziemi chojnickiej w uczczeniu 10-ciu wieków polskiej historii.

Pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ściśle współdziałającej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, wysuwamy program zmierzający do godnego uczczenia wielkiego jubileuszu naszego państwa przez społeczeństwo chojnickie, skupione wokół Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Rad Narodowych.

Wzywamy całe społeczeństwo powiatu do solidarnego uczczenia Tysiąclecia!

Wzywamy robotników naszych zakładów pracy do zwiększenia i potanienia produkcji przez racjonalizację, mechanizację i podniesienie wydajności pracy!

Wzywamy chłopów naszego powiatu do zwiększenia plonów przez racjonalną uprawę i hodowlę, przez unowocześnienie narzędzi pracy, przez dobrze przemyślane budownictwo i właściwą postawę w spełnianiu czynów społecznych!

Wzywamy pracowników instytucji, urzędów, placówek gospodarczych i inteligencję pracującą do dalszego usprawnienia administracji do rozszerzenia zakresu usług materialnych i kulturalnych, na rzecz miast i wsi, do usprawnienia aparatu zaopatrzenia i zbytu!

Wzywamy nauczycieli i działaczy oświatowych do upowszechnienia i pogłębienia wiedzy o Polsce, do wychowania młodzieży na światłych obywateli, kochających swój kraj i przywiązanych do pięknej tradycji przyjaźni i braterstwa narodów!

Wzywamy wszystkich obywateli naszego powiatu do masowego udziału w czynach społecznych, do wspólnej pracy dla dobra miast i wsi – do wspólnej walki o sprawiedliwość społeczną, o postęp i pokój!

OBYWATELE!

Zjednoczeni we Froncie Jedności Narodu wzbogacimy nasz powiat w latach 1960-1966 o nowe szkoły, przedszkola, świetlice, parki i inne placówki kultury i wypoczynku. Ulepszymy urządzenia komunalne, sanitarne, komunikacyjne, telekomunikacyjne i drogowe.

Uchronimy nasze zabytki historyczne i podniesiemy estetykę naszych miast, osiedli i wsi.

Wspólnymi siłami wykujemy u progu drugiego 1000-lecia Państwa Polskiego nowe ogniwo w dorobku dziejów naszej chojnickiej ziemi.

- 1 IX 1959 r. – Inauguracja obchodów na terenie powiatu. Manifestacja ludności z okazji XX rocznicy najazdu hitlerowskiego – odsłonięcie pomnika w Dolinie Ofiar Faszyzmu (na polach igielskich).
- 14 II 1960 r. – XV Rocznica wyzwolenia Chojnic – otwarcie Muzeum Regionalnego – XXX-lecie działalności Ośrodka Zdrowia w Lipnicy.
- 26 III 1961 r. – Obchody 80-tej rocznicy śmierci Floriana Ceynowy[27], bojownika „Wiosny Ludów" – działacza kaszubskiego.
- 1 IX 1961 r. – Oddanie do użytku szkoły w Czersku – oddanie do użytku szkoły w Zamartem.
- 1962 r. Uroczystości z okazji: – 690-lecia istnienia wsi Swornegacie – 100-lecia założenia polskiego Kółka Rolniczego w Karsinie – 75-lecia istnienia Tartaku w Czersku – 30-lecia międzynarodowych regat żeglarskich w Charzykowach.
- 1963 r. – Obchody 100-lecia powstania styczniowego (udział Filomatów chojnickich) i 70-lecia śmierci Leona Biskupskiego[28] (badacza narzeczy kaszubskich) – w Liceum Ogólnokształcącym w Chojnicach – Obchodów 55-tej rocznicy założenia Towarzystwa Pożyczkowego Brusko-Leśnieńskiego.
- 1964 r. – 40-lecie istnienia Technikum Rachunkowości Rolnej (byłe Gimnazjum Handlowe).
- 14 II 1965 r. – XX rocznica wyzwolenia Chojnic – otwarcie wystawy: „Dorobek 20-lecia Polski Ludowej" – 730-lecie istnienia wsi Ogorzeliny – 80-lecie powstania Państwowego Zakładu Wychowawczego.
- 21 IX 1966 r. – Zakończenie obchodów na terenie powiatu. Uroczystości 500-lecie wyzwolenia Chojnic z niewoli krzyżackiej – oddanie do użytku Kinoteatru i Parku Tysiąclecia – wystawa „Historia ziemi chojnickiej".

Obchody Tysiąclecia winne pobudzić nasze społeczeństwo do dalszej konsolidacji na rzecz utrwalenia i pogłębienia zdobyczy budownictwa socjalistycznego. Nawiązanie do wysiłków politycznych, gospodarczych i kulturalnych, które tworzyły państwowość polską, winno ukazać społeczeństwu fakt że w budownictwie socjalizmu kontynuujemy i rozwijamy dziś wszystkie postępowe tradycje Narodu Polskiego.

---

[27] Florian Stanisław Ceynowa (1817-1881) – filomata chojnicki, działacz niepodległościowy, pisarz kaszubski. Powierzono mu w czasie spisku Ludwika Mierosławskiego w 1846 r. opanowanie garnizonu w Starogardzie Gdańskim, które zakończyło się niepowodzeniem. Ceynowę aresztowano i skazano na karę śmierci. W 1848 r., podczas Wiosny Ludów, został uwolniony przez społeczeństwo z więzienia w podberlińskim Moabicie.

[28] Leon Biskupski (1848-1893) – badacz narzeczy kaszubskich. W latach 1882-1893 był profesorem w gimnazjum chojnickim, gdzie uczył języków: łacińskiego, francuskiego, polskiego i angielskiego. Był autorem słownika kaszubskiego oraz rozpraw naukowych z zakresu gwary kaszubskiej.

Obchody 1000-lecia winne pobudzić całe społeczeństwo do lepszego niż dotychczas wnikania w całość naszych dziejów, do ustalenia rozumnych sądów o własnej historii, do lepszego zrozumienia – iż Polska umacnia swą niepodległość i siły, rozwija swą gospodarkę i kulturę, oraz podnosi swe znaczenie międzynarodowe – w warunkach lepszych niż w jakimkolwiek okresie minionych dziesięciu wieków.

Obchody 1000-lecia winne wydobyć z przeszłości narodu wszystkie siły moralne i te jego cechy, które towarzyszyć winne społeczeństwu również współcześnie, a więc: umiłowanie wolności, gorący sprzeciw anarchii i wszystkim naruszeniom praworządności, ofiarność w walce o sprawiedliwość społeczną.

Lata jubileuszu wypełnić winna planowa praca nad dalszym polepszeniem materialnego bytu społeczeństwa i nad wyrównaniem różnic rozwojowych poszczególnych terenów powiatu.

Obchody 1000-lecia powinny stać się manifestacją wspólnoty całego społeczeństwa, skupionego we Froncie Jedności Narodu pod hasłem: „Społeczeństwo chojnickie uczci Tysiąclecie wzmożoną pracą szerokim udziałem w czynach społecznych"!

Podpisano: Powiatowa Rada Narodowa w Chojnicach i Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu w Chojnicach

Źródło: *Program obchodu uroczystości 1000-lecia istnienia Państwa Polskiego na terenie powiatu chojnickiego*, mps, Chojnice 1958, s. 17-20, w zbiorach autora opracowania.

Realizacja zadań organizacyjnych w powiecie chojnickim za okres 1961-1965

[Chojnice, marzec 1965 r.]

Wraz z upływem kadencji kolejne rady powiatowe przedstawiały swe osiągnięcia oraz wyniki prac za miniony okres. Procedura taka miała miejsce także w 1965 r. W poniżej prezentowanym sprawozdaniu odniesiono się nie tylko do prac organizacyjnych powiatowej, miejskich czy gromadzkich rad narodowych, analizie poddano także aktywność poszczególnych członków tych instytucji.

Kończąca się kadencja rad narodowych postawiła nas wobec konieczności podsumowania 4-letniego dorobku pracy a zwłaszcza konfrontowanie go z programem wyborczym.

Na przestrzeni czterech lat (1961-1965) powiat nasz uzyskał szereg osiągnięć gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Bilans tych osiągnięć jest jednocześnie w poważnym stopniu również bilansem twórczych wysiłków rad narodowych wszystkich stopni. Nie ma w naszym kraju takiej dziedziny życia gospodarczego

i społecznego, w którą rady narodowe nie wniosłyby pośrednio lub bezpośrednio swego wkładu pracy i za którą nie poniosłyby odpowiedzialności.

Już od zarania władzy ludowej, od pierwszych dni jej istnienia, rady narodowe włączone zostały do budowy zrębów socjalizmu w naszym kraju, stały się jednym z podstawowych elementów naszej drogi do socjalizmu.

Dzisiaj możemy stwierdzić, że XX-letni dorobek Polski Ludowej, to w dużym stopniu dorobek rad narodowych – terenowych organów władzy ludowej, władzy ludu pracującego miast i wsi.

Zbliżający się koniec kadencji rad narodowych wymaga dokonania na ostatniej sesji Powiatowej Rady Narodowej oceny osiągnięć gospodarczych i organizacyjnych.

Nie ulega wątpliwości, że na osiągnięcia w pracy rad narodowych wpłynęło wiele czynników. Obok osiągnięć w dziedzinie gospodarczej, socjalnej i kulturalnej, nie można pominąć korzystnych zmian, jakie zaszły w procesie uprawnień, oraz w samym systemie rad. Trzeba podkreślić, że zmiany te korzystnie wpłynęły na efekty ekonomiczne działalności rad narodowych wszystkich stopni.

Ważniejsze postanowienia, które wprowadziła w roku 1963 nowela do ustawy o radach narodowych dotyczą w szczególności:

- Wieloletniego planowania w radach niższych stopni,
- Rozszerzenia i ustawowego utrwalenia uprawnień koordynacyjnych rad,
- Umocnienia roli organów przedstawicielskich w systemie rad (sesje i komisje),
- Umocnienia pozycji radnego,
- Uregulowania pozycji zjednoczeń w systemie rad.

W świetle założeń dokonajmy obecnie krótkiego przeglądu wyników działania Powiatowej Rady Narodowej i rad narodowych niższych stopni w okresie kadencji.

Dokonały tego już częściowo komisje resortowe i komisje mandatowe rad narodowych oraz rady narodowe stopnia miejskiego i gromadzkiego.

Analizując działalność rad narodowych i ich organów na przestrzeni minionych lat, należy przede wszystkim zastanowić się nad sprawą zasadniczą a mianowicie jakie wyniki osiągnęły rady narodowe i komisje rad na terenie naszego powiatu.

Podstawą do dokonania oceny pracy rad i komisji są w pewnym stopniu dane obrazujące zmiany w składach rad i komisji w okresie kadencji.

W wyborach do rad narodowych w roku 1961 wybranych zostało 60 radnych Powiatowej Rady Narodowej.

W okresie kadencji nastąpiło 11 zmian – w tym:

- Na skutek zrzeczenia się mandatu 9
- Na skutek śmierci 1

Uzupełnienie składu Powiatowej Rady Narodowej nastąpiło w 7 wypadkach.

Obecny skład Powiatowej Rady Narodowej wynosi 55 w tym członków PZPR – 28, ZSL – 16, SD – 3, bezp. – 8, kobiet – 6.

Skład Miejskiej Rady Narodowej nie uległ poważniejszym zmianom. Na stan 85 radnych (Chojnice 50, Czersk 35) dokonano 6 zmian. Obecny stan tych rad wynosi 84 radnych w tym członków PZPR – 45, ZSL – 11, SD – 6, bezp. – 22.

Stan radnych gromadzkich rad narodowych po wyborach w 1961 r. wynosił 380. W wyniku zmian w podziale administracyjnym ilość radnych zmniejszyła się do 364, w tym członków PZPR – 197, ZSL – 87, bezp. – 60.

W okresie kadencji w składzie gromadzkich rad narodowych dokonano 34 zmian w tym na skutek śmierci 7, zrzeczenia się mandatu 24 i odwołania przez Radę 3.

Wyniki pracy radnych, ich udział w pracach komisji obrazują następujące cyfry:

Powiatowa Rada Narodowa w ciągu kadencji obradowała na 27 sesjach. We wszystkich sesjach udział brało dwóch radnych. W 75% odbytych sesji brało udział 36, ilość radnych, którzy brali udział w 50% odbytych sesji 13-tu, poniżej 50% – 4 radnych, 15 radnych nie zabrało głosu w dyskusji.

Udział radnych PRN w pracach komisji kształtował się podobnie: 1 radny brał udział tylko we wszystkich posiedzeniach stałych komisji, 29 radnych brało udział w 75% posiedzeń, 10-ciu w 50% a 11-tu poniżej 50% posiedzeń Komisji. W kontrolach komisji nie brało udziału 4-ch radnych.

Członkowie Komisji spoza Rady w liczbie 34 wykazywali dostateczną aktywność i udział ich w pracach Komisji ocenić należy na ogół pozytywnie. Powiatowa Rada Narodowa dokonała w ciągu kadencji 43 zmian w składach członków Komisji.

Radni Powiatowej Rady Narodowej odbyli w ciągu kadencji 621 spotkań z wyborcami, przyjęli na spotkaniach tych 277 wniosków i postulatów.

Do najaktywniejszych radnych Powiatowej Rady Narodowej i członków Komisji zaliczyć należy:

- Radnego Jana Dudka – Przewodn. Komisji Zdrowia, Zatrudnienia i Opieki Społecznej,
- Radnego Leona Czapiewskiego – Członka Komisji Zdrowia, Zatrudnienia i Opieki Społecznej,
- Radną Marię Nowak – Członka Komisji Zdrowia, Zatrudnienia i Opieki Społecznej,
- Radnego Zygmunta Cysewskiego – Członka Komisji Budownictwa, Gospodarki Kom. i Mieszk.,
- Radnego Jana Talaśkę – Członka Komisji Komunikacji,
- Radnego Edmunda Pięknego – Przewodn. Komisji Zaopatrzenia Ludności,
- Radnego Edmunda Gałłę – Przewodn. Komisji Budżetu i Planu,
- Radnego Waleriana Rekowskiego – Członka Prezydium i Przew. Komisji Rolnictwa i Leśnictwa,
- Radnego Franciszka Szczodrowskiego – Przewodn. Komisji Komunikacji,
- Radnego Jana Borzyszkowskiego – Przewodn. Komisji Ochrony i Porządku Publicznego,
- Radnego Teofila Brzezińskiego – Przewodn. Komisji Kultury,
- Radnego Jana Koczwarę – Członka Prezydium i Przewodn. Komisji Oświaty,

- Radnego Jana Tarkę – Przewodn. Komisji Bud. Gosp. Komunalnej i Mieszkaniowej,
- Radnego Teofila Piekarskiego – Członka Komisji Komunikacji,
- Członka Komisji Zaopatrzenia Ludności – Stanisława Najsza.

Nie sposób wymienić tu wszystkich radnych, którzy swoje obowiązki wykonywali należycie, wkładając dużo wysiłku społecznego w wyniku pracy Powiatowej Rady Narodowej. Do mniej interesujących się pracą Rady i Komisji należą:

- Radny Jan Orłowski, który brał tylko udział w 13 sesjach na 27 i w 18 posiedzeniach Komisji na 40 odbytych,
- Radny Józef Pałubicki, który brał udział tylko w 12 sesjach na 27 oraz 12 posiedzeniach Komisji na 40 odbytych,
- Radna Bronisława Warnke uczestniczyła w 13 sesjach na 27 i w 18 posiedzeniach Komisji na odbytych 41.

Miejskie Rady Narodowe odbyły w okresie kadencji 84 sesji. Frekwencja kształtowała się podobnie jak w Powiatowej Radzie Narodowej. Spotkań radni Miejskiej Rady Narodowej z wyborcami odbyli ponad 160, na których przyjęli 681 wniosków i postulatów. Komisje odbyły 331 posiedzeń, zgłosiły 749 wniosków i przeprowadziły 329 kontroli.

Spoza Rady pracowało w Komisjach MRN – 18 członków.

Gromadzkie rady narodowe odbyły w okresie kadencji 612 sesji. Ilość radnych, którzy brali udział we wszystkich sesjach jest 9. W 75% – 188, w 50% – 107, oraz 59 poniżej 50% ilości sesji. Nie zabrało głosu na sesjach 9 radnych.

Spotkań radni GRN odbyli około 700, na których przyjęli 468 wniosków i postulatów. Komisje GRN odbyły 1706 posiedzeń, zgłaszając 1163 wniosków oraz przeprowadziły 494 kontroli. W Komisjach GRN pracowało 172 członków spoza rady. [...]

Źródło: Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, Biblioteka Muzealna, mps: *Ocena wykonania zadań gospodarczych i organizacyjnych przez rady narodowe na terenie pow. chojnickiego za okres kadencji (1961-1965)*, bez sygn., s. 1-5.

Plan rozwoju społeczno-gospodarczego powiatu chojnickiego na lata 1971-1975

[Chojnice, czerwiec 1972 r.]

W Polsce Ludowej, na wzór systemu radzieckiego, tworzono 5-letnie plany gospodarcze, które miały stać się symptomem zmian ekonomicznych. Poza planami centralnymi przygotowywano także założenia dla poszczególnych województw i powiatów. Założenia do działalności powiatu chojnickiego w pierwszej połowie dekady lat 70. przedstawiono w poniższym wypisie.

Projekt uchwały Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach z dnia 28 czerwca 1972 r. w sprawie planu społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu chojnickiego na lata 1971-1975.

Powiatowa Rada Narodowa

- uznając, że podstawowym celem gospodarki jest zapewnienie stałego wzrostu poziomu materialnych, socjalnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa,
- przyjmując, że realizacja tego celu wymaga dalszego rozwoju potencjału ekonomicznego powiatu oraz usprawnienia procesów gospodarowania,
- stwierdzając po zapoznaniu się z materiałami, obejmującymi zadania planu na lata 1971-1975 w wersji przedłożonej przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, że podstawowe założenia społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu chojnickiego w latach 1971-1975 odpowiadają głównym kierunkom społeczno-gospodarczego rozwoju kraju do roku 1975 wytyczonym przez VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej,
- uwzględniając dotychczasową pomyślną realizację zadań w roku 1971 i I kwartału 1972 oraz
- opierając się na opiniach poszczególnych Komisji Powiatowej Rady Narodowej

stwierdza, że:

- Zadania planu społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu chojnickiego na lata 1971-1975 gwarantują dalszy wszechstronny rozwój społeczno-gospodarczy powiatu, korzystne zmiany w strukturze gospodarki i wyższy stopień zaspokojenia potrzeb ludności.
- Zadania planu są zgodne z wytycznymi Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zatwierdzonymi Uchwałą nr 19/25/72 z dnia 29 maja 1972 r. o pięcioletnim planie społeczno-gospodarczego rozwoju województwa bydgoskiego w latach 1971-1975.
- Podstawowym zadaniem planu rozwoju społeczno-gospodarczego powiatu chojnickiego na lata 1971-1975 jest zapewnienie dalszego wzrostu stopy życiowej jego mieszkańców, przy wszechstronnym rozwoju sił wytwórczych i równoczesnym unowocześnieniu struktury ekonomicznej gospodarki powiatu.

Na podstawie art. 10 ust. 1 oraz art. 27 ust. 1 ustawy z dnia 25 stycznia 1958 roku o radach narodowych [...]

Powiatowa Rada Narodowa uchwala:

1. Zatwierdzić Plan Społeczno-Gospodarczy Rozwoju powiatu chojnickiego na lata 1971-1975 w brzmieniu przedstawionym przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej według ujęć zbiorczego zestawienia podstawowych wskaźników zawartych w biuletynie nr 7/72.
2. Uznać, że opracowany plan społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu na lata 1971-1975 zakłada wszechstronny rozwój wszystkich dziedzin życia gospodarczego i społecznego w ramach stojących do dyspozycji środków inwestycyjnych i materiałowych oraz zabezpiecza najistotniejsze potrzeby gospodarcze terenu.

3. Upoważnić Prezydium Powiatowej Rady Narodowej do:
   a. ustalenia na podstawie niniejszej uchwały zadań planowych dla poszczególnych wydziałów (jednostek równorzędnych) oraz prezydiów miejskich i gromadzkich rad narodowych,
   b. dokonywania w kolejnych planach rocznych, w razie istotnych i uzasadnionych ekonomicznie potrzeb, zmian tych zadań mając na uwadze zachowanie podstawowych proporcji planu.
4. Zobowiązać Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w oparciu o wnioski Komisji oraz ustosunkowanie się Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów do:
   a. podejmowania środków zapewniających w trakcie realizacji planu podwyższenia dynamiki rozwoju gospodarki powiatu oraz przyśpieszenia tempa wzrostu stopy życiowej mieszkańców,
   b. przygotowania szczegółowo uzasadnionych wniosków do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w sprawie zwiększenia nakładów na kapitalne remonty urządzeń komunalnych,
   c. intensyfikacji przygotowań niezbędnych do budowy w latach 1976-1980 oczyszczalni ścieków miejskich oraz przebudowy sieci wodociągowej w Chojnicach,
   d. zabezpieczenia budowy zaplecza handlowo-usługowego na dzielnicy mieszkaniowej A. Zawadzkiego równolegle z budownictwem mieszkaniowym,
   e. informowania co roku Powiatowej Rady Narodowej o przebiegu planu 5-letniego w ramach sprawozdań z wykonania planów rocznych.

   Podpisali: Przewodniczący Prezydium PRN – A. Witkowski, Przewodniczący Obrad – W. Ulatowski

Źródło: Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, Biblioteka Muzealna, mps: *Plan rozwoju społeczno-gospodarczego powiatu chojnickiego na lata 1971-1975*, bez sygn., s. 1-3.

Program budownictwa mieszkaniowego w powiecie chojnickim na lata 1971-1990

[Chojnice, kwiecień 1973 r.]

Palącym problemem społecznym, z jakim zmierzyć się musiała społeczność powiatu chojnickiego, była odpowiednia polityka mieszkaniowa. Powiat, a w szczególności miasta od 1945 r. borykały się z dużym brakiem mieszkań, którego to problemu nie udało się rozwiązać do końca epoki PRL. Niemniej w strukturach powiatowych problem mieszkalnictwa poruszano stosunkowo często, tworzono

także i odpowiednie plany branżowe, których celem miało być dostosowanie liczby mieszkań do aktualnych potrzeb, szczególnie w Chojnicach i jego najbliższej okolicy. W poniższym wypisie przedstawiono fragment planu budownictwa mieszkaniowego, który został przygotowany w dłuższej perspektywie czasowej.

Przedstawiony program rozwoju budownictwa mieszkaniowego i urządzeń gospodarki komunalnej w okresie od 1971 do 1990 roku w pow. chojnickim został opracowany w oparciu o:

- dane Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego dot. istniejących zasobów mieszkaniowych, liczby ludności oraz ilości gospodarstw domowych w latach 1960 i 1970,
- hipotezę rozmieszczenia ludności pow. chojnickiego zawartą w programie budownictwa mieszkaniowego w wojew. bydgoskim w latach 1971-1990 skorygowaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach w wyniku konsultacji z Wojewódzką Pracownią Planów Regionalnych w Bydgoszczy w odniesieniu do m. Chojnice i wsi pow. chojnickiego,
- program ubytków zasobów mieszkaniowych w miastach i na wsi ustalony przez Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury,
- program pozarolniczego budownictwa mieszkaniowego – uspołecznionego i indywidualnego oraz w zakresie rozwoju urządzeń komunalnych i uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe w miastach opracowany przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej,
- program budownictwa mieszkaniowego dla ludności rolniczej realizowanego przez jednostki gospodarki uspołecznionej resortu rolnictwa, jak i przez ludność rolniczą w formie budownictwa indywidualnego opracowany przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa.

Program opracował Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, który również jest autorem części syntetycznych niniejszego opracowania.

Celem opracowania jest – zgodnie z uchwałą VI Zjazdu – sprecyzowanie długofalowego programu poprawy sytuacji mieszkaniowej w miastach i na wsi pow. chojnickiego do roku 1990.

Generalnym założeniem programu jest zgodnie z założeniami ogólnokrajowymi:

- znaczne zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, zlikwidowanie istniejącego obecnie niedoboru samodzielnych mieszkań,
- dalsze stopniowe obniżenie zaludnienia mieszkań, jak również stopniowa poprawa standardu jakościowego nowo budowanych mieszkań,
- stopniowa poprawa warunków ludności mieszkającej w budynkach istniejących, poprzez likwidację budynków zużytych technicznie, przebudowę i modernizację budynków o niewystarczającym standardzie wyposażenia,

– stopniowe likwidowanie trudności w uzyskiwaniu mieszkania przez ludność poprzez skracanie okresu oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze i rad narodowych oraz stosowanie ułatwień w dziedzinie budownictwa indywidualnego.

Realizacja programu poprawy warunków mieszkaniowych wymagać będzie znacznego zwiększenia środków kierowanych na inwestycje mieszkaniowe oraz utrzymanie i modernizację budynków, a także na inwestycje warunkujące ten rozwój, szczególnie na inwestycje komunalne związane z odpowiednio wczesnym przygotowaniem terenów pod budownictwo mieszkaniowe, oraz na rozbudowę potencjału wykonawstwa budowlanego. [...]

Źródło: Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, Biblioteka Muzealna, mps: *Perspektywiczny Program Budownictwa Mieszkaniowego w powiecie chojnickim w latach 1971-1990*, bez sygn., s. 1-3.

Uwarunkowania rozwoju kultury na terenie powiatu na lata 1975-1985

[Chojnice, kwiecień 1975 r.]

Wraz z powstawaniem kolejnych instytucji politycznych, gospodarczych i społecznych w regionie coraz więcej miejsca poświęcano także potrzebom związanym z rozwojem kultury. W zakresie tym także posługiwano się planowaniem i prognozami, zarówno krótko-, jak i długoterminowymi. Podstawowe założenia w zakresie rozwoju polityki kulturalnej uwypuklono w poniższym wypisie. Miał on kształtować politykę kulturalną w powiecie w latach 1975-1985, ale uwzględniając osiągnięcia i zdobycze z okresu 1963-1975.

W grudniu 1963 r. Powiatowa Rada Narodowa w Chojnicach uchwaliła „Program rozwoju kultury w powiecie chojnickim na lata 1963-1980". Obejmował on wiele zadań pod adresem rad narodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz instytucji i placówek kulturalno-oświatowych.

„Program" obejmował sieć oraz analizę potrzeb placówek upowszechniania kultury w zakresie rozwoju bazy materialnej i urządzeń, formy pracy, kadry oraz finansowanie działalności kulturalno-oświatowej.

Podstawą do opracowania założeń programowych były ówczesne warunki, a mianowicie: istniejąca sieć placówek, aktualne potrzeby, możliwości oraz tendencje rozwojowe.

W czerwcu 1971 r. Powiatowa Rada Narodowa stwierdziła, że w latach 1963--1970 zwiększyła się sieć placówek kulturalno-oświatowych i bibliotek, polepszył się stopień ich wyposażenia w meble, sprzęt audiowizualny i księgozbiór, poprawiła się działalność kulturalno-oświatowa w placówkach terenowych.

Prezydia terenowych rad narodowych wykazywały większe zainteresowanie rozwojem kultury na swoim terenie, popierały czyny społeczne w zakresie kultury, analizowały działalność świetlic, klubów i bibliotek oraz dofinansowywały ze środków funduszu gromadzkiego ich działalność. Powiatowa Rada Narodowa stwierdziła również istnienie realnych warunków umożliwiających poszerzenie sieci placówek, zakresu działalności i podniesienia poziomu estetycznego oraz polepszenia wyników działalności kulturalnej na terenie powiatu.

Wskazując na potrzebę skorygowania „programu" Powiatowa Rada Narodowa podkreśliła, że w ciągu 7 lat, tj. od 1963 do 1970 r., zmieniły się potrzeby i możliwości społeczeństwa w zakresie kultury. Nowe potrzeby i zainteresowania zrodził gwałtowny wzrost środków masowego przekazu: prasy, radia i telewizji, wzrost dochodu narodowego i elektryfikacja wsi.

Rok 1974 – rok obchodów 30-lecia PRL, pokazujący dorobek i podsumowujący wszystkie dziedziny społeczno-gospodarcze, stał się również okazją do pokazania naszego dorobku kulturalnego, do ponownego skorygowania wytyczonych zadań, do zastanowienia się nad dalszym rozwojem kultury w powiecie w świetle istniejących warunków społeczno-ekonomicznych i politycznych oraz zwiększonych wymagań naszego społeczeństwa.

Oceną działalności wiejskich i zakładowych placówek kulturalnych zajmowała się Egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR w styczniu 1974 r., a węzłowe zagadnienia kultury w powiecie chojnickim były tematem obrad Plenum KP PZPR w październiku 1974 r.

Świadczy to o wysokiej randze kultury i konieczności uczestnictwa, co jest zgodne z realizacją nakreślonych przez VI Zjazd Partii długofalowych zadań przyspieszonego rozwoju naszego kraju. VI Zjazd wyznaczył też konkretne funkcje i nadał wysoką rangę dalszemu rozwojowi kultury, co znalazło odbicie na I Krajowej Konferencji PZPR, w wyniku której opracowano na wszystkich szczeblach „programy działalności kulturalnej na lata 1974-1975".

Zwrócono w nich szczególną uwagę na:
- socjalistyczne treści działalności kulturalnej,
- kształtowanie postaw ideowych i obywatelskich,
- kształtowanie rzetelnego stosunku do pracy,
- optymalne wykorzystanie sił społecznych kadr pracowników, środków finansowych i bazy materialnej kultury.

W kontekście tych założeń wiodącymi problemami w działalności kulturalno--wykonawczej w powiecie chojnickim są: kształtowanie właściwych stosunków

międzyludzkich, świeckiej obrzędowości, nowych obyczajów, kultury pracy i życia codziennego, kultury osobistej, wypoczynku i zabawy. [...]

Źródło: Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, Biblioteka Muzealna, mps: *Założenia programowe rozwoju kultury w powiecie chojnickim na lata 1975-1985 z uwzględnieniem wykonania „programu" uchwalonego przez Powiatową Radę Narodową na lata 1963-1980*, bez sygn., s. 1-3.

Narodziny demokratycznej opozycji

[Chojnice, sierpień 1980 r.]

Sierpień 1980 r. odbił się szerokim echem w środowiskach społecznych i zawodowych nie tylko w kraju, ale i za granicą. Przełomowym momentem były strajki robotników na Wybrzeżu, poparte przez zakłady pracy z innych regionów. W ten sposób doszło do delegitymizacji systemu władzy w Polsce, co w konsekwencji doprowadziło do zmian ustrojowych w końcu dekady lat 80. Tendencje te nieobce były także i w lokalnym środowisku pracowników, a dużym zaangażowaniem w zakresie tworzenia niezależnych inicjatyw społecznych wykazał się chojnicki Mostostal. W odpowiedzi na ogólnopolski protest robotników doszło w zakładzie tym do powołania Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych.

[...] Zaczęło się tak... W sobotę, 23 sierpnia, w czasie śniadania w stołówce Wydziału Obsługi Ruchu wśród pracowników panowała gorączkowa atmosfera. Omawiali to, co się działo w Gdańsku w aspekcie własnych żądań podwyżki wynagrodzeń. Mechanicy, dobrzy fachowcy, czuli się nie doceniani, szczególnie w stosunku do spawaczy i monterów z produkcji. Wymieniali się uwagami, jakby w Mostostalu zrobić strajk na podobieństwo tego na Wybrzeżu. Po śniadaniu nie podjęli pracy, a zaprosili do siebie dyrektora. Kierownik wydziału, Karol Michałowski, nie przeszkadzał im w manifestowaniu tych żądań. Spokojne negocjacje z dyrektorem Janem Młynarzem nie mogły się skończyć niczym konkretnym.

Znamienne było jego tłumaczenie własnej bezsilności. W sprawie podwyżek dla pracowników musi prosić o decyzję Komitet Wojewódzki PZPR, a oni w soboty nie pracują. Zadeklarował więc, że odpowiedzi udzieli w poniedziałek do godziny 10.00. Zauważmy: cała Polska pracuje we wszystkie soboty, a Komitety PZPR mają soboty wolne! Dyrektor nie dzwoni do swego Zjednoczenia czy ministerstwa, tylko jawnie oświadcza, że w tej sprawie głos decydujący ma Komitet. Czy to nie absurd moralny i kompetencyjny?

Wśród mechaników, którzy wezwali dyrektora na Wydział Obsługi Ruchu byli pracownicy, którzy przyszli do nowego zakładu w Chojnicach z Chełmży. Tworzyli

zwartą grupę ziomków, pracowali na prawie wszystkich wydziałach, natomiast mieszkali w jednym bloku na Młodzieżowej. Nic dziwnego, że po południu w sobotę spotkali się i uzgodnili plan działań na poniedziałek. Ustalili, że jeśli dyrektor nie udzieli zadowalającej ich odpowiedzi to mechanicy, ślusarze, tokarze i pozostali pracownicy z Wydziału Obsługi Ruchu wychodzą na halę produkcyjną, by zrobić wiec „za strajkiem". To wyjście mają obserwować także chełmżynianie z biurowca i spotkać się z innymi na hali, w miejscu tradycyjnych wieców organizowanych przez dyrekcję.

W biurowcu na wydziałach Głównego Technologa i Głównego Konstruktora w poniedziałek 25 sierpnia już od rana nikt nie pracował, wybrano nawet trzech delegatów do Komisji Strajkowej. Byli to: Jerzy Szulc, Roman Buczkowski i Franciszek Krutkiewicz, to oni pociągnęli za sobą „połowę biurowca" na wiec. Nastąpiło to po przerwie śniadaniowej, oczywiście wtedy, gdy zaobserwowali ze swych okien masowe wyjście pracowników z WOR-u.

Na hali odbył się wiec z udziałem większości załogi. Padały bardzo silne głosy za poparciem strajku na Wybrzeżu i w obronie własnych interesów niektórych grup pracowniczych, którym chodziło głównie o podwyżki płac. Głos w tej dyskusji zabierali: Jerzy Szulc, Bogusław Kasiński, Henryk Szłapiński, Mieczysław Przeniczny, Roman Buczkowski i inni. Uchwalono, że „jest strajk" i należy powołać Komisję Strajkową w składzie: po trzech delegatów z produkcji, biurowca i służb pomocniczych. Już wtedy także wyznaczono ludzi do straży strajkowej na bramy zakładowe i wyprowadzono łamistrajków, którzy zakłócali przebieg wiecu. Pracownicy, którzy nie deklarowali przystąpienia do strajku, szybko opuścili teren Zakładu.

Nieformalnym Przewodniczącym Komisji został Jerzy Szulc, który swe zaangażowanie przypłacił chorobą. To on był inicjatorem strajku, a także organizatorem i gdy trzeba było dodawał ludziom otuchy, ale także wymagał i dyscyplinował wszystkich. W skład Komisji wchodzili także między innymi: Roman Buczkowski – odpowiedzialny za negocjacje z dyrekcją; Mieczysław Przeniczny, który bardzo odważnie dochodził praw pracowniczych Działu Transportu; elektrycy: Bogusław Kasiński i Henryk Szłapiński oraz Henryk Winiarski i Franciszek Krutkiewicz. Roman Buczkowski, podobnie jak Wałęsa, nie miał nic do stracenia, bo swe wysokie stanowisko niedawno utracił, ale nie posiadał tak doskonałej znajomości zakłamania systemu władzy, jak ten prosty elektryk z Gdańska. Buczkowski, jako były kierownik największego wydziału, był bardzo zintegrowany z załogą, bo nie potrafił odmówić wspólnego picia ulubionego napoju Polaków. Zupełnie inną osobowością był Jurek Szulc, najbardziej zorientowany w śrubowaniu norm – był kierownikiem komórki pomiaru czasu pracy, i to on osobiście odczuwał nieuzasadnione zmiany w systemach wynagrodzeń. W konsekwencji znał doskonale nastroje wszystkich pracowników produkcyjnych, którzy pracowali w akordzie.

R. Buczkowski był świetny w sporach z byłymi kolegami z dyrekcji, wykłócając się o realizację strajkowych postulatów. Nie było to łatwe, bo przez pierwsze

dwa dni strajku dyrekcja odmawiała kategorycznie jakichkolwiek rozmów z Komisją Strajkową. Zmieniło się to dopiero po rozmowach dyrektora ze Zjednoczeniem w Warszawie i zarejestrowaniu naszej komisji w MZKS w Stoczni Lenina w Gdańsku.

Jurek Szulc nie miał czasu na odpoczynek, bo całe noce poświęcał na rozmowy podtrzymujące ducha w spawaczach, monterach, ale i wśród pozostałych pracowników. Wysoką świadomość celów, nie tylko płacowych, strajku – posiadali wtedy naprawdę nieliczni. Jurek ją miał i pragnął z wyjaśnieniami dotrzeć do wielu, a właściwie do każdego. Bardzo pomagali mu w tym Andrzej Krzywdziński, Piotr Helt i od środy – Stanisław Dembek, natomiast ja byłem kolegą, który upewniał go o realności tego, co robimy. Byłem starszy, uformowany moralnie i politycznie (konspiracyjnie) przez duszpasterstwo akademickie dominikanów w czasie studiów w Poznaniu, a także przeżyłem 1968 r. i wtedy trochę odcierpiałem za swe poglądy.

We wtorek, drugiego dnia strajku, przedstawiciele Komisji Strajkowej udali się samochodem do Gdańska w celu zarejestrowania naszego Zakładu w MZKS. Już za Rytlem „zwinęło" ich chojnickie SB[29]. Przez półtorej godziny byli straszeni, a potem zawrócono ich do Chojnic. Nie ulękli się, bo w środę rano, dwiema trasami, ci sami (tylko B. Kasiński pozostał), a więc tylko Jerzy Szulc i Henryk Szłapiński znowu wybrali się do Gdańska.

Jechali wozem służbowym dyrektora. Druga, nowa ekipa: Mieczysław Przeniczny i Zygmunt Kaszubowski, udała się prywatnym polonezem. Tego dnia SB było mniej czujne, bo delegaci dotarli do Stoczni i dokonali rejestracji. Ciekawostką jest fakt, że Komisja Strajkowa z Zakładów Cegielskiego w Poznaniu rejestrowała się jako kolejna po nas. Gdy nasi wracali, ich nastroje były już nadzwyczaj podniosłe, jak podjechali pod Mostostal Jurek Szulc z okna samochodu rozwinął wielką nową flagę „Solidarności".

Źródło: L. Gólski, *Wspomnienia o początkach Solidarności w Chojnicach*, Chojnice 2005, s. 8-10.

[29] Chodzi o lokalną komórkę Służby Bezpieczeństwa.

Część VII

Trzecia Rzeczpospolita

(po 1990 roku)

Przeobrażenia polityczne, gospodarcze i społeczne, zapoczątkowane w państwie polskim rozmowami przy okrągłym stole na początku 1989 r., dały efekt w postaci procesu określanego mianem transformacji systemowej. Polegała ona na wprowadzeniu: pluralizmu politycznego, co oznaczało w praktyce dopuszczenie do legalnej walki o władzę w państwie różnych ugrupowań politycznych, w tym opozycyjnych; wolnej gry poszczególnych sił politycznych, w myśl której walka o władzę powinna odbywać się na równych i tych samych zasadach; tzw. rządów alternatywnych, polegających na utrzymywaniu przez cały okres dominacji politycznej jednego z ugrupowań legalnej opozycji, poprzez stworzenie możliwości do jej normalnego funkcjonowania[1].

W praktyce polityczno-ustrojowej transformacja systemowa wniosła nowy wkład w relacje kształtowane między centrum decyzyjnym a poszczególnymi jednostkami władz terytorialnych. Jednym z elementów tych relacji stała się potrzeba odtworzenia podstaw samorządności w jednostkach terenowych. Proces ten kształtował się w zasadzie w dwóch etapach: w 1990 r., kiedy reaktywowano ok. 2500 gmin oraz przeprowadzono pierwsze w pełni wolne wybory w warunkach III RP; w 1998 r., kiedy zakończono prace nad reformą administracyjno-terytorialną państwa, w wyniku czego powołano województwo pomorskie, a w jego strukturze znalazł się powiat chojnicki wraz z pięcioma gminami.

W poniższej części wypisów skupiono się na okresie związanym z odtworzeniem w warunkach III RP powiatu chojnickiego. Stąd też materiały prezentowane poniżej odzwierciedlają szczególnie działalność jednostki powiatowej. W związku z licznym nagromadzeniem w okresie po 1990 r. źródeł pierwotnych zdecydowano się na ograniczenie ich prezentacji do materiałów zdeponowanych w Starostwie Powiatowym, gdyż w innym zakresie ich publikacja przekroczyłaby możliwości druku niniejszego tomu monografii. Ich uzupełnieniem są adnotacje zaczerpnięte z lokalnej prasy, powstałej także w efekcie zmian systemowych.

[1] Por. J. Knopek, *W Europie przemian, konfliktów i kompromisów*, Bydgoszcz 1998, s. 5.

Niezależne inicjatywy w Chojnicach i okolicy
[Chojnice, 6 września 1990 r.]

Jednym z elementów kształtowania państwa demokratycznego w warunkach III RP stała się likwidacja cenzury. To z kolei spowodowało powstanie niezależnej od władzy komunistycznej prasy, także tej wydawanej na szczeblu regionalnym czy lokalnym. Pewnym wydarzeniem w Chojnicach, w pierwszych dniach września 1990 r., było pojawienie się na rynku „Gazety Chojnickiej", która rozpoczęła działalność niezależnie od „Gazety Pomorskiej". W pierwszym numerze periodyku redakcja informowała na stronie tytułowej o następujących celach powołania do życia tej inicjatywy.

Oddajemy dziś do rąk Czytelników zerowy numer nowego na naszym terenie pisma: „Gazety Chojnickiej".

Tytułem, i nie tylko, chcemy nawiązać do poprzedniczki z okresu międzywojennego.

Zaistniały w naszym kraju, a więc i w naszym mieście, także warunki, że wydawanie pisma staje się nie tylko możliwe, ale wręcz – pożądane.

Jak w każdym artykule wstępnym, wypada określić swoją tożsamość.

CHCEMY REDAGOWAĆ GAZETĘ NIEZALEŻNĄ, która docierać będzie do wszystkich.

Czego nie należy się po nas spodziewać?

– Otóż: – nie będziemy uprawiać wielkiej polityki, nie będziemy obalać starych rządów i kreować nowych, nie będziemy występować przeciwko dobrym obyczajom i uznanym wartościom.

Obce będzie nam podkładanie nóg, rozsiewanie kłamstw (wirtualnych i bezczelnych), zamieszczanie nie sprawdzonych informacji, a także posługiwanie się anonimami.

W czym można na nas liczyć?

– Władze lokalne, które na razie nas inspirują i przygarniają, mogą liczyć na to, że uczciwie zamieszczać będziemy informacje o ich działalności, podawać komunikaty i zarządzenia (ale z prawem własnego do nich komentarza).

Przedsiębiorstwa i instytucje mogą spodziewać się szczególnie miłego potraktowania, zwłaszcza jeśli za usługi reklamowe (a jakże! pragniemy je spełniać!) zechcą nas wesprzeć finansowo (dotyczy to, oczywiście, wszystkich sektorów gospodarki i wszystkich branż).

Na szpaltach pisma powinny znaleźć się również informacje o działalności różnorodnych organizacji: politycznych, społecznych, młodzieżowych. Nie możemy zapominać o oświacie i kulturze.

Służąc naszymi łamami instytucjom, organizacjom i przedsiębiorstwom, szczególnie jednak cenić sobie będziemy kontakty z Wami, Szanowni Czytelnicy.

Zapraszamy Was do współpracy i współredagowania naszej wspólnej gazety.

Będziemy wdzięczni za listy, sugestie i uwagi o tym, co należy czynić, aby pismo było ciekawsze i coraz chętniej czytane.

Liczymy na współpracę i pomoc ze strony nowych władz samorządowych, wybranych w pierwszych po II wojnie światowej demokratycznych wyborach.

Wszyscy jesteśmy wreszcie współgospodarzami we własnym Kraju, we własnym mieście czy wsi, więc sami musimy troszczyć się o dziś i jutro.

Zmieniają się warunki polityczne, społeczne i gospodarcze; nie wszyscy umiemy się w nich znaleźć, niekiedy popadamy w stresy i tracimy nadzieję na lepszą przyszłość. Wbrew wszelkim pesymistycznym prognozom musimy uwierzyć, że będzie lepiej, że demokracja, ku której dążymy, wymaga nie tylko istnienia różnorodnych racji politycznych, ale także umiejętności znajdowania rozwiązań kompromisowych. Nikt nie ma i nie może mieć patentu na „jedynie słuszne" rozwiązania! Sztuki współżycia w nowych warunkach musimy się po prostu wszyscy uczyć.

Jeśli „Gazeta Chojnicka" potrafi chociaż w pewnym stopniu współuczestniczyć w tym procesie demokratycznej edukacji, nasz trud nie będzie daremny.

Poprzez różnorodność informacji i opinii o mieście i regionie pragniemy Czytelnikom przybliżyć nasze wspólne sprawy, aby o nich wiedzieli, a wiedząc i rozumiejąc – świadomie współuczestniczyli.

REDAKCJA

Źródło: „Gazeta Chojnicka" 1990, nr 0.

Rada Miejska II kadencji w Chojnicach

[Chojnice, 19 czerwca 1994 r.]

W czerwcu 1994 r. odbyły się w całej Polsce drugie wolne wybory samorządowe na szczeblu gmin. Wzięło w nich udział także społeczeństwo chojnickie, które zadecydowało o wyborze 28 radnych. Skład osobowy nowej rady prezentował się jak w poniższym wypisie.

Wśród wybranych znaleźli się: Alfons Erdmańczyk, Bogdan Gerke, Tadeusz Guentzel, Józef Pokrzywnicki, Krystyna Orłowska, Andrzej Gąsiorowski, Jan Landowski, Józef Kołak, Wacław Stanek, Jacek Studzinski, Stanisław Sobczak, Edmund Piękny, Edward Klunder, Jan Szufrajda, Mieczysław Bloch, Zbigniew Muchowski, Kazimierz Lemańczyk, Wiktor Winkowski, Arseniusz Finster, Andrzej Górnowicz, Hubert Potulski, Zbigniew Odya, Leszek Chamier Cieminski, Andrzej Mielke, Piotr Pawlicki, Jerzy Erdman, Mirosław Janowski i Edward Gabryś.

Źródło: *Nowa Rada Miejska*, „Gazeta Chojnicka" 1994, nr 6.

Uchwała Nr II/7/98 Rady Powiatu w Chojnicach w sprawie wyboru Zarządu Powiatu Chojnickiego

[Chojnice, 10 listopada 1998 r.]

Wraz ze zmianami administracyjno-terytorialnymi, jakie zaszły w Polsce pod koniec lat 90. XX w., zaczęto kształtować podstawy nowej jednostki samorządowej. Stało się to możliwe także dzięki wyborom samorządowym z 11 października 1998 r. W ich wyniku ukształtowały się w społecznościach lokalnych siły społeczne i polityczne, które mogły rozpocząć tworzenie nowych struktur terytorialnych.

Na podstawie art. 27 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (Dz.U. Nr 91, poz. 578) w związku z art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 24 lipca 1998 r. o wejściu w życie ustawy o samorządzie powiatowym, ustawy o samorządzie województwa oraz ustawy o administracji rządowej w województwie (Dz.U. Nr 99, poz. 631) oraz art. 101 ustawy z 13 października 1998 r. przepisy wprowadzające ustawy reformujące administrację publiczną (Dz.U. Nr 133, poz. 872)

Rada Powiatu
uchwala, co następuje:

1. Wybór Zarządu Powiatu w składzie:

Janusz Palmowski	–	Starosta
Marek Buza	–	Wicestarosta
Grażyna Gibas	–	Członek
Zenon Bieliński	–	Członek
Zbigniew Bieliński	–	Członek
Stefan Błaszk	–	Członek

2. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Podpisał: Przewodniczący Rady Powiatu – Edmund Hapka

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Biuro Rady, bez sygn.

Akt powołania powiatu chojnickiego

[Warszawa, 23 listopada 1998 r.]

Jednym z głównych działań rządu Jerzego Buzka, kiedy w 1997 r. Akcja Wyborcza Solidarność wygrała wybory parlamentarne, była reforma administracyjno-terytorialna państwa. Wprowadzała ona od 1 stycznia 1999 r. 16 nowych woje-

wództw, 308 powiatów terytorialnych i 65 grodzkich, a także 2479 gmin. Akt powołania powiatu chojnickiego w strukturze administracyjno-terytorialnej III RP nastąpił w listopadzie 1998 r., a dokument ten otrzymał nowo powołany starosta chojnicki.

Dla poświadczenia, iż Rzeczpospolita Polska przekazała, począwszy od dnia 1 stycznia 1999 r., wspólnocie samorządowej i władzom Powiatu Chojnickiego, utworzonego na podstawie ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (Dz.U. Nr 91, poz. 578) i rozporządzenia Rady Ministrów dnia 7 sierpnia 1998 r. (Dz.U. Nr 103, poz. 652) w sprawie utworzenia powiatów, odpowiedzialność za sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym w zakresie należącym dotąd do administracji rządowej, Akt niniejszy w dniu 23 listopada 1998 r. na Zamku Królewskim w Warszawie wręczono pierwszemu Staroście Powiatu.

Podpisał: Dr Aleksander Proksa, Sekretarz Rady Ministrów

W dziewiątym roku odzyskanej suwerenności państwowej Rzeczpospolitej Polskiej, Gdy Prezesem Rady Ministrów był Jerzy Buzek, Prezydentem RP Aleksander Kwaśniewski, Wicepremierem i Ministrem Spraw Wewnętrznych i Administracji Janusz Tomaszewski, Marszałkiem Sejmu Maciej Płażyński, Wicepremierem i Ministrem Finansów Leszek Balcerowicz, Marszałkiem Senatu Alicja Grześkowiak, Pełnomocnikiem Rządu ds. Reform Ustrojowych Państwa Michał Kulesza.

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Sekretariat Starostwa, bez sygn.

Naukowo o powiecie. Informacja o konferencji naukowej
[Chojnice, 12 grudnia 1998 r.]

Wraz z kształtowaniem struktur powiatowych w warunkach III RP ujawniła się także potrzeba zainteresowań naukowo-poznawczych w regionie. Istotnym tego elementem, a nawet impulsem do dalszych spotkań, było sympozjum naukowe zorganizowane w przededniu wejścia w życie założeń reformy administracyjno-terytorialnej państwa. Jednocześnie spotkanie to stało się inspiracją do przygotowania wniosku o wydanie monografii powiatu chojnickiego, która odzwierciedlałaby dawne i współczesne jego oblicze.

Dziś w Chojnicach odbędzie się konferencja naukowa pt. „Przeszłość i przyszłość powiatu chojnickiego".

Konferencja rozpocznie się o godz. 10.00 w sali widowiskowej Chojnickiego Domu Kultury, a organizatorami są burmistrz Chojnic i starosta powiatu chojnic-

kiego. Wygłoszone zostaną referaty: Z dziejów ziemi chojnickiej do II połowy XVIII wieku (dr Jacek Knopek), powiat chojnicki w czasach pruskich (mgr Jerzy Szwankowski), powiat w latach 1920-1945 (prof. Włodzimierz Jastrzębski), po II wojnie światowej (dr Jacek Knopek). Odbędzie się dyskusja panelowa nt. „Organizacja powiatu w III Rzeczypospolitej" – propozycje i potrzeby instytucjonalne", z udziałem przedstawicieli władz samorządowych.

Na konferencję przyjść mogą wszyscy zainteresowani tą tematyką.

Źródło: *Naukowo o powiecie*, „Gazeta Pomorska" z 12 XII 1998 r.

Uchwała Nr III/9/99 Rady Powiatu w Chojnicach w sprawie uchwalenia Statutu Powiatu w Chojnicach

[Chojnice, 5 stycznia 1999 r.]

W warunkach rozwiniętych struktur państwowych każda instytucja, jednostka czy organizacja społeczna działa, opierając się na określonym systemie normatywnym. Powoduje on tworzenie regulaminów, aktów prawnych czy przepisów wewnętrznych. W przypadku powiatu chojnickiego podstawą działalności tej jednostki jest statut. Pierwszy taki akt został uchwalony na początku 1999 r.

Na podstawie art. 12 pkt 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (Dz.U. Nr 91, poz. 578) Rada Powiatu w Chojnicach uchwala, co następuje:

§ 1

Uchwala się Statut Powiatu Chojnice w brzmieniu jak załącznik do niniejszej uchwały.

§ 2

Tekst statutu Powiatu Chojnickiego podlega ogłoszeniu w Wojewódzkim Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Powiatu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego.

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Biuro Rady, bez sygn.

Akt powołania Konwentu Starostów województwa pomorskiego

[Pruszcz Gdański, 16 kwietnia 1999 r.]

Od 1 stycznia 1999 r. miasto i ziemia chojnicka weszły w skład nowej jednostki administracyjno-terytorialnej, a mianowicie województwa pomorskiego z siedzibą w Gdańsku. Powiat chojnicki znalazł się wśród dziewiętnastu podmiotów tworzących nowe województwo (cztery powiaty grodzkie i piętnaście terytorialnych). W celu pełniejszej integracji nowe jednostki powołały do życia Konwent Starostów, co odzwierciedla poniższy wypis.

My Starostowie i Prezydenci miast Województwa Pomorskiego wybrani z woli ludu i zebrani w dniu 16 kwietnia 1999 roku w Pruszczu Gdańskim, w obecności Wojewody Pomorskiego Tomasza Sowińskiego, oraz Jana Zarębskiego Marszałka Województwa Pomorskiego postanawiamy skupić się we wspólne grono tworząc z nas dziś tu obecnych Konwent Starostów Województwa Pomorskiego.

Dobrowolnie przystępując od Konwentu składamy swoje podpisy pod niniejszym aktem.

1. Paweł Adamowicz – Prezydent Gdańska
2. Wojciech Szczurek – Prezydent Gdyni
3. Jerzy Mazurek – Prezydent Słupska
4. Jacek Karnowski – Prezydent Sopotu
5. Leszek Pałasz – Starosta bytowski
6. Janusz Palmowski – Starosta chojnicki
7. Aleksander Gappa – Starosta człuchowski
8. Zbigniew Stencel – Starosta kościerski
9. Marian Wilkowski – Starosta kartuski
10. Leszek Czarnobaj – Starosta kwidzyński
11. Witold Piórkowski – Starosta lęborski
12. Julian Grzanko – Starosta malborski
13. Romuald Drynko – Starosta nowodworski
14. Bogdan Dombrowski – Starosta gdański [Pruszcz Gdański – J.K.]
15. Artur Jabłoński – Starosta pucki
16. Stanisław Kądziela – Starosta słupski
17. Andrzej Grzyb – Starosta starogardzki
18. Marek Modrzejewski – Starosta tczewski
19. Grzegorz Szalewski – Starosta wejherowski

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Sekretariat Starostwa, bez sygn.

Sprawozdanie za pierwszy rok działalności Rady Powiatu Chojnickiego

[Chojnice, grudzień 1999 r.]

Pokłosiem pierwszego roku funkcjonowania struktur powiatowych w regionie było sprawozdanie z działalności Rady Powiatu, które przygotował jej pierwszy przewodniczący Edmund Hapka. W materiale tym zwrócono szczególną uwagę na posiedzenia komisji powiatowych, czyli struktur wewnętrznych jednostki.

W roku 1999 Rada Powiatu Chojnickiego odbyła, łącznie z dzisiejszym posiedzeniem, 11 sesji, na których zgodnie z planem pracy omawiano m.in. sprawy związane z rolnictwem, służbą zdrowia, szkolnictwem, bezpieczeństwem, bezrobociem, działalnością PCPR[2]. W tym, na wniosek Radnych, miało miejsce jedno spotkanie, którego celem było omówienie bieżącej sytuacji w rolnictwie.

Rada Powiatu podjęła także 74 uchwały.

Każda z Komisji odbywała posiedzenia zgodnie z zatwierdzonym planem pracy:

1. Komisja Rewizyjna odbyła w br. 28 posiedzeń. 16 posiedzeń komisji odbyło się w pełnym składzie. Komisja przeprowadziła kontrolę w: SP ZOZ Chojnice, Powiatowym Zarządzie Dróg, MDK Brusy, ZS Chojnice.
2. Komisja Budżetu i Finansów odbyła w br. 19 posiedzeń, z których 7 odbyło się w pełnym składzie.
3. Komisja Rodziny, Pomocy Społecznej i Wspierania Osób Niepełnosprawnych odbyła 12 posiedzeń, z których 5 odbyło [się – J.K.] w pełnym składzie.
4. Komisja ds. Bezpieczeństwa Mieszkańców odbyła w br. 13 posiedzeń, w tym 5 w pełnym składzie.
5. Komisja Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska odbyła łącznie w bieżącym roku 21 posiedzeń, w tym 11 w pełnym składzie.
6. Komisja Edukacji, Wychowania, Kultury i Sportu odbyła łącznie w br. 15 posiedzeń, w tym 12 w pełnym składzie.
7. Komisja Ochrony i Promocji Zdrowia odbyła łącznie w br. 12 posiedzeń, w tym w pełnym składzie odbyło się 6.
8. Komisja Promocji, Rozwoju Gospodarczego i Turystyki odbyła łącznie w br. 12 posiedzeń, w tym w pełnym składzie odbyło się 1.
9. Komisja ds. Budowy Szpitala odbyła łącznie w br. 18 posiedzeń, w tym w pełnym składzie odbyły się 4.

Podpisał: Przewodniczący Rady – Edmund Hapka

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Biuro Rady, bez sygn.

[2] Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Skład osobowy komisji stałych przy Radzie Powiatu w Chojnicach

[Chojnice, czerwiec 2002 r.]

Regulamin wewnętrzny danej jednostki administracyjno-terytorialnej precyzuje tworzenie się komisji stałych i doraźnych. W powiecie chojnickim w 1999 r. powołano dziewięć komisji stałych, wśród których znalazły się: rewizyjna; budżetu i finansów; ds. rodziny, pomocy społecznej i wspierania osób niepełnosprawnych; ds. bezpieczeństwa mieszkańców; rolnictwa, leśnictwa i ochrony środowiska; edukacji, wychowania, kultury i sportu; ochrony i promocji zdrowia; promocji, rozwoju gospodarczego i turystyki; ds. budowy szpitala. Stan osobowy na zakończenie I kadencji Rady Powiatu przedstawiono w poniższym wypisie.

1. Komisja Rewizyjna: Edward Klunder, Edward Meyer, Franciszek Kaszubowski, Stanisław Weltrowski, Jerzy Wawrzyniak, Andrzej Gąsiorowski, Marian Watrak.
2. Komisja Budżetu i Finansów: Przemysław Biesek, Grażyna Gibas, Michał Dudzic, Piotr Niciejewski, Regina Szymańska, Henryk Krajewicz.
3. Komisja ds. Rodziny, Pomocy Społecznej i Wspierania Osób Niepełnosprawnych: Stanisław Weltrowski, Zbigniew Bieliński, Józef Narloch, Regina Szymańska, Mieczysław Pruski, Jerzy Megier, Franciszek Kaszubowski.
4. Komisja ds. Bezpieczeństwa Mieszkańców: Michał Dudzic, Marek Buza, Edmund Hapka, Waldemar Bruski, Zbigniew Muchowski, Marek Stępień, Piotr Mysiura.
5. Komisja Edukacji, Wychowania, Kultury i Sportu: Józef Narloch, Zbigniew Muchowski, Marian Grela, Henryk Krajewicz, Leszek Pestka, Mirosław Koliński.
6. Komisja Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska: Ignacy Guenther, Stefan Błaszk, Piotr Niciejewski, Edward Klunder, Jan Pacek, Jerzy Megier.
7. Komisja Ochrony i Promocji Zdrowia: Zbigniew Osowski, Jerzy Wawrzyniak, Zenon Bieliński, Marek Czajkowski, Marian Grela, Stanisław Wereszczyński.
8. Komisja Promocji, Rozwoju Gospodarczego i Turystyki: Sławomir Starszak, Marek Stępień, Przemysław Biesek, Mieczysław Pruski, Jan Gadzała, Marek Czajkowski, Waldemar Bruski.
9. Komisja ds. Budowy Szpitala: Grażyna Gibas, Marian Watrak, Marek Buza, Ignacy Guenther, Sławomir Starszak.

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Biuro Rady, bez sygn.

Sprawozdanie z działalności Rady Powiatu Chojnickiego I kadencji

[Chojnice, wrzesień 2002 r.]

W październiku 2002 r., wraz z kolejnymi wyborami samorządowymi, zakończyła się I kadencja Rady Powiatu. Z kilku powodów była to kadencja szczególna, m.in. z tego względu, że społeczność lokalna musiała się zetknąć z nową jednostką w strukturze administracyjno-terytorialnej państwa. Jej działalność przedstawia sprawozdanie przygotowane na zakończenie czteroletniej kadencji.

Wysoka Rado, upływa właśnie I kadencja samorządu Powiatu Chojnickiego. Dla Rady Powiatu, Zarządu Powiatu i powiatowych jednostek organizacyjnych był to okres bardzo pracowity i zarazem owocny. Należy pamiętać, że trzeba było powołać wiele nowych jednostek, zacząć pracę od zera, tworzono nowe struktury i instytucje. Nadszedł czas na podsumowanie czteroletniej pracy Rady Powiatu Chojnickiego.

Rada Powiatu Chojnickiego I kadencji działała w latach 1998-2002, w czasie których spotkała się na 38 sesjach, na których podjęto 270 uchwał. Najdłuższa była sesja XVII dnia 4 września 2000 r. (trwała 12 godzin i 40 min), najkrótsza sesja była XXXI – 31 stycznia 2002 r., poświęcona szkolnictwu trwała 2 godziny 25 minut. Jednakże najpóźniej skończyła się sesja III, która odbyła się 5 stycznia 1999 r., bo trwała od godziny 10.00 do 23.30. Praca Rady Powiatu przebiegała według wcześniej przyjętych planów pracy Rady na poszczególne lata.

Do najważniejszych tematów omawianych na sesjach Rady Powiatu należy zaliczyć:

1. sytuacja w rolnictwie w województwie pomorskim i na terenie powiatu chojnickiego,
2. działalność placówek służby zdrowia na terenie powiatu chojnickiego,
3. aktualny stan prac na budowie Szpitala Rejonowego w Chojnicach,
4. ocena sytuacji w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Chojnicach,
5. stan drogownictwa, komunikacji i połączeń kolejowych na terenie powiatu,
6. przygotowanie do sezonu turystycznego na terenie powiatu,
7. zagrożenie zjawiskami patologicznymi w środowisku młodzieży szkół ponadgimnazjalnych prowadzonych przez powiat,
8. realizacja zadania pn. „Strategia Ekorozwoju Powiatu Chojnickiego zgodnie z założeniami Agendy 21",
9. ocena stanu bezpieczeństwa na terenie powiatu chojnickiego przedstawiona przez: Komendę Powiatową Policji w Chojnicach, Komendę Państwową Powiatowej Straży Pożarnej w Chojnicach, Powiatową Stację Sanitarno-Epide-

miologiczną w Chojnicach, Powiatową Inspekcję Weterynarii, Biuro ds. Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności oraz Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego,

10. szkolnictwo ponadgimnazjalne w powiecie – zapoznano się z realizacją strategii edukacyjnej powiatu szkolnictwa ponadgimnazjalnego w latach 1999-2001, gdzie dyrektorzy przedstawili perspektywy rozwoju (szanse i zagrożenia) poszczególnych typów placówek. Rada uchwaliła „pakiet" uchwał dotyczących przekształcenia dotychczas istniejących szkół ponadpodstawowych w nowe typy szkół ponadgimnazjalnych, co było drugim etapem wdrażania reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego w Powiecie Chojnickim, po uchwale w sprawie planu sieci szkół ponadgimnazjalnych,
11. zapoznano się z dokumentami ilustrującymi „sytuację gospodarczą oraz perspektywy rozwoju powiatu chojnickiego", jak również omówiono promocję powiatu,
12. zaznajomiono się również z działalnością Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Chojnicach i Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach,
13. omówienie problemów zdrowotnych, w tym analiza sytuacji finansowej i rzeczowej SP ZOZ w Chojnicach, jak również działalność placówek służby zdrowia na terenie powiatu.

Ponadto Rada Powiatu Chojnickiego między innymi:

1. ustanowiła akty prawa miejscowego, w tym statut powiatu,
2. wybrała starostę i zarząd powiatu,
3. na wniosek starosty powołała sekretarza i skarbnika powiatu,
4. na każdej sesji zapoznała się z działalnością międzysesyjną Zarządu Powiatu Chojnickiego,
5. uchwalała budżet powiatu na kolejne lata,
6. corocznie rozpatrywała sprawozdanie z wykonania budżetu powiatu i podejmowała uchwałę w sprawie udzielenia absolutorium dla zarządu z tego tytułu,
7. podjęła uchwały w sprawach majątkowych powiatu dotyczących m.in.:
   - zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości oraz ich wydzierżawiania i wynajmowania lub wynajmowania na okres dłuższy niż trzy lata,
   - zaciągania długoterminowych pożyczek i kredytów,
8. podjęła uchwałę w sprawach herbu powiatu i flagi powiatu,
9. podjęła szereg uchwał w innych sprawach zastrzeżonych ustawami do kompetencji Rady Powiatu.

Rada Powiatu Chojnickiego powołała ze swojego grona stałe i doraźne komisje do określonych zadań, ustalając przedmiot ich działania oraz skład osobowy. Powołanych zostało dziewięć następujących komisji stałych:

1. Komisja Rewizyjna, która łącznie odbyła 99 posiedzeń – zajmowała się kontrolą Zarządu Powiatu i powiatowych jednostek organizacyjnych, jak również przeprowadziła szereg kontroli zleconych przez Radę Powiatu,
2. Komisja Budżetu i Finansów odbyła łącznie 62 posiedzenia zajmując się bieżącym monitorowaniem wykonania budżetu powiatu poprzez rozpatrywanie okresowych sprawozdań zarządu,
3. Komisja ds. Rodziny, Pomocy Społecznej i Wspierania Osób Niepełnosprawnych odbyła łącznie 38 posiedzeń wypracowując zasady powiatowej polityki prorodzinnej,
4. Komisja ds. Bezpieczeństwa Mieszkańców odbyła łącznie 42 posiedzenia ściśle współpracując z organami powołanymi do walki z przestępczością i patologią społeczną,
5. Komisja Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony odbyła łącznie 54 posiedzenia współpracując z organizacjami pracującymi na rzecz rolnictwa, leśnictwa i ochrony środowiska,
6. Komisja Edukacji, Wychowania, Kultury i Sportu odbyła łącznie 42 posiedzenia współpracując z radą oświatową działającą przy Radzie Powiatu, a także stowarzyszeniami kultury fizycznej oraz związkami sportowymi i instytucjami kultury,
7. Komisja Ochrony i Promocji Zdrowia odbyła łącznie 49 posiedzeń realizując tematy dotyczące ochrony i promocji zdrowia na terenie powiatu,
8. Komisja Promocji, Rozwoju Gospodarczego i Turystki odbyła łącznie 34 posiedzenia określając i tworząc mechanizmy promocji powiatu,
9. Komisja ds. Budowy Szpitala odbyła łącznie 45 posiedzeń, na których zajmowano się sprawami związanymi z budową Szpitala Rejonowego w Chojnicach.

Ponadto Rada Powiatu na jednej z sesji powołała doraźną komisję statutową, która została powołana w związku z koniecznością dokonania zmian w Statucie Powiatu Chojnickiego. Komisje podlegały Radzie Powiatu w całym swoim zakresie swojej działalności, przedkładając jej co pół roku swoje plany pracy i sprawozdania.

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Biuro Rady, bez sygn.

Jednostki organizacyjne powiatu

[Chojnice, stan na 1 grudnia 2003 r.]

Po ukonstytuowaniu się powiatu chojnickiego, na mocy obowiązujących przepisów prawnych, instytucja ta rozpoczęła nadzór nad jednostkami organizacyjnymi występującymi w regionie. Nadzór w stosunku do określonych jednostek ulegał

zmianom wraz z tym, jak w kręgach rządowych i parlamentarnych toczyła się dyskusja co do istoty dalszej decentralizacji systemu unitarnego w państwie. W końcu 2003 r. jednostkami organizacyjnymi powiatu chojnickiego były poniższe instytucje.

1. Dom Pomocy Społecznej w Charzykowach
2. Szpital Rejonowy w Chojnicach
3. Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach
4. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Chojnicach
5. Zespół Szkół Specjalnych w Chojnicach
6. Zespół Szkół Specjalnych w Czersku
7. Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w Brusach
8. II Liceum Ogólnokształcące w Chojnicach
9. Liceum Ogólnokształcące im. W. Pola w Czersku
10. Zespół Szkół Licealnych w Chojnicach
11. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski" w Chojnicach
12. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 w Chojnicach
13. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 3 w Chojnicach
14. Zasadnicza Szkoła Zawodowa im. K. Sikorskiego w Brusach
15. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Malachinie
16. Zespół Szkół Kształcenia Ponadgimnazjalnego w Chojnicach
17. Powiatowa Bursa dla Młodzieży Szkolnej w Chojnicach
18. Młodzieżowy Dom Kultury w Brusach
19. Centrum Kształcenia Ustawicznego w Chojnicach
20. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Chojnicach
21. Powiatowy Zarząd Dróg w Chojnicach
22. Powiatowy Urząd Pracy w Chojnicach
23. Centrum Kształcenia Praktycznego w Chojnicach

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Biuro Rady, bez sygn.

Nawiązywanie kontaktów partnerskich między powiatami
[Chojnice, 25 września 2006 r.]

Prezentowane poniżej porozumienie o współpracy partnerskiej między powiatem chojnickim a powiatem Ludwigslust w RFN zostało podpisane (wstępnie parafowane) w dniu 25 września 2006 r. w Chojnicach przez starostę powiatu Ludwigslust Rolfa Christiansena, starostę chojnickiego Marka Buzę i wicestarostę

chojnickiego Stanisława Skaję. Rada Powiatu Chojnickiego podjęła Uchwałę nr XXVI/307/2006 w dniu 25 października 2006 r. w sprawie współpracy partnerskiej między powiatem chojnickim a powiatem Ludwigslust w Niemczech. Poniżej przedstawiono treść porozumienia.

POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY PARTNERSKIEJ
pomiędzy:
Powiatem Chojnickim – Rzeczpospolita Polska,
a Powiatem Ludwigslust – Republika Federalna Niemiec

Przekonani o wzajemnych korzyściach z nawiązania ściślejszej współpracy, przyczyniając się do budowy Zjednoczonej Europy, w pokoju, wolności i sprawiedliwości społecznej oraz wspierając proces wzajemnego poznawania się narodów Powiat Chojnicki i Powiat Ludwigslust nawiązują współpracę partnerską na poziomie samorządowym podpisując porozumienie następującej treści:

§ 1

Obydwie strony zobowiązują się uroczyście do wspólnych prac w celu stworzenia trwałych, przyjacielskich związków pomiędzy mieszkańcami Powiatu Chojnickiego i Powiatu Ludwigslust oraz warunków do wymiany poglądów i doświadczeń w sprawach, które dotyczą obywateli obu powiatów.

§ 2

Strony porozumienia stwierdzają, że najważniejszym celem wspólnych prac jest ożywienie stosunków dwustronnych, przede wszystkim w sferze społecznej, kulturalnej, naukowej i gospodarczej, a w szczególności w zakresie:

1. współpracy samorządów lokalnych,
2. wymiany młodzieży w dziedzinie nauki, kultury i sportu,
3. prezentowania dziedzictwa kulturowego obu regionów,
4. realizacji programów rozwojowych m.in. z placówkami oświatowymi, pomocy socjalnej oraz opieki zdrowotnej,
5. bezpieczeństwa i ochrony środowiska,
6. rozwoju sektora gospodarczego, ze zwróceniem uwagi na rolnictwo i szeroko rozumianą turystykę.

§ 3

Strony porozumienia zobowiązują się ponadto:

1. wspierać inicjatywy na innych płaszczyznach, służące umacnianiu partnerskich stosunków i współpracy pomiędzy obydwoma powiatami,
2. popierać bezpośrednie kontakty między mieszkańcami powiatów oraz między organami samorządowymi, organizacjami społecznymi, gospodarczymi i naukowymi.

§ 4

W celu realizacji niniejszego porozumienia zainteresowane instytucje, organizacje, przedsiębiorstwa, w uzgodnieniu z podpisującymi porozumienie, zawrą bezpośrednie porozumienia oraz opracują programy współpracy.

§ 5

Strony porozumienia dołożą wszelkich starań dla pełnej i efektywnej, dla obydwu Stron, realizacji porozumienia.

§6

Porozumienie sporządzono w języku polskim i w języku niemieckim, podpisano 25 września 2006 r. w Chojnicach w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach.

§ 7

Niniejsze porozumienie podlega ratyfikowaniu przez Radę Powiatu Chojnickiego i Radę Powiatu Ludwigslust i z datą ostatniej ratyfikacji wchodzi w życie.

Podpisali: starosta powiatu Ludwigslust – Rolf Christiansen, starosta chojnicki – Marek Buza, wicestarosta chojnicki – Stanisław Skaja

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Sekretariat Starostwa, bez sygn.

Sprawozdanie z działalności Rady Powiatu Chojnickiego II kadencji

[Chojnice, październik 2006 r.]

Wraz z kończącą się II kadencją Rady Powiatu zostało przygotowane sprawozdanie z jej działalności za miniony okres, obejmujący lata 2002-2006. Wskazano w nim przede wszystkim na dokonania w jednostkach tworzących strukturę powiatu chojnickiego. W głównym stopniu skupiono się w sprawozdaniu na aspektach finansowych, które także były często przedmiotem rozmów w komisjach powiatowych.

Upływa właśnie II kadencja samorządu Powiatu Chojnickiego. Dla Rady Powiatu, Zarządu Powiatu i powiatowych jednostek organizacyjnych był to okres bardzo pracowity i zarazem owocny. Dzisiaj nadszedł czas na podsumowanie czteroletniej pracy Rady Powiatu Chojnickiego.

Rada Powiatu Chojnickiego II kadencji działała w latach 2002-2006, w czasie których spotkała się na XXXVI sesjach, na których podjęła ponad 300 uchwał.

Praca Rady Powiatu przebiegała według wcześniej przyjętych planów pracy na poszczególne półrocza.

Do najważniejszych i najczęściej omawianych tematów na sesjach Rady Powiatu należy zaliczyć:

1. sytuację społeczno-ekonomiczną, sytuację finansową w kontekście restrukturyzacji finansowej, określenie zasad polityki zdrowotnej Szpitala Specjalistycznego im. J.K. Łukowicza w Chojnicach,
2. realizację „Strategii Ekorozwoju Powiatu Chojnickiego zgodnie z zaleceniami Agendy 21",
3. działalność powiatowych jednostek organizacyjnych, tj. Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Chojnicach, Spółki „Promocja Regionu Chojnickiego", Lokalnej Organizacji Turystycznej „Bory Tucholskie", Domu Pomocy Społecznej w nowych obiektach przy ul. Leśnej,
4. stan bezrobocia w Powiecie Chojnickim,
5. stan dróg na terenie Powiatu Chojnickiego,
6. skala zjawisk patologicznych i zagrożeń tymi zjawiskami w środowisku młodzieży szkół ponadgimnazjalnych prowadzonych przez Powiat Chojnicki,
7. stan bezpieczeństwa w Powiecie Chojnickim z uwzględnieniem: porządku publicznego, ochrony przeciwpożarowej, bezpieczeństwa sanitarno-epidemiologicznego, inspekcji weterynaryjnej, zarządzania kryzysowego i ochrony ludności, przepisów prawa budowlanego,
8. funkcjonowanie szkół ponadgimnazjalnych na terenie Powiatu Chojnickiego, tj. licea ogólnokształcące, licea profilowane, szkoły dla dorosłych, technika, szkoły zawodowe, placówki kształcenia praktycznego,
9. kierunki kształcenia w szkołach ponadgimnazjalnych a rynek pracy,
10. sytuację na rynku pracy w Powiecie Chojnickim,
11. plany rozwoju i modernizacji sieci dróg na terenie Powiatu Chojnickiego,
12. sytuację gospodarczą i promocję w Powiecie Chojnickim,
13. stan ochrony środowiska na terenie Powiatu Chojnickiego – informacje Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Gdańsku,
14. wykorzystanie funduszy pomocowych Unii Europejskiej na terenie Powiatu Chojnickiego – ocena i rozważenie potrzeb na kolejne lata.

Ponadto Rada Powiatu Chojnickiego zajmowała się realizacją zadań publicznych o charakterze ponadgminnym w zakresie określonym w ustawie z dnia 5 czerwca 1998 r. (tj. Dz.U. z 2002 r. Nr 142, poz. 1592 z późn. zm.). Do najważniejszych zadań realizowanych w okresie trwania II kadencji zaliczyć należy między innymi:

1. ustanowienie aktów prawa miejscowego, w tym statutu powiatu; przyjęcie na wniosek Zarządu Powiatu regulamin organizacyjny urzędu,

2. wybór starosty i zarządu powiatu,
3. wybór banku do prowadzenia bankowej obsługi budżetu powiatu,
4. uchwalenie statutów poszczególnych powiatowych jednostek organizacyjnych,
5. w celu realizacji zadań związanych z promocją powiatu utworzenie Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pn. „Promocja Regionu Chojnickiego" w Chojnicach,
6. wyrażenie zgody na sprzedaż nieruchomości będących własnością Powiatu Chojnickiego,
7. opiniowanie zakupu nowego sprzętu dla Szpitala Specjalistycznego im. J.K. Łukowicza w Chojnicach,
8. wyrażenie zgody na powołanie placówki rodzinnej w Chojnicach,
9. ustalenie sieci publicznych szkół ponadgimnazjalnych Powiatu Chojnickiego,
10. powierzenie prowadzenia zadań publicznych Powiatu jednostkom lokalnego samorządu terytorialnego,
11. podjęcie uchwał w sprawach majątkowych powiatu,
12. podjęcie wspólnie z Gminą Miejską Chojnice inicjatywy budowy pomnika Papieża Jana Pawła II,
13. wypracowanie stanowiska w sprawie budowy obwodnicy dla miasta Chojnice,
14. jak również podjęła szereg uchwał w innych sprawach zastrzeżonych ustawami do kompetencji Rady Powiatu.

Jak również corocznie Rada Powiatu Chojnickiego zajmowała się rozpatrywaniem następujących kwestii:

- sprawozdaniem Starosty z działalności Zarządu Powiatu Chojnickiego między sesjami,
- uchwalała budżet powiatu na kolejne lata,
- rozpatrywała informacje o przebiegu wykonania budżetu Powiatu Chojnickiego za I półrocze danego roku,
- określała zadania i wysokość środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na poszczególne lata,
- ustalała zasady wynagradzania nauczycieli, jak również ustalała regulamin określający wysokość oraz szczegółowe warunki przyznawania nauczycielom dodatku motywacyjnego, funkcyjnego i za warunki pracy oraz niektórych innych składników wynagrodzenia,
- sprawozdaniem Starosty Chojnickiego z działalności Komisji Bezpieczeństwa i Porządku,
- wyrażała zgodę na udzielenie bonifikaty od opłaty rocznej z tytułu trwałego zarządu nieruchomością Powiatu Chojnickiego (Dom Pomocy Społecznej w Chojnicach),

- rozpatrywała sprawozdanie z wykonania budżetu powiatu i podejmowała uchwałę w sprawie udzielenia absolutorium dla zarządu z tego tytułu,
- informacje o złożonych oświadczeniach majątkowych radnych powiatu i pracowników Starostwa Powiatowego oraz kierowników powiatowych jednostek organizacyjnych. [...]

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chojnicach, Biuro Rady, bez sygn.

Wykorzystane źródła

Źródła niepublikowane

Akademia Pomorska w Słupsku, Instytut Historii: D. Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana pod kier. doc. dr. Z. Głowackiego, Słupsk 1990

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespoły: Ambasada RP w Berlinie; Poselstwo RP w Atenach; Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespoły: Akta miasta Chojnice; Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej Chojnice; Starostwo Powiatowe Chojnickie (1945-1950); Starostwo Powiatowe w Chojnicach (1920-1939)

Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie: Spuścizna Jana Poplatka T.J.; Wycinki prasowe z 1937 r.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Dział Rękopisów: Spuścizna Bohdana Józefa Zaleskiego

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, zespoły: Armia gen. Józefa Hallera; Dowództwo Frontu Pomorskiego

Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, Biblioteka Muzealna: Lustracyja starostwa człuchowskiego anno 1765; Ocena wykonania zadań gospodarczych i organizacyjnych przez rady narodowe na terenie pow. chojnickiego za okres kadencji (1961-1965); Perspektywiczny Program Budownictwa Mieszkaniowego w powiecie chojnickim w latach 1971-1990; Plan rozwoju społeczno-gospodarczego powiatu chojnickiego na lata 1971-1975; Powiatowy Związek Samorządowy w Chojnicach. Budżet na rok 1950; Założenia programowe rozwoju kultury w powiecie chojnickim na lata 1975-1985 z uwzględnieniem wykonania „programu" uchwalonego przez Powiatową Radę Narodową na lata 1963-1980

Starostwo Powiatowe w Chojnicach: Biuro Rady, Sekretariat Starostwa

Dokumenty i materiały publikowane

Chojnice w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, oprac. J. Knopek, „Zeszyty Chojnickie" 1997, nr 15

Documenta capitaneatus slochoviensis (1471-1770), oprac. P. Panske, Toruń 1935

Dokumenty księcia Mściwoja II dla klasztoru augustianów w Swornegaciach z 1275 r., oprac. A. Szweda, „Zeszyty Chojnickie" 2005, nr 20

Dwa dokumenty do dziejów Pomorskiego Inspektoratu Straży Granicznej – Komisariatu w Chojnicach, oprac. T. Kruk i B. Polak, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej" 1998, z. 2

Dwa dokumenty z roku 1943, oprac. W. Look, „Zeszyty Chojnickie" 1967, nr 3

Handfesten der Komturei Schlochau, bearb. P. Panske, Danzig 1921

Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1753, oprac. M. Fryda, Człuchów – Gdańsk 2008

Jana Długosza roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, oprac. zbiorowe, Warszawa 1961

Liber Regestrorum... proventus ecclesiae parochialis conecensis tum quoque fructus praepositum eiusdem ecclesiae... anno domini 1738..., oprac. A. Szweda, Chojnice 2001

Lustracja województwa pomorskiego 1565, oprac. S. Hoszowski, Gdańsk 1961

Lustracja województw Prus Królewskich 1765, t. 1: *Województwo pomorskie*, cz. 3: *Powiaty świecki, tucholski i człuchowski*, oprac. J. Dygdała, Toruń 2005

Na pograniczu. Chojnice w polityce II Rzeczypospolitej, oprac. D. Knopek, „Zeszyty Chojnickie" 2005, nr 20

Najstarsi mieszkańcy Chojnic w dokumentach komtura człuchowskiego z lat 1323 i 1326, oprac. A. Szweda, „Zeszyty Chojnickie" 2006, nr 21

Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664, oprac. J. Paczkowski, Toruń 1938

Pommerellisches Urkundenbuch, bearb. M. Perlbach, Danzig 1882

Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958

Program obchodu uroczystości 1000-lecia istnienia Państwa Polskiego na terenie powiatu chojnickiego, Chojnice 1958

Referendum ludowe 1946 r. na ziemi chojnickiej, oprac. J. Knopek, „Zeszyty Chojnickie" 2003, nr 18

Reorganizacja polskiego wywiadu wojskowego podczas zajmowania Pomorza w 1920 r., oprac. W. Skóra, „Zeszyty Chojnickie" 2005, nr 20

Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r., oprac. B. Polak, Koszalin 1999

Sprawozdanie administracyjne chojnickiego Wydziału Powiatowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1924 r., Chojnice brw.

Sprawozdanie administracyjne Wydziału Powiatowego powiatu chojnickiego na rok 1922-1923, Chojnice brw.

Sprawozdanie Chojnickiego Wydziału Powiatowego z Administracji Chojnickiego Powiatowego Związku Komunalnego za czas od 1 kwietnia 1930 r. do 31 marca 1931 r., Chojnice 1931

Sprawozdanie z 25. zebrania wędrownego Zachodniopruskiego Towarzystwa Botaniczno-Zoologicznego z 29 września 1902 r. w Chojnicach, oprac. L. Stoltmann, „Zeszyty Chojnickie" 2005, nr 20

Terminarz jarmarków w miastach Prus Królewskich, Brandenburgii i księstwa Pomorza Zachodniego, oprac. L. Stoltmann, „Zeszyty Chojnickie" 1997, nr 15

W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950), oprac. pod red. W. Wrzesińskiego, t. 1: *O ziemię Piastów i polski lud (1795-1918)*, oprac. T. Kulak, Wrocław – Warszawa 1990

Wspólnicy Hansa Krügera raportowali. Wyjątki z raportów żandarmerii hitlerowskiej do landratury chojnickiej, oprac. W. Look, „Zeszyty Chojnickie" 1964, nr 1

Źródła wojskowe do dziejów Pomorza w czasie Księstwa Warszawskiego, cz. 1: *Zajęcie Pomorza 1806/1807 r.*, oprac. J. Staszewski, „Fontes" 1933, nr 26

Pamiętniki, relacje i wspomnienia

Chojnice w świetle relacji księdza Sebastiańskiego z podróży do Ameryki, oprac. J. Knopek, „Zeszyty Chojnickie" 1997, nr 15

Cichosz T., *Gochy w czasie II wojny światowej*, mps (Koszalin) 1999

Gólski L., *Wspomnienia o początkach Solidarności w Chojnicach*, Chojnice 2005

Łyskowski I., *Curriculum vitae des Rittergutsbesitzers [...] Landratsamt Candidaten für den Strasburger Kreis Regierungsbezirk Marienwerder auf Mileszewy*, Leipzig 1861

Paweł Kozłowski. Pamiętnik z niewoli, oprac. H. Głogowska, „Zeszyty Chojnickie" 1999, nr 17

1 września 1939 r. w relacji społeczności niemieckiej na przykładzie korespondencji prywatnej, oprac. L. Stoltmann, „Zeszyty Chojnickie" 1999, nr 17

Piękny E., *Więzień N° 116. Nie do wiary – a jednak tak było*, Chojnice 2007

Popularyzowanie badań naukowych wśród chojniczan. Wyciągi z korespondencji zawarte w „Jahresberichte der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altersthumskunde", oprac. L. Stoltmann, „Zeszyty Chojnickie" 2008, nr 23

W mroku nocy. Z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939-1945, oprac. K. Szczepański, Chojnice 1986

Z dziennika hitlerowskiego propagandysty. Zapiski Wernera Kocha z Człuchowa z lat 1936-1941, oprac. A. Czarnik, Słupsk 1998

Prasa i wydawnictwa nieperiodyczne

„Czas Chojnic" 2000
„Filomata" 1930
„Gazeta Chojnicka" 1990, 1994
„Gazeta Pomorska" 1998
„Misje Katolickie" 1884

Literatura piękna

Mędelski S., *Chojnicka opowieść o przemianach*, Chojnice 1954

Spis dokumentów

Część I. **Księstwo pomorskie i państwo krzyżackie (do 1466 roku)**

Opis ziemi chojnickiej i najbliższej okolicy w średniowieczu w relacji Jana Długosza 20

Książę pomorski Mściwoj II nadaje eremowi św. Jana Chrzciciela w Swornegaciach wymienione posiadłości ziemskie oraz immunitet ekonomiczny i sądowy 22

Teodoryk von Lichtenhain, komtur świecki i człuchowski, nadaje Moszczenicę Janowi z Parszowa 23

Teodoryk von Lichtenhain, komtur świecki i człuchowski, lokuje Chojniczki na prawie niemieckim 24

Teodoryk von Lichtenhain, komtur świecki i człuchowski, lokuje Nową Cerkiew na prawie niemieckim 26

Zakon krzyżacki nadaje Chojnicom las miejski w wieczyste użytkowanie 27

Lokacja miasta Chojnice 28

Przywilej dla wsi Brzeźno Szlacheckie 29

Ziemia chojnicka w pierwszych tygodniach po wiktorii grunwaldzkiej 30

Wypisy do dziejów Chojnic z księgi Rady Miejskiej [1436-1466] 33

Część II. **Pierwsza Rzeczpospolita (1466-1772)**

Wypisy do dziejów Chojnic z księgi Rady Miejskiej [1470-1536] 38

Przywilej królewski dla bartników praktykujących na terenie starostwa człuchowskiego 40

Wypisy do dziejów Chojnic z księgi Rady Miejskiej [1544-1623] 41

Klucz kosobudzki w lustracji województwa pomorskiego 49

Terminarz jarmarków w miastach pomorskich 59

Przywilej dany na karczmę zlokalizowaną w bliskim sąsiedztwie miejscowości Ostrowite 61
Kulturotwórcza rola zgromadzenia jezuitów w Chojnicach i okolicy w świetle dokumentów zakonnych 62
Przywilej dla Marcina Semraua (Zemrow) na korzystanie z darów jeziora Łukomie 64
Przywilej osadniczy w miejscowości Charzykowy dla Ertmana Warnera, mistrza rybackiego 65
Wsie i osady starostwa człuchowskiego oraz tucholskiego w świetle lustracji województwa pomorskiego 66
Skarga mieszczan chojnickich na zbyt duże obciążenia fiskalne względem państwa polskiego 73
Podatki płacone względem starostwa człuchowskiego przez osadników zamieszkujących Gochy 74
O kościele farnym w Chojnicach, jego położeniu, liczbie wsi, prawie patronatu, świętych patronach i obchodzeniu świąt 75
Kontrakt ziemski dla rodziny Gliszczyńskich mieszkających w dobrach wsi Gliśno 77
Ustawa dla miasta Chojnice z inwentarza starostwa człuchowskiego 78
Lustracja starostwa człuchowskiego 79

Część III. **Państwo prusko-niemieckie (1772-1920)**

Proboszcz chojnicki o dochodach i podatkach miejskich 84
Epopeja napoleońska na pograniczu kujawsko-pomorskim 85
Powiat chojnicki w strukturze administracyjnej regencji kwidzyńskiej 90
Chłopi z Konarzyn wobec nadmiernego obciążenia podatkami 92
Zainteresowanie nauką wśród chojniczan 94
Wincenty Pol, *Nocleg w Czersku* 99
Joachim Lelewel o polskości Pomorza 101
Ziemiaństwo pomorskie w chojnickim gimnazjum 102
Korespondencja Edwarda Dembowskiego do Hiacentego Kossowskiego 104
Józef Ignacy Kraszewski o ziemiach polskich pod panowaniem pruskim 105
Aktywność kulturalna chojnickich gimnazjalistów 108
Chojnice [amerykańskie] w świetle relacji księdza Sebastyańskiego z podróży do Ameryki 109

Powiat chojnicki miejscem peregrynacji towarzystw naukowych 114
Projekt planu zajęcia ziem przyznanych Polsce, wraz z rozkazem, opracowany przez Dowództwo Główne w Poznaniu 116
Raport Operacyjny w sprawie przebiegu operacji rewindykacyjnej 121

Część IV. **Druga Rzeczpospolita (1920-1939)**

Sprawozdanie z przejęcia miasta Chojnice przez władze polskie w 1920 r. 126
Placówka polskiego wywiadu wojskowego w Chojnicach 127
Okólnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie przejazdu pociągiem uprzywilejowanym przez Chojnice 131
Sprawozdanie administracyjne Wydziału Powiatowego 132
Administracja gminna w powiecie chojnickim 136
Umowa polsko-niemiecka o wspólnej rewizji celnej i paszportowej na trasie Chojnice – Tczew 140
Philoktetes Sophoklesa na scenie gimnazjum klasycznego w Chojnicach 141
Aktywność społeczna na terenie powiatu chojnickiego 142
Referat kierownika Konsulatu RP w Pile pt. „Sprawozdanie z pracy polskiej na Pograniczu za czas od marca 1935 r. do października 1936 r." 152
100-lecie Koła Filomatów w Chojnicach 156
Ambasada RP w Berlinie o tzw. procesie kęsowskim 159
Pogranicze chojnicko-człuchowskie w świetle zapisków hitlerowskiego propagandysty 160
Telegram gen. Władysława Bortnowskiego do szefa Sztabu Głównego w Warszawie 164

Część V. **Trzecia Rzesza Niemiecka (1939-1945)**

Wojna obronna 1939 r. na ziemi chojnickiej we wspomnieniach żołnierza polskiego narodowości białoruskiej 168
1 września 1939 r. w Chojnicach w świetle relacji mniejszości niemieckiej 173
Żandarmeria niemiecka o mieszkańcach powiatu chojnickiego 175
Gochy w okresie systemu totalitarnego 176
Ostatni list podchorążego Jana Jeki 179

Korespondencja Narodowo-Socjalistycznego Związku Nauczycieli z Karsina w sprawie szkół ludowych na terenie gminy 179
Deportacja w głąb Związku Radzieckiego w świetle relacji mieszkańca ziemi chojnickiej 180

Część VI. **Polska Rzeczpospolita Ludowa (1945-1990)**

Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach z marca 1945 r. 188
Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec 1945 r. 192
Sprawozdanie Komitetu Miejskiego PPR w Czersku 195
Referendum ludowe na ziemi chojnickiej z 30 czerwca 1946 r. 197
Powojenna rzeczywistość we wspomnieniach chojniczanina 198
Zabawa partyjna w Czersku 200
Doniesienie Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach 202
Sprawozdanie sytuacyjne z Gminy Brusy 203
Ziemia chojnicka w ocenie Powiatowego Związku Samorządowego 205
Ideologia komunistyczna w lokalnej prozie 207
Obchody Millennijne w powiecie 210
Realizacja zadań organizacyjnych w powiecie chojnickim za okres 1961-1965 213
Plan rozwoju społeczno-gospodarczego powiatu chojnickiego na lata 1971-1975 216
Program budownictwa mieszkaniowego w powiecie chojnickim na lata 1971-1990 218
Uwarunkowania rozwoju kultury na terenie powiatu na lata 1975-1985 220
Narodziny demokratycznej opozycji 222

Część VII. **Trzecia Rzeczpospolita (po 1990 roku)**

Niezależne inicjatywy w Chojnicach i okolicy 228
Rada Miejska II kadencji w Chojnicach 229
Uchwała Nr II/7/98 Rady Powiatu w Chojnicach w sprawie wyboru Zarządu Powiatu Chojnickiego 230
Akt powołania powiatu chojnickiego 230

Naukowo o powiecie. Informacja o konferencji naukowej 231
Uchwała Nr III/9/99 Rady Powiatu w Chojnicach w sprawie uchwalenia Statutu Powiatu w Chojnicach 232
Akt powołania Konwentu Starostów województwa pomorskiego 233
Sprawozdanie za pierwszy rok działalności Rady Powiatu Chojnickiego 234
Skład osobowy komisji stałych przy Radzie Powiatu w Chojnicach 235
Sprawozdanie z działalności Rady Powiatu Chojnickiego I kadencji 236
Jednostki organizacyjne powiatu 238
Nawiązywanie kontaktów partnerskich między powiatami 239
Sprawozdanie z działalności Rady Powiatu Chojnickiego II kadencji 241

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

40,F

Biblioteka Główna UMK
300044516864

Biblioteka Główna UMK
300044516864

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1006674

Historia – testis temporum,
lux veritatis,
vita memoriae,
magistra vitae,
nuntia vetustatis

Historia jest świadkiem czasu,
światłem prawdy,
życiem pamięci,
nauczycielką życia,
zwiastunką przyszłości

Biblioteka Uniwersytecka UMK
300044516864
1006674

ISBN 978-83-87586